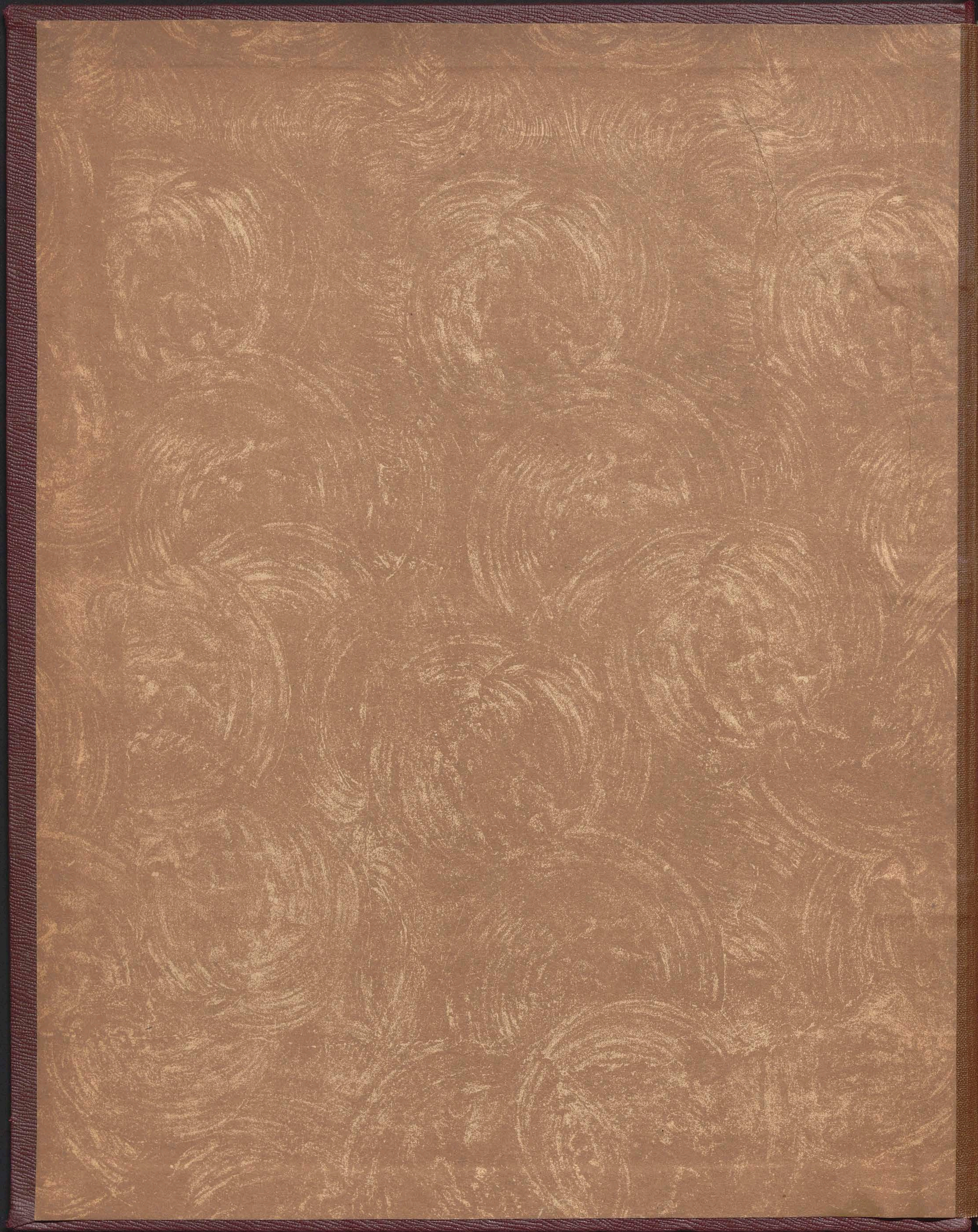
H. MIEROSZEWSKI

PAMIĘTNIK Z CZASÓW WOJNY 1914-1919.



Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego
ofiarowuję na pamiątkę mą pracę
z pracy wielkiej rosyjsk

Z poważaniem

Kraków marzec 1923 r.

H. Mierzeszewski



P A M I Ę T N I K

z czasów wojny od 30/7 1914 - 30/11 1919.

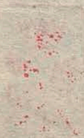
mający być jedynie wyrazicielem moich przygód, wrażeń, obserwa=
cji i myśli, jak również wydarzeń ogólnych,

ofiarowuję

mej żonie Zofii z Chrząszczów i córce Irenie.

Henryk z Mierzowic Ślepowron
Mieroszowski





Słowo wstępne.

Dnia 28/6 1914 r. zostali, następca tronu austryackiego Arcyksiążę Ferdynand d'Este wraz z małżonką ks. Hohenberg z domu hr. Chotek, w czasie oficjalnego objazdu Bośni i Hercogowiny w zastępstwie Cesarza Franciszka Józefa I, jadąc autem w Serajewie, zamordowani.

Śledztwo wskazywało, że projekt ohydnego mordu, wyszedł z Rosji a wykonawczynią była urzędowa Serbja.

Ponieważ Serbja, czuła za sobą silną Rosję, przeto warunków przeprosin postawionych przez Austro - Węgry nie przyjęła, wskutek czego dnia 25/7 1914 r. został 4-ty korpus austryacki zmobilizowany a 28/7 1914 r. wypowiedziano Serbji wojnę.

Od długiego już czasu, wisiała nad ludzkością " wojna światowa " - wszystkie państwa zbroiły się ciągle w najnowsze śmiercionośne narzędzia, idąc ze sobą w zawody - pruski militaryzm spać im nie dawał, lecz żadne państwo nie chciało pierwsze wojny rozpocząć; wszak odbywano już konferencje pokojowe w Hadze - aż nareszcie bomba trzasła, sprowokowaną urzędową Austrję, wymierzając cios w starca 85-io letniego, dumnego rodu Habsburga.

Serbja była już po cichu zmobilizowaną; Rosja od dwóch lat robiła tak zwane próbne mobilizacje, ludzi powołanych na ćwiczenia, zatrzymywano w szeregach, wojska te ściągnięto na Ukrainę, Podole i Wołyń, powiększano brankę rekruta, reorganizowano armję, czem miano być do roku 1917 gotowym.

Ponieważ Rosja groziła Austrji wojną o ile ruszy na Serbję, przeto Austro - Węgry zarządziły 31/7 1914 r. ogólną mobilizację



Słowo wstępne.

Dnia 28/6 1914 r. zostali następca tronu austryackiego Arcyksiążę Ferdynand d'Este wraz z małżonką ks. Hohenberg z domu hr. Chotek, w czasie oficjalnego objazdu Bośni i Hercogowiny w zastępstwie Cesarza Franciszka Józefa I, jadąc autem w Serajewie, zamordowani.

Śledztwo wykazywało że projekt ohydnego mordu wyszedł z Rosji a wykonawczynią była urzędowa Serbja.

Ponieważ Serbja czuła za sobą silną Rosję przeto warunków przeprosin postawionych przez Austro - Węgry nie przyjęła, wskutek czego dnia 25/7 1914 r. został 4-ty korpus austryacki zmobilizowany a 28/7 1914 r. wypowiedziano Serbji wojnę.

Od długiego już czasu wisiała nad ludzkością " wojna światowa " - wszystkie państwa zbroiły się ciągle w najnowsze śmiercionośne narzędzia, idąc ze sobą w zawody - pruski militaryzm spać im nie dawał lecz żadne państwo nie chciało pierwsze wojny rozpocząć; wszak odbywano już konferencje pokojowe w Hadze - aż nareszcie bomba trzasła, sprowokowaną urzędową Austrję, wymierzając cios w starca 85-io letniego, dumnego rodu Habsburgów.

Serbja była już po cichu zmobilizowaną; Rosja od dwóch lat robiła tak zwane próbne mobilizacje, ludzi powołanych na ćwiczenia zatrzymywano w szeregach, wojska te ściągnięto na Ukrainę, Podole i Wołyń, powiększono brankę rekruta, reorganizowano armję, tożem miano być do roku 1917 gotowym.

Ponieważ Rosja groziła Austrji wojną o ile ruszy na Serbję, przeto Austro - Węgry zarządziły 31/7 1914 r. ogólną mobilizację



wyznaczając 4,5,6/8 1914 r. jako trzy pierwsze dni mobilizacyjne, mając za sobą silne Prusy, Wilhelma II, który właściwie kręcił Austrją jak chciał i uważał się za " niezwyciężonego ".

Dnia 3/8 1914 r. przekroczył oddział rosyjski granicę niemiecką w skutek wypowiedzenia w dn.1/8 przez Niemców wojny Rosji, a 8/8 czyni to samo Austrya.

Dn.3/8 1914 r. wypowiadają Niemcy wojnę Francji i przez Belgję króra " neutralności " ogłosić nie chciała, uderzają na nią i na Francję.

Dn.9/8 1914 r. Anglja wypowiada wojnę Niemcom a trochę później Japonja, chcąc odebrać kolonję niemiecką w Chinach " Kiau - Czau ".

Co chwila któreś Państwo czy Państewko wypowiada Niemcom wojnę, (razem 27); Turcja przyłącza się 15/9 1914 r. do Niemiec i Austro - Węgier a później przyłącza się jeszcze Bułgarja.

Anglja, Francja, Rosja stanowiły " trójporozumienie " a przy nich stały małe Państewka jak : Belgja, Serbja, Czarnogóra; Niemcy, Austro - Węgry, Włochy stanowiły " trójprzymierze "; Włochy jednak, nie dopełniły swego zobowiązania wspomagania przyjaciół, którzy 33 lat do rozwoju ich się przyczyniali, ogłosiły na razie " neutralność " którą zużytkowały na przygotowania, by w dn. 23/5 1915 r. t, j. po 10 miesiącach wypowiedzieć Austryi wojnę.

W ten sposób w Europie, przeciwko Niemcom i Austro - Węgrom, jako mocarstwom środkowo-europejskim, walczą wszystkie inne państwa z nimi graniczące.

Rosja, nieprzebrana w materyał ludzki, ściągnęła posiłki z

Azyi; Anglja z Australji, Indji, Afryki; Francja ze swych kolonji i.t.d. przto nie tylko żółtą rasę, lecz dzikie plemiona sprowadzono na Europę.

Turcja ogłosiła wojnę świętą (religijną) by w Azyi, Indyach, Persji, Afryce poruszyć Mahometan do odebrania już dawno poćwiartowanego państwa tureckiego.

Wojna jest więc światowa, bo nawet Ameryka dostarcza trójporozumieniu broni i amunicji, a w r. 1916 wypowiada sama wojnę Niemcom.

Grecja z powodu swej neutralności, traci swego króla, przechodzi rewolucję, cierpi dużo bo czwórporozumienie pakuje tam swe wojska, zabiera jej broń, okręty.

Jedynie więc Holandja, Szwecja, Norwegja, Szwajcarja, Hiszpanja zostają " neutralne " lecz zmobilizowane by swą neutralność utrzymać mogły.

Początkowy plan wojny, zgniecenia Austro - Węgier i Prus był bardzo prosty ; Rosja swą siłą ludzką a dziką zaleje przez Bukowinę i Galicję Austrję, a idąc przez Karpaty na Węgry, dostanie się do Budapesztu a przez Szląsk do Wiednia i do Berlina. Francja odbierze Alzację i Lotaryngję; Włochy odbiorą południowy Tyrol, Tryest, Dalmację; był więc zamiar rozebrania Austryi, utworzenia małego państwa niemieckiego, i usunięcia Turcji z Europy.

Historja, opisze kiedyś dokładnie cały przebieg wojny, ja jedynie wyjaśniam, że przez cztery lata, Niemcy zwyciężali lecz tem więcej tworzyli sobie wrogów.

Któż mógł przypuszczać, że wypadek Serajewski, wywoła kil=

koletnią wojnę światową, że "trony" walić się będą, że na całkiem nowych podstawach, ustrój nowych Państw powstanie, że się mapa Europy kompletnie zmieni, na której, ponownie figurować będzie " wolna, zjednoczona Polska o 30-o milionowej ludności ".

Ostatnie dni pobytu mego w Biskupicach (ad Wieliczka).

31/7 1914 r. Leonard przyjechał z Czech by zabrać Irenę do Lwowa, - ona miała odwiedzić babkę Chrząszczową a on chciał być u jakiegoś wróżbity. Zochna odprowadziła ich do Krakowa - ja zaś, wyjechałem po nią na kolej do Wieliczki - w starostwie, dowiaduję się o ogólnej mobilizacji - Zochna wraca z Irą bo niepodobna już jechać do Lwowa, tem więcej, że Leonard jako poddany rosyjski musi wracać do swego majątku w Królestwie.

1/8. Jadę do Krakowa do komendy uzupełniającej 13 pp. by się poinformować co do własnej osoby, gdyż będąc oficerem rezerwowym (22 lat) muszę na front odejść. Zadziwiająco wielu " powołanych nagle w nocy " z powiatu wielickiego, jedzie do Krakowa, - ścisk straszny, żegnanie rodzin odbywa się poważnie, widać, że wojna z Rosją dla ludu polskiego jest sympatyczną.

2/8. Jadę do Krakowa po nieodzowne sprawunki dla mnie i po=

kolejnią wojnę światową, że "trony" walić się będą, że na całkiem nowych podstawach ustrój nowych Państw powstanie, że się mapa europy kompletnie zmieni na której ponownie figurować będzie " wolna, zjednoczona Polska o 30-o milionowej ludności ".

Ostatnie dni pobytu mego w Biskupicach (ad Wieliczka).

31/7 1914 r. Leonard przyjechał z Czech by zabrać Irenę do Lwowa, - ona miała odwiedzić babkę Chrząszczową a on chciał być u jakiegoś wróżbity. Zochna odprowadziła ich do Krakowa - ja zaś wyjechałem po nią na kolej do Wieliczki - w starostwie dowiaduję się o ogólnej mobilizacji - Zochna wraca z Irą bo niepodobna już jechać do Lwowa, tem więcej, że Leonard jako poddany rosyjski musi wracać do swego majątku w Królestwie.

1/8. Jadę do Krakowa do komendy uzupełniającej 13 pp. by się poinformować co do własnej osoby, gdyż będąc oficerem rezerwowym (22 lat) muszę na front odejść. Zadziwiające wielu " powołanych nagle w nocy " z powiatu wielickiego jedzie do Krakowa, - ścisk straszny, żegnanie rodzin odbywa się poważnie, widać, że wojna z Rosją dla ludu polskiego jest sympatyczna.

2/8. Jadę do Krakowa po niezbędne sprawunki dla mnie i po=

żegnać Leonarda. Podziwiam karność żołnierską, gdyż powołani zgła=
szają się masami; kasarnie pomieścić ich nie mogą, ludzie nie dos=
tają jeść, nocują na podwórzach a nawet wracają, gdzie bliżej do dom
mu, (występuje nieudolność zarządu administracji wojskowej).
Konie wojskowe I p.uł. będące u mnie w użytkowaniu, odsyłam do Ra=
kowic a moje własne, zapisane przez komisję klasyfikacyjną, odsta=
wiam na Groble; dano mi jednak tylko " kwitki " zamiast gotówki
w złocie - - po pieniądze mam się zgłosić do urzedu podatkowego
Wieliczka, tam mnie zaś objaśnoino, że nie mają asygnat z dyrek=
cji; należy czekać kilka tygodni. Do końca wojny pieniędzy tych
nie otrzymałem.

W Krakowie formuje się " ochotnicze wojsko polskie " z
członków Sokolich, Drużyn Bartoszowych, Strzeleckich, jako " Le=
gjony polskie ", pod zwierżchnictwem " obywatela komendanta Józe=
fa Piłsudskiego ". W czerwcu odbyły się trzech dniowe manewra
drużyn strzeleckich a w Biskupicach kwaterował sztab z Piłsudskim
na czele. - Na kolej przychodzą: M. Grabowska i J. Jaworska, przy=
nosząc mi " medaliki Matki Boskiej " spotyka mnie więc pierwszy
prezent wojenny.

3/8. Obchodzę całe moje gospodarstwo, żegnam go, a choć
wszystko w ręku Boga, do którego się w kościele pomodliłem, prze=
konany jestem, że tutaj więcej nie wrócę, będąc bowiem, ordynansowym
oficerem przy kawalerji we wschodniej Galicji, gdzie się bój, zapew=
ne najpierw zacznie, tak myśleć należało. Leonard przysyła Henia
Dobrzańskiego (18 let), by się moje panie nie bały i by się źni=
wami zajął.

4/8. Pakuję się - w sercu ból - do głowy tysiące myśli się nasuwa - zdenerwowanie, które jednak mimo kilku niespanych nocy w karbach utrzymać umiem - w końcu, żegnam ma Zochnę Zosinę, dziękując jej za 22 lat wspólnego pożycia małżeńskiego - żegnam ma Irę i błogosławię na przyszłość. Księdza Gąsiorowskiego proszę o konie, by mnie odwiozły na kolej do Wieliczki (własnych już nie mam) a chłopi wzięci na podwody).

5/8. O 1/2 do 5-ej rano, spotykam przed bramą wjazdową starego chłopa Łanoszkę z Trąbek, który mi oświadcza, że dowiedziawszy się, że i ja na wojnę ruszam, chciał mnie pożegnać a że on w 1866 r. na wojnie, prawą rękę stracił, prosi, by się na niego nie gniewać, że jako starzec, przeżegna mnie lewą ręką, - na co się oczywiście zgodziłem. Zebranym chłopom tłomaczyłem, że moskale do Biskupic nigdy nie przyjdą, boć one, już w rejonie fortecznym Krakowa, i t.d. O 5 1/2 rano zajechał wózek, lecz z księdzem Gąsiorowskim, który rzekomo, bojąc się o swe konie, by je w drodze nie zarekwirowano, chciał mnie na kolej odwieźć a właściwie, by się dowiedzieć, czy się spowiadałem i by mi udzielić " absolucji " co też faktycznie uczynił a ja go w rękę pocałowałem. - Stosunki pożycia naszego przez 22 lat w Biskupicach nie były najlepsze (ja byłem kolatorem kościoła a on proboszczem), - on brał udział w powstaniu 1863 r. dopiero potem wstąpił do kleru.

Ostatnie pożegnania, przy których, dzielnieśmy ~~się~~ się trzymali, dodając sobie nawzajem otuchy, opatrzony w " medaliki Matki Boskiej"od Zochny i Iry o godzinie 6-ej z myślą czy się jeszcze kiedy zobaczymy ...... wsiadłem na wózek i ruszyłem do Wieliczki.

4/8. Pakuję się - w sercu ból - do głowy tysiące myśli się nasuwa - zdenerwowanie, które jednak mimo kilku niespanych nocy w karbach utrzymać umiem - w końcu żegnam się z Zochną Zosinę, dziękując jej za 22 lat wspólnego pożycia małżeńskiego - żegnam się z Irę i bło-gosławię na przyszłość. Księdza Gąsiorowskiego proszę o konie, by mnie odwiozły na kolej do Wieliczki (własnych już nie mam) a chłopi wzięci na podwody.

5/8. O 1/2 do 5-ej rano spotykam przed bramą wjazdową starego chłopa Łanoszkę z Trąbek, który mi oświadcza, że dowiedziawszy się, że i ja na wojnę ruszam, chciał mnie pożegnać a że on w 1866 r. na wojnie prawą rękę stracił, prosi by się na niego nie gniewać, że jako starzec przeżegna mnie lewą ręką, - na co się oczywiście zgodziłem. Zebranym chłopom tłomaczyłem, że moskale do Biskupic nigdy nie przyjdą, bo one, już w rejonie fortecznym Krakowa, i t.d. O 5 1/2 rano zajechał wózek leco z księdzem Gąsiorowskim, który rze-komo bojąc się o swe konie, by je w drodze nie zarekwirowano, chciał mnie na kolej odwieźć a właściwie, by się dowiedzieć, czy się spowia-dałem i by mi udzielić " absolucji " co też faktycznie uczynił a ja go w rękę pocałowałem. - Stosunki pożycia naszego przez 22 lat w Biskupicach nie były najlepsze (ja byłem kolatorem kościoła a on proboszczem), - on brał udział w powstaniu 1863 r. dopiero potem wstąpił do kleru.

Ostatnie pożegnania, przy których dzielnie ~~się~~ się trzy-mali, dodając sobie nawzajem otuchy, opatrzony w " medaliki Matki Boskiej"od Zochny i Iry o godzinie 6-ej z myślą czy się jeszcze kiedy zobaczymy ..... wsiadłem na wózek i ruszyłem do Wieliczki.

Podróż do Lwowa - pobyt tamże i jazda na front.

O 7 1/2 rano koleją stanąłem w Krakowie;- tłumy ludzi z kuferkami, że się przecisnąć trudno - w czasie strasznej ulewy, o 9-ej siadam do kuryera z którego nas jednak wypraszają, oświadczając, że tylko osobowy pójdzie a od północy, jedynie wojskowe pociągi kursować będą. Na peronie, aresztują jakieś indywiduum w mundurze ze znakiem serbskim na pasie, jako szpiega. Nareszcie o 10 g. ruszamy do Lwowa; - w pociągu, ludzie gniotą się w niemożliwy sposób, nie wiedzieć czy ludzie na kuferkach czy odwrotnie siedzą - na stacyach restauracje pozamykane bojąc się rabunku; choć się wieczór i noc robi, światła nie ma, za to księżyc wspaniale świecił. Studentkę jakąś z Krakowa chce " legjonista " aresztować, interweniuję na jej korzyść. Znaleźli się ludzie, wesołego usposobienia, którzy całą drogę dowcipkowali i drugim dokuczali, zmuszano do odcinania się, przez co, pasażerów do śmiechu pobudzano. O 1 1/2 noc stajemy we Lwowie - fijakrem jeżdżę do 3-ej rano, szukam po hotelach mieszkania - w hotelu Francuzkim, kazano sobie zapłacić 14 koron lecz przynajmniej mogłem się umyć i położyć, by trochę wypocząć, bo i tak spać, nie byłem w stanie.

6/8. 8-ma rano melduję się u pułkownika generalnego sztabu w komendzie korpusu, który mi swą radość oświadcza, że stary wiarus, punktualnie się zgłasza i poleca mi się udać natychmiast na front do 4 K.T.D. (Kavalerie Truppen Division) do Oleska, do generała Zaremby. Proszę go o 24 godzin zwłoki, chcąc sobie trochę gratów dokupić i pożegnać się z familjantami, na co się godzi.

Odwiedziłem więc matkę Chrząszczową, Stebelskich, Berezows=

skich i Tola Wysockiego. Spotkałem moc starych znajomych, którzy się do służby wojskowej zgłaszają (choć nie frontowej), co dowodzi, że korpus oficerski owiany jest duchem patryotycznym, oczywiście austryackim. Chcąc się zorjentować, jak pociągi odchodzą w stronę Złoczowa, by stamtąd podwodą przez Sassów dostać się do Oleska, jadę na dworzec główny. Zauważyłem, że podpadam obserwacji, mimo mego uniformu, biorą mnie za szpiega, właśnie przed chwilą, uczyniono na dworcu towarowym jakąś szkodę, ostrożność należy przeto zachować. Urzędującym oficerem przy komendzie dworca, był przypadkiem porucznik rezer. Marynowski (krewny Florka Jaworskiego, na którego ślubie poznaliśmy się), tenże więc, pyta mnie, czy nie jestem krewnym Niewiarowskich a gdy to potwierdziłem, wybawił mnie od podejrzenia. Że faktycznie, posądzano mnie o szpiegostwo, dowiedziałem się w r. 1915 w Wiedniu, odwiedzając Florków, którym to Marynowski opowiadał. O czułościach i żegnaniach familijnych, bo to wszystko wzruszające, nie wspominam. Tuńcia Berezowskiego, widzę jako jednoroczniaka konnej artylerji, w komiśnym mundurze, który oczywiście nie pasuje, miny więc rodziców strasznie bolejące.

Jako 17-to letni chłopak, byłem już żołnierzem, pod przysięgą, w szkole kadeckiej kawalerji w Mährisch Weisskirchen skąd w 1886 r. w randze kadeta przyszedłem do 13 p.uł. W zimie z r. 86/87 zostałem przydzielony nadpor. Zarembie do szkoły podoficerskiej we Lwowie, jako jego pomocnik - nauczyciel. Stosunki nasze, służbowe i prywatne z początku dobre, zmieniły się kompletnie, bo ja, nie chcąc przyjąć na siebie współwiny, musiałem go w drodze służbowej o niehonorowe nadużycia swego stanowiska, jako oficera i przełożonego oskar=

Kaiserl. Königl.
Reichs - Kriegs - Ministerium
Abtheilung 6 Nr. 2463

Das kaiserl. königl.

Reichs - Kriegs - Ministerium

ernennt den Frequentanten der Cavallerie Cadeten Schule

Heinrich Ritter von Mieroszewski

vom Stande des k.k. Husaren Regiments Kaiser Franz Joseph Nr. 1 welcher die genannte Schule mit genügendem Gesamterfolge absolvierte, mit dem Range vom 1 September 1886 und dem Rang Nr. 53 zum

Cadeten

beim Uhlanen Regiment. Graf Nostitz - Rieneck Nr. 13

Wien am 12 August 1886

In Vertretung des Reichs Kriegs Ministers

N. N.

str. 9
6/8

86

K. u K. Reichs - Kriegs - Ministerium

Abtheilung I Nr. 3400

Siene kaiserl. und königl.
Apostolische Majestät
haben mit der allerhöchsten Entschliessung
vom 26 April 1890 Sie zum

Lieutenant

allergnädigst zu ernennen geruht.

Hievon werden der Herr Lieutenant mit dem Beifügen in die Kenntnis gesetzt, dass Sie in dieser Charge, mit Belassung in Ihrer gegenwärtiger Dienstverwendung den Rang vom 1 Mai 1890 (Rang Nr. 1) erhalten.

Wien am 26 April 1890

Ferdinand Freiherr von Bauer
FZM

str. 9 6/8 8c

K.u K. Kriegs - Reichs - Ministerium

Abtheilung 1 Nr. 4,200 V.B.Nr.17

Seine kaiserl. u. königl.

Apostolische Majestät

haben mit der allerhöchsten Entschliessung

vom 26 April 1908 Sie mit 1 Mai 1908 zum

Oberleutnant in der Reserve

mit dem Range vom 1 Mai 1908, Rang Nr. 5

bei Belassung in Ihrer gegenwärtigen Einteilung

allergnädigst zu ernennen geruht.

Wien am 27 April 1908

In Vertretung des Ministers

Alfred Edler von Matt

FZM

żyć - - skutek był taki, że go do 3-go p.uł. przeniesiono, a ja, jako młodszy, miałem przygodę tę odcierpieć i prócz nakazanej ostrej służby, którą pełnić musiałem, pominięto mnie przy awansie na oficera. Pełniłem więc służbę gorliwie i sprawowałem się tak porządnie, że korpus oficerski, ujął się za mną i pułkownik hr. Lippe dane słowo honoru złamać i mnie do awansu na oficera podać musiał. W roku 1892 przeszedłem do rezerwy - kupiłem Biskupice - ożeniłem się - później zostałem nadporucznikiem rezerw. Jako więc 48-o letni mąż, mam się dostać pod komendę mego " przyjaciela " Zaremby. Obowiązek żołnierski wziął jednak u mnie górę i o przydzielenie mnie gdzieindziej, nie prosiłem.

7/8. Udaję się do Korpskomendy i proszę pułkownika o „auto" gdyż, za kilka dni dopiero, byłbym w stanie dotrzeć do Oleska - pułk. g.szt. tłomaczy się, że nie ma dla mnie auta do dyspozycji, lecz po koleżeńsku, odsyła mnie do, referenta autów któremu oświadczam całkiem bezczelnie, że pułk. dał taki rozkaz. Tenże leci do pułk., wraca z uśmiechem i oświadcza, że auto dostanę, lecz po drodze, będę miał różne rozkazy do załatwienia. O 11 przedpoł. zajechał przed hotel aut a ja, ubrany we wszystkie służbowe odznaki, jadę do fotografa, by moim drogim niewiastom, ostatnie może przesłać pożegnanie - - potem przez Winniki, Słowitę gdzie z błota 6 koników chłopskich aut wyciągało, gdyż ulewa nagła gościniec popsuła, dostaję się do Złoczowa. W starostwie, telegrafuję w różnych kierunkach i telefonuję do Korpskomando Lwów w czem mi przeszkodził " komisarz wojenny " Leszczyński, powołując mnie do pułk. bryg. Kumma. Ostatni, dowiedziawszy się odemnie, że jadę przez Sassów, Podhorce do Oleska twierdzi, że tą drogą do Zaremby nie dojadę, bo tam są już moskale i dla tego

żyć - - skutek był taki, że go do 3-go p.ul. przeniesiono, a ja jako młodszy miałem przygodę tę odcierpieć i próbę nakazanej ostrej służby, którą pełnić musiałem, pominięto mnie przy awansie na oficera. Pełniłem więc służbę gorliwie i sprawowałem się tak porządnie, że korpus oficerski ujął się za mną i pułkownik hr. Lippe dane słowo honoru złamać i mnie do awansu na oficera podać musiał. W roku 1892 przeszedłem do rezerwy - kupiłem Biskupice - ożeniłem się - później zostałem nadporucznikiem rezerw. Jako więc 48-o letni mąż, mam się dostać pod komendę mego " przyjaciela " Zaremby. Obowiązek żołnierski wziął jednak u mnie górę i o przydzielenie mnie gdzieindziej, nie prosiłem.

7/8. Udaję się do Korpskomendy i proszę pułkownika o auto gdyż za kilka dni dopiero byłbym w stanie dotrzeć do Oleska - pułk. g.szt. tłomaczy się że nie ma dla mnie auta do dyspozycji, lecz po koleżeńsku odsyła mnie do referenta autów któremu oświadczam całkiem bezczelnie, że pułk. dał taki rozkaz. Tenże leci do pułk., wraca z uśmiechem i oświadcza, że auto dostanę lecz po drodze będę miał różne rozkazy do załatwienia. O 11 przedpoł. zajechał przed hotel aut a ja ubrany we wszystkie służbowe odznaki jadę do fotografa, by moim drogim niewiastom ostatnie może przesłać pożegnanie - - potem przez Winniki, Słowitę gdzie z błota 6 koników chłopskich aut wyciągało, gdyż ulewa nagła gościniec popsuła, dostaję się do Złoczowa. W starostwie telegrafuję w różnych kierunkach i telefonuję do Korpskomando Lwów w czem mi przeszkodził " Komisarz wojenny " Leszczyński, powołując mnie do pułk. bryg. Kummer. Ostatni dowiedziawszy się odemnie, że jadę przez Sassów, Podhorce do Oleska twierdzi, że tą drogą do Zaremby nie dojadę, bo tam są już moskale i dla tego

wydał rozkazy, pościągania wystawionych posterunków. Oświadczyłem, że do tej ruty, jestem zniewolony rozkazem Korpskomendy i takową zatrzymam, dopiero, gdy sprawdzę niemożliwość przebycia, to zmienię na inną. Widząc, brak wszelkiej z mej strony obawy, prosił, by za godzinę, odebrać od niego raport do Zaremby. Załatwiwszy się w Złoczowie i spotkawszy kilku dawnych znajomych (n.p. dr. Paulo) z bronią palną w pogotowiu, jadę dalej. Po drodze, wywoływałem komendantów wystawionych straży i udało mi się ich przekonać o niefortunnym rozkazie brygadyera, ściągnięcia ich, pozostali więc na swych stanowiskach - - Moskali nigdzie widać nie było. W Olesku, zatrzymano mnie, musiałem się wylegitymować u maj. art. od którego otrzymałem przepustkę na dalszą jazdę do wsi " Sewerynka " do Zaremby. Przez Podhorce, Olesko do Sewerynki była tak wyboista i śliska droga, że nie tylko auto zdało egzamin lecz i szofer.

Pobyt w 4-ej K.T.D.

O 6 1/2 w. stanąłem w Sewerynce; na ganku, wita mnie dawny mój przyjaciel, pułk. lekarz dr. Gidlewski, - zameldowałem się w generalnym sztabie a potem u Zaremby, który mnie widocznie poznać nie chciał, mimo, żeśmy się przez ostatnie dwa lata w kawiarni w Krakowie dość często spotykali, obserwowali lecz nie kłaniali. Odbyła się więc następująca przywitalna scena :

ja:"Ich melde ~~mich~~ mich gehorsammst als Ordonanzofficier"

on:"Wie heisen Sie ? "

ja:"Mieroszewski. "

on:" Haben Sie nicht mit mir bei 4 Ulanen gedient ?

wydał rozkazy, pościągania wystawionych posterunków. Oświadczyłem, że do tej ruty jestem zniewolony rozkazem Korpskomendy i takową zatrzymam, dopiero gdy sprawdzę niemożliwość przebycia to zmienię na inną. Widząc brak wszelkiej z mej strony obawy prosił by za godzinę odebrać od niego raport do Zaremby. Załatwiwszy się w Złoczowie i spotkawszy kilku dawnych znajomych (n.p. dr. Paulo) z bronią palną w pogotowiu jadę dalej. Po drodze wywoływałem komendantów wystawionych straży i udało mi się ich przekonać o niefortunnym rozkazie brygadyera ściągnięcia ich, pozostali więc na swych stanowiskach - - moskali nigdzie widać nie było. W Olesku zatrzymano mnie, musiałem się wylegitymować u maj. art. od którego otrzymałem przepustkę na dalszą jazdę do wsi " Seweryn[ó]wka " do Zaremby. Przez Podhorce, Olesko do Seweryn[ó]wki była tak wyboista i śliska droga, że nie tylko auto zdało egzamin lecz i szofer.

Pobyt w 4-ej K.T.D.

O 6½ w. stanąłem w Sewerynce; na ganku wita mnie dawny mój przyjaciel, pułk. lekarz dr. Gidlewski, - zameldowałem się w generalnym sztabie a potem u Zaremby, który mnie widocznie poznać nie chciał, mimo, żeśmy się przez ostatnie dwa lata w kawiarni w Krakowie dość często spotykali, obserwowali lecz nie kłaniali. Odbyła się więc następująca przywitalna scena :

ja: "Ich melde ~~gxxm~~ mich gehorsammst als Ordonanzofficier"

on: "Wie heisen Sie ? "

ja: "Mieroszewski. "

on: " Haben Sie nicht mit mir bei 4 Ulanen gedient ?

ja: " Nein, - ich war immer Trani - Ulane. "

on: " Waren Sie damals nicht stärker ? "

ja: " Ich war immer schlank. "

on: " Ich kann mich an Sie nicht erinnern," poczem podał mi rękę na powitanie. W kilkanaście minut, powiada któryś z oficerów do mnie : " pan generał Ciebie woła " - idę więc do niego i melduję się, prosi bym siadł i rozpoczyna się znów następująca rozmowa :

on: " Sie haben also mit mir bei 13 Ul. gedient ? "

ja: " Ja wohl."

on: " Ich war damals Oberleutnant und habe die Regimentsbildungs-Schule geführt und Sie waren mir als Kadet zugetheilt ? "

ja: " Jawohl."

on: " Jetzt kann ich mich an Sie ganz gut erinnern, ich versichere Sie, ich erinnere mich an alles sehr gut. "

ja: " Ich auch Herr General. "

on:" Ich danke. " - wyszedłem więc i udałem się do generalnego sztabu; w krótkich słowach opowiedziałem moją dawną znajomość z Zarembą, dzisiejsze przywitanie i obecną rozmowę, dodając; " Jetzt bitte die Herrn aufzupassen, wir stehen zwar vor dem Feinde aber die Hetz fangt erst an, - wir haben beide geschliffene Säbel, wer von uns, zu erst den Säbel ziehen wird, weiss ich nicht. "

Uspokoili mnie, by sobie z tego nic nie robić, o ile możności mam unikać Zaremby, a rozkazy będą oni wydawać. Zjadłszy jakieś resztki z obiadu, poszedłem do pokoju Gidlewskiego, który mi połowę swej kanapy odstąpił do spania. Tren, któremu moje kuferki powierzyłem dawno już odjechał.

8/8. Wyruszywszy o 3-ej rano, przechodzimy nawet granicę rosyjską, i nie widząc żołnierza moskiewskiego, namanewrowawszy się dosyć, o 7-ej wieczór przyjeżdżamy pomęczeni do Podbołza - Sassowa. Dziwiłem się sam sobie, żem, na wściekle trzęsącym koniu 9 p.drag. tyle godzin wytrzymał jeżdżąc na wszystkie strony z rozkazami. Do 4 K.T.D. należały : 13 p.uł. 1 p.uł. 9 p.drg. i 14 p.drg. który dopiero 11/8 z nami się złączył. Zauważyłem, że konie i ludzie byli już przemęczeni; 13 p.uł. mając kadrę blizko w Złoczowie, wymienił już około 150 koni. Przy sztabie 4 K.T.D. znachodził się także sztab brygady generała Ruica (krzykacz) - z każdą chwilą, powiększało się grono nasze, tak, iż było nas około 40 osób do sztabu należących; (lekarze, księża, automobiliści, prowiantowi i t.d.). Do 1 p.uł. zgłosił się, stary ich kolega, pensjonowany rotm. Koziebrodzki, mój znajomy; pułk, odesłał go, jako oficera ordynansowego do Zaremby, - przyprowadził ze sobą, trzy konie wyścigowe własnego chowu, sam je czyścił, karmił, póki mu nie wytłomaczyłem, że ma prawo żądać, trzech ordynansów. Dwóch of. ord. zostało, na całą noc, odkomenderowanych do telefonu - Koziebr. położył się spać, ja zaś, całą noc, odbierałem meldunki lub wysyłałem rozkazy. O 10 noc dano nam obiad, czyli nie jadłem nic od 8 w. jednego dnia do 10 w. drugiego dnia, (26 g.) nie można się więc dziwić, że zdołałem zjeść kurcze pieczone, wzięte jeszcze z Biskupic, kompletnie zielone ! - przy stole, zrobiłem małą awanturę, za brak zupy, której nie podawano dotąd, bo generał Zaremba, takowej nie jada; na drugi dzień już była zupa, ku wielkiej radości współbiesiadników.

9/8. Z rozkazu korpusu, który uznał, że Zaremba od 31/7 niepotrzebnie manewrując, utrudził konie i ludzi, mamy " Rasttag "; cały dzień latam pieszo, konno, autem, na wsze strony, mając znów nocną służbę przed sobą na widoku. Udało mi się zażegnać spór, miedzy żandarmem polowym a żydówką i drugi miedzy dwoma żadrámami, gdzie biorąc rzecz pod paragraf wojenny, groziła kulka w łeb, nie dopuściwszy nawet, by się sprawa o Zarembę oparła; wzbudzałem widocznie zaufanie, bo się ciągle do mnie zwracano z przeróżnemi sprawami, wszystko przechodziło przez me ręce, młodzi oficerowie zasypiali stojąc, pełniłem więc sam służbę; trafiło się, że kilka razy przez dzień, Zaremba żądał oficera ordynansowego, a że za każdym razem, ja się zgłaszałem, widocznie mu się to nie podobało, bo pytał mnie o innych.

10/8. Wymarsz w kierunku Kotłowa - jadę konno, potem autem, doganiam mój sztab i znów konno dalej, drapiemy się na wściekłą górę, namaszerowujemy do ataku, artylerję wyciągamy pod górę, oczekujemy walki - tylko nie ma Moskali; w końcu, zesiadamy z koni. Pozwoliwszy 5-u młodym oficerom wypocząć w cieniu drzew, znachodzę się z Koziebrodzkim o 20 kroków od Zaremby, za kopicą owsa; słyszę głos Zaremby : " Ordonanzoffizier " momentalnie się zgłaszam a on mówi : " Ich brauche einen zu Pferd " przywołuję więc Koziebrodzkiego; skończyło się na tem, że dane rozkazy odwołał, więc Koziebr. po kilku minutach z drogi cofnięto. Po chwili, poszedł Zaremba pod lasek a spostrzegłszy śpiących oficerów ord. powiada :" Ja, ich habe einen Ordonanzoffizier gerufen, und keiner hat sich gemeldet, die Herren schlafen hier aber " - na to ja mó=

9/8. Z rozkazu korpusu, który uznał, że Zaremba od 31/7 nie=
potrzebnie manewrując, utrudził konie i ludzi, mamy " Rasttag ";
cały dzień latam pieszo, konno, autem, na wsze strony, mając znów
nocną służbę przed sobą na widoku. Udało mi się zażegnać spór, mię=
dzy żandarmem polowym a żydówką i drugi między dwoma żołnierzami,
gdzie biorąc rzecz pod paragraf wojenny, groziła kulka w łeb, nie
dopuściwszy nawet, by się sprawa o Zarembę oparła; wzbudziłem wi=
docznie zaufanie, bo się ciągle do mnie zwracano z przeróżnemi
sprawami; wszystko przechodziło przez me ręce, młodzi oficerowie
zasypiali stojąc, pełniłem więc sam służbę; trafiło się, że kilka
razy przez dzień, Zaremba żądał oficera ordynansowego, a że za każ=
dym razem ja się zgłaszałem, widocznie mu się to nie podobało, bo
pytał mnie o innych.

10/8. Wymarsz w kierunku Kotłowa - jadę konno, potem autem,
doganiam mój sztab i znów konno dalej, drapiemy się na wściekłą
górę, namaszerowujemy do ataku, artylerję wyciągamy pod górę, o=
czekujemy walki - tylko nie ma Moskali; w końcu zsiadamy z ko=
ni. Pozwoliwszy 5-u młodym oficerom wypocząć w cieniu drzew, zna=
chodzę się z Koziebrodzkim o 20 kroków od Zaremby, za kopcą owsa;
słyszę głos Zaremby: " Ordonanzoffizier " momentalnie się zgła=
szam a on mówi: " Ich brauche einen zu Pferd " przywołuję więc
Koziebrodzkiego; skończyło się na tem, że dane rozkazy odwołał,
więc Koziebr. po kilku minutach z drogi cofnięto. Po chwili, po=
szedł Zaremba pod lasek a spostrzegłszy śpiących oficerów ord. po=
wiada: " Ja, ich habe einen Ordonanzoffizier gerufen, und keiner
hat sich gemeldet, die Herren schlafen hier aber " - na to ja mó=

wie :" Pardon H.Gen. ich habe mich gemeldet und sodan Ritm. Koziebrodzki, den Herrn habe ich hier erlaubt zu schlafen, da sie müde sind, und die ganze Nacht steht noch vor uns ".

Zacukał się trochę lecz przyznał żeśmy się obaj zjawili na czas. Dają znać, że Korpskomando woła Zarembę osobiście do telefonu w Kotłowie, a myśmy z tamtąd oczekiwali ukazania się Moskali; we czwórkę udajemy się tamże konno, słyszę, jak go besztają, że robi głupstwa, manewrując niepotrzebnie, męczy konie i ludzi. Wróciwszy do dywizji wydaje Zaremba dyspozycje i szczęśliwie, wracamy do Sassowa. Ledwieśmy z tej wściekłej góry zjechali, ogląda się Zaremba a przywołując mnie mówi : " Sie haben bis jetzt, noch nichts gemacht i posyła mnie do batalionu piechoty, bo w dyspozycji zupełnie o nim zapomniał (1000 karabinów to nic !) . Wydrapałem się znów na tę górę, odszukałem w lesie na drugiej górze ów batalion, (dano mi przynajmniej zjeść i pić) i wróciłem o 8½ wiecz. do Sassowa; - gdy się u Zaremby zameldowałem usłyszałem : " Sie haben heute nichts geleistet, Sie übernehmen den Telefonnachtdienst." Sztab generalny zmienił jednak ten rozkaz twierdząc, że mu jestem potrzebny. Zmęczony leżałem na leżaku w ganku, inni oficerowie siedząc kiwali się jak żydzi, w tem ktoś mówi : " trzeba wstać, bo Zaremba idzie " - na to ja : " ani mi się śni " - i nie ruszyłem się . Po obiedzie, w nocy oczywiście, woła mnie Zaremba do siebie i mówi : " Wissen Sie Mieroszewski, ich habe zu viele Ordonancoffiziere und ich habe beschlossen, das Sie zum Regiment einrücken werden ". Odesłać mnie, prawa nie miał, lecz nie chcąc kłótni wywoływać pytam go : " Wann soll ich abgehen ? " - on: " Morgen

Vormittag " - ja : " Jawohl ". Gdy ten rozkaz Zaremby zakomunikowałem sztabowi generalnemu, tenże, chciał interweniować u Zaremby, lecz go wstrzymałem; koledzy dziękowali mi za trudy za nich łożone i za danie przykładu jak się służbę pełni. Całą noc służbę pełniłem wprowadzając w zdumienie sztab generalny a gdym się na drugi dzień odmeldował, wyrazili mi swe serdeczne podziękowanie. Plany mobilizacyjne wygotowywała komenda korpusu (w tym wypadku Lwów) i jedynie ona, mogła mnie była odwołać, choćby na przedstawienie Zaremby; że materyał oficerski z początku wojny nie szanowano, nie ulegało kwestji, szalony procent oficerów wyginął najniepotrzebniej w świecie, później dopiero się pokazało, im dłużej wojna trwała, tem więcej oficerów należało szanować, gdyż w braku tęgich i pewnych, musiano mianować oficerami ludzi nieodpowiednich a nawet dawniej usuniętych lub zdegradowanych; podnoszę sam tę okoliczność, iż stan oficerski wojsk austryackich był dość wysoko postawiony i faktycznie na to zasługiwał.

Nie mogę pominąć, by mego zdania o Zarembie nie wypowiedzieć. Jakkolwiek Polak, po polsku mówić nie chciał, chyba z konieczności, do prostego ułana; żonaty z lwowianka Budweiser z domu, zaprowadził w domu u siebie język niemiecki; wskutek protekcji generała Brudermana, który był dobrze widzianym u " Dworu " doszedł Zaremba, do rangi generała; zdolności nigdy mu nie dopisywały; jako pułkownik 4 p.uł. w Żółkwi, był przez oficerów znienawidzony. Przez ten krótki czas mej służby pod nim, nie miałem wrażenia, że to wojna, tylko końcowe wielkie manewra cesarskie; prawie w obliczu wroga irytował się, że ułan krawat zgubił, że

K.T.D. ma zły " Richtung ", - jadąc na przodzie dywizji dobrego kłusa, powodował, że pułki galopowały, niepotrzebnie konie męcząc i niszcząc. Konie ze znużenia upadały; jadąc za dywizją czuło się smród z odparzonych koni; porucznik Szuster z 13 p.ul. wysłany został na patról wywiadowczą, tenże po trzech dniach zmęczony, głodny, wraca bez rozkazu, - Zaremba cytuje go do siebie i za karę wysyła go po raz drugi, zmieniając jednak ułanów - - rezultat, że go więcej nie widziano, musieli go Mochy złapać lub zabić; dwom ułanom 13 p.ul. którzy jednego dnia przebyli konno 120 klm. dał nagrodę po 20 kr, - jednego dnia zmienił trzy razy t.zw. Abfertigung, tak, iż pułki rozkazy około 2-ej w nocy dopiero otrzymały, przeto o spaniu, nie było mowy; przez te kilka dni co z nim byłem, tyle głupstw narobił, żebym opisać ich nie potrafił; długo przynajmniej nie przewodził gdyż 21/8 wykonał ów słynny atak pod „Jaroslawicami" chcąc dostać order „Marji Teresy", zniszczył dywizję, stracił artylerję i poszedł w " duraki "; miał dochodzenia w sądzie wojennym lecz go wyratowano a nawet, po ustąpieniu szefa sztabu generalnego Konrada Hetzendorfa, awansowano, opatrzono orderem i przeniesiono w stan spoczynku - od 25/8 pozostawał stale w Wiedniu.

11/8. 8 rano odmeldowuję się u Zaremby, który mi oświadcza : " Es thut mir leid, das Sie wegkommen, ich habe aber wirklich zu viel Ordonanzoffiziere, wenn ich aber einen benötigen werde, werde ich Sie wieder einberufen. " Byłem jeszcze świadkiem zażartej sprzeczki generała Ruica z Zarembą, który z lubością przyjmował, od podchlebiających mu, tytuł Exellencji, choć nim jeszcze nie był. Ostatnie uściski dłoni z kolegami, po czem wsiadam do auta prowa=

dzonego przez p. Jankowskiego, który się ofiarował, odwieźć mnie do pułku, do wsi Uszni. Mimo otrzymanego aviza z poczty, paczki z butami nowymi od szewca we Lwowie, nie zdołałem odebrać i przepadły, bo je zabrali Moskale.

Pobyt w 13 p. ułanów.

Melduję się u pułk. Spanocchiego (mego dawnego kolegi), który przydziela mnie, do szwardony 1-ej rotm. Kicińskiego, odbieram 2-gi pluton, wypłacam żołd, wybieram sobie konia i t.d. Kiciński nagły, bije a nawet kopie ułanów - w pułku lubiany nie jest.

12/8. Alarmują K.T.D., po godzinie odwołują. Spanocchi obchodzi awans na pułkownika, przeto w sztabie pułkowym obiad z legominą. Przyprowadzają pierwszą zdobycz moskiewską, 8 koni okulbaczonych, trochę od kul skaleczonych, które patrula por. Daubka z 5-ej szwdr. zdobyła. Z powodu mych hem.. dolegliwości (krew się ze mnie lała) i nagłego przemęczenia, bo jakieś dziwne objawy serca zauważyłem, czułem, że w tym tempie, długo nie pociągnę; po naradzie z lekarzem pułkowym, proszę Spanocchiego, by mnie do innej służby przydzielił; z całą koleżeńską gotowością, dyryguje mnie do kadry i to natychmiast, gdyż kadra ze Złoczowa, odjeżdża na Węgry; za godzinę byłem już podwodą w drodze do Złoczowa.

Pobyt w kadrze w Złoczowie.

Zameldowuję się u maj. Krasickiego, który mówi: człowieku, 20 lat jesteś w rezerwie, co ty u mnie możesz robić ?, zamelduj

dzonego przez p. Jankowskiego, który się ofiarował odwieść mnie do pułku do wsi Uszni. Mimo otrzymanego awiza z poczty, paczki z butami nowymi od szewca we Lwowie nie zdołałem odebrać i przepadły, bo je zabrali moskale.

Pobyt w 13 p.ułanów.

Melduję się u pułk. Spanocchiego (mego dawnego kolegi), który przydziela mnie do szwadrony 1-ej rotm. Kicińskiego, odbieram 2-gi pluton, wypłacam żołd, wybieram sobie konia i t.d. Kiciński nagły, bije a nawet kopie ułanów - w pułku lubiany nie jest.

12/8. Alarmują K.T.D., po godzinie odwołują; Spanocchi obchodzi awans na pułkownika; przeto w sztabie pułkowym obiad z legominą. Przyprowadzają pierwszą zdobycz moskiewską 8 koni okulbaczonych, trochę od kul skaleczonych, które patrula por. Dziubka z 5-ej szwdr. zdobyła. Z powodu mych hem.. dolegliwości (krew się ze mnie lała) i nagłego przemęczenia, bo jakieś dziwne objawy serca zauważyłem, czułem, że w tym tempie długo nie pociągnę; po naradzie z lekarzem pułkowym proszę Spanocchiego by mnie do innej służby przydzielili; z całą koleżeńską gotowością dyryguje mnie do kadry i to natychmiast, gdyż kadra ze Złoczowa odjeżdża na Węgry; za godzinę byłem już podwodą w drodze do Złoczowa.

Pobyt w kadrze w Złoczowie.

Zameldowuję się u mjr. Krasickiego, który mówi: człowieku, 20 lat jesteś w rezerwie, co ty u mnie możesz robić ?, zamelduj

się chorym i jedź do domu "; ja na to : nie meldowałem się chorym w dywizji ani w pułku, to się i tutaj nie zamelduję, a czy się na coś przydam, to czas pokaże. Jeden transport z rotm. Bukowskim na czele już odszedł, mówi Krasicki, jutro rano możesz jechać z transportem nadpor. Prizy, albo popołudniu z moim, jako ostatnim.

Ulokowałem się w kasarni, w kancelarji, gdzie jeszcze łóżko komiśne stało, poszedłem na kolację a potem do kawiarni; spotkawszy dr. Pawlo poszedłem z nim do szpitala, by zobaczyć pierwszych przywiezionych naszych rannych, było ich około 150, historja ich krótka. W Założcach była kompania piechoty landwery na którą, nacierali moskale (piechota, kawalerja, artylerja,) a która broniła przejścia przez most, w około moczary; major N.N. komendant, trzy razy żądał posiłków od Zaremby, lecz ich nie dostał, porozumiał się więc z rotm. 13 p.uł. Michlem, którego szwadron miał tamże zabezpieczać przestrzeń 40 klm. długą, do spółki trzymali przez 8 godzin Założce, lecz w końcu ustąpić musieli; major 8 razy kulami trafiony, w szpitalu w Złoczowie skonał.

Wspominałem już o pułk. bryg. Kummerze w Złoczowie, tenże był tak zdenerwowany, że z powodu bagatelnego donosu lub meldunku z obawy o napad kozaków na Złoczów, co chwila alarmował cały garnizon, przerywając tamże będącym kadrom ułanów, piechoty i landwery w ich pilnych czynnościach, mimo, że posiadał pod swoim rozkazem 12,000 żołnierza dobrze wyszkolonego.

Spotykając się z różnemi osobami i figurami, jak również z meldunków wpływających do 4 K.T.D. miałem sposobność przekonać

się o szalenie rozwiniętem szpiegostwie, na rzecz Rosji, a władze w Wiedniu nie chciały w to wierzyć i bagatelizowały tę sprawę; wydawane rozkazy, w domu czy to na dworze, były Moskalom donoszone gońcami czy też podziemnymi telefonami, sam bowiem taką aferę przerobiłem, a wszak, był to dopiero początek wojny.

Późno w nocy, wracam do kasarni, dobrze znaną drożyną oficerom 13 p.ul., chcę wejść furtką, gdy nagle słyszę : Halt ! Wer da ? nie znając ~~znaków~~ "hasła" warty, tłómaczę ułanowi, że jestem oficerem i wracam do kasarni spać, on tym czasem mówi : " Kehrt Euch ! Marsch ! " trzymając karabin do strzału gotowy. Nawróciłem więc i myślałem nad sposobem dostania się do kasarni; na szczęście natrafiłem na żołnierza z przepaską czerwonego krzyża, który się ofiarował z kłopotu mnie wybawić, idąc główną drogą koło Haupt-Wachy, przeprowadził mnie, bez ceremonji. O spaniu, nie było mowy gdyż ładowano na wozy, furmanki zajeżdżały i odjeżdżały, przynajmniej leżąc, odpocząłem. Na drugi dzień, poszedłem na odwach i pytam się o ułana, który mnie nie puścił, lecz nikt się nie przyznał a komendant warty kręcił jak mógł. Chcąc jednak w dobry sposób owego ułana wydostać, ofiarowałem, nową srebrną koronę w nagrodę, za porządnie spełnioną służbę - momentalnie ułan się znalazł i przyznał się, że się obawiał kary, za co go znów zbeształem. Trzeba znać naszych ułanów, jak ich taki wypadek jedna dla oficera, który tak jak ja, miał z nimi pozostać w kadrze dłużej.

13/8. Jadę na kolej, przyłączam się do transportu Oberl. Prizy, ofiarowuje mi objęcie komendy, której nie przyjmuję, - odbywa się ładowanie koni, skrzyń w przyspieszonem tempie, co robi

się o szalenie rozwiniętem szpiegostwie na rzecz Rosji, a władze w Wiedniu nie chciały w to wierzyć i bagatelizowały tę sprawę; wydawane rozkazy, w domu czy to na dworze, były Moskalom donoszone gońcami czy też podziemnymi telefonami, sam bowiem taką aferę przerobiłem, a wszak był to dopiero początek wojny.

Późno w nocy, wracam do koszarni, dobrze znaną drożyną oficerom 13 p.ul., chcę wejść furtką, gdy nagle słyszę : Halt ! Wer da ? nie znając znaków warty, tłómaczę ulanowi, że jestem oficerem i wracam do koszarni spać, on tym czasem mówi : " Kehrt Euch ! Marsch ! " trzymając karabin do strzału gotowy. Nawróciłem więc i myślałem nad sposobem dostania się do koszarni; na szczęście natrafiłem na żołnierza z przepaską czerwonego krzyża, który się ofiarował z kłopotu mnie wybawić, idąc główną drogą koło Haupt Wachy, przeprowadził mnie, bez ceremonji. O spaniu nie było mowy gdyż ładowano na wozy, furmanki zajeżdżały i odjeżdżały, przynajmniej leżąc odpocząłem. Na drugi dzień, poszedłem na odwach i pytam się o ulana, który mnie nie puścił, lecz nikt się nie przyznał a komendant warty kręcił jak mógł. Chcąc jednak w dobry sposób owego ulana wydostać, ofiarowałem nową srebrną koronę w nagrodę, za porządnie spełnioną służbę - momentalnie ulan się znalazł i przyznał się, że się obawiał kary, za co go znów zbeształem. Trzeba znać naszych ulanów, jak ich taki wypadek jedna dla oficera, który tak jak ja miał z nimi pozostać w kadrze dłużej.

13/8. Jadę na kolej, zgłaszam się do transportu oberl. Prizy, ofiarowuje mi objęcie komendy, której nie przyjmuję, - odbywa się ładowanie koni, skrzyń w przyśpieszonem tempie, co robi

wrażenie ucieczki. W przedziale 1 kl. dostaję za towarzysza podróży dr. Glessner'a, docent uniwersytetu Wiedeńskiego, ~~i~~ jedziemy via Lwów, Stryj, Sambor, Sianki do Węgier, robiąc w myśl przepisów dla transportów wojskowych 16 klm. na godzinę. W Siankach dowiadujemy się dopiero, że dążymy do Csap a tamże znów, że jedziemy do Munkacsa, dokąd 15/8 dojeżdżamy. W myśl planu mobilizacyjnego contra Rosja, kadra 13 p.ul. w Złoczowie miała być przeniesioną w okolice Kolocswaru w Siedmiogrodzie, z powodu jednak, niepewnej sytuacji ze strony Rumunji, przerzucano kadrę z jednego miejsca na drugie - tym czasem więc, okolica Munkacsa, była wyznaczoną. Jedna z najpiękniejszych jazd koleją przez Karpaty, wspaniałe mosty, wiadukty, wszystko przez wojsko strzeżone; spotykamy pociągi z wojskiem do Galicji jadące wesoło i śpiewno. Byłem zdumiony ładem na stacjach kolejowych, urzędnicy pełnili służbę prawie bez odpoczynku. Jeżeli się zważy, że od 50 lat wróg Austrji miał być Moskal, a budowano koleje strategiczne tylko jedno torowe, stacje krótkie, tak, iż pociągi nie mogły się wyminąć, trzeba było takowe dzielić, szybować, znów łączyć i to w dzień lub w nocy, przy jakiejś marnej lampie a wypadków zderzeń, prawie nie było, to pochwałę kolejarzom oddać trzeba. Mając później kilkakrotnie sposobność jazd i obserwowania, pochwałę jedynie powtarzam.

Pobyt w obozie w Munkacs.

W Munkacsu wywagonujemy, łącząc się z transportem rtm. Bukowskiego i biwakujemy pod gołem niebem; choć sierpień, noce dobrze chłodne, cośmy specjalnie, przejeżdżając Karpaty, odczuli.

Munkacs, stare miasto, 30000 dusz, położone na Rusi Czer= wonej Wegierskiej w równinie, (kukurydza, słoneczniki,) nie da= leko miasta na skale, dawny bronny zamek, częścią utrzymany, obecnie przez wojsko zajęty, w mieście kwaterują różne kadry piechoty.

16/8. Przybywa z transportem maj. Krasicki - dowiedziawszy się, jaką nam wieś na kwatery przydzielono, rusza tam konno a uznaw= szy za nieodpowiednią, telegrafuje do Militärkomando Kassa; dos= tawszy odmowną odpowiedź, telegrafuje do Ministerstwa Wiedeń; za co potem, dostaje nosa lecz uzyskuje tyle, że 20/8 wagonujemy a 21/8 ruszamy via Csap do Nyiregyhaza. W Munkacsu zaprosił nas kilku o= ficerów hr. Schönborn na obiad. Obóz nasz wyglądał strasznie, nie wiemy ile mamy ludzi, koni, wszystko moknie na deszczu; od naczel= nika stacji wydusiłem, wagony osobowe dla oficerów, kadetów, jedno= roczniaków, istny obóz cygański,-faktycznie w blizkości naszego, był taki. Jadaliśmy w hotelu w osobnym pokoju, choć drogo lecz po= rządnie; tam obchodziliśmy skromnie 18/8 cesarskie imieniny. Za= obserwowałem, że oficerowie honwedów, bratają się z żołnierzami, sie= dzą n.p. przy jednym stole w restauracjach; później dopiero zro= zumiałem, jaka szalona różnica miedzy oficerem huzarów a oficerem honwedów, dla tego też, w Galicji i Królestwie Polskiem narzekano na honwedów i słusznie. Zdarzyło się, że jeden ułan odbił dziewkę oficerowi honwedów piechoty, wieczorem w mieście, został aresztowany i patrolą do nas odstawiony; rotm. Bukowski skazał go na dwie godziny słupka; widziałem, jak nieprzepisowo przywiązany ułan ten, omdlewal i wodą go cucono - podobno, odgrażał się, że tego rtm. Bukowskiemu nie daruje - podszedłem do niego i reflektowałem go,

Munkacs , stare miasto, 30000 dusz, położone na Rusi Czerwonej Węgierskiej w równinie, (kukurydza, słonecznik,) nie daleko miasta na skale dawny bronny zamek częścią utrzymany, obecnie przez wojsko zajęty, w mieście kwaterują różne kadry piechoty.

16/8. Przybywa z transportem mjr. Krasicki - dowiedziawszy się jaką nam wieś na kwatery przydzielono, rusza tam konno a uznawszy za nieodpowiednią, telegrafuje do Militärkommando Kassa; dostawszy odmowną odpowiedź, telegrafuje do ministerstwa Wiedeń; zaś co potem dostaje nosa lecz uzyskuje tyle, że 20/8 wagonujemy a 21/8 ruszamy via Csap do Nyiregyhasa. W Munkaczu zaprosił nas kilku oficerów hr. Schönborn na obiad. Obóz nasz wyglądał strasznie, nie wiemy ile mamy ludzi, koni, wszystko moknie na deszczu; od naczelnika stacji wydusiłem wagony osobowe dla oficerów, kadetów, jednoroczniaków, istny obóz cygański,-faktycznie w bliskości naszego był taki. Jadaliśmy w hotelu w osobnym pokoju, choć drogo lecz porządnie; tam obchodziliśmy skromnie 18/8 cesarskie imieniny. Zaobserwowałem, że oficerowie honwedów, bratają się z żołnierzami, siedzą n.p. przy jednym stole w restauracjach; później dopiero zrozumiałem, jaka szalona różnica między oficerem huzarów a oficerem honwedów, dla tego też, w Galicji i Królestwie Polskiem narzekano na honwedów i słusznie. Zdarzyło się, że jeden ułan odbił dziewkę oficerowi honwedów piechoty wieczorem w mieście, został aresztowany i patrolą do nas odstawiony; rotm. Bukowski skazał go na dwie godziny słupka; widziałem jak nieprzepisowo przywiązany ułan ten omdlewał i wodą go cucono - podobno odgrażał się, że tego rtm. Bukowskiemu nie daruje - podszedłem do niego i reflektowałem go,

a rtm. Bukowskiego prosiłem o darowanie dalszej kary, ponieważ jednak nie ustąpił, odniosłem się do maj. Krasickiego, który zgodził się, lecz rozkazał mi, bym sam osobiście ogłosił " Standrecht " (sądy doraźne) ; ustawionym więc ułanom w czworobok, około 1200 ludzi, po odpowiedniej przemowie, ogłosiłem sądy doraźne. Uwolnienie przezemnie ułana ze słupka, zrobiło wrażenie na ułanach, którzy bądź co bądź, tak jak ja, z pieleszy domowych zostali wyrwani; ułan ten, miał pozostać pod strażą na odwachu i na drugi dzień, stawić się do raportu przed Krasickim. W nocy obchodząc nasze koczowisko, natrafiłem na odwach i na leżącego tamże ułana, pytam, co to za jeden ? ten zrywa się z ziemi, łapie mnie za rękę i nogi, całuje i prosi, bym go oswobodził a on przysięga, pozostać mi wiernym jak p pies; pytam, dla czego do mnie się z tem zwraca ? wszak mnie nie zna, wszak są aktywni oficerowie, - a on na to : " p. nadpor. choć pan ogłosił Standrecht, to czuć w panu ojca i opiekuna, myśmy, ułany o tem dziś dużo radzili, my pana będziemy na rękach nosić, mamy być karani, to niech pan nadpor. nas karze, ale nie p.rtm. Bukowski ". Na drugi dzień, wstawiłem się za nim, przy raporcie u Krasickiego, który go nabeształ i w ten sposób, groźby contra Bukowski, zostały załatwione.

Z transportem do Nyiregyhaza - Nagykallo.

21/8. Jedziemy kilkoma pociągami, jeden za drugim, do Nyiregyhaza - tam, zastajemy kasarnie kawalerji już zajęte przez 7 p. uł. jedziemy więc dalej do Nagy - Kallo. Wywagonujemy popołudniu w czasie " zaćmienia słońca ". Zaremba wytracił 4 K.T.D. pod Jarosławicami, sztab, do którego należałem, przestał istnieć, przy ży=

a rtm. Bukowskiego prosiłem o darowanie dalszej kary, ponieważ jednak nie ustąpił odniosłem się do mjr. Krasickiego, który zgodził się lecz rozkazał mi bym sam osobiście ogłosił " Standrecht " (sądy doraźne) ; ustawionym więc ułanom w czworobok, około 1200 ludzi, po odpowiedniej przemowie ogłosiłem sądy doraźne. Uwolnienie przezemnie ułana ze słupka zrobiło wrażenie na ułanach którzy bądź co bądź tak jak ja z pieleszy domowych zostali wyrwani; ułan ten miał pozostać pod strażą na odwachu i na drugi dzień stawić się do raportu przed Krasickim. W nocy obchodząc nasze koczowisko natrafiłem na odwach i na leżącego tamże ułana, pytam co to za jeden ? ten zrywa się z ziemi, łapie mnie za rękę i nogi, całuje i prosi bym go oswobodził a on przysięga pozostać mi wiernym jak pies; pytam dla czego do mnie się z tem zwraca ? wszak mnie nie zna, wszak są aktywni oficerowie, - a on na to : " p. nadpor. choć pan ogłosił Standrecht to czuć w panu ojca i opiekuna, myśmy ułany o tem dziś dużo radzili, my pana będziemy na rękach nosić, mamy być karani to niech pan nadpor. nas karze, ale nie p.rtm. Bukowski ". Na drugi dzień wstawiłem się za nim przy raporcie u Krasickiego który go ułaskawił i w ten sposób groźby contra Bukowski zostały załatwione.

Z transportem do Nyiregyhaza - Nagykallo.

21/8. Jedziemy kilkoma pociągami jeden za drugim do Nyiregyhaza - tam zastajemy kasarnie kawalerji już zajęte przez 7 p. ul. Jedziemy więc dalej do Nagy - Kallo. Wyładowujemy popołudniu w czasie " zaćmienia słońca ". Zaremba wytracił 4 K.T.D. pod Jarosławicami, sztab do którego należałem przestał istnieć, przy ży=

ciu i zdrów, pozostał tylko jeden oficer; złość Zaremby do mnie, na dobre mi więc wyszła, bo żyję; - trzy szwadrony 13 p.ul. wstrzymały atak moskali, ratując całą sytuację a właściwie, honor tylko, lecz moc ludzi, zginęło.

Pobyt w Nagy - Kallo.

Wieś rdzennie Węgierska, 7000 dusz, starostwo, sąd, szpital dla obłąkanych, kościół grecko-katolicki, kościół rzymsko-katolicki, kościół-reformowy, szkoła 6-o klasowa - winogrona, południowe drzewa owocowe, lasy akacjowe, równina, piachy, teren dla kawalerji wymarzony.

22/8. Przenoszę się kwaterę do domu warjatów, lecz za to, mam łóżko sprężynowe, pościel czystą, elektrykę, kąpiel na każde zawołanie. Pierwszy obiad w menaży, po 3 kr. obiad i kolacja.

Choć dotąd, nie wspominałem o moich dwóch pozostałych w Biskupicach najdroższych istotach, myślą jestem ciągle przy nich, jedynie zajęcie, zmusza mnie, do trzeźwej teraźniejszości, - piszę do nich codzień, lecz nie mogę od nich, otrzymać żadnych wiadomości, bo ciągle zmieniam miejsce pobytu, tutaj dopiero, mogę odebrać od nich listy. Teren do konnej jazdy wspaniały, tak zwana węgierska " Puszta "; akacje, służą na materjał do wozów i na opał. Nagy-Kallo, znaczy tyle, co duży Kalay, bo naokoło wsie, będące niegdyś własnością, magnata Kalaya, - dziś bankrutów. Chłopi 100 morgowi, nazywają siebie biednymi, siedzą też w Nagykallo, a do swych folwarków dojeżdżają; dwory, dopiero od 1000 mórg nazywają się wielką własnością. Pop ruski, lecz tym językiem, nie włada; śpiew kościel=

ciu i zdrów, pozostał tylko jeden oficer; złość Zaremby do mnie na dobre mi więc wyszła, bo żyję; - trzy szwadrony 13 p.ul. wstrzymały atak moskali, ratując całą sytuację a właściwie, honor tylko, lecz moc ludzi, zginęło.

Pobyt w Nagy - Kallo.

Wieś rdzennie Węgierska, 7000 dusz, starostwo, sąd, szpital dla obłąkanych, kościół grecko-katolicki, kościół rzymsko-katolicki, kościół-reformowy, szkoła 6-o klasowa - winogrona, południowe drzewa owocowe, lasy akacjowe, równina, piachy, teren dla kawalerji wymarzony.

22/8. Przenoszę się na kwaterę do domu warjatów lecz za to mam łóżko sprężynowe, pościel czystą, elektrykę, kąpiel na każde zawołanie. Pierwszy obiad w menaży, po 3 kr. obiad i kolacja.

Choć dotąd, nie wspominałem o moich dwóch pozostałych w Bitskupiczach najdroższych istotach, myślą jestem ciągle przy nich, jedynie zajęcie, zmusza mnie, do trzeźwej teraźniejszości, - piszę do nich codzień, lecz nie mogę od nich, otrzymać żadnych wiadomości, bo ciągle zmieniam miejsce pobytu, tutaj dopiero, mogę odebrać od nich listy. Teren do konnej jazdy wspaniały, tak zwana węgierska " Puszta "; akacje, służą na materjał do wozów i na opał. Nagy-Kallo, znaczy tyle, co duży Kalay, bo naokoło wsie, będące niegdyś własnością, magnata Kalaya, - dziś bankrutów. Chłopi 100 morgowi nazywają siebie biednymi, siedzą też w Nagykallo, a do swych folwarków dojeżdżają; dwory, dopiero od 1000 mórg nazywają się wielką własnością. Pop ruski, lecz tym językiem, nie włada; śpiew kościel=

ny (rzyms. kat.) całkiem inny jak u nas, powiedziałbym, że śpie=
wu chóralnego, na głosy, nie znają;- nasi ułani, co wieczór urządzali litanje i modlitwy wspólne, po polsku, chodziłem z nimi, proboszcz słuchał i podziwiał, śpiew naszych chórów, bo organy bywały także w ruchu.

24/8. Nareszcie otrzymuję, należne mi od 1/8 pieniądze od wojskowości. Jadę do Nyiregyhaza, zmienić pieniądze do wypłaty żoł=
du. Spotykam maj. Reiskiego i Stadlera, 7 p.ul. moich dawnych ko=
legów. Jadę " telega " t.j. dwukołową kibitką o jednym koniu, specyalnie do tamtejszych piachów dostosowany ekwipaż, do kasarni, by odszukać maj. Jasińskiego, mego przyjaciela, jako komen-danta kadry 7 p.ul. Staję przed kancelarją i pytam o niego, wtem, on się pokazuje na progu domu i ręce rozkłada, by mnie witać a ja, zes=
kakuję z wózka i padamy sobie w objęcia. Po jakimś czasie, odwołu=
ją go a ja czekam, w tem, zjawia się kapral 7 p.ul. przedemną i bła=
ga, bym go wziął do swego oddziału - pytam, co to ma znaczyć ? wszak on tak jak i ja, jest przy ułanach - odpowiada: " ja Polak, chciał=
bym pod Polakiem służyć, a myśmy widzieli, że się panowie ze soba witali jak bracia, a my tu mamy samych oficerów rezerwowych co się z nimi nie dogada, - pan major, wprawdzie Polak ale czasu nie ma, by się nami zająć, więc, jak o łaskę proszę, by się Pan nadpor. wstawił za mną, by mnie przeniesiono " - musiałem mu to wypers=
wadować i odmówić. W południe zaszedłem do kościoła, zdawało mi się pustego, stałem chwilę przed wielkim ołtarzem i modliłem się; koło 5 pop. zajeżdżam telegą na kolej, wysiadam, a tu łapią mnie jakieś dwie panie i jedna oświadcza : " widziałam pana modlącego

się w kościele i postanowiłam, pierścionek, będący dla mnie pamiątką, zresztą bez wartości, Panu darować, proszę go przyjąć - druga znów, podaje mi bilet z napisanem nazwiskiem ofiarodawczyni i życzeniami szczęśliwego powrotu z wojny (po węgiersku); - dałem im mój bilet a za prezent podziękowałem.

25/8. Ostatnie papierosy wypaliłem a tytoń węgierski niemożliwy; jaki wtedy człowiek był kapryśny !

26/8. Nadeszła oficjalna wiadomość o bitwie pod Jarosławicami i Satanowem (tu sobie przynajmniej generał N.N. w łeb strzelił).

27/8. Różne wiadomości o pogromie naszych wojsk, cofamy się na całej linji, wrażenia przygnębiające. Militärkomdo. Lwów ma się usuwać z Munkacsa w głąb Węgier, przeto, wszystkie jemu podległe oddziały także. Otrzymujemy rozkaz telegraficzny, by do 6 godzin, być gotowym do odmarszu. Jak to sobie władze wojskowe wyobrażają ? by kadra z magazynami, końmi i ludźmi w 6 g. była gotową! Krasicki zachowuje spokój, jedzie zemną, końmi do Nyiregyháza, by tam odbyć konferencję z komendantami kadrów 4 i 7 p.ul. którzy tracą głowy w zdenerwowaniu. Otrzymujemy rozkaz odebrania rekrutów we Lwowie i Stanisławowie.

Odbiór rekrutów we Lwowie i transport na Węgry.

28/8. 7-ma rano wyjeżdżam koleją do Lwowa po rekrutów, ze-mną, do Sambora, jedzie fähnrich Lazar, mam wachmistrza i 20-u ułanów. Rzeczy moje spakowane, zostawiam w mieszkaniu, by je na wypadek przeniesienia kadry, wachmistrz magazynowy, zabrał.

W Nyiregyhaza, gdzie się przesiadamy, spotykam dwie siostry czerwonego krzyża węgierskiego, które wysłane zostały do Galicji, (Halicza,) ofiarowuję im przedział I kl. - mieszkają w Siedmiogrodzie w Brasso, jedna 28-o letnia rozwódka Zofia Ajdukiewicz (Polka) druga 19-o letnia panna Margareta hr. Reigersberg (Węgierka) córka pułkownika huzarów honwedów - zabawiamy się, by nudy w drodze skrócić, trzeba im dodać otuchy, gdyż właśnie z pod Halicza dochodzą nas złe wiadomości - w przedziale tych pań mamy salon, w moim przedziale, jadalnię, obiecujemy pisywać do siebie.

29/8. W Samborze o 1-ej w poł. rozłączamy się; do Lwowa przyjeżdżam 7 1/2 wieczór, na gościńcach, widać niezliczoną ilość wozów trenowych, mimo jazdy koleją, słychać turkot. Ułanów lokuję w kasarni, ofiziersdiener niesie mój bagaż i kwateruję się u Berezowskich - tramwaje, kursują jedynie dla rannych i wojskowych - nie mogę zrozumieć, lecz coś się dzieje, jest coś nienaturalnego a Lwów przygnębiony. Odnoszę list Krasickiej, dany mi przez jej męża; przeczytawszy go, oświadcza mi, że mąż jej donosi: " że nigdy sobie nie wyobrażał, by człowiek po 20-o letniem wystąpieniu z wojska, lepiej służbę pełnił, niżeli czynni oficerowie, że ja, stworzony jestem do wojska a on mi radził meldować się chorym a tymczasem, jestem jego prawą ręką ". Kadra, ma być matką pułku w czasie wojny, tamże, kształci się ludzi i konie, ekwipuje i na front do pułku wysyła; tu więc, komendant powinien być bardzo dzielny i mieć tęgich i zdolnych oficerów, by temu wszystkiemu w krótkim czasie podołać. Krasicki, był pod każdym względem na miejscu; miał, przydzielonego do kadry rotm. Bukowskiego, który należał do 1 p.uł.

lecz był 15 lat przydzielony do różnych Exellencji jako adjutant osobisty i służby żadnej nie znał - ja go uczyłem słów komendy, jeździć przed frontem, w dodatku po polsku nie umiał a co gorsza chcąc się od " frontu " wymigać, co chwila zapadał na zdrowiu; nadpor. Priza, bardzo dzielny oficer lecz ciężko piersiowo chory, tenże objął oddział remontów; fähnrich Lazar i Feith, kadet Singer, Majer, Grauchenberg zostali do nas przydzieleni z 11 p.ul. Pardubic, jako młodzi, rezerwowi, pojęcia o służbie nie mieli - zajęcia różnorodnego było bardzo dużo, pomagałem więc, gdzie i jak mogłem Krasickiemu bo i jednorocznikami należało się zająć.

30/8. 4-ta rano słychać strzały armatnie, bitwa więc blisko Lwowa, - melduję się w Platzkomendzie, widzę się z maj. Grocholskim Stefanem i Lischką, dawni oficerowie 13 p.ul. tamże urzędującymi. Jadę do 15 i 30 Erg. Bck. Komdo. by zgłosić odbiór rekrutów, potem do komendy wojskowej kolejowej o pociąg transportowy, potem na kolej, by pociąg był przygotowany. Odwiedzam matkę Chrząszczowa, Tola Wysockiego, spotykam Stebelskich lamentujących z powodu niesionych rannych przez miasto, pensjonowanego majora Marka Madejskiego, który mi mówi, że się zgłosil do 13 p. ul. za tem w krótce go mieć będziemy w kadrze, pułkownika Schmidta, braci Towarnickich, którzy aut popsuli przy 4 K.T.D. chcąc się dostać do Legionów. Odwiedzam rannych, moich znajomych oficerów n.p. Rychliński, Kiciński, - idąc korytarzem szpitalnym widzę, że mi się oficerem z zabandażowaną głową przypatruje, po czem idzie ku mnie i mówi : " wszak tyś Mieroszewki ? miałeś szczęście, żeś nie był przy ataku, choć krótko byłeś z nami przy Zarembie, zawsze

~~serdecznie wdziecznie wspominaliśmy~~

serdecznie i wdzięcznie o Tobie wspominaliśmy, zostałeś dla nas wzorem. Koziebrodzki, któremu obie nogi przestrzelono, umarł w szpitalu. W kasarniach miano rekrutów przebrać po cywilnemu i odpowiednie papiery przygotować - kazano mi się po nich, na drugi dzień rano zgłosić. W nocy, spotykam pułkownika N.N. 30pp. który mnie upewniał, że się sytuacja we Lwowie poprawiła, bo kadra jego we Lwowie zostaje; Mimo to, słysząc, że władze rządowe, krajowe a nawet wojskowe cichcem umykają, poleciłem wachmistrzowi całą noc czuwać, a w danym razie, nie czekając na mnie, rekrutów z kasarń zabrać i na kolej ulokować.

31/8. 5-ta rano, budzi mnie głos Tuńcia B. wołający z ulicy " Wuju, proszę mi otworzyć bramę, chcę rodziców pożegnać bo Lwów zaalarmowany, jedziemy na Węgry "; puszczam go więc, po jakimś czasie słyszę lament matki i prędki bieg Tuńcia ze schodów, po czem znikł, na zakręcie ulicy.

Fiakra, dostać nie można, - ludzie uciekają z betami, kuferkami na kolej - w kasarniach sprawdzam, że wachmistrz już rekrutów zabrał, z powodu braku czasu jednak, bez wszelkich dokumentów - odmeldowuję się w Platzkomendzie a Grocholski mówi : " wszystkie władze uciekają, a nas tutaj zostawiono, bez rozkazów ". Pędzę na kolej, wagonuję mych kilkuset rekrutów, ułanów stawiając na straży, a sam, wracam po mój bagaż, który zwiększył się, bo mi Lunia kupiła bieliznę, samowar blaszany i t.d.

Panika powiększa się - widok to straszny, nie dający się wprost opisać - rannych wojskowych, wyrzucono ze szpitali o ile nie

serdecznie i wdzięcznie o Tobie wspominaliśmy, zostałeś dla nas wzorem. Kosiebrodzkiemu, któremu obie nogi przestrzelono, umarł w szpitalu. W kasarniach miano rekrutów przebrać po cywilnemu i odpowiednie papiery przygotować - kazano mi się po nich na drugi dzień rano zgłosić. W nocy spotykam pułkownika N.N. 30pp. który mnie upewniał, że się sytuacja we Lwowie poprawiła, bo kadra jego we Lwowie zostaje; Mimo to, słysząc, że władze rządowe, krajowe a nawet wojskowe cichcem umykają, poleciłem wachmistrzowi całą noc czuwać, a w danym razie, nie czekając na mnie, rekrutów z kasarń zabrać i na kolej ulokować.

31/8. 5-ta rano, budzi mnie głos Tuńcia B. wołający z ulicy " Wuju, proszę mi otworzyć bramę, chcę rodziców pożegnać bo Lwów zaalarmowany, jedziemy na Węgry "; puszczam go więc, po jakimś czasie słyszę lament matki i prędki bieg Tuńcia ze schodów, po czem znikł, na zakręcie ulicy.

Fiakra, dostać nie można, - ludzie uciekają z betami, kuferami na kolej - w kasarniach sprawdzam, że wachmistrz już rekrutów zabrał, z powodu braku czasu jednak, bez wszelkich dokumentów - odmeldowuję się w Platzkomendzie a Grocholski mówi : " wszystkie władze uciekają, a nas tutaj zostawiono, bez rozkazów ". Pędzę na kolej, wagonuję mych kilkuset rekrutów, ułanów stawiając na straży, a sam wracam po mój bagaż, który zwiększył się, bo mi Lunia kupiła bieliznę, samowar blaszany i t.d.

Panika powiększa się - widok to straszny, nie dający się wprost opisać - rannych wojskowych, wyrzucono ze szpitali o ile nie

byli umierającymi, ci wspomagając więc, jeden drugiego, dążyli na kolej. Zarekwirowanym **żydowskim** powozikiem, któremu daję 60 kr. jadę na kolej. Od 9 r. do 6 w. mój pociąg stoi; widzę transportowanych " moskalofilów ", jeńców, kryminalistów ", ich pociągi odchodzą; mają widocznie pierwszeństwo; po tem, powiekszają mój pociąg napełniając go, rannymi wojskowymi od generałów począwszy; ścisk straszny lecz zadowoleni, że odjadą. W końcu, na mą gwałtowną interwencję, pociąg pod moją komendą odjeżdża, lecz nie na Sambor, bo tamtędy Władze uciekają, tylko na Przemyśl; tu jednak, już ludzi ewakuują, przeto znów na Sambor droga zajęta; jadę więc via Jarosław i docieram do Tarnowa, gdzie po awanturze, zdobywam nowy pociąg via Nowy Sącz, Orłów; rannych jadących na Węgry, lokuję we wozach pakunkowych, lżej rannych, pakuję do 3-ej kl. oficerów do II i Ikl.; kazałem, nie tylko moim rekrutom i ułanom lecz i rannym w Tarnowie dać jeść. Bez mej wiedzy pociąg rusza, z rewolwerem w ręku, robię piekło, pociąg zatrzymuję, dopiero mając wszystkich razem i wszystko w porządku, daję znak do odjazdu; wyżsi oficerowie podziwiają moja energię i oświadczają mi, że ja sztuk dokazuję na które by sobie, byle kto nie pozwolił - za to, mam chrypkę. W czasie postoju w Tarnowie, łapie mnie majorowa Krasicka, która z dziećmi dzień przed tem ze Lwowa uciekła i błaga, bym jej pomógł, dostać się choć do Krakowa; lokuję ich w przedziale III kl. i stawiam ułana na warcie; tenże melduje mi w krótce, że "panią majorową wyrzucają "; wracam więc i robię porządek z oficerem kolejowym, który Krasicką przeprasza. Do mego pociągu siadł w Tarnowie podpuł. żandarmerji Landesgendarmeriekommandant ze Lwowa, który mi w drodze opowiadał, że przed 2 laty (1912) polecił posterunkom żand. we Wschodniej Galicji spisać wszystkie oso=

by podejrzane, wskutek tego, otrzymał całe litanje nazwizk księży ruskich, nauczycieli, adwokatów, sędziów, marszałków pow., radców dworu, a skoro spis tylu i takich figur do Wiednia przesłał, odpowiedziano mu, że to " przywidzenie ", a te osoby, stały się teraz zdrajcami za ruble moskiewskie. Skoro teraz zarządzono mobilizację, zażądał z Wiednia, przysłania natychmiast 600 żandarmów, by tych podejrzanych przyaresztować - faktycznie żandarmerję przysłano w 3 partjach lecz dopiero teraz, po miesiacu, jak we Lwowie znajdują się już prawie Moskale; - taką partję żandarmów jadących do Lwowa, na jakiejś stacji sam widziałem. W Nowym Sączu dowiaduję sie, że na Orle jechać nie mogę, przeto przez Suchę, Zwardoń.

2/9. W Mszanie Dolnej, spotykam Zdzisia Brzezińskiego z Łazan, jako Landsturmleutnanta, ma nadzór nad streką kolejową. W Jordanowie, spotykam Józia Mieroszewskiego. Przed Zywcem, zapytuje mnie wachmistrz, jakie wydam rozkazy, bo na stacji może być Arcyks. Karol Stefan; wysiadać nikomu nie pozwoliłem - skorobym z Arc. szedł koło wagonów, to przez podniesienie ręki dam znać wtedy trębacz zagra " Generalmarsch ". O 6-ej w. przyjechawszy do Żywca, na stacji była faktycznie cała rodzina arcyksiążęca, wysiadam, by się u niego zameldować, podażam ku głównemu wyjściu, uprzedzony jednak przez żandarma, że Arcyksiężniczka roznosi piwo, po drodze robię front i salutuję; przystępuje do mnie, pyta, co to za transport, podaje mi rękę, pyta, czym ranny a skoro jej odpowiedziałem, że mi jeszcze nie było danem przelać krew za Ojczyznę i Monarchę, podała mi po raz drugi rękę. Wpada na mnie, lekarz z sanitetami, dopytując się czy ranni potrzebują zmiany opatrunków lub przeniesienia ich do zamku arcyks.;

uspokoiłem go, że na każdej większej stacji kazałem rannych opatrywać i karmić, tak, iż obecnie tego czynić nie potrzeba; znów ktoś łapie mnie i wypytuje a ja się oglądam za Arcyks. który miał być po cywilnemu - widocznie obserwował mnie od początku i sam do mnie podążał, i anim się spostrzegł, jak się za memi plecami zjawił; znak widomy u niego: " krawat czarno-żółty ", - zameldowałem się, podał mi rękę i oświadczył, że wie, że ja prowadzę transport, a że są i wyżsi oficerowie między rannymi, chciałby ich odwiedzić. Chcąc dojść do I kl. musiał przechodzić koło mych ułanów, podniosłem rękę a tu wachmistrz woła : " niech żyje król Polski " - ułani " hurra " - trębacz " gra ". Rozmawiał z oficerami, dopytując się, co im jest, gdzie i przy jakiej sposobności zostali ranni ? - po tem, na peronie rozmawiał ze mną o Lwowie, zdrajcach i t.d. na pożegnanie podając mi rękę. Spotykam Arcyksiężniczkę z piwem, która mnie takowem częstuje, lecz spostrzegłszy, żem zachrypnięty (mówić prawie nie mogłem) obawia się, czy mi zimne piwo nie zaszkodzi; dla tego wypiłem tylko dwa kufle. Po chwili ruszamy dalej.

3/9. 3-a r. jesteśmy Zsolna, - 11 noc Budapest.

4/9. 1-a poł. Debreczyn, gdzie reszta rannych wysiada; 6-a w. Nyiregyhaza - 7-a w. Nagykallo. Na stacji oczekuje mnie Krasicki, prezentuje mi ułana, który w Przemyślu wysiadł i zginął, by go ukarać za samowolne wysiadanie, czego jednak nie uczyniłem, gdyż pierwej odemnie do kadry dojechał. Moskale zabrali Lwów, Halicz, Stanisławów, pod Gródkiem Jagiellońskim toczą się walki; pokazuje się, żem dokonał sztuki, przyprowadziwszy 500 rekrutów ze Lwowa do kadry.

Drugi pobyt w Nagykallo.

5/9. Dziś otrzymałem pierwsze wiadomości od Zochny i Iry - pierwsze korespondentki od czasu, jak je opuściłem - z jakiem uczuciem czytałem, któż to zrozumieć potrafi ?

6/9. Jadę z Krasickim do Nyiregyhaza, namawiam go, by pojechał do Mil.Kommando w Munkacs, by mu dano pieniądze na kupno koni; na kolei melduje się Marek Madejski; sam wracam już w nocy i wysyłam z polecenia Krasickiego rozkazy do dwóch przyległych wsi, do obcych oddziałów tam kwaterujących - aresztuję ułana Horyńkę za niesubordynację. Koni mieliśmy około 600, ułanów około 1200, rekrutów przybyło nam 600, a żeśmy kawalerja, przeto należało mieć koni więcej i w tym celu pojechał Krasicki do Munkacsa. Wogóle stosunki w kadrach były dziwne; raz nie było koni, raz siodeł, to znów bielizny i rekruci 5 tygod. czekali na nią, (dbano o wszy) to karabinów i t.d. jednem słowem " dziadostwo ". Ministeryum zezwoliło n.p. na wydzierżawienie normalnego placu mustry dla szwadrony, a myśmy mieli 1800 ludzi i 600 koni, a więc nie 150 jeźdźców; nie można było każdej rzeczy regulaminowo traktować, choć się za wydatki większe było narażonym na zwrot tychże z własnej kieszeni, lub trzeba było potem zwalczać teorje. Horyńka, jako Leut. drag. miał jakieś niedozwolone konszachty i stosunki ze słynnym zdrajcą pułk. gen. sztabu " Redlem " w Pradze, został więc zdegradowany, z powodu mobilizacji musiał służyć a zgłosił się do naszego pułku, rzekomo dla znajomości z pułk. Spanocchim, który był jako major komendantem " Equitacji ", gdy Horyńka jako Leut. uczniem; wiedziałem tedy, że taki panicz w kadrze się znajduje, żeśmy zezwolili, by menaż jadał z podoficerami, że się od niego prostej

Drugi pobyt w Nagykallo.

5/9. Dziś otrzymałem pierwsze wiadomości od Zochny i Iry - pierwsze korespondencji od czasu jak je opuściłem - z jakiem uczuciem czytałem, któż to zrozumieć potrafi ?

6/9. Jadę z Krasickim do Nyiregyhaza, namawiam go by pojechał do Mil.Kommando w Munkacs, by mu dano pieniądze na kupno koni; na kolei melduje się Marek Madejski; sam wracam już w nocy i wysyłam z polecenia Krasickiego rozkazy do dwóch przyległych wsi, do obcych oddziałów tam kwaterujących - aresztuję ułana Horyńkę za niesubordynację. Koni mieliśmy około 600, ułanów około 1800, rekrutów przybyło nam 600, a żeśmy kawalerja przeto należało mieć koni więcej i w tym celu pojechał Krasicki do Munkacsa. Wogóle stosunki w kadrach były dziwne; raz nie było koni, raz siodeł, to znów bielizny i rekruci 5 tygod. czekali na nią, (dbano o wszy) to karabinów i t.d. jednem słowem " dziadostwo ". Ministeryum zezwoliło n.p. na wydzierżawienie normalnego placu mustry dla szwadrony, a myśmy mieli 1800 ludzi i 600 koni, a więc nie 150 jeźdźców; nie można było każdej rzeczy regulaminowo traktować, choć się za wydatki większe było narażonym na zwrot tychże z własnej kieszeni, lub trzeba było potem zwalczać teorje. Horyńka jako Leut. drag. miał jakieś niedozwolone konszachty i stosunki ze słynnym zdrajcą pułk. gen. sztabu " Redlem " w Pradze, został więc zdegradowany, z powodu mobilizacji musiał służyć i zgłosił się do naszego pułku rzekomo dla znajomości z pułk. Spanocchim, który był jako major komendantem " Equitacji ", gdy Horyńka jako Leut. uczniem; wiedziałem tedy, że taki panicz w kadrze się znajduje, żeśmy zezwolili by nawet jadał z podoficerami, że się od niego prostej

służby ułana nie wymagało, lecz go nie widziałem i nim się nie inte= resowałem; chcąc tedy rozkazy Krasickiego w nocy przesłać, poszedłem do kawiarni w której zwykle wachmistrze do 12-ej w nocy siadywali, by mi ułanów pewnych sprowadzili; zobaczyłem Zugsführera grającego z ułanem w bilard, pytam wachmistrza, co to za ułan a ten na to : " to pan Leut. Horyńka " - kto ? " pan Leut. Horyńka " on się tak tytu= luje "; by nie zwracać uwagi cywilów, kazałem go do trzeciego poko= ju wywołać i pytam go, co on tu robi ? " gram w bilard " była odpo= wiedź, - jest pozwolenie tak zw. über die Zeit ? " nie ", - to pro= szę lokal opuścić i iść do domu, - on na to : " pan nadpor. wie prze= cież, kto ja byłem i jestem, i nie myślałem, że mnie będziecie jak u= łana prostego traktować "; - powiadam do niego " nie rób pan głupstw, ja tego nie zamelduję, lecz idź pan do domu " , po czem wyszedłem z kawiarni na rynek, gdzie na mnie czekał rotm. Sienkiewicz, (przed kilku dniami zgłosił się do służby, musiał bowiem swój dyplomatyczny posterunek w Rosji opuścić). Opowiadam mu co zaszło i czekamy, by sprawdzić czy Horyńka wyjdzie; po chwili wychodzi a że noc była księ= życowa spostrzegł nas, idzie wprost na mnie, salutuje i prosi o " ü= ber die Zeit "; odpowiadam : nie, idź pan do domu, a on na to: " Herr Obrlt. ich habe mich im Cafféhaus angagiert " - odpowiadam: Nein,! Marsch nach Hause! ; nie salutując odwrócił się i odchodząc mruczał coś, co przy spokoju nocnym tem potężniej wyszło; ponieważ dotąd grzecznie i łaskawie z nim się obszedłem, oburzyłem się i zawołałem: " Bestie, ich lasse Sie arretieren " na co on się znów do mnie zbli= żył i tłómaczy, że on jest c. i k. ułan a nie bestja; momentalnie chwy= ciłem za pałasz, by go każdej chwili na miejscu porąbać, lecz się pręd=

ko uspokoiłem i oświadczyłem, że jest aresztowany; poszedłem z nim do kawiarni, wywołałem wachmistrza, któremu poleciłem Horyńkę jako aresztanta na odwach odprowadzić; po jakiejś chwili wraca wachmistrz i melduje, że Horyńkę na odwach spokojnie odprowadził, lecz tenże twierdząc, że zna przepisy, żąda siennika, koca i t.d., odpowiedziałem: skoro porządni ułani śpią na gołej podłodze, to i jemu przez jedną noc nic się nie stanie; na drugi dzień rotm. Bukowski wsadził go do aresztu, a ja zrobiłem doniesienie karne; spisano protokoły w kancelarji i odesłaliśmy go pod eskortą, do sądu wojskowego garnizonowego w Munkacs; ku ogólnemu zdziwieniu, zamiast rozstrzelania lub co najmniej ciężkiego więzienia, ukarano go 10-o dniowym aresztem, który u nas odsiedział, lecz znów mu, jedzenie nie smakowało, łyżka była za stara i t.d. Krasicki chcąc się go pozbyć, przeznaczył go do transportu który w krótce do pułku miał odejść; z menaży podoficerskiej został usunięty, miał pełnić służbę prostego ułana, konia jednak nie czyścił bo się ułanom opłacał.

7/9. Otrzymuję listy od Zochny i Iry i kuferek z rzeczami z Biskupic.

8/9. Jadę po Krasickiego do Nyiregyhaza; - Bukowinę zajęli Moskale, co to będzie ? Krasicki, nakazuje nam starszym podtrzymywać ducha, gdyż my wygrać musimy, a wszystkie złe wiadomości, jako chwilowe wojenne przygody, młodym i żołnierzom tłomaczyć należy. Otrzymuję od Zochny 4 kartki na raz z których się dowiaduję, że Izio Zwierkowski pod Sandomierzem wojuje.

9/9. Priza przy kolacji funduje szampana na mą cześć, pamiętał o mojej rocznicy ślubu !

10/9. Częśd kadry pod komendą Krasickiego, udaje się o 11-ej na strzelcicę do Nyiregyhaza, a druga pod moją, odbywa ćwiczenia w Nagykallo od 5½ do 9½ g., powróciwszy więc przyłączam się do drugiej partji, wracamy o 8-ej w.; musiałem być dobrze zmęczonym, skoro podczas ciągłego strzelania ostrymi nabojami, położywszy się na trawie, usnąłem; przy kolacji, znów ja funduję szampana, piją moje i nasze zdrowie, to jest Zochny i moje.

14/9. Wybrałem sobie remontę " Oleksiński " jako Chargenpferd, jeżdżę, na dużym koniu, własność rezerwowego Oberlt. Stonawskiego. Znów mamy być w 6 g. gotowi do odjazdu - tymczasem Madejski, jeździ po Węgrzech i zakupuje konie.

16/9. Listu poleconego do Zochny, poczta nie chce przyjąć, ciekawym czy otrzymała moją depeszę na 10/9 ? W Galicji, cofamy się na całej linji, Prusacy idą naprzód, walą na Paryż, - Madejski przysyła w 3 partyach 700 remont.

17/9. Maj. drag. Ripp, uzyskawszy osobne pozwolenie, postawienia pułku kawalerji karpackiej, zjawia się u nas autem, dajemy mu szwadronę 170 koni, 180 ludzi pod komendą Prizy, który się na front rwie, (Bukowski nagle choruje) z nim idą kadet Worlicki, Singer a ja mu dodaję dwóch jednorocznaków : Romańskiego i Menzla, bo jako synowie obywatelscy, potrafią konno jeździć i strzelać, a choć dopiero służą kilka dni, mogą w krótce, jako rekruci, zostać kadetami. Rotm. Schlesinger, dawny Trani-Ulane, przemaszerowuje z 600 końmi szpitalnymi z którymi uciekł z Tarnopola, przykro patrzeć jak konie wyglądają, po forsownym marszu do tego.

20/9. Rotm. Fuchs i Leut. Scherer zgłaszają się z frontu

10/9. Część kadry pod komendą Krasickiego udaje się o 11-ej na strzelnicę do Nyiregyhaza, a druga pod moją odbywa ćwiczenia w Nagykallo od 5½ do 9½ g., powróciwszy więc przyłączam się do drugiej partji, wracamy o 8-ej w.; musiałem być dobrze zmęczonym, skoro podczas ciągłego strzelania ostrymi nabojami, położywszy się na trawie usnąłem; przy kolacji znów ja funduję szampana, piją moje i nasze zdrowie, to jest Zochny i moje.

14/9. Wybrałem sobie remontę " Olekszinski " jako Chargenpferd, jeżdżę na dużym koniu, własność rezerwowego Oberlt. Stomawskiego. Znów mamy być w 6 g. gotowi do odjazdu - tym czasem Madejski jeździ po Węgrzech i zakupuje konie.

16/9. Listu poleconego do Zochny poczta nie chce przyjąć, ciekawym czy otrzymała moją depeszę na 10/9 ? W Galicji cofamy się na całej linji, Prusacy idą naprzód, walą na Paryż, - Madejski przysyła w 5 partyach 700 remont.

17/9. Major drag. Ripp uzyskawszy osobne pozwolenie postawienia pułku kawalerji karpackiej, zjawia się u nas autem, dajemy mu szwadronę 170 koni, 180 ludzi pod komendą Prisy, który się na front rwie, (Bukowski nagle choruje) z nim idą kadet Worliczek, Singer a ja mu dodaję dwóch jednorocznych : Romańskiego i Mänzla, bo jako synowie obywatelscy potrafią konno jeździć i strzelać, a ci dopiero służą kilka dni, mogą w krótce jako rekruci zostać kadetami. Rotm. Schlesinger, dawny Trani-Ulane, przemaszerowuje z 600 końmi szpitalnymi z którymi uciekł z Tarnopola, przykro patrzeć jak konie wyglądają, po forsownym marszu do tego.

20/9. Rotm. Fuchs i Leut. Scherer zgłaszają się z frontu

Fuchs zdenerwowany przejściami w pułku na froncie przebytemi, opowiada o głupocie generałów.

21/9. Karpatenschwadron, ustrojona przez ludność kwiatami, odchodzi pod Munkacs, ciężko im tam będzie. Uczestniczymy w pogrzebie żołnierza węgierskiego, rannego w Serbji.

22/9. Generał Flik, przyjeżdża autem na przegląd kadry, - deszcz leje, mokniemy, - za godzinę odjechał oglądnąwszy tylko transport dla pułku o który Spanocchi dawno się upomina, lecz bez rozkazu Ministerstwa, posłać go nie wolno. Flik zdumiony, że mamy tyle koni, a głupieje, dowiedziawszy się, że Mil. Kommando Lemberg w Munkacs, dało na nie pieniądze, gdyż Ministerstwo nawet o tem nic nie wie. Moc starszych, pensjonowanych generałów, zameldowało się do służby po za frontem, chcąc służyć ojczyźnie - dostali po kilka tysiecy koron Equipierunsbeitrag i inne dodatki jak: Reisezulagi, robią więc dobry interes; jednym z takich był Flik, czysta komedja, na konia, nie siada a lustruje kawalerję. Przy późniejszych przeglądach mawiał nawet " Ich war nicht auf der Front, Sie waren einige Monate d'rausen, Sie mögen Recht haben, mir kommt es aber, so und so vor ". Na kilka kadrów tej samej broni, potworzono inspektoraty, zdarzyło się jednak, że po kilku miesiącach, zapytywało się nasze Mil. Komm. czy był u nas inspektor i jak się nazywa ?. Cóż to za chaos w naszej austryackiej administracji! Odbieram, listy od Zochny i Ireny i paczkę z Biskupic, dopisek humorystyczny Fela Chrząszcza : " Jesteś w Kallo, kup sobie sze, a będziesz miał żądane kalosze ". Zochna i Irena jadą do Zakopanego.

23/9. Pogrzeb naszego ułana Rusina, pop djabła wart a cygany jako grabarze, wykopali za krótki grób.

24/9. Krasicki, daje mi pismo przesłane do kadry od pułkownika 9 p. honwedów kawalerji, Koloman Geczy de Garamnegh, w którym podnosi mą czynność jako komendanta transportu ze Lwowa na Węgry i dziękuje mi w imieniu oficerów i żołnierzy, za troskliwość i t.d.; pismo to odeszło do pułku. Krasicki upomina się o mój awans, na rotmistrza.

28/9. Kapitan art. N.N. przyjeżdża do Nagykallo, szuka swej komendy; nie do uwierzenia a jednak prawdziwe, że ministeryum dało mu polecenie udać się do kadry do Nagykallo, a tu wcale kadry art. nie ma; to się ciągle powtarzało z różnymi żołnierzami od różnych gatunków broni. Przyszedł rozkaz z ministerstwa, że mając za dużo koni, mamy oddać 100 koni do 8 p.ul. - 100 koni do 4 p.ul. nie rachując koni 170-u danych do Karpatenschwadron. Madejski kupił 720 koni po 880 kr. zyskaliśmy przeto 350 koni i mamy dzisiaj 950 w wykazie.

29/9. Chrzest nowych koni, praca nie lada, tyle nazw nowych wyszukać, by się z pułkowemi nie powtarzały.

30/9. Szczepiemy " cholerę "; pułk nasz, jest koło Grybowa.

2/10. Odbieram kartki od moich z Zakopanego, - w Nyiregyhaza naprawiam zęby.

3/10. Roboty huk z powodu ostatecznych przygotowań transportu. Robię piekło rzeźnikowi, lecz tu zdaje się wachmistrz Wagner robi interesa, dawno go mam na oku, bawi się wesoło i pija szampana, ale pracownik i znawca kancelaryjny wyśmienity. Krasicki przeznacza mnie na komendanta transportu; pierwotnie miał go prowadzić Fähnrich Lazar, później Leut. Frankiewicz, lecz tak się sprawy między młodymi złożyły, że po namyśle w czem Krasicki celował, w dowód zaufania i wyszczególnienia, mnie komendę zlecił; miałem pod sobą Leut. Frankiewicza,

bardzo jeszcze młodego i do awantur skłonnego, Fähn. Lazara i Feitha, którzy ze sobą koty darli, kadetów Majera i Grauchenberga którzy nic służby nie znali i jednr. Sołowyj'a , prócz tego o Horyńce zapominać nie należało, bo niesubordynacją względem tych panów od których był grubo mądrzejszy, awanturę łatwo wywołać można było, a nawet można się było spodziewać, że taka szelma, chwyci za karabin i którego zastrzeli.

4/10. Urodziny Cesarza, więc, parada kościelna.

Transport koleją na front.

O 4 pop. odmarsz transportu na kolej, ludzie i konie umajone kwiatami, zawagonujemy 251 koni, lekarz na stacji urządza jeszcze szczepienie "tyfusu", wagon jeden wylatuje ze szyn, przez co, 3 godzinne opóźnienie z ładowaniem i odjazdem; Horyńka prosi o pozwolenie pożegnania swej donny, na co zezwalam lecz dopiero po zawagonowaniu plutonu, do którego należał. 10-ta noc pociąg rusza ; w Nyiregyhaza na stacyi spotykam Krasickiego i Madejskiego, którzy tam końmi przybyli, by jeszcze raz transport zlustrować; o 12-ej noc ruszamy dalej.

Uprzedzam może trochę fakta, lecz je umieszczam; zarządziłem pewnego rodzaju dyżury, dla mych oficerów, n.p. Lazar miał troszczyć się o jedzenie dla ludzi, trzeba było więc naprzód telegraficznie zamawiać, miał być przy podziale obecnym, aby każdy żołnierz swą porcję otrzymał - Feith miał kontrolować karmienie i pojenie koni i t.d. drugiego dnia służbę tę pełnić mieli Majer i Grauchenberg, ci panowie, byli komendantami plutonów; Frankiewicz zostawał do mej dyspozycji w rezerwie. Ponieważ służbę pełnili marnie, przeto obchodziłem się bez nich, wolałem moich podoficerów. Trafiały się czasem komiczne sceny n.p. kazałem trąbić pobudkę pod oknem Feitha (w wagonie tym

bardzo jeszcze młodego i do awantur skłonnego, Tahn. Lazara i Feitha, którzy ze sobą koty darli, kadetów Majera i Grauchenberga którzy nic służby nie znali i Jedn. Sołowyj'a , prócz tego o Horyńce zapominać nie należało, bo niesubordynacją względem tych panów od których był grubo mędrszy, awanturę łatwo wywołać można było, a nawet można się było spodziewać, że taka szelma chwyci za karabin i którego zastrzeli.

4/10. Urodziny cesarza, więc parada kościelna.

Transport koleją na front.

O 4 pop. odmarsz transportu na kolej, ludzie i konie umajo=ne kwiatami, zawagonujemy 252 koni, lekarz na stacji urządza jeszcze szczepienie"tyfusu", wagon jeden wylatuje ze szyn,przez co 3 godzinne opóźnienie z ładowaniem i odjazdem; Horyńka prosi o pozwolenie pożeg=nania swej donny, na co zezwalam lecz dopiero po zawagonowaniu pluto=nu, do którego należał. 10-ta noc pociąg rusza ; w Nyiregyhaza na sta=cyi spotykam Krasickiego i Madejskiego, którzy tam końmi przybyli,by jeszcze raz transport ilustrować; o 12-ej noc ruszamy dalej.

Uprzedzam może trochę faktu, lecz je umieszczam; zarządziłem pewnego rodzaju dyżury dla mych oficerów, n.p. Lazar miał troszczyć się o jedzenie dla ludzi, trzeba było więc naprzód telegraficznie za=mawiać, miał być przy podziale obecnym, aby każdy żołnierz swą por=cję otrzymał - Feith miał kontrolować karmienie i pojenie koni i t.d. drugiego dnia służbę tę pełnić mieli Majer i Grauchenberg, ci pano=wie, byli komendantami plutonów; Frankiewicz zostawał do mej dyspo=zycji w rezerwie. Ponieważ służbę pełnili marnie, przeto obchodziłem się bez nich, wołałem moich podoficerów. Trafiały się czasem komiczne sceny n.p. kazałem trąbić pobudkę pod oknem Feitha (w wagonie tym

wszyscy razem, byliśmy rozlokowani) o 5-ej r., on jednak, niewstał, dopiero o 11-ej, zjawia się w moim przedziale i życzy mi : " Guten Tag " ; na stacji Zsolna, ledwom z wagonu w nocy wysiadł, deszcz ze śniegiem padał, moich paniczów już nie było, za to, wyszukali restaurację z muzyką i usługa damską, a po mnie przysłali, bym poszedł na kolację i bez nich, nie odjeżdżał; załatwiwszy na stacji sprawy urzędowe, poszedłem do restauracji na kolację, gdzie mnie okrzykiem " Hurra " przyjęto; w Peszcie, proszą mnie o pozwolenie pojechania do miasta, mieliśmy dwie godziny zatrzymania, pozwoliłem, bo autem mieli jechać, - przez ten czas, ja się troszczę o koni i ludzi z którymi razem menaż zjadłem, - moi panowie, wrócili na czas, lecz przyprowadzili ze soba urzednika kolejowego, który mnie zapewnia, że pociąg dłużej się zatrzyma i znów proszą o pozwolenie udania się do miasta; szelmy zwąchały się z urzednikami kolejowymi i na lumpkę do miasta razem pojechali, na co zezwoliłem. Położyłem się w moim przedziale i zasnąłem, budzi mnie muzyka, a to moi panowie z damami i muzyką urządzili mi serenadę na podziekowanie. Ot młodość ! kto wie czy nie ostatnie ich uciechy ? niech się bawią, kto wie, czy z frontu powróca ? na karb tego, dużo, nawet za dużo, im pozwalałem.

Odsunawszy tych panów od służby przy transporcie koleją, tem więcej odsunałem ich potem przy transporcie konnym, - ja uznawałem pracę z ochoty, z ambicji, lecz nie z przymusu i rozkazu, zdaje mi się, że na tem dobrze wyszedłem, bo bez gniewu, miałem porządek a oni mając wolność, czuli, że są balastem.

5/10. 10-ta r. Szolnok śniadanie - 4 pop. do 9½ noc Rakosrenderöpalyandvar, (dworzec do ustawiania pociagów) obiad i kolacja.

Przybywa mi 90 koni 9-go p.drg. do mego transportu, tak, iż pociąg liczył 65 wagonów.

6/10. 5-ta r. Galanta śniadanie; od 8 - 10 r. Lipotwar, wysyłam depesze do pułku w Grybowie, że transport w drodze; 1½ pop. Holak obiad,- 10 w. Zsolna, (Sillein, Zwardoń); tutaj z komendy polowej Nowy Sącz, otrzymuję depeszę, że transport jedzie do Stróże; pociąg mój, zostaje podzielony na trzy części, by bez wypadku przejechać wzniesienia aż do Suchej.

7/10. 7-ma r. Sucha śniadanie i obiad dla żolnierzy, - 3-a pop. Limanowa, piszę kartkę do mych sierot do Zakopanego; 7-a w. Nowy Sącz, besztam Banhofkommando, że obiad przezemnie obstalowany dla oficerów nie przygotowany, co szalenie pomogło, bo nam dali doskonale jedzenie. Telefonem na stacji otrzymuję rozkaz natychmiastowego wywagonowania; żądam rozkazu na piśmie, którego mi nie dano, przeto jądę dalej; 11-ta noc Stróże, - znów każą mi wywagonowywać, wzbraniam się i jedziemy dalej; ~~pim~~ 1-a noc Zagórze, znów to samo; telegrafuję po dalsze instrukcje do Armeekommando i zostajemy w wagonach. Obrlt. Daubek przyłącza się do transportu; na stacji zastaję magazyny wojskowe, biorę więc co się tylko da, tak dla koni, jak dla ludzi. Ponieważ Horyńka w Galanta fundował ułanom wódkę, a oni śpiewali i podnosili go, przeto musiałem to ostro skarcić i karami zagrozić; w Zagórzu dostał paczkę czekolady w prezencie, za moją interwencją, za co mi dziekował, kazałem go jednak, dobrze pilnować, bo mi się podejrzany wydawał o bunt ułanów.

9/10. Przychodzi pierwszy jasny rozkaz na piśmie z A.K. - jedziemy przez Jasło, potem Moderówka wywagonować, a przez Teresówkę,

Krosno, mam maszerować do Równego, na północ od Dukli.

Transport konno.

6-ta w. Moderówka; ciemno, wywagonowuję, dragonów daję do poblizkiego dworu, a moich ułanów kwateruję we dworze Moderówka, - inne wojska są już w Moderówce; sam byłem przy wywagonowaniu, a plu= tonami odsyłałem do dworu, dokąd wpierw wysłałem dzielnego wachmis= trza, by tam w stajniach czy stodołach miejsca przygotował; gdym w końcu, sam przed dwór przyszedł, zobaczyłem ku memu zdziwieniu, me= go wachmistrza rozzbrójonego i pod wartą osadzonego, - pytam o po= wód ? zgłasza sie obrlt. piechoty i tłomaczy, że wbrew jego rozka= zom, wachmistrz krowy ze stajni wypędzał a konie kwaterował, a po= nieważ wachmistrz do niego mówiąc, nie użył wyrazu " gehorsamst " więc go aresztował; żądam uwolnienia mego tegiego wachmistrza, któ= ry tylko me rozkazy wykonał, wymogłem na wachmistrzu, że pana oberlt. przeprosi " gehorsamst ", a oberlt. przeprosi jego za niesłuszne a= resztowanie, i przez podanie rąk sprawę załatwiłem, po-czem krowy wypędziwszy, konie w stajni ulokowałem. Z tym oberlt. który tak sa= mo jak ja, był starszym człowiekiem, poszedłem na stację do komendan= ta dworca, na kolację, którą sobie ugotowaliśmy z konserw mięsnych i świeżej kapusty, był więc bigos wspaniały. Mimo wysłania żan= darmów w okolicę, nie mogłem żadnych podwód dostać z powodu braku wszelkiego inwentarza; z bólem serca musiałem na stacji, zostawić 30 ct. metr. owsa i skrzynie z ciepłą bielizną dla pułku i skrzy= nie z podkowami; choć zostawiłem na straży starszego żołnierza, nig= dy tego, pułk nie otrzymał, mimo telefonicznych urgensów moich, ko=

mendanta pułku Spanocchiego, a nawet gener. sztabu Armeekomm. w Krośnie. Udało mi się jedynie, zarekwirować mały wózek z konikiem, na który, bagaż oficerski ulokowałem najnieodzowniejszy; w drodze, zarekwirowałem drugiego konika, na łące się pasącego, lecz go puś=ściłem bo łazić nie mógł.

10/10. Deszcz i mgła - 7-a r. odmarsz z Moderówki do Kros=sna; w Krośnie, łapie mnie jakiś oficer i pyta, co to za oddział, o=trzymawszy odpowiedź, melduje, że mam się w Armeekom. zameldować, (przybyło ono autami z N. Sącza do Krosna); załatwiłem różne formalności i otrzymałem nowy, zmieniony rozkaz marszu, przez Do=maradz ku Przemyślowi, gdyż, gdzieś tam, znajduje się 4 K.T.D. któ=ra, za ustępującymi Moskalami, posuwa się naprzód, chcąc Przemyśl o=debrać. Drogi popsute niemożliwie, wybieram krótsze choć polne, - o 5-ej w. zatrzymuję treny wlokące się dwoma rzędami, by się na drugą stronę gościńca przedostać i kwateruję się we wsi Haczew, gdzie wojska dotąd nie ma. Na wsi, znalazł się stary kucharz dwors=ski, kazałem ugotować porządny obiad, poczem kładziemy się spać na różnych sprzętach domowych we dworze; powozy i meble dworskie Mos=kale zabrali, fortepian był dobrze zamknięty, więc do niego oddano 4 strzały karabinowe. Dowiadujemy się, że Domaradz spalony, na dru=gi dzień sprawdzamy, że to nieprawda. Marsz na koniach, do przyjemnoś=ści nie należał, dziury i błoto, o jakich się normalnie pojęcia nie ma, po drodze moc zdechłych lub zabitych koni, powywracane jaszczy=ki, wozy i t.d., a żołnierzy zabitych ludzie miejscowi przy drogach grzebią; furgony nasze ciągnęły się milami (bez przesady), przez które trzeba się było przebijać i przewijać, denerwowały mnie i nie raz

trzcinki lub pałasza, użyć musiałem, by mi dziurę do przemknięcia się zrobiono; przenikliwa wilgoć, cały dzień drobny deszcz; przy 10-o godzinnym dziennym marszu, na krótkim jesiennym dniu, mając przed sobą 60-80 klm. robiłem krótki spoczynek 15 minut, potem 30 minut i znów 15 m. to jest jedną godzinę; wyglądaliśmy tak obłoceni, jak nierogacizna wylegująca się w bajorze.

11/10. 7-a r. odmarsz przez Domaradz, Dynów, - koło Bachórza decyduję się urządzić " Freilager " bo wysłani ułani zameldowali, że wszędzie, masa wojska kwateruje; Lt. Frankiewicz dopytał się, że we wsi " Harta " są stajnie wolne i siano; pomęczeni idziemy tam już pieszo; konie miały raj, siana po brzuchy, za to ułani w całej wsi nie znaleźli ani wieprzka, ani kury, przeto kartofle, i kapusta z pola wzięte, zostały ugotowane. Udałem się na plebanję do księdza, by nam, za pieniądze, jakie jedzenie wymyślił, bo raz na 24 g. trzeba żołądek zapchać ; ksiądz sam, co dopiero wrócił z ewakuacji przed moskalami, kazał wykopać ze ziemi szynkę, ugotować kapusty z ziemniakami, a skorośmy z nim razem śmierdzącą z daleka już szynkę spałaszowali, co prawda z przypadłościami, wydobył z ukrycia dwie flaszki wódki, 2 wina i 2 miodu, więc się humor nasz poprawił; trzech nas spało u księdza, wprawdzie bez pościeli, lecz za to w ciepłym pokoju, inni oficerowie, ulokowali się we dworze, bez okien, na sianie; wysłany przezemnie patról na wieś, przyniósł trochę dworskich mebli - chłopi twierdzili, że ukryli je przed Moskalami. Po drodze, witały baby naszych ułanów, narzekając na Magyarów - Honwedów więcej, niżeli na Moskali; słychać granie armat, dusza rwie się do boju - naprzód ! - humor się poprawia, bo Moskale z Przemyśla się

cofają, a my ich gonimy, lecz jakoś, nie możemy dogonić, specjaliści w nocnych ucieczkach.

12/10. 7-a r. odmarsz, przez Jawornik Polski, Kańczugę; podczas krótkiego odpoczynku w Jaworniku, proszą mnie do " auta ", widzę mego szofera, oficera, Jankowskiego, i obrlt. gener. sztabu, który był u Ruica, względnie ze mną w dywizji Zaremby ; uciecha z naszego spotkania i od nich dowiaduję się, gdzie się 13 p.ul. może znajdować; mam się spieszyć, bo pułk będzie zaalarmowany. Owies koniom się skończył, ludziom konserwy i chleb, nie tracę więc czasu i przez Kańczugę docieram do Łopuszki Małej, gdzie o 3 pop. z mym transportem przed pułk. Spanocchim przedefiliwałem, dostawszy pochwałę, za znakomity wygląd koni, ani jeden nie kulawy, trzy zaledwie miały mały " Gurtendruck "; stan koni w pułku wynosił 213, podzielone na 4 szwadr., każda z nich więc dostała po plutonie à 63 konie, które przyprowadziłem. Zwożono stertę pszenicy z pola by konie miały co jeść. Wózek z bagażami i moim Ofizierdienerem dostawszy się między wozy trenowe, dał się porwać i pogonił do Przemyśla, stamtąd, skierowano go do Jarosławia, potem do Kańczugi i wreszcie dotarł do pułku będącego w Pruchniku, lecz na to, potrzebował czasu, tymczasem, uważaliśmy nasz bagaż, za przepadły; podwoda ta z moim służącym wróciła do Moderówki, a on koleją dojechał do Kassa (Węgry), tam dowiedziawszy się, że kadra Nagykallo opuściła i jest w Kesmarku, pojechał do Poprad - Felka, gdzie się, ze mną spotkał i bagaż mój zwrócił.

13/10. Pułk dostał " Rasttag ", przeto zostaję i zbieram wiadomości i odwrotnie (dla kadry). Melduję Spanocchiemu zajście o

Horyńce z tem, że mi jest podejrzany nawet o moskalofilstwo; później się przekonano, że wysłany na patról, przysyłał urojone meldunki i zamiast go kulką w łeb poczęstować, zrobiono go kapralem i do kadry z powrotem odesłano, jako umysłowo chorego. Wspomnę jeszcze, że w czasie transportu nikogo nie ukarałem z moich ułanów; dużo kłopotu miałem z dragonami, kilkanaście koni musieli przekuwać w drodze a jednego okulawionego, musiałem zostawić w Harcie; w Kańczudze, pożegnałem ich, odsyłając do pułku. Oblt. Daubek, był mi na marszu b. pomocnym, trzymał porządek, a jadąc na końcu, popędzał skutecznie. W czasie odpoczynków zjeżdżałem na pola, tam znachodziliśmy moc rzeczy żołnierskich, przedewszystkiem patronów austryac. i rosyjskich. Z powodu grasującej cholery i leżących trupów, zabroniłem picia wody, używaliśmy więc, na burakach pastewnych. W menaży w Łopuszce jemy palcami, talerze wojenne nieumyte, tytoniu nie ma, śpimy w kilkunastu na sianie i mokrych kocach końskich, błoto straszne, obuwia niezdejmuję od kilku dni, bobym go więcej nie włożył. Dywizjonerem jest generał Berndt; widząc, że ułani mają w " Tränkeimerach " owies spakowany na koniach, kazał stanąć i do błota wrzucić; w rozkazie pisał, że kożuchy, są na mróz a płaszcze, na deszcz i t.d. - takiemi więc głupstwami zajmują się generałowie w obliczu wroga; ułanów pieszo z łopatami posłano odgarnywać błoto z Kańczugi do Pruchnika, by kawalerja mogła przemaszerować, komendantem tego oddziału był maj. Rumerskirch, odnaleziono w błocie kilka armat rosyjskich. Oblt. Bauer mówi mi, że Felo Chrzaszcz nieżyje, że go podobno koń kopnął. Zabieram moc listów, by cenzury uniknąć

mogły, Adam Rozwadowski rotm. daje mi swój pamiętnik, by go posłać żonie lub teściowej do Gracu.

Powrót do kadry.

14/10. Pułk odmaszerowuje, ja wracam do kadry, o 8-ej r. podwodą jadę via Kańczuga, Łańcut do Rzeszowa, stąd bowiem dopiero kolej funkcjonuje; w drodze, pada jeden koń, dowlokłem się tylko do Łańcuta, do stacji kolejowej, tam wynajduję starą " tresynę ", wynajmuję dwóch ludzi i każę się pchać do Rzeszowa; docieram do Wisłoki, most zerwany, przeprawiam się ~~więc~~ pontonem wojskowym i wreszcie znachodzę się szczęśliwie na stacji kolejowej; zdobywam miejsce w wagonie sypialnym w pociągu Maltańskim dla rannych; o 6-ej w. ruszamy, dano mi jeść i pić i śpiąc dojechałem do Krakowa; zgubiwszy rzeczy, posiadam tylko to, co na sobie. Idąc w Rzeszowie przez miasto, spostrzegłem jakieś ogłoszenie moskiewskie, podpisane przez generała " Mieroszowskoj " a więc mego imiennika. Nadmieniam tutaj że " Czesi " na każdym kroku nas zdradzają, przechodzili całymi oddziałami do Moskali.

15/10. Wczas rano, wysiadam w Krakowie, na stacji, spożywam śniadanie i niemożliwie zabłocony, idę do miasta; konstatuję, że Felo Chrząszcz do biura przychodzi, a zatem wiadomość Bauera nie sprawdza się; idę do Janów hr. Mieroszewskich i dowiaduję się, że 12/10 Janka pochowano; konferuję z nową ordynatową Krzysztofową, - kupuję sobie bieliznę, mundur, buty, by po kąpieli módz się wogóle przebrać, - spotykam Michała i Ludwika Baierów.

16/10. 2-ga noc odjeżdżam via Płaszów koleją do Suchej, tu

przesiadam się do wozu pakunkowego i docieram do Chabówki; najętą furmanką góralską dojeżdżam do N. Targu, stąd fiakrem zakopiańskim jadąc, o 6-ej w. staję w Zakopanem, - zjawiam się u " Chramca " by moje sieroty zobaczyć - co ja wtedy odczuwałem ! Zastaję Leonardów, Gostomskich, Grodzickich i moc znajomych.

17/10. Spędzam czas z moimi.

18/10. 6-ta r. odjazd koleją do N.Targu, gdzie siadam do pociągu pospiesznego, wiozącego następcę tronu Arc. Karola, jadącego z frontu via Preszburg do Wiednia. Pod mają opieką, jedzie rotm. hr. Dzieduszycka, poszukująca męża, młoda mężatka w ciąży. Przez Kralowan, Galanta, dojeżdżamy 10 noc do Budapesztu, gdzie się zatrzymujemy, by wypocząć.

19/10. Pokazuję jej miasto, do zamku królewskiego wstęp wzbroniony, - 7½ w. jedziemy dalej, - w Debreczynie hr, D. wysiada, - mimo mego telegraficznego wezwania, mąż jej tamże się nie stawił. Ja jadę dalej.

20/10. 7-a r. przyjeżdżam Nyiregyhaza, a 10 r. Nagykallo; spostrzegam dziwny spokój, zajeżdżam do mego szpitala, wita mnie zarzadca Polansky i dowiaduję się, że kadra 8 i 9/10 a zatem 4 dni po mnie odjechała, lecz nie wiedzą dokąd. Dostawszy u Polanskego na obiad, pieczone prosie, 5-ta pop. jadę do Nyiregyhaza i tam nocuję; Od naczelnika stacji dowiedziałem się w tajemnicy, że kadra jest w Kesmarku, gdyż komenda wojskowa nie umiała mnie objaśnić.

21/10. 7½ r. jadę via Szerencs, Kassa, Iglo, Poprad - Felka, gdzie nocuję i spotykam się z moim służącym Iwanem o którym już pierwej wspominałem.

22/10. 11-a r. jadę koleją do Kesmarku, gdzie o 12-ej przybywam, witany radośnie, specjalnie przez Krasickiego.

Pobyt w Kesmarku.

23/10. W Nagykallo podzielił Krasicki kadrę na 7 plutonów, remonty, sztab i t.d. ten podział okazał się jednak niepraktycznym, namówiłem go, do podziału kadry na 3 główne oddziały t.j. na szwadrony; w Kesmarku więc rotm. Sienkiewicz objął komendę I szw. - rtm. Bukowski. II szwdr. a ja, odebrałem dzisiaj nad III szwdr. mając dodanego Ltn. Hansa Scherera, młodego oficera, nic nie umiejącego i chorego (1/8 wymusztrowany z akademji wojskowej). Znalazłem sobie kwaterę blizko mego szwadronu, łóżko długie, miękkie, elektryka. Kesmark, miasteczko, 8000 dusz, ładne, czyste, ślicznie położone, ludność słowiańska, bo to dawne polskie starostwo Spizkie, teren górzysty, dla kawalerji niestosowne lecz naogół, bardzo przyjemne; niedaleko w sąsiednich gminach ulokowano kadry 7 p.ul. i 9 p.drg.

24/10. W czasie objadu, słyszymy trąbkę autową, Marek Madejski proponuje mi, byśmy tak autem, wpadli do Zakopanego; pokręciwszy się po mieście, odnalazłem Węgra z czerwonego krzyża, jako właściciela auta; interes zrobiony; o 3-ej pop. jedziemy do Zakopanego, lecz po drodze wstępujemy, oglądnać przygotowane szpitale czerwonego krzyża węgierskiego; w Landok zatrzymujemy się na podwieczorku u leśniczego dóbr Hohenloego, gzie już są rekonwalescenci w zamku ulokowani; nasz Węgier został się tam, a my przez wspaniałe Karpaty, goniąc 1 klm. w półtorej minucie, o 7-ej w. dojeżdżamy do Zakopanego; robię moim sierotom niespodziankę.

25/10. 3-a pop. opuszczamy Zakopane, w Landok zatrzymujemy się na podwieczorku, gdzie śliczna blondyna, młoda a już wdówka, córka leśniczego, pokazuje się; aut z podziękowaniem oddajemy, a fiakrem wpierw obstalowanym do Kesmarku o 7-ej w. wracamy. Jak Nyiregyhaza, było zbornym punktem dla okolicznych garnizonów, tak teraz, takim punktem, stał się Kesmark; zaprowadziliśmy niedzielne wspólne kolacje z paniami w restauracji; trafiamy na taki zjazd, widzę Jasińskiego, Mochnackich i t.d. Mochnacka z domu hr. Łoś, śliczne dziecko, 4 dni przed wojną wyszła zamąż, płakała cudnie, o byle głupstwo, więc przekomarzając się, pocieszałem, nazwała mnie " Wujciem " i taki tytuł, później pisząc do mnie, używali. Otrzymuję telegram od Dzieduszyckiej z Markus - Falva, donoszący mi o jej szczęściu, bo męża odnalazła. Spotykam maj. Szybalskiego z 9 pl. drg., dowiaduję się, że Tuńcia, jest z nim.

28/10. Zwiedzam Tatra Łomnic, po drodze odwiedzam Szybalskich.

29/10. Odwiedzam Mochnackich w Leibicz.

30/10. Dzieduszycki prosi o rendez-vous, wyznaczam spotkanie w Poprad - Felka.

1/11. Z Krasickim jadę Poprad-Felka; Dzieduszyccy już są i dziękują mi za opiekę i t.d. Spotykam Stasia Piętrzykowskiego, jako rtm. przy ułanach landwery.

2/11. Dzień Zaduszny. Odbieram inszpekcję garnizonową, w nocy aresztuję dragonów 9 pul. i ul. 7 puł. Jak to zwykle bywa, skoro się dragoni i ułani spotkają w karczmie, to się pobiją lub burdę wywołają; takie awantury już były i skończyły się na tem, że

nie kto inny winien, tylko 13 puł. ułanów, i ja moich dwóch pod=oficerów przykładnie ukarać musiałem, lecz sobie przedsięwziąłem, przy sposobności, moich ułanów opinję zrehabilitować; właśnie " dy=żur mój " dał mi sposobność, a komendantów okolicznych kadrów u=przedziłem, że ich ludzi przyaresztuję; panowie ci, nie tylko się zgodzili, lecz nawet prosili mnie o to, twierdząc, że są tak pewni swych ludzi, że ja bez " przepustki " nikogo nie znajdę; wziąwszy z odwachu ~~paxtbix~~ patrul, połaziłem po różnych nocnych zakamarkach i kilku podoficerów piechoty, dragonów i ułanów 7 puł. wytropiłem i do aresztu wsadziłem. Z powodu wypitych alkoholi, niepodobało się im to i zaczęli tam hałasować, sprowadziłem więc " pogotowie " z mej szwadrony i tych paniczów wziąłem w kajdanki, lub postronkami związałem, poczem wysłałem do komendantów kadr wezwanie , by po swo=ich ludzi przysłali; wstyd tedy uczyniłem straszny, bano się Kesmar=ku i nastał spokój. Młodzi oficerowie, których ze sobą wziąłem, by się nauczyli, jak się to robi, podziwiali mój spokój; trzeba było widzieć, miny prostych ułanów, jak oni wiązali wachmistrzów, była to dla nich gratka i pycha, - moim podoficerom dalszą karę darowa=łem. Krasicki niepocieszony, że mego awansu jeszcze nie ogłoszono.

6/11. Ze starymi ułanami i podoficerami urządzam strzelanie na kilka dystansów, z braku terenu, w krzyżowy ogień, rezultat dobry.

7/11. Madejski, ma pod sobą jednoroczniaków, dawnym syste=mem, daje im dobrą szkołę. Dziś zarządził po odbytych ćwiczeniach naszych szwadron, " Diwisionsexercieren " w szkielecie, zabierając nam czas niepotrzebnie, przeszkadzając w innych czynnościach.

8/11. Z kwaterunku ludzi i koni byłem niezadowolony, Kes=

nie kto inny winien, tylko 13 pul. ułanów, i ja moich dwóch pod=oficerów przykładnie ukarać musiałem, lecz sobie przedsięwziąłem przy sposobności moich ułanów opinię zrehabilitować; właśnie " dy=żur mój " dał mi sposobność, a komendantów okolicznych kadrów u=przedziłem, że ich ludzi przyaresztuję; panowie ci nie tylko się zgodzili, lecz nawet prosili mnie oto, twierdząc, że są tak pewni swych ludzi, że ja bez " przepustki " nikogo nie znajdę; wziąwszy z odwachu patrul, połaziłem po różnych nocnych zakamarkach i kilku podoficerów piechoty, dragonów i ułanów 7 pul. wytropiłem i do aresztu wsadziłem. Z powodu wypitych alkoholi, niepodobało się im to i zaczęli tam hałasować, sprowadziłem więc " pogotowie " z mej szwadrony i tych paniczów wziąłem w kajdanki, lub postronkami związałem, poczem wysłałem do komendantów kadr wezwanie , by po swo=ich ludzi przysłali; wstyd tedy uczyniłem straszny, bano się Kesmar=ku i nastał spokój. Młodzi oficerowie, których ze sobą wziąłem, by się nauczyli jak się to robi, podziwiali mój spokój; trzebabyło widzieć miny prostych ułanów, jak oni wieszali wachmistrzów, była to dla nich gratka i pycha, - moim podoficerom dalszą karę darowa=łem. Krasicki niepocieszony, że mego awansu jeszcze nie ogłoszono.

6/11. Ze starymi ułanami i podoficerami urządzam strzelanie na kilka dystansów, z braku terenu krzyżowy ogień, rezultat dobry.

7/11. Madejski ma pod sobą jednoroczniaków, dawnym syste=mem daję im dobrą szkołę. Dziś zarządził po odbytych ćwiczeniach naszych szwadron, " Diwisionsexercieren " w szkielecie, zabierając nam czas niepotrzebnie, przeszkadzając w innych czynnościach.

8/11. Z kwaterunku ludzi i koni byłem niezadowolony, Kes=

mark, nie jest w stanie, tyle kawalerji pomieścić - korzystam więc z padającego deszczu ze śniegiem, prowadzę Krasickiego po kwaterach i pokazuję niemożliwość pozostanie mej szwadrony; zezwala przeniesienie się do Szepesbela, 8 klm. odległej miejscowości.

9/11. Moi kwatermistrze, przygotowują kwatery w Szepes-Bela, w Kesmarku zaś, pakujemy, co się da.

11/11. 2-a pop. odprowadzony przez Krasickiego odmaszerowuję do Szepes - Bela.

Pobyt w Szepes - Bela.

Szwadron mój ma urzędowy tytuł (stampilje) " Detachierte 3-te Escadron der Ersatz - Escadron des 13 Ulanen Regt, Oblt. R.v. Mieroszewski "; składa się 450 ludzi i 350 koni, Kurschmid, jeden kadrowy wachmistrz Gałysz, a jako manipulacyjny wachmistrz Hladisch, o kulach, nie łażący nawet. Odpowiedzialności dużo, roboty jeszcze więcej, lecz pocieszam się, że jakoś to będzie, byle tylko tupetu i humoru nie stracić, bo to się odbija na podwładnych i na całej służbie. Szepes - Bela = Biała, miasteczko, 3000 dusz, ludności słowiańsko-polskiej, bardzo gościnnej, czyste, białe, kościół rz. kat., szkoła, szpital, magistrat, straż ogniowa, w sąsiedztwie fabryka tytoniu - ułani używali na miłości, bo to pobratymczy naród.

13/11. O ile Krasicki, wydawał rozkazy dzienne zajęć dla 2 szwadron w Kesmarku, o tyle, pozostawił mi kompletną wolność działania pod każdym względem i w każdym kierunku w Szepes - Bela; podzieliłem więc mój 3-i szwdron znów na 3 szwrd. - każdy na 4 plutony, przydzieliłem odpowiednich podoficerów lub starszych ułanów, a oddział

rekrutów i remont skasowałem, wszystko co zdrowe, musiało pełnić służbę jednakowo. Ltn. Scherer, do mej osoby przydzielony, by się uczył, wachm. Hladisch prowadził kancelarję, warsztaty, kuchnie,- wachm. Gałysz troszczył się o wszelkie zakupna jak owies, siano,- Hladischowa gotowała nam obiady i kolacje. Jedynie, stary kawalerzysta, służbista, zrozumie ogrom pracy, który mi powierzono; bez koszarni, bez ujeżdżalni, w górskim terenie, mając ludzki i koński materjał b. różny, należało w przyspieszonem tempie kształcić, co miesiąc świeży transport do pułku przygotować, troszczyć się o furaż i jedzenie, budować kuchnie, prowadzić warsztaty i t.d. - przyznam się jednak, wszystko szło mi składnie i otrzymywałem pochwały i na przyjemności, także czas miałem, - ludziom było u mnie dobrze i starali się iść mi na rękę. Podział mój, na kilkanaście plutonów, był konieczny, by podoficerowie mogli znać swych ułanów, po kwaterach rozlokowanych i by ich mogli dopilnować, tem więcej, że co chwila tak ludzi jak koni przybywało lub ubywało; doszedłem nawet do 460 koni i 570 ludzi. Skoro trzeba było, to konie całą noc podkuwano, furażu miałem zawsze pełne magazyny, wszystko od ręki kupując, jednem słowem, szło jak w zegarku, lecz o najmniejszej rzeczy musiałem wiedzieć, później, nawet wypiekałem chleb dla całej kadry. Wracając wieczór z Kesmarku, spotykam auto w którem jechał z frontu kadet Majer, ranny lecz dekorowany, poznał mnie i serdecznie witał.

14/11.. Krasicki zjawia się na placu musztry w Szepes - Bela.

15/11. Po mszy św. zaprzysięgam rekrutów przed kościołem.

18/11. Urządzam " Feldübung " contra Mochnacki 7 pl.ul.

str. 53
19/11

52a

Str. 53.

19/11. Od uciekającego przed Moskalami starosty № N. z Limanowej dowiaduję się, że Kazio Mieroszewski tamże pozostał, nie mogąc umierającej żony (Dunikowska z domu) opuścić, lecz ma nadzieję że jako lekarzowi żadnej krzywdy mu nie uczynią.

patrole moje, specjalnie Ltn. Scherer, wyłapały oficerów 7 pl.ul. tak, iż żadnego meldunku Mochnacki względnie podpłk. Jasiński nie otrzymali. Otrzymaliśmy " rezerwat " że Moskale wysłali 70 porządnych ludzi (moskalofilów, studentów) celem zamordowania naszego Następcy tronu; zarządziłem przeto służbę policyjną, dzień i noc aż do odwołania (Feldwachy latające przy 18 stop. R. mrozu), a ponieważ z Galicji uciekało na Węgry moc ludzi, przeto się wszystkich badało, rewidowało; od zmierzchu, nikogo się przez Szepes - Bela nie przepuszczało; moi ułani, mieli okrutne zamiłowanie, do tej zabawy i pełnili służbę wzorowo; przytrzymanych a podejrzanych odsyłałem, pod strażą, do Kesmarku.

20/11. Mochnacki, ze szwadrona odwiedza mnie i powiada, że żone odesłał do Pragi, bo kadry będą musiały się usunąć, gdyż Moskale pchają się w Karpaty. Dostaję telegraficzny rozkaz z Mil. Kom. by być do odmarszu wzglednie odjazdu gotowym. Zauważam, że Krasicki, moje locum w Szepesbela Mil. Komm. zameldował, odtąd telegrafowano zawsze do mnie a nie do Kesmarku, widocznie głowy tracono nawet za Karpatami wegierskiemi, przypadła mi, jedna funkcja więcej, telefonowania kilka razy dziennie do Krasickiego, telefony były w magistratach, lecz trzeba było czekać na przyjście do niego.

21/11. Znów Feldübung contra Mochnacki.

22/11. Zjawia się Tuńcio Berezowski, nocuje u mnie, daję mu kożuch ułański, bo biedak, marznie.

26/11. By Krasicki, nie tracił czasu na przeglad transportu, przedstawiam mu go (60 jeźdźców) w Kesmarku, prócz niego, mam tego dnia, ze sobą 237 jeźdź.

27/11. Feldübung do Landok, by odwiedzić wdówkę i napić się dobrego starego węgrzyna; daję znać Madejskiemu i równocześnie tam się stawiamy, - mróz kawalerski; Scherer przewraca się z koniem, " nic mi nie jest " tak sie nauczył u mnie mówić, bo był za miękki i marzł, odzwyczaiłem go podnosić kołnierz futrzany, skoro rozkazu po temu nie wydałem, dla całej szwadrony; w górach ślizgo szalenie, lecz ułani trzymają się na koniach. 4 pop. otrzymuję rozkaz z Mil. Komm. opuszczenia Szepesbeli.

Transport koleja do Bück.

28/11. 10-ta r. menaż; 12-a połud. na kolej, 3-a pop. byłem z zawagonowaniem gotów, magazyny już wpierw sprowadziłem na stację, a rampę miałem długą, szło więc prędko.

O 12½ oddaję transport do pułku, 64 jeźdźców porczn. Schweizerowi; tenże przed miesiącem wymusztrowany z akademji w Wiener - Neuschtadt, w myśl rozkazu pułkowego miał dopiero po 3 miesiacach służby w kadrze, o ile był zdatny, odejść na front. Krasicki, przydzielił go do rtm. Bukowskiego u którego się, dużo nauczyć nie mógł, był jednak sprytny i chętny a widząc, że u mnie, jakoś wesoło służbę się pełni, przychodził, w Kesmarku jeszcze, do mnie, na naukę i moje zarzadzenia przyswajał szwadronie Bukowskiego, a w końcu, zawładnął Bukowskim i szwadroną komenderował; wstawiłem się ~~wiec~~ za nim do Krasickiego, by go już po miesiacu służby na front z transportem 200 jeźdźców wysłał. Przykro się człowiekowi robi, wysyłajac taką młódź na front, nie raz, łzy w oczach stają, lecz na sentymenta czasu nie ma, przemawia się krótko do ułanów, zwracając im uwagę, na waż=

ność przysięgi, przemawia się do ich serc, by się mścili na Moskalach, za krzywdy rodzicom, siotrom i t.d. uczynione, robi się krzyżyk w powietrzu i nakazuje odmarsz. O 3 1/4 pop. przyjeżdża konno Krasicki, niespokojny czy sobie dam radę, by mi pomódz, konstatuje fakt dokonany, podziwia sprawność i porządek, bo nawet chleb, wprost z pieca na kolej, odstawiłem.

Zdaje mi się 16/11 zmówiłem się z Krasickim i pojechaliśmy odwiedzić pułk w okolicy Połolińca, który przez Karpaty, ku nam się zbliżył, na odpoczynek; zastaliśmy resztki pułku tylko, gdyż pułk został telefonicznie do boju wezwany; odebrano pułkowi " naboje " skoro szedł na wypoczynek, obecnie więc, bez amunicji szedł w bój ; konie w Karpatach przewracały się, więc je rozkuto; zostawiwszy dla oficerów pułku trochę jadła, wypitku, tytoniu, wróciliśmy przy 22 mrozu R. Wspominałem już, że zawsze czegoś brakowało, w Kesmarku tedy, brakowało karabinów, ułani na warcie zmieniali się lecz te same karabiny zostawały; w Nagykallo, robiliśmy z badyli słoneczników, karabiny a strzelanie, udawało się wołaniem " puk ". Rekruci chodzili przez 6 tyg. bez bielizny, występowała nieudolność administracji szalona, przez zachowanie raz wydanych przepisów czy rozkazów. Czapki paradne, straciły najpierw " piórópusz " , potem " orzełki i świecidła ", potem, malowaliśmy na kolor Feldgrau, tak samo przefarbowywaliśmy czapki czerwone, buty impregnowaliśmy, aby tak prędko nie przemakały ; cały pakunek na koniu i człowieku zmienił się, przybyły " szalasy, siekiery, piły, łopaty i t.d." pałasz, został przymocowany przy siodle a w jego miejsce, przybył bagnet; ułan z trudem mógł siąść na konia, a potem go, prawie na siodle widać nie było. Wracam do mego trans=

sportu; podzieliłem go, na dwie cześci, z pierwszym jechałem sam, o 50-u wagonach, 226 koni, 300 ludzi i magazyny; opuściłem Szepesbela gdzie nam b. dobrze było o 5-ej pop. - z drugim transportem jechał Ltn. Scherer, 80 ludzi, 52 konie i zamiast o 7-ej w. odjechał o 11-ej noc dopiero, w Kesmarku przyczepiono mu kilka wagonów koni. Na stacji w Kesmarku, czekał na mnie oblt. piechoty Kartvelyessy, nazwany przez mych ułanów Hruszkowskim vel Gruszkowskim, by mnie pożegnać; był wiekiem starszy odemnie, w okolicy miał majątek i winnicę, jeździł b. często ze mną na mustrę i ćwiczenia polowe. Dowiaduję się, że Krasicki, czyni przygotowania do odjazdu, choć rozkazu jeszcze nie otrzymał.

29/11. 10½ r. śniadanie w Rozsahegy (Rosenberg); 5 pop. obiad Rutka - 12 noc w Zolyom, - kolacji dla ułanów nie przyjmuję, wolę niech śpią, za to śniadanie zrobię im obfite i dobre, a mogliby mi się pogubić bo transporty idą jeden za drugim. W wagonie zimno bo węże popsute, besztam o to.

30/11. 9-ta r. śniadanie w Hatvan - 3 pop. obiad w Kobanya - Felsö.

1/12. 8-ma r. śniadanie w Czeldemölk - 11 r. Bück, gdzie mi doręczają rozkaz telegraficzny Krasickiego, że mam pozostać tamże, a sztab i inne szwadrony przychodzą do Csepreg, miało być bowiem przeciwnie. Wywagonowuję, na rampie kolejowej przygotowuje się obiad dla ułanów i w miare uskutecznienia, plutonami odsyłam na kwatery. Leut. Scherera zastaję już w Bück, przybył z transportem przed 4-ma g. choć 6g. po mnie z Szepesbela wyjechał. Ponieważ transport nie szedł najkrótszą linją kolejową, ułani mówili " żeby on nie wie=

portu; podzieliłem go na dwie części, z pierwszym jechałem sam, o 50-u wagonach, 226 koni, 300 ludzi i magazyny; opuściłem Szepesbela gdzie nam b. dobrze było o 5-ej pop. - a drugim transportem jechał Rtm. Scherer, 80 ludzi, 52 konie i zamiast o 7-ej w. odjechał o 11-ej noc dopiero, w Kesmarku przyczepiono mu kilka wagonów koni. Na stacji w Kesmarku czekał na mnie oblt. piechoty Kartvelyessy, nazwany przez mych ułanów Hruszkowskim vel Gruszkowskim, by mnie pożegnać; był wiekiem starszy odemnie, w okolicy miał majątek i winnice, jeździł b. często ze mną na mustrę i ćwiczenia polowe. Dowiaduję się że Krasicki, czyni przygotowania do odjazdu, choć rozkazu jeszcze nie otrzymał.

29/11. 10½ r. śniadanie w Rozsahegy (Rosenberg); 5 pop. obiad Rutka - 12 noc w Zolyom, - kolacji dla ułanów nie przyjmuję, wolę niech śpią, za to śniadanie zrobię im obfite i dobre, a mogliby mi się pogubić bo transporty idą jeden za drugim. W wagonie zimno bo węże popsute, besztam o to.

30/11. 9-ta r. śniadanie w Hatvan - 3 pop. obiad w Kobanya - Felsö.

1/12. 8-ma r. śniadanie w Czeldemölk - 11 r. Bück, gdzie mi doręczają rozkaz telegraficzny Krasickiego, że mam pozostać tamże, a sztab i inne szwadrony przychodzą do Csepreg, miało być bowiem przeciwnie. Wywagonowuję, na rampie kolejowej przygotowuję się obiad dla ułanów i w miarę uskuteczniania, plutonami odsyłam na kwatery. Leut. Scherera zastaję już w Bück, przybył z transportem przed 4-ma g. choć 6g. po mnie z Szepesbela wyjechał. Ponieważ transport nie szedł najkrótszą linją kolejową, ułani mówili " żeby on nie wie=

dział " t.j. moskal by nie wiedział dokąd jedziemy. Krasicki wysłał jednoroczniaków jako kwatermistrzów do Bück i Csepreg, ci się u mnie zgłaszają i meldują, że Węgrzy niegościnni, robią trudności, ciężko będzie mój oddział w Bück pomieścić i że oni kwater nie przygotowali, nie chcąc siły używać.

Pobyt w Bück.

Bück - 4 klm. długa zamożna wieś, 8000 dusz, zamek pani Markovics, dwór posła Nagy'a, kościół rz. kat. i reformowy a więc 2 plebanje, szkoła ogromna, cukrownia. Telefonicznie wezwałem Ober=stuhlrichter'a (starostę) z Csepreg, a tymczasem siłą kwateruję moje oddziały, besztam na wszystkie strony, bo nawet dla mnie nie ma mieszkania; Oberstuhlrichter przyjeżdża, tłomaczy Węgrom konieczność kwaterunku i t.d. Ulokowawszy wszystko b. porządnie, przy czem się pokazało, że jeszcze więcej by się zmieściło, a chłopi również swój inwentarz mieli gdzie schronić, wprosiłem się do fabrycznego gościnnego pokoju, dopokąd sobie kwatery nie znajdę, poczem zabrawszy Freiwilligów i panią Załęską Puzyniankę z domu, oraz starostę do karczmy, zafundowałem szampana aż po 12 kr. (winien był kosztować 5 kr.). Wieczór pojechałem z Schererem do Csepreg, na whista do Załęskich (on 21, ona 19 lat). W nocy nie mógłszy się dostać do cukrowni, przespałem się na kwaterze u Scherera. Bück i okolica, położone w jednej z najbogatszych stron Węgier, gospodarstwo rol. w dużej kulturze, równina, czarnoziem, łąki wspaniałe, zima lekka, dochodzi do 5 stop. mrozu; wyjechawszy z Szepesbeli przy 20-u stop. mrozu, różnica jest szalona, śnieg trochę przyprószył.

21/12. By udobruchać staroste, gdyż wczoraj dużo gadałem i na Węgrów klałem i żal mi go było, maszeruje z mą szwadrona do Csepreg, otoczony jednoroczniakami, do starosty, na wódke; na odgłos trąbki, wyszedł przed brame i oczekiwał nas; udało mię się, bo z miejsca zawarliśmy przyjaźń, która na dalsze stosunki wpłynęła; - Scherer gorączkuje, leży w łóżku. Po raz pierwszy jak z Biskupic wyjechałem, spałem pysznie na kwaterze w fabryce.

3/12. Wycieczka w strone Boe - jednoroczniaków musztruje konno i besztam co wlizie, kadet Singer zameldował sie, przeto po=ci się przy mustrze. Chcąc w domu magnata Nagy'a kwaterować, trafi=łem na opór, przedstawiono mi telegram po wegiersku, że on nie zez=zwala na kwaterunek w swoim domu; wysłałem telegram do niego do Pesz=tu, że to zaszczyt dla niego, że oficer kawalerji austryac. tam miesz=kać raczy i siłą dla siebie kwatere urządzam; była z tego powodu po=tem interpelacja w sejmie wegierskim, lecz nic nie wskórano. Były tam trzy psy do stróżowania b. złe, których się wszyscy bali, ku zdumieniu wszystkich mieszkańców, w krótkim czasie, one nie tylko się ze mną bawiły, lecz usłyszawszy mój głos wybiegały do bramy i na ogrodzenie skacząc radośnie szczekały. O ile w Szepesbela, wszy=stkie domy były w nocy otwarte, o tyle w Bück, każdy gospodarz był wy=sokim parkanem ogrodzony, zamkniety, a i psy stróżowały, nie mogła więc ludność zrozumieć, mojego rozkazu, by nawet w nocy, dostęp był wolny, musiałem to jednak zaprowadzić, by módz w nocy kwatery obcho=dzić, by na wypadek ognia (budynki słomą kryte) konie wyprowadzić; w czasie mej bytności w Bück, nawet cygany przestały kraść, a sądzę, że się przed niemi, tak zamykano. Pop. jadę do Csepreg bo Sienkiewicz

z transportem przybył. Poznaję p. Sokołowską, rozwodzi się z mę=żem, ma kilkoletniego chłopaka a jest narzeczoną nadp. Jarzymow=skiego; z powodu rozwodu przechodziła różne awantury, mąż wykradał jej syna, a ona jemu i t.d.; z Jarzymowskim jest to dawna od dzie=ci znajomość i miłość. Krasicki kazał jemu podpisać papier, pod sło=wem honoru, że się z nią ożeni i mają występować jako małżeństwo; ona bardzo dobra kobieta, szykowna, światowa, łączyły nas potem b. dobre stosunki.

4/12. Wycieczka do Guar (Gor wymawia się) - musztruję jed=noroczniaków, których po poł. odsyłam do Csepreg, bo ich komendant maj. Madejski przyjechał.

5/12. Musztra w kierunku Csepreg, jednor. Kniaziołucki melduje się u mnie. Bukowski z transportem przyjeżdża do Csepreg.

6/12. Krasicki z resztą kadry zjeżdża do Csepreg. Madejski Jakubowski, Schneiberg odwiedzają mnie w Bück. Robię wizytę u sta=rostów Simonsów w Csepreg.

7/12. Krasicki jedzie do Wiednia a mnie zleca zrobienie siłą kwater potrzebnych ~~siła~~ w Csepreg dla oficerów.

8/12. Święto Matki Boskiej, - obiad i kolacja w menaży w Csepreg, - po poł. whist u Jarzymowskich. Wysyłam list do " Rusz=kowskiego Aladara w Kesmark, by reklamował 500 kr. posłanych Zoch=nie.

9/12. Wycieczka do Guar; jestem na śniadaniu u szambela=nów Guary, których córka, już starsza panna, dwa razy była w Bück i prosiła mnie w swoim i rodziców imieniu, by bez ceremonji do nich przyjechać. Krasicki odwiedza Bück; znów mi przybyła nowa robota

cała poczta i pieniądze, przychodzą do Bück i muszę odsyłać do Cse=
preg;.

11/12. Posyłam wózek Jarzymowskim, by ona z synem jechała na spacer, tymczasem deszcz lunął, do umówionej miejscowości nie przyjeżdżają a ja ze szwadroną zmokłem, lecz cudowny spacer. Krasic=
ki w Bück.

12/12. Przepowiednie końca wojny lub śmierci Cesarza nie sprawdziły się. Po poł. wizytuję Guarów. Odbieram reklamowane 500 kr; do Krakowa nawet listów poczta nie przyjmuje. Wnoszę podanie do Wiednia o należną, a zaległą pensję Zochnie od wojskowości. Wiktoro=
wi Berez. posyłam 100 kr.

13/12. Jadę koleją do Szombathely (Stein am Anger).

14/12. Ze szwadroną robię " Ständchen " Krasickiej, która wczoraj przyjechała. Dr. Glässner, Krajewski, Jakubowski u mnie, - fotografujemy się. Wieczór jadę na kolej po Sienkiewiczową, wracają=
cą z Wiednia, którą odwożę do Csepreg.

15/12. Słońce świeci, na dzień dobry więc, posyłam wózek Jarzymowskiej, - po poł. składam wizyty wszystkim paniom oficerów w Csepreg.

16/12. Zestawiam transport do pułku. Jadę z Schererem do Köszeg (Güns); kolacja Csepreg. List od Zochny i Iry, piszą, że Felo nie chce, by Irena chorych odwiedzała. Ramoszyńscy piszą do mnie z Györ (Raab).

17/12. Umawiam się z proboszczem katolickim o osobne msze św. dla mego szwadronu, za zezwoleniem biskupa u którego byłem w Szombathely i o księdza, by mógł spowiadać, na Święta Bożego Narodz.

str 61
20/12

60a

K.u K. Kriegsministerium

Abteilung I Nr. 19,601

Siene kaiserl. u. königl.

Apostolische Majestät

haben mit der Allerhöchsten Entschliessung
vom 17 December 1914

Euer Hochwohlgeboren

mit 1 November 1914

zum

Rittmeister in der Reserwe
~~mit dem Range vom 1~~
mit dem Range vom 1 November 1914, Rang Nr.48

allergnädigst zu ernennen geruht.

Wien am 18 December 1914

Für den Minister

Ferdinand Ritter Urban

FMLT.

Wbrew rozkazom z góry, nie uznających świąt, od chwili objęcia szwadrony, zaprowadziłem odpoczynek świąteczny i niedzielny i obowiązujący t.zw. Kirchengang; ułani śpiewają chórami wspaniale ; za to znów, jak było potrzeba, w nocy pracowali. Jadę na herbatkę do Krasickich, po Scherera posyłam, by konno do nich przyjechał; nie mógł zrozumieć, jak można konno z wizytą jechać i jak będzie w kompletnie ciemną noc wracał ? .

19/12. Ułani udekorowali figury święte we wsi i urządzają modlitwy wieczorami, a ludność się złazi i słucha.

20/12. Sniło ~~mix~~ mi się, że nie tylko widziałem, lecz rozmawiałem z Zochną, całowałem jej ręce i kolana, ona mnie głaskała i tuliła, jak na odjezdnem z Biskupic, płacz mnie obudził, - czemu Ireny we śnie nie widziałem ? ! 8-ma r. Kirchengang, potem moc spraw kancelaryjnych, - 4-ta po poł. otrzymuję zaproszenie - rozkaz od Krasickiego, by przybyć na kolację do menaży, na oficjalny obchód mego awansu. Sen mój o Zochnie, przyniósł wiadomość o moim awansie na rotmistrza, z datą wstecz 1/11, 1914 r. Przy kolacji siedzę między Krasicką i Jarzymowską a naprzeciwko Sienkiewiczowa. 4-ta noc wracam z Schererem do Bück.

21/12. Szwadron mój, robi mi owację z przemową Scherera, który podnosi, że będąc przełożonym, jestem ich ojcem i opiekunem;- mimo deszczu maszerujemy do Csepreg, gdzie służbowo melduję mój awans Krasickiemu.

22/12. Pożyczyłem sobie gramofon i grą czas nudny a wolny zabijam. Fuchsowa Wikarska z domu przyjeżdża. Krasicki jedzie po córki do Wiednia.

23/12. Otrzymuję od Zochny i Iry list expres z opłatkiem,

Wbrew rozkazom z góry, nie uznających świąt, od chwili objęcia szwadronu zaprowadziłem odpoczynek świąteczny i niedzielny i obowiązujący t.zw. Kirchengang; ulani śpiewają chórami wspaniale ; za to znów jak było potrzeba, w nocy pracowali. Jadę na herbatkę do Krasickich, po Scherera posyłam by konno do nich przyjechał; nie mógł zrozumieć, jak można konno z wizytą jechać i jak będzie w kompletnie ciemną noc wracał ? .

19/12. Ulani udekorowali figury święte we wsi i urządzają modlitwy wieczorami, a ludność się złazi i słucha.

20/12. Śniło mi się, że nie tylko widziałem, lecz rozmawiałem z Zochną, całowałem jej ręce i kolana, ona mnie głaskała i tuliła jak na odjeździe z Biskupic, płacz mnie obudził, - czemu Ireny we śnie nie widziałem ? ! 8-ma r. Kirchengang, potem moc spraw kancelaryjnych, - 4-ta po poł. otrzymuję zaproszenie - rozkaz od Krasickiego, by przybyć na kolację do menaży na oficjalny obchód mego awansu. Sen mój o Zochnie przyniósł wiadomość o moim awansie na rotmistrza, z datą wstecz 1/11, 1914 r. Przy kolacji siedzę między Krasicką i Jarzymowską a naprzeciwko Sienkiewiczowa. 4-ta noc wracam z Schererem do Bück.

21/12. Szwadron mój robi mi owację z przemową Scherera, który podnosi że będąc przełożonym jestem ich ojcem i opiekunem; - mimo deszczu maszerujemy do Csepreg gdzie służbowo melduję mój awans Krasickiemu.

22/12. Pożyczyłem sobie gramofon i grą czas nudny a wolny zabijam. Fuchsowa Wikarska z domu przyjeżdża. Krasicki jedzie po córki do Wiednia.

23/12. Otrzymuję od Zochny i Iry list expres z opłatkiem,

rozczulam się i płaczę . . . tutaj, tego zwyczaju nie ma.

24/12. W południe, zaświeciło słońce na 1/4 godziny; na Wigi=lję jesteśmy wszyscy razem w menaży, - co za uczucia - wszystko dla mnie znajomi a przecież obcy ludzie, a gdzie moje istoty dro=gie ? ! Na poprawienie humoru funduję szampana.

25/12. Deszczowi, cały miesiąc prawie, końca nie ma, błoto niemożliwe, musztry konno ani pieszo przeprowadzać nie można, wygla=damy codziennie jak świnki, doprowadza mnie to do rozpaczy, bo robo=ty moc a każdej godziny szkoda, - proszę Krasickiego o możność zmiany garnizonu, choć w Csepreg, co prawda, takie samo błoto; Scherer niepocieszony, że prawdopodobnie Bück opuścimy.

26/12. Przyjeżdża z Szombathely ks. grecko kat. uciekinier z Pruchnika i odprawia msze św.

27/12. Jadę z Schererem na obiad do Guar, podwieczorek i ko=lacja u Scherera na kwaterze.

28/12. Wysyłam, kilkanaście patroli konno na wsze strony, by zbadać stosunki kwaterunkowe w okolicy, a sam, na czele jednej z Sche=rerem, jedziemy do Acsad; baronówna N.N. dama Dworu, tłomaczy, że u niej nie powinno być kwaterunku i że będzie się bronić.

29/12. Na podstawie meldunków jadę do Locsmand a patrole rozsyłam dalej; Locsmand spodobało mi się, osada niemiecka, dworu nie ma. Zjawia się Brückenbewachungsabtheilung w Bück, dopiero teraz, po 5 miesiącach wojny, zapomniano widocznie o dużych i ważnych tutej=szych mostach kolejowych.

30/12. W Csepreg, oddaję rtm. Prizie transport konnych dla pułku; dogodził sobie temi Karpatami, długo nie pociągnie, pluje

krwią. Proszona kolacja u Riedingerów w cukrowni w Bück.

31/12. W Csepreg, oddaję pierwszy transport pieszych ułanów 100 ludzi, dla pułku; na ochotnika, nikt się nie zgłasza, przeto muszę przeznaczać; na karabiny, dostajemy bagnety. Jadę do Gyor by z Romoszyńskimi spędzić Sylwestra i Nowy Rok, - nareszcie pogoda i mrozik. Nini daję 200 kr. które przyjmuje jako pożyczkę. Wszak to dzień moich zaręczyn a ja z dala od Zochny !

1915. 1/1. Mieszkam w hotelu, wstaję o 10-ej, herbata w kawiarni, idę do kościoła, obiad u Stasiów Ramosz.. po czem mnie, we trójkę na kolej, odprowadzają. W Szombathely muszę się przesiadać i czekać na towarowy pociąg; - łażąc po peronie, zauważyłem, transport wojsk i ułanów, naraz słyszę głos Mochnackiego, który, biegnie ku mnie i woła : " rączki Wujcia całuję " - wsiadłem do jego pociągu i dojechałem do Bück, błogosławiąc i życząc szczęścia i odznaczeń, szedł bowiem na front nad Nidę; prosił, by jego żonę przebywającą w Pradze listownie pocieszać. W domu zastaję list od Zochny i Ireny.

2/1. Leutn. Forner z żona, przechrzty lub żydy, meldują się u mnie, chcąc dostać koni do Csepreg dla siebie i pod bagaż. Obiad u Riedingerów z rotm. Geppertową, - herbatka u Fuchsów, - kolacja w menaży, o niewłaściwe wyrazy o paniach besztam rotm. Nanocky'ego.

6/1. Posyłam Wiktorowi B. 100 kr. donosi, że via Wiedeń dostał list od rodziców ze Lwowa.

7/1. Wieczór, przygotowuję " Fakkelzug " na koniach, by Krasickiego, który miał zostać podpułk. a wracającego z Wiednia, z koleji w Bück odprowadzić do Csepreg, - ponieważ to nieprawda, muszę kapitulować. Sienkiewiczowie, Jarzymowscy, Madejski u mnie na

podwieczorku; Scherer gra rolę " Hausfreulein. Wysyłam list do biskupa Sapiehy, broniąc księdza Gąsiorowskiego, że szpiegiem nie mógł być.

9/1. Pułkownik N.N. przegląda kadrowe remonty w Csepreg. Wyjaśniam, że w Bück, tak mgła, deszcz, błoto, zimno, mieszkanie wilgotne na mnie działały, że byłem bliski ciężkiej choroby, szukałem sposobności wydostania się stąd. Podchwyciłem " tyfus " na wsi i nareszcie mam zezwolenie zmiany garnizonu; przenoszę się do Locsmand, gdzie jaśniejszy i zdrowszy świat, a tylko o 30 mtr. wyżej położone. Tak mi smutno było, żem sobie rady dać nie mógł, kazałem ułanom śpiewać, by mą tesknotę zagłuszać, a ja jadąc na czele oddziału, płakałem. Ułani okazywali mi na każdym kroku wdzięczność, specjalnie za urządzanie świąt, polskich czy ruskich, i starali się być dobrymi. W Boże Narodzenia ks. grecko kat. wyciął kazanie i kazał śpiewać " Mnohajalita " na " Cesarza " a potem " na mnie ". Karać ułanów musiałem, bo postrach być musiał, lecz oni wiedzieli i czuli, że ja tylko służby wymagam by " mi wstydu" nie robili. Tak nieprzychylnie z początku usposobioną ludność węgierską zjednali sobie; karnych wykroczeń jak: złodziejstwa, pijaństwa, bitek, dezercji, niesubordynacji u mnie nie było, a mimo to, mój szwadron nazywał się w kadrze " Strafescadron ". Co chwila przydzielał mi Krasicki podoficerów czy żołnierzy z różnymi nałogami twierdząc, " ty sobie jakoś z nimi poradzisz " - i faktycznie taktem, spokojem i wyrozumiałością z mej strony, stawali się całkiem innymi, porządnymi ludźmi. Bawiło mnie nie raz, jak Krasicki mówił " Landgraf (to mój dawny pułkowy przydomek) powiedz, co ty robisz ze szwadroną, dziś rozdzielałem ludzi do 3 szwadron a moc się

podwieczorku; Scherer gra rolę " Hausfreulein. Wysyłam list do bis= kupa Sapiehy bronić księdza Gąsiorowskiego, że szpiegiem nie mógł być.

9/1. Pułkownik N.N. przegląda kadrowe remonty w Csepreg. Wyjaśniam, że w Bilok, tak mgła, deszcz, błoto, zimno, mieszkanie wil= gotne na mnie działały, że byłem bliski ciężkiej choroby, szukałem sposobności wydostania się z tąd. Podchwyciłem " tyfus " na wsi i nareszcie mam zezwolenie zmiany garnizonu; przenoszę się do Loos= mand, gdzie jaśniejszy i zdrowszy świat, a tylko 30 mtr. położone. Tak mi smutno było, żem sobie rady dać nie mógł, kazałem ułanom śpie= wać by mą tęsknotę zagłuszać, a ja jadąc na czele oddziału płakałem. Ułani okazywali mi na każdym kroku wdzięczność, specjalnie za urza= dzanie świąt polskich czy ruskich, i starali się być dobrymi. W Bo= że Narodzenia ks. grecko kat. wyciął kazanie i kazał śpiewać " Mno= hajalita " na " cesarza " a potem " na mnie ". Karać ułanów musiałem, bo postrach być musiał, lecz oni wiedzieli i czuli, że ja tylko służ= by wymagam by " mi wstydu"nie robili. Tak nieprzychylnie z początku usposobiona ludność węgierska zjednali sobie; karnych wykroczeń jak: złodziejstwa, pijaństwa, bitek, dezercji, niesubordynacji u mnie nie było, a mimo to, mój szwadron nazywali się w kadrze " Strafesscadron ". Co chwila przydzielał mi Krasicki podoficerów czy żołnierzy z różny= mi nałogami twierdząc, " ty sobie jakoś z nimi poradzisz " - i fak= tycznie taktem, spokojem i wyrozumiałością z mej strony, stawali się całkiem innymi, porządnymi ludźmi. Bawił mnie nie raz jak Krasicki mówił " landgraf (to mój dawny pułkowy przydomek) powiedz co ty robisz ze szwadroną, dziś rozdzieliłem ludzi do 3 szwadron a moc się

na ochotnika zgłosiła do ciebie "; sądzę, że sztuka moja polegała na tem, że o moich ułanów dbałem, nic się bez mej wiedzy i zezwolenia nie działo; podoficerom dawałem renumeracje, urlopy, ostro wzbronione, zmieniałem na służbowe jazdy, pod rozmaitymi i błachymi pozorami, a ponieważ inni komendanci, tego nie czynili i na własna rękę, nic nie ryzykowali, przeto u mnie starano się, by wszystko było w porządku, wprost, uprzedzano moje zarządzenia. W tym stosunku pozostawałem, przez przeszło 5 miesiecy z moim szwadronem, który zostanie, sądzę, dla nas wszystkich, najlepszem wspomnieniem. Nakazałem n.p. by do mnie mówiono po polsku, - przy raporcie melduje się żyd ułan, żydowsko - niemieckim jezykiem; ponieważ zapytany czy urodzony w Galicji przyznał, otrzymał ~~wiec~~ dwie godziny słupka a na drugi dzień, już po polsku mówił. Przy każdej sposobności, powtarzałem i publikowałem " nie chciałem karać, skoro jednak, nie umiecie mnie cenić, i wstyd mi robicie, muszę was karać " - a wtedy karałem ostro; mimo to, wymagałem, by taki delikwent, odbytą karę zameldował " wesoło ". Pewnego razu, otrzymałem rozkaz, oddania najporządniejszego rekruta do szwadrony rtm. Bukowskiego, otrzymując w zamian innego, trzy razy tamże skarżącego się, na złe obchodzenie się z nim podoficerów, - pytam go, dla czego do mnie przychodzi ? mówi, że go tam bili; zwołałem wszystkich rekrutów i ogłosiłem, że wbrew rozkazom wyższym " zezwalam podoficerom używać trzcinki na rekrutów, by sobie to pamiętali, a skarg nieznoszę "; skoro rekruci poszli, " zabroniłem podoficerom wogóle bicia ". Razu pewnego, dostałem, wachmistrza starszego (był kilka lat w Wiener Neustadt i w Reitlererinstitut), który się zapijał w Csepreg, nie tylko sam, ale z podoficerami a nawet z uła=

nami; pytam go, przy raporcie, dla czego dostał się do mojej szwadrony ? kręcił, lecz o pijaństwie nie wspomniał, powiedziałem mu ~~wiec~~ powód, ostrzegłem przed takiem postępowaniem i zagroziłem karą 3 godzin słupka, gdybym go w karczmie spotkał z niższymi od siebie lub ułanami, za co by oni znów, dostali po 2 godz. słupka; przyłapany wkrótce, karę obiecaną otrzymał (wbrew regulaminowi służbowemu, bo słupek był tylko dla ułanów a nie podoficerów, w dodatku tylko 2 godz. a ja mu dałem trzy) po czem, przez trzy miesiące pobytu w mej szwadronie, nie pił i sprawował się wzorowo. Mój dobry por. Scherer, będąc młodym, miał doskonałą szkołę u mnie i nie raz mówił : " nie wiem, jak się moje życie wojskowe ukształtuję, lecz to pewne, że takiego drugiego przełożonego komendanta, któryby miłością rządził, nie spotkam, ja właśnie tej sztuki chciałbym się od Ciebie panie rtm. nauczyć ". Jeżeli się zważy, że warunki były b. ciężkie, bo mając kilkaset ludzi ciągle się zmieniających (wiekiem starszych ułanów, rezerwistów, rekrutów, profesionistów) t.j. materyał b. różnorodny, kilkaset koni nie wyćwiczonych, że się było na kwaterach, co kilka tygodni zmieniając garnizon, podoficerowie rezerwowi z których ja, większą część mianowałem dopiero, brak oficerów, to nie było łatwem zadanie, utrzymać to wszystko w karbach i porządku, przy tem, przygotowanie oddziałów na front, przy ciągłym braku to karabinów, patronów, nawet ślepych, bielizny, mundurów, siodeł i t.d. gdzie w normalnych pokojowych czasach, mój oddział, byłby " dywizją " z 20-tu oficerami i odpowiednim personalem pomocniczym, kasarnią i t.d. dla tego może, otrzymywałem pochwały od różnych " przeglądaczy " lecz w pierwszej linji, od niocenionego maj. Krasickiego, bo z Bożą pomocą

jakoś tę maszynę prowadziłem. Prawie codziennie jeździłem z wizy=tami, czy to w sąsiedztwo czy do innych garnizonów, w wolniejszych chwilach od zajęć, by się trochę rozerwać, umysł odświeżyć, ludzi poznać, a mimo to, przekonany byłem, że w moim oddziele porządek panuje; trafiało się, że nie tylko Krasicki ale i inni koledzy przyjeżdżali naumyślnie, by sprawdzić, co się dzieje podczas mej nie=obecności, by mi módz choć w żarcie, wytknąć, jaki nieporządek, lecz nadaremnie. Z powodu ciagłych peregrynacji, proponowałem, by kadry dostały specjalny order " Orden der Fliegenden Kieste " czyli or=der latajacej skrzyni ! Udało mi się z kadry 4 i 7 pul ul. po=życzyć, na wieczne nieoddanie, troche siodeł, skoro oni nie umieli się postarać o trochę większą ilość koni. Utworzyłem sobie " czar=ny fundusz " z tak zw. oszczedności; zakupywałem furaż i odstepo=wałem z mych magazynów innym szwadronom, zarabiając, gdyż ceny rządo=we się podnosiły, wypiekałem i sprzedawałem chleb, dla całej kadry, sprowadzałem wagonami kartofle, drzewo i t.d., do cukrowni w Bück posyłałem ułanów na robotę, za pieniadze (w wojsku austr. niedozwo=lone), za to, stać mnie było fundować ułanom śniadania, sprawiać święta, dawać renumeracje; później, będzie jeszcze o tym funduszu mowa. Wspomnę jeszcze, że do Bück, przybyła do mnie deputacja gminna z Locsmand, prosząc o przeniesienie oddziału mego, tamże, na kwaterę.

10/1. Posyłam kwatermistrzów do Locsmand, a w Bück robię przygotowania do odjazdu. Z powodu magnata Nagy'a w którego domu mieszkałem, oddaję mieszkanie " komisjonalnie ".

jakoś tę maszynę prowadziłem. Prawie codziennie jeździłem z wizytami, czy to w sąsiedztwo czy do innych garnizonów, w wolniejszych chwilach od zajęć, by się trochę rozerwać, umysł odświeżyć, ludzi poznać, a mimo to przekonany byłem, że w moim oddziele porządek panuje; trafiało się, że nie tylko Krasicki ale i inni koledzy przyjeżdżali naumyślnie by sprawdzić co się dzieje podczas mej nieobecności, by mi móc choć w żarcie wytknąć jaki nieporządek, lecz nadaremnie. Z powodu ciągłych peregrynacji proponowałem by kadry dostały specjalny order " Orden der Fliegenden Kiste " czyli order latającej skrzyni ! Udało mi się z kadry 4 i 7 pul ul. pożyczyć na wieczne nieoddanie trochę siodeł, skoro oni nie umieli się postarać o trochę większą ilość koni. Utworzyłem sobie " czarny fundusz " z tak zw. oszczędności; zakupywałem furaż i odstępowałem z mych magazynów innym szwadronom, zarabiając, gdyż ceny rządowe się podnosiły, wypiekałem i sprzedawałem chleb dla całej kadry, sprowadzałem wagonami kartofle, drzewo i t.d., do cukrowni w Bück posyłałem ułanów na robotę za pieniądze (w wojsku austr. niedozwolone), za to stać mnie było fundować ułanom śniadania, sprawiać święta, dawać remuneracje; później będzie jeszcze o tym funduszu mowa. Wspomnę jeszcze, że do Bück przybyła do mnie deputacja gminna z Locsmand, prosząc o przeniesienie oddziału mego także na kwaterę.

10/1. Posyłam kwatermistrzów do Locsmand, a w Bück robię przygotowania do odjazdu. Z powodu magnata Nagy'a w którego domu mieszkałem, oddaję mieszkanie " komisjonalnie ".

Pobyt w Locsmand.

11/1. 7-ma r. odmaszerowuję do Locsmand, w Csepreg krótki odpoczynek, by się u Krasickiego zameldować. W dalszej drodze, przytrzymany ułan z szwadrony Sienkiewicza, zeznał, że wysłano go na zwiady, bo rtm. Sienkiewicz robi ćwiczenia i chciał z nienacka zaatakować mnie; wysłałem potrole i z ich meldunków, udało mi się niespodzianie, napaść szwadron Sienkiewicza. 12-a poł. wjeżdżam do Locsmand; wieś 2500 dusz, bogata, czysta, kwatery b. dobre, gościnność. Baba posiadająca 80 mórgów ziemi, 80,000 gotówki, skarżyła mi się, że jest " eine arme Witwe " - chłopi posiadają winnice, choć gorsze jak w Nagykallo; wino trzymają w beczkach w piwnicach, zwyczajem tamtejszym, kilku gospodarzy naraz, wystawia żerdź z wiązka zieloności lub siana nad domem, jako znak, że u nich jest wyszynk wina; odwiedzają się sąsiedzi i wypijają darmo, przy tem młodzież się bawi; poczem przenoszą się kolejno do innych sąsiadów; moi ułani, grubo się przyczynili do zmniejszenia zapasów wina. Do robót polnych i pociągowych, używa się wołów lub krów, które są podkute, narzędzi rolniczych, wszelkiego rodzaju, moc. Ulica główna b. szeroka z chodnikami, choć nie brukowane, co najmniej przed każdem świętem bywają zamiatane; latarnie, rozmieszczone porządnie, świecą do 10 noc; przybory straży ogniowej w pogotowiu. Wydostawszy się z tego wściekłego błota w Bück, dusza moja się radowała, robiłem ćwiczenia polne i jeździłem konno milami; nie uznając ujeżdżalni, jeździło się w terenie, przez wszystkie przeszkody, bez względu na remonty i rekrutów.

12/1. Krasicki, sprawdza warunki kwaterunkowe w Locsmand.

13/1. Cwiczenia do Oberpullendorf = Fölse Pulya, by poznać

tamże, nowego mego starostę. Choć niegościnnie nas Węgrzy w Bück przyjeli i siłą kwatery robić musiałem, mimo to, po kilku tygodniach pobytu tamże, przkonali się do mych ułanów i co najciekawsze, że do Locsmand, przychodziło pocztą moc listów czułych i wyznaczających spotkania; prośby ze strony ułanów, wniesione przy raporcie, zostawały z mej strony zawsze uwzględnione.

14/1. Nowy Rok ruski. Do Krakowa jechać nie mogę, bo trzeba mieć pozwolenie ministerstwa a cichcem dostać 5 dni, z tych 3 doby, podróżować, nie ma sensu. Jadę do Gross - Mutschen, po węgiersku Ungvar, do hr. Nickych, on posłem i obrlt. huzarów, ona hr. Esterhazy z domu.

15/1. Cwiczenia na strzelnicy w Güns z 8 puł. uł. Otrzymuję nareszcie fotografię Zochny i Ireny. Zmieniam mego służącego Iwana, gdyż zaczyna pić a kary nie pomagają, na Władka Maksymowicza, - piersiowy, fatalnie kaszle, trzeba go wykurować. Składam wizytę proboszczowi rz. katol. i umawiam się o nabożeństwa, odwiedzam księdza ewngielickiego, by spór o kwaterunek załagodzić. Jadę z Schererem do Köszeg na randkę z Sienkiewiczową i Fuchsową po zakupki.

17/1. Minister spraw zagr. Bertholdt podziękował i przyjechał do swych dóbr na Węgrzech, - odwiedzam go, bo blizko, - w roku 1886 był w pułku moim jednorocżniakiem, a ja, 14 dni bawiłem u niego w Buchlowic na Morawach. Z Włochami, zaczyna się sprawa gmatwać. Pal Niczky i Rohonczy, proszą mnie na polowanie. Jedziemy z Schererem na obiad do Simonyów do Csepreg, składamy wizytę u Braunów. Dzielę szwadronę na 1) Ergänzungstransport dla pułku, 2) Fussabteilung, 3) Alarm - Escadron, która ma być gotowa do odmarszu,

widocznie contra Włochom.

18/1. Jedziemy do Pullendorf do bar. Rohonczych.

19/1. Odbieram z poczty listy od Zochny i Ireny z życzenia=mi. Starosta z Pullendorfu z hajdukiem na koźle, wyglądającym co naj=mniej na generała, składa mi rewizytę. Rekruci po raz pierwszy strzelają na strzelnicy w Güns.

20/1. Sienkiewicz, ze szwadroną w Locsmand u mnie, na śniada=niu, a dr. Jakubowski fotografuje moich podoficerów. Jadę z Sche=rerem wieczór do Nebersdorf = Likvand, do hr. Niczky'ego, a potem do Ungvar.

21/1. W sprawie nadużycia rymarza w Csepreg, sąd węgierski przesłuchuje mnie, jako świadka; sędzia umie tylko po węgiersku a więc, jest tłómacz; przysięgę składam w ten sposób że " rękę mą pra=wą kładę na serce " - rotę przysięgi mówię po polsku. Po poł. jestem z Krasickim, na szacunku szkód łąkowych w Bück, rzekomo przez mój oddział zrobionych; starosta Simon sprawę przeprowadza. Podwieczo=rek u Riedingerów w Bück, kolacja w menaży w Csepreg.

22/1. Generalna wizyta końska, pasuję siodła; szczepienie ospy.

23/1. Strzelamy z karabinów z konia, ma to być nowością, którą z dawnych czasów pamiętam. Jadę z Schererem do Payerów do Hor=pacsa, majątku hr. Szeczenych.

24/1. Kościół - 10 r. konferencja z Krasickim w Csepreg - obiad w Gör - podwieczorek u Selingerów w Bück - kolacja u Braunów w Guleviz.

25/1. Wycieczka do Guleviz, bo wspaniała łąka do musztry,

widocznie contra Włochom.

18/1. Jedziemy do Pullendorf do bar. Rohonczych.

19/1. Odbieram z poczty listy od Zochny i Ireny z życzeniami. Starosta z Pullendorfu z adjutkiem na koźle, wyglądającym co najmniej na generała, składa mi rewizytę. Rekruci po raz pierwszy strzelają na strzelnicy w Güns.

20/1. Sienkiewicz ze szwadroną w Locsmand u mnie na śniadaniu, a dr. Jakubowski fotografuje moich podoficerów. Jadę z Schererem wieczór do Nebersdorf = Likvand, do hr. Niczky'ego, a potem do Ungvar.

21/1. W sprawie nadużycia rymarza w Csepreg, sąd węgierski przesłuchuje mnie jako świadka; sędzia umie tylko po węgiersku a więc jest tłomacz; przysięgę składam w ten sposób że " rękę na prawą kładę na serce " - rotę przysięgi mówię po polsku. Po poł. jestem z Krasickim na szacunku szkód łąkowych w Bük, rzekomo przez mój oddział zrobionych; starosta Simon sprawę przeprowadza. Podwieczorek u Riedingerów w Bük, kolacja w menaży w Csepreg.

22/1. Generalna wizyta końska, pasuję siodła; szczepienie ospy.

23/1. Strzelamy z karabinów z konia, ma to być nowością, którą z dawnych czasów pamiętam. Jadę z Schererem do Payerów do Horpacsa, majątku hr. Szecsenyiów.

24/1. Kościół - 10 r. konferencja z Krasickim w Csepreg - obiad w Gör - podwieczorek u Selingerów w Bük - kolacja u Braunów w Gulevis.

25/1. Wycieczka do Gulevis, bo wspaniała łąka do musztry,

Madejski konno, w deszcz, wpada z rozkazami, by dać 34 ludzi do piechoty a 30 ułnów po remonty, i wszytko nagle.

26/1. Generał Flik się zapowiedział, jadę do Csepreg po informacje.

27/1. Wszystkie 3 szwadrony robią w Csepreg Schützengraben, rtm. Fuchs niby nas uczy, wiatr zimny i mrozik - od 7 - 3 po pol. może dosyć ?

28/1. Przerabiamy różne figle które Flik wymaga .

29/1. Wyruszam o 7-ej r., ciemno jeszcze, z transportem uzupełniającym dla pułku, 88 jeźdźców, przy wietrze mroźnym i grudzie, via Güns do Csepreg; mam przebyć 34 klm. w dobrym tempie, po czem odbędzie się przegląd przez Flika; zrobiwszy dwa małe odpoczynki, (przesiodłanie) i jeden większy w Güns, gdzie funduje ułanom śniadanie, ze śpiewem i trąbką melduję się o 11 godz. u Flika, który chwali, tak dzielność marszu, jak pakowanie, podkucie i doskonały wygląd koni. Bukowski, mając 29 klm. do przebycia, wyruszył o 5½ r. a przybył o 11½ ; Sienkiewicz, mając 30 klm. wyruszył o 6-ej r. a przybył o 12-ej. Z resztą mego szwadronu, wyruszył Scherer o 8-ej r. a od 10 - 11-ej przeglądał go Flik w Csepreg. Po pol. robimy piechotą szturm na szańce, xxx - Scherer prowadzi szwadronę, ja jestem sędzią manewrów. Wracam ze szwadroną o 7½ w. bez futrowania koni, a ludzie bez menaży, ludzie moi, przeszli rzekę w bród - czy to nie warjactwo ?

30/1. Jadę z Krasickim do Bück, gdzie komisja znawców ma szacować szkody rzekomo przezemnie uczynione, w stajni magnata Nagy'a; skargę wniósł o 200 kr. - przyznano mu 7 kr.

31/1. Kościòl - 1-a poł. obiad u Rohonczych - 6-a w. o= biad u Laslo Niczky'ego. Otrzymuję z urzędu, wagon mąki, na wypiek chleba, intendantura w Gracu chce, mi dać żydów piekarzy, nakazuje furaż brać od liferanta żyda, czemu się sprzeciwiam, ponieważ to nie pomogło, zakupuję jak dawniej a kwity wystawiam liferantowi; zapasy moje kazano mi odesłać do Gracu, po wykłòceniu się, byłem zniewolony kilka wagonów furażu odesłać.

1/2. Jarzymowski, odchodzi na front, prosi mnie o opiekę nad żoną.

3/2. Cwiczenia polowe, 105 jeźdźców, od 10-ej r. do 4-ej noc, t.j. 18 godzin, w zawieję i mròz; 6 ułanòw, kazałem do drzew przy= drożnych przywiązać, za pijaństwo, po drodze częstowano ich. Leut. Feith, przydzielony do mej szwadrony, Krasicki chce, by z niego zrobić żołnierza, lecz to się nie uda.

4/2. Madejski zbiera konie na " U ", - składam transport z 35 jeźdźców; Alarmszwadrony zniesione, przeto contra Włochom nie będziemy posłani.

5/2. Scherer i Feith na strzelnicy ze szwadroną, gdzie ja potem w zawieję wòzkiem podążam.

6/2. Cwiczenia do Horpacs. Po odpoczynku małym w Horpacs, prosili mnie gospodarstwo Payerowie, ktòrzy mieli trochę gości, czy= bym, nie pokazał mustry na koniach, w tamtych bowiem okolicach od b. dawna, wojska żadnego nie widziano; wyjechaliśmy na łąkę dworską, przy tej sposobności zdejmowano fotografie amatorskie, - gdy w galopie ze szwadroną namaszerowywałem, spadłem nagle z konia, (wina mego serca), lecz momentalnie, trębacz i mòj służący, przy mnie się znaleźli

wsiadłem na konia i dalej mustra się odbyła. Wiktorowi B. posyłam 150 kr. - Nini R. 100 kr.

7/2. Dr. Grabowski zaszczepia nam tyfus; Leut. Feitha który się wzbraniał przyjść do szczepienia, kazałem patrolą, związanego dostawić i szczepienie przedsięwzięto, wobec wszystkich ułanów.

9/2. Spacer konno, bo ułani gorączkują po tyfusie i rękami ruszać nie mogą, nie lepiej z oficerami; ukarałem 17 ułanów po 6 godzin szpang, za meldowanie się chorymi i to zaraz pomogło. Przypadek zrządził, że się wszyscy rotmistrze 13 p.ul. w kadrze znaleźli, a więc: rotm. Riedl, Kratochwil, Fuchs, Priza, Dreihann, Nachocky, Babecki, Kiciński, Rozwadowski, Preiseker, Bukowski, Stonawski, Sienkiewicz, Kemplicz i ja. W Csepreg, konferencja u Krasickiego z powodu przybyć mającego Arc. Wilhelma, syna Karola Stefana z Żywca, jako Leut. wymustrowanego z Wiener-Neustadt. Otrzymuję od Zochny i Ireny list, bym 8/2 był na przedstawieniu amatorskiem Ireny w Krakowie, a dziś mamy już 9-go. Zochna otrzymała nareszcie 1500 kr. od wojskowości.

10/2. Spacer konno - obiad Horpacs - kolacja Csepreg - Scherer zaprasza młodych kolegów z Csepreg i z muzyką jadą do Locsmand, na nocne przyjęcie do niego.

12/2. Od 7½ - 4½ strzelamy w Güns.

14/2. Obiad u Riedingerów w Bück, - podwieczorek u Siemońców w Csepreg.

15/2. Deszcz leje - oddaję do pułku transport 80 jeźdźców. Krasicki, komenderuje Leutn. Scherera i Feitha do oddziału pieszego, do pułku, Scherer zgnębiony tym faktem, że się przekształca na piechura; o 2-ej wracamy do Locsmand, po drodze, urządzam ostatni po=

wsiadłem na konia i dalej mustra się odbyła. Wiktorowi B. posyłam 150 kr. - Mini R. 100 kr.

7/2. Dr. Grabowski zaszczepia nam tyfus; Leut. Feitha który się wzbraniał przyjść do szczepienia, kazałem patrolą, związanego dostawić i szczepienie przedsięwzięto wobec wszystkich ułanów.

9/2. Spacer konno, bo ułani gorączkują po tyfusie i rękami ruszać nie mogą, nie lepiej z oficerami; ukarałem 17 ułanów po 6 godzin szpang, za meldowanie się chorymi i to zaraz pomogło. Przypadek zrządził, że się wszyscy rotmistrze 13 p.ul. w kadrze zmieścili, a więc: rotm. Riedl, Kratochwil, Fuchs, Fritz, Dreihann, Nachocky, Babecki, Kiciński, Rozwadowski, Preisecker, Bukowski, Stonawski, Sienkiewicz, Kemplicz i ja. W Csepreg konferencja u Krasickiego z powodu przybyć mającego Arc. Wilhelma, syna Karola Stefana z Żywca, jako Leut. wymustrowanego z Wiener-Neustadt. Otrzymuję od Zochny i Ireny list, bym 8/2 był na przedstawieniu amatorskiem Ireny w Krakowie, a dziś mamy już 9-go. Zochna otrzymała nareszcie 1500 kr. od wojskowości.

10/2. Spacer konno - obiad Horpacs - kolacja Csepreg - Scherer zaprasza młodych kolegów z Csepreg i z muzyką jadą do Locsmand, na nocne przyjęcie do niego.

12/2. Od 7½ - 4½ strzelamy w Güns.

14/2. Obiad u Riedingerów w Bück, - podwieczorek u Sternów w Csepreg.

15/2. Deszcz leje - oddaję do pułku transport 80 jeźdźców. Krasicki komenderuje Leutn. Scherera i Feitha do oddziału pieszego, do pułku, Scherer zgnębiony tym faktem, że się przekształca na piechura; o 2-ej wracamy do Locsmand, po drodze urządzam ostatni po-

żegnalny galop dla Scherera. O 4-ej wydaję klacze żrebne do prywatnego użytku.

16/2. Szwadron żegna Scherera, ja go odwożę na kolej do Bück, żal mi go i szkoda, wprawił się w służbę i ambitny jest wielce. Sołowyj, zostawszy kadetem, dostał się do mnie, nic nie umie, mam więc nowy kłopot.

17/2. Tak nizkiego stanu szwadrony t.j. 220 ludzi i 170 koni nie miałem jeszcze. Choć codzień prawie, piszę do Zochny i Ireny, Zochna pyta kartką wachmistrza Hladischa, jak się miewam.

18/2. Kolacja w Udvar .

19/2. Od 7 do 3 po pol. strzelnica w Güns.

20/2. Cwiczenia do Likvand. - Hr. Niczky był oberlt. huzarów, przez upadek z koniem złamał sobie krzyż, nie może więc chodzić, wożą go na wózku, poluje siedząc w sankach czy w wózku, ma śliczny majątek, dwór wspaniale urządzony, śliczną bibljotekę, nawet historją o „Polsce" się zajmuje, - zaprzyjaźniliśmy się. Kolacja Horpacs.

22/2. Przygotowuję 24-ch jeźdźców, których muszę jeszcze osobno do transportu dodać. Zochna pisze, że jeździła do Biskupic.

25/2. Odstawiam owych 24 jeźdźców do Csepreg; Sołowyj, twierdzi, że nie może się męczyć na koniu, bo chory na serce, urządzam większy galop i nic mu się nie stało.

26/2. Via Bück jadę do Sopron, miasto Komitatu, - składam wizytę u Nelky'ch.

27/2. Madejskiemu oddaję konia rotm. Stonawskiego do sprzedarzy;-od kilku dni przykry zimny wiatr i mrozik, - kolacja u Rochon=

str. 75 28/2

74a

Ich, Franz Salvator

kaiserlicher Prinz und Erzherzog von Oesterreich
königlicher Prinz von Ungarn, Böhmen etc. etc.

Siener kaiserlichen und königlichen Apostolischen Majestät
General der Kavallerie und Oberstinhaber des Husaren Regmts
Nr.15 Ritter des Ordens vom Goldenen Vliese, Grosskreuz des
königl. ung. St. Stephan Ordens etc. etc.

verleihe im

Von Seiner kaiserlichen und königlichen Apostolischen Maje=
stät als Allerdurchlauchtigsten Obersten Inhaber der Ehrenzei=
chen für Verdienste um das Rote Kreuz in der Monarchie
Allerchöchst übertragene Wirkungskreise
dem k.u k. Rittmeister i d.R. des Ulanenregiments von Böhm -
Ermolli Nr.13

Heinrich Ritter von Mieroszowice Mieroszowski

das Ehrenzeichen 2-ter Klasse für Verdienste um das Rote Kreuz.

Zur Beglaubigung habe ich gegenwärtiges mit meiner eigenhändi=
gen Unterschrift versehenes Diplom ausfertigen lassen.

Gegeben in Wien am 26 Februar 1915

F.S.
GdK. (General der Kavallerie

czych.

28/2. Przydzielony do mej szwadrony obrlt. Leibnitz mel= duje się u mnie. Z Wiednia otrzymuję odznakę honorową czerwonego krzyża.

1/3. Otrzymuję listy od Scherera pełne dziękczynień dla mnie. Otrzymuję list od Grety hr. Reigersberg, jest w Brasso, do= nosi, że z Halicza uciekła pieszo, później chorowała, obecnie jest jako pielęgniarka w szpitalu wojskowym.

3/3. Śniadanie pożegnalne u mnie, dla odchodzących na front: Krasicki, Riedl, Preiseker, Daubek, Singer.

7/3. 4-ta po poł. na rynku w Csepreg ustawia się transport do którego Krasicki przemawia, odbywa się zaprzysiężenie a o 8-ej w. odprowadzamy Krasickiego na kolej, na czele transportu po= ciągiem odjechał. Podziwiałem spokój Krasickiego, żegnającego po raz drugi żonę i dzieci. Działalność jego w kadrze skończyła się, lecz czuję potrzebę serca, kilka słów o nim napisać. Znałem go już dawniej, był w moim wieku, że nas dobre stosunki łączyły wspomina= łem już; jako komendant i przełożony był wprost niedościgły, czło= wiek pierwszej prawości, w najcięższych czasach umiał zachować spo= kój, nie dał się zdenerwować żadnymi rozkazami i depeszami, wyrobił sobie powagę w kwestyach kadrowych z powodu mnogich a nie raz prze ciwnych sobie telegraficznych rozkazów, za podwładnymi zawsze się ujmował biorąc winę czy zarzuty czynione, jako przełożony, na siebie. Brak oficerów i podoficerów, zdolnych do racjonalnej, wytężonej służby, brak mundurów, broni i t.d. prowadzenie kancelarji i kaso= wości, musiał mu się dawać odczuwać a mimo to dzierżył " berło

władzy " ze spokojem i taktem, - co prawda, miał dar, ujęcia sobie ludzi; przed wydaniem rozkazu, namyślił się, lecz potem przy swojem pozostał i umiał, do różnych czynności, wybrać odpowiednich ludzi; na wszystko miał czas, nigdy, za dużo pracy dla niego nie było, był wzorem przełożonego, kolegi i przyjaciela, a przenikając człowieka do głębi, w odpowiedni sposób go szacował, traktował i zużytkował - nic też dziwnego, że pozostali w kadrze oświadczyliśmy " szkoda Krasickiego dla kadry i dla nas " . Ze łzami w oczach, żegnaliśmy go, a Bóg chciał, żeśmy go więcej nie widzieli, padł na „polu chwały" od wrażej kuli moskiewskiej pod Rymanowem, 7/5 1915 r.

8/3. Komendę prowizorycznie objął Madejski, b. dobry jako kolega i jeździec, lecz nigdy przełożony.

9/3. Generał Flik, zapowiada swój przyjazd, celem przeglądu transportu który właśnie odszedł; robi się więc zamieszanie, trzeba zestawiać nowe oddziały, które nie mogą być dopasowane i sprawne.

10/3. Sienkiewiczowi odsyłam pluton ułanów z jego szwadrony u mnie kwaterujący;. Wiktorowi B. posyłam 150 kr. - Nini 150 kr.

11/3. Na nakazany przez Madejskiego przegląd, zestawionych nowo oddziałów, nie jadę do Csepreg, bo tak wściekle zimny wiatr, że szkoda ludzi i koni.

12/3. Przedstawiam Madejskiemu me oddziały w Zegersdorf.

13/3. Wyrabiam legitymacje cywilne a sam wystawiam wojskowe dla p. Jarzymowskiej, która Csepreg opuszcza.

14/3. Zimno - 7-ma r. odmaszerowuję na plac mustry do Güns, na czele ułanów Obrlt. Leibnitz a rekrutów na remontach, prowadzi kadet Sołowy. 11-ta robimy „Gefech zu Fuss" contra 8 p.ul.

(Leibnitz, w lasach na koniach, a Sałowy, bez karabinów pieszo); 8 p.ul. strzela ostrymi nabojami, - ładny porządek ! po tem Flik wymaga „Reitschulreiten" od rekrutów, na co oświadczam, że tego nie uczyłem, bo to na wojnie nie potrzebne, tylko jazda w terenie; kazał więc skakać przez kilkanaście przeszkód, co się wspaniale udało, - mimo to, Madejski zły. Z powodu podejrzenia nosacizny w Csepreg, szwadrony tamtejsze, nawrócono z drogi do domu. Po przeglądzie 8 p.ul. przez Flika, gdzie był b. nie-kontent, przyjeżdża powozem na strzelnicę, by moich rekrutów wypróbować, obiecuje premie po 1 kr. za 3 trefery na 5 strzałów na 500 kroków do poruszających się figur; zapłacił przeszło 30 kr. i przyznaje, że widać mą pracę i chwali ułanów-rekrutów. 7-ma w. wracamy do Locsmand, wyposzczeni i zmarznięci, ja specjalnie z powodu mych dolegliwości czuję się zmordowany. Flik z przeglądu w Csepreg niezadowolony i beszta ; po obiedzie dopiero, wyjawiłem mu, powód, bo po 2,3-ch dniach, po zestawieniu oddziałów, nie może być lepiej. Daję wózek i wóz pod rzeczy Jarzymowskiej do kolei w Bück, jedzie do Nagy Sarö . Jarzymowska, jako uciekinierka, papierów żadnych nie posiadała - chcąc za doradą Krasickiego i moją, Csepreg opuścić, potrzebowała legitymacji; Madejski bał się urzędową wystawić, przeto ja wyrobiłem cywilne u starosty Simonsa a wojskowe dałem od siebie ze wszelkiemi pieczęciami, tak samo dałem jej wózek, by na kolej mogła odjechać, gdyż Madejski bał się jej dać kadrowy z Csepreg, gdzie ona przecież przebywała; tak się to ludzie zmieniają, jako komendanci. Zochna zapytuje listem czy możemy się zjechać w Wiedniu ?

17/3. Wczas rano, wpada na koniu Madejski do Locsmand a coś

krzyczy, - wychodzę by się zameldować a on zarzuca mi nieporządek, bo jego trębacz trąbił alarm a moi ludzie na to nie reagują; kazałem mojemu trąbić i w kilkanaście minut było wszystko gotowe, czem go udobruchałem, przeprowadził końską wizytę a gdy odjeżdżał zameldowałem się chorym i oświadczyłem, że na piśmie już meldunek wniosłem, - nie chciał wierzyć, lecz trudno. Na pożegnanie mówi: " wiesz już o zaszłych u nas zmianach ? ty oddasz szwadronę Leibnitzowi a sam idziesz do Lansturm baonu. piechoty wraz z Bukowskim i Kempliczem, to wyjdzie w dzisiejszym rozkazie ", - w rozkazie było nadto, że mam dalszych dyspozycji oczekiwać w Locsmand.

18/3. Ponieważ Leibnitza puściłem do Wiednia, wydałem rozkazy, by szwadrona pod komenda wachmistrza odmaszerowała na Feldmässiges Schiesen, - przydzieliłem podoficerów i ułanów do piechoty a sam w rozkazie dziennym żegnam się ze szwadroną oddając komendę Leibnitzowi. Leibnitz w nocy wróciwszy, konferuje u mnie do 4-ej r.; zamknięcie rachunków, kasowość, magazyny zostawiamy na później by mu robotę ułatwić, skoro zostaje w Locsmand. Prócz kilku wagonów owsa, siana, słomy, zakupionych z " czarnego funduszu " zostawiam Leibnitzowi gotówki przeszło 8000 kr. z tegoż funduszu do dyspozycji.

19/3. Maj. Rumerskirch odbiera komendę kadry.

20/3. Dr. Grabowski bada mnie i wydaje świadectwo lekarskie, że ani konno jeździć, ani pieszo maszerować, bez narażenia swego życia nie mogę, - należy mi się wypoczynek i stałe zajęcie lokalne.

21/3. Nie tylko ułani robią mi owacje, ale i chłopi z okolicznych wsi przysłali deputacje, dowiedziawszy się, że komendę złożyłem, by mnie pożegnać.

Po oddaniu komendy.

22/3. Jako wolny ptak, jeżdżę z pożegnalnemi wizytami po całej okolicy i wszyscy mnie rewizytują. Rumerskirch przeglada szwadronę Leibnitza w Locsmand.

26/3. Jadę przez Bück, Molnar, Hedveg, gdzie odwiedzam rtm. Gepperta, Kömend, do Gracu, gdzie o 8-ej w. staję w hotelu " Daniel ".

27/3. Fiakrem zwiedzam miasto, obiad w restauracji " Elefant" gdzie spostrzegam pannę szalenie podobną do Ireny; kolacja w restauracji " Steierhof " gdzie spotykam kolegę br. Kübecka, - po 30 latach niewidzenia poznaliśmy się ! - obie noce spałem znakomicie.

28/3. W Mil. Komm. Lwów Grac 2 obiecują mnie przenieść do szpitala końskiego, zapewne Korompa koło Eperies; 1-a po poł. odjazd, 6-ta w. jestem w Bück, kolacja w Csepreg, gdzie się spotykam z arc. Wilhelmem; siedzę po jego prawej stronie, zapalił zapałkę i mnie pierwszemu podał do zapalenia papierosa, gdy mu potem to samo uczyniłem, powiedział po polsku " dziękuję ", może dla tego, że ja stale po polsku mówiłem. Przy stole cicho, sztywno, nudno, choć ja dowcipkowałem wszyscy robili poważne miny, widocznie Arc. Wilhelm jeszcze się żenuje, lecz ja go rozruszam. Na życzenie Arc. Karola Stefana, syn jego przybył do kadry jako Leutnant i nie oddawało mu się honorów dworskich, on się przedstawiał, meldował. Został przydzielony do szwadrony rtm. Kratochwila który ją objął po rtm. Bukowskim, - ułana do czyszczenia konia i forysica " Polaków " ja mu wybrałem z mej szwadrony na zarządzenie Krasickiego a w myśl życzeń arc. Karola Stefana, by po polsku z nimi mówił.

29/3. Piszę list do Spanocchiego i Krasickiego donosząc, że

się superarbitruję i pułk względnie kadrę opuszczam.

31/3. Nini R. posyłam 250 kr.

4/4. Wielkanoc - święcone u Hladischowej - Węgrzy nie znają święconego. W Likvand poznaję pensjonowanego maj. gener. sztabu, 86 lat, Gründorfa, który pracuje w ministerstwie wojny (Bewachunsamt) umysł jego żywy jeszcze i młody.

7/4. Od Zochny i Iry odbieram listy z życzeniami świąt . Jak z moich zapisków widać, jeździłem z wizytami i można by mnie posądzać o chęć zabawy, - codziennie robiłem t.zw. ćwiczenia pol= ne, by to, co w szkole się uczyło, w praktyce przerobić, by każdego ułana czy rekruta samodzielnym uczynić; tą samą drogą, nigdy nie wra= całem, a zjechać 40 - 50 klm. dziennie konno, było normalną rzeczą; na kilka mil w okrąg znałem nie tylko dwory lecz i gminy, bo wszelkie artykuły dla szwadrony potrzebne zakupywałem, musiałem towar oglą= dnąć, wytargować i przywóz zarządzić, - prywatna więc wizyta, była z urzędową czynnością połączona. W czasie ćwiczeń polowych, dość często tak gminy jak dwory ugaszczały ułanów (wódka, chleb ze słoniną), gulasz i wino i t.d.). Mając koni i ludzi pod dostatkiem mogłem sobie na dużo rzeczy pozwalać, dla mej osoby potrzebowałem 2 par ko= ni wyjazdowych, które stały w pogotowiu, bo b. często wzywano mnie na konferencje do Csepreg (14 lkm. z Locsmand) i to nawet w noc= nej porze. Przez 7 1/2 miesięcy, nie odpoczywałem dłużej jak 3 godziny na dobę, co się oczywiście na mym zdrowiu odbić musiało i dopiero, gdym komendę szwadronu złożył i mogłem wypocząć i wyleżyć się, od= czuwałem brak sił i potrzebę odpoczynku.

8/4. Znów odchodzi transport; Rumerskirch choć na cichym

urlopie w Wiedniu i Pradze, przesyła rozkazy telegraficzne, - czy to nie śmieczne ? Wiktorowi B. posłałem 200 kr.

9/4. Via Sopron, Wiener-Neustadt jadę do Wiednia - mieszkam " Parkhotel " w kawiarni Puchera spotykam Jasia Rogawskiego, dowiaduję się, że Florkowie Jaworscy, Jadzia Rodakowska są tutaj, więc ich odszukuję.

10/4. Odwiedzam Exell. Schererów, rodziców mego porucznika, generał. lek. Leibnitzów, mych dawnych znajomych a rodziców nadporucznika, generałów Suchanów, mych dawnych znajomych, służyłem pod nim, gdy był rtm. a ja kadetem, Lt.

12/4. Jadę do Gracu do Mil. Komm. Lwów Grac 2.

13/4. Superarbitrierungs komisja uznaje mnie niezdatnym, i przeznacza do stałego szpitala końskiego w Gölnicz - Banya, koło Eperies - Kassa. Czekając w poczekalni kancelarji na wywołanie mego nazwiska, zrobiło mi się słabo, siadłem na krześle lecz nikt z współtowarzyszy losu, nie troszczył się o mnie i nie znał mnie; ponieważ, na wywołane nazwisko moje, nie ruszyłem się, suponowano że to o mnie chodzi, gdyż tylko ja byłem tam rotmistrzem, przyszedł więc lekarz sztabowy do mnie, wstałem przy jego pomocy i wprowadził mnie do drugiego pokoju przed komisję z generałem na czele ; nie bawiono się też długo i natychmiast zwolniono. Odpocząwszy w hotelu, dopiero wieczór wyjechałem z Gracu via W. Neustadt do Bück; koni nie zastawszy, pożyczono mi je w fabryce i odesłano 3 noc do Locsmand.

14/4. Odbieram list od Leonarda, opisujacy przejścia w Czechach. Otrzymuję list od Krasickiego który pisze : " kochany Land=

grafie ! List Twój zmartwił mnie, nie tylko przez wzgląd na Ciebie, ale i ze względu na kader, gdzie mogłeś być do końca wojny użyteczny. Może się w Eperies spotkamy i omówimy sprawy ustnie. Spanocchi miedzy innemi pisze: " Wir schätzen Dich alle als alten Regts. Kameraden, und weiss ich Deine grossen Verdienste wohl zu schätzen i t.d. "

15/4. Po raz trzeci wnoszę podanie do Ministerstwa o urlop.

16/4. Znów odchodzi transport pieszy. Zochnie posyłam 500 kr

20/4. Pakuję moje graty i odmeldowuję się. 7-ma w. przyjeżdża konno arc. Wilhelm i rtm. Kratochwil, do mnie na kolację, zaprosiłem więc kilku młodych telefonicznie, - o 1-ej noc, pod dobrą datą odjeżdżają. Arc. Wilhelm zachowywał b. dobre stosunki ze mną a ja go uczyłem różnych rzeczy, n.p. Rumerskirch mówił do niego: " Gehen wir schlafen " - arc. odpowiada: " Gute Nacht Herr Major ", i pozostał z nami w menaży, - lub chodziliśmy do Vendeglö na muzykę cygańską; Rumerskirch lubił chodzić bez krawatki i bez czapki, namówiłem arc. by on przy menaży był bez krawatki a my pójdziemy w jego ślady, - tak się też stało, - Rumerskirch się spostrzegł, lecz nic powiedzieć nie mógł, domyślał się tylko, że ja arc. buntowałem, bo mu się z rygoru wymykał, były to jednak niewinne przewinienia, a 20-o letni chłopak potrzebował wolności i pożycia koleżeńskiego. Rumerskirch, wzbraniał się kilka razy, puścić arc. do mnie do Locsmand na koleżeński wieczór, dopiero, gdy ten ostro się postawił, że nie jako Leutn. lecz jako Arc. chce jechać, uzyskał aprobatę.

O maj. hr. Rumerskirch mam takie wyobrażenie: nie dorósł do zadania być komendantem kadry, nie był w stanie umysłowo objąć falan=

gę spraw, bawił się drobnostkami, sekował przeto wszystkich bezpotrzebnie i bez celu, z doświadczeń wojennych nie korzystał, starym trybem kazał lakierować siodła, z ułanami obchodził się szalenie gburowato, starszych oficerów zrażał sobie swym postępowaniem, był człowiekiem złym, nieprzychylnym. Przepędziwszy kilka miesięcy w kadrze, znając sprawy na wylot, zdanie moje było prawie wyrocznią, a przy tem zjednałem sobie ogólną miłość, nic więc dziwnego, że chciano mnie oficjalnie pożegnać i umówiono się, że szwadron Leibnitza odprowadzi mnie na kolej w Bück, a szwadrony: Sienkiewicza i Kratochwila z arcyksięciem, utworzą między Csepreg a Bück szpaler; Rumerskirch dowiedziawszy się o tem, wydał rozkaz, że Sienkiewicz idzie na strzelnicę, Kratochwil na ćwiczenie polowe, a Leibnitza wizytuje w Locsmand, - czyż to nie złośliwość z jego strony ? ! Jedynie Leibnitz nie dawał sobie w kaszę pluć i stawiał się ostro. Wieczór, pożegnała mnie szwadrona serdecznie oraz ludność z Locsmandu; specjalnie młodzież i dzieci nauczyli się śpiewać wszystkie ułańskie tak polskie jak ruskie piosnki, zaprowadziłem bowiem codzienny śpiew chóralny w porze wieczornej, wolnej od zajęcia służbowego.

21/4. 9-ta r. odjeżdżam z Locsmand a o 10 1/2 z Bück.

Droga z Locsmandu do Gölnicz - Banya.

Na stacji w Bück spotykam Sienkiewiczową i Fuchsową, jadące do Sombathely, przeto kawałek drogi ze mną. Od naczelnika stacji dowiaduję się, że arc. Karol Stefan incognito przyjeżdża, - zatrzymuję mój wózek, by go do Csepreg zawiózł. Skoro pociąg stanął a arc. w mundurze marynarskim wysiadł, zameldowałem się u niego z tem, że wó=

ze spraw, bawił się drobnostkami, sekował przeto wszystkich bezpo= trzebnie i bez celu, z doświadczeń wojennych nie korzystał, starym trybem kazał lakierować siodła, a ułanami obchodził się szalenie gbu= rowato, starszych oficerów zrażał sobie swym postępowaniem, był czło= wiekiem złym, nieprzychylnym. Przepędziwszy kilka miesięcy w kadrze, znając sprawy na wylot, zdanie moje było prawie wyrocznią, a przy tem zjednałem sobie ogólną miłość, nic więc dziwnego że chciano mnie o= ficjalnie pożegnać i umówiono się, że szwadron Leibnitza odprowadzi mnie na kolej w Bück, a szwadrony: Sienkiewicza i Kratochwila z arcy= księciem, utworzą między Csepreg a Bück szpaler; Rumerskirch dowie= dziawszy się o tem, wydał rozkaz, że Sienkiewicz idzie na strzelnicę, Kratochwil na ćwiczenie polowe, a Leibnitza wizytuję w Locsmand, - czyż to nie złośliwość z jego strony ? ! Jedynie Leibnitz nie dawał sobie w kaszę pluć i stawiał się ostro. Wieczór pożegnała mnie szwa= drona serdecznie oraz ludność z Locsmandu; specjalnie młodzież i dzie= ci nauczyli się śpiewać wszystkie ułańskie tak polskie jak ruskie piosnki, zaprowadziłem bowiem codzienny śpiew chóralny w porze wie= czornej, wolnej od zajęcia służbowego.

21/4. 9-ta r. odjeżdżam z Locsmand a o 10½ z Bück.

Droga z Locsmandu do Gölnicz - Banyaż

Na stacji w Bück spotykam Sienkiewiczowa i Tuchsowa, jadące do Szombathely, przeto kawałek drogi ze mną. Od naczelnika stacji do= wiaduję się, że arc. Karol Stefan incognito przyjeżdża, - zatrzymu= ję mój wózek, by go do Csepreg zawiózł. Skoro pociąg stanął a arc. w mundurze marynarskim wysiadł, zameldowałem się u niego z tem, że wó=

zek czeka; on: " skąd pan wie, że ja przyjechać miałem ?
ja : " nie wielka sztuka, boć stacje kolejowe telegrafują. "
on : " czy w Csepreg wiedzą, że ja tam jadę ? chciałem zrobić niespodziankę memu Wilhelmowi."
ja: " dotąd w Csepreg nic nie wiedzą, a arc. W. znajduje się na ćwiczeniach polowych. "
on : " ja sobie pana tak dobrze przypominam, gdzieśmy się ostatni raz widzieli ? "
ja : " w Żywcu."
on: " tak, tak, pan prowadził wtedy transport, co pan porabia ? jak się pan miewa ? co pan tu robi na stacji ? "
ja : " opuszczam kadrę i pułk, jadę do Gölnicz - Banya. "
on ;: " to znów pana przerzucają ? ależ pan ruchliwy, szkoda, że pan stąd odjeżdża ! Niech mi pan powie jak się ma mój syn Wilhelm ? "
ja : " zdrów i wesół, był u mnie wczoraj na kolacji w Locsmand i w nocy konno wrócił do Csepreg. "
on : " może się pan spieszy do pociągu ? chodźmy do wózka " - życząc mi szczęścia podał rękę i siadł na wózek, a ja dałem znak ułanowi żeby koni nie żałował. Pociąg na mnie faktycznie czekał, wsiadłem i opuściłem, zapewne na zawsze , Bück. W Györ, na stacji byli Ramoszyńscy do których telegrafowałem, że przejeżdżać będę. Do Budapesztu przyjechałem z grubem opóźnieniem, a nie mając połączenia, nocuję .

22/4. Władkowi kazałem Peszt oglądnąć, o 8-ej w. odjazd via Miskolcs, - 4 1/2 r. Kassa (Koszyce).

23/4. 12 1/2 poł. via Margit Falva, 4-ta po poł. Gölnicz - Banya. W Koszycach spotkałem Kniaziołuckiego, już jako kadeta, twier=

dził, że naprawia zęby w szpitalu. W 13 p.ul. był Leut. Grobicki żonaty (ona Harajewicz z domu), zaprzyjaźniony z Kniaziołuckim i w Złoczowie wybuch wojny ich spotkał; pułk. hr. Spanocchi zezwolił, by Kniaziołucki jako ochotnik wyruszył z Grobickim na zwiady, ubrano go więc w mundur ułański, z prawem noszenia znaków jednorocz. ochotników; po kilku tygodniach, Kniazioł. jako kapral z pułku i z frontu zginął, oparł się aż w Krakowie, chciał rzekomo wstąpić do Legionów, i przyczepił sobie na czapce czerwonej odznakę tychże; był podobno tłomaczem języka rosyjskiego w Mil. Komm. w Krakowie, sam się na wachmistrza zaawansował, po czem Kraków opuścił i zjawił się 2/12 1914 r. w kadrze 13 p.ul. w Bück, o czem już wspominałem; wkrótce został z innymi jednoroczniakami odesłany do szkoły na oficerów, do Holics ; z tamtąd ucieka do kadry, twierdząc, że musi iść do szpitala celem operacji, faktycznie na twarzy miał rodzaj wrzodziku, po usunięciu którego opowiadał, że blizna ta pochodzi z rany otrzymanej na froncie; znów uciekł z kadry na front, do pułku, w Karpatach i oto pułkownik zamianował go kadetem wojennym, gdy tymczasem jego koledzy byli najwyżej kapralami; uważam go za blagiera jeżeli nie hochstaplera.
W r. 1916 jako Leutn. był w Opocznie, celem dostawy jaj dla Krakowa; w r. 1917 został przydzielony do Legionów jako instruktor, nie mając prawa, dla odmiany nosił prócz swojego i mundur legionowy; w Krakowie był zaręczony z p.W. lecz zerwali, zaręczył się w Warszawie i znów zerwali, opowiadał mi, że " przewrót " zaskoczył go na włoskiej ziemi; zrobił się ordynasowym oficerem bryg. Roji w Krakowie, po czem znalazł się w Warszawie jako przyboczny adjutant Józefa Piłsudskiego i do połowy r. 1919 został rtm. wojsk pols.; ożenił się z 3 wybraną i

dził że naprawia zęby w szpitalu. W 13 p.ul. był leut. Grobicki żo=
naty (ona Harajewicz z domu), zaprzyjaźniony z Kniaziołuckim i w
Złoczowie wybuch wojny ich spotkał; pułk. hr. Spannocchi zezwolił, by
Kniaziołucki jako ochotnik wyruszył z Grobickim na zwiady, ubrano go
więc w mundur ułański, z prawem noszenia znaków jednorocz. ochotni=
ków; po kilku tygodniach, Kniazioł. jako kapral z pułku i z frontu
zgnał, oparł się aż w Krakowie, chciał rzekomo wstąpić do legionów,
i przyczepił sobie na czapce czerwonej odznakę tychże; był podobno
tłomaczem języka rosyjskiego w Mil. Komm. w Krakowie, sam się na wach=
mistrza zaawansował, po czem Kraków opuścił i zjawił się 2/12 1914 r.
w kadrze 13 p.ul. w Bück, o czem już wspominałem; wkrótce został z
innymi jednorocznikami odesłany do szkoły na oficerów, do Holics ;
z tamtąd uciekł do kadry twierdząc, że musi iść do szpitala celem o=
peracji, faktycznie na twarzy miał rodzaj wrzodziku, po usunięciu
którego opowiadał, że blizna ta pochodzi z rany otrzymanej na froncie;
znów uciekł z kadry na front, do pułku, w Karpatach i oto pułkownik
zamianował go kadetem wojennym, gdy tym czasem jego koledzy byli naj=
wyżej kapralami; uważam go za blagiera jeżeli nie hochstaplera.
W r. 1916 jako leutn. był w Opocznie, celem dostawy jaj dla Krakowa;
w r. 1917 został przydzielony do legionów jako instruktor, nie mając
prawa, dla odmiany nosił prócz swojego i mundur legionowy; w Krakowie
był zaręczony z p.W. lecz zerwali, zaręczył się w Warszawie i znów
zerwali, opowiadał mi, że " przewrót " zaskoczył go na włoskiej zie=
mi; zrobił się ordynansowym oficerem bryg. Roji w Krakowie, po czem
znalazł się w Warszawie jako przyboczny adjutant Józefa Piłsudskiego
i do połowy r. 1919 został rtm. wojsk pols.; ożenił się z 3 wybrana i

został z wojska zwolniony, chcąc na majątku żony gospodarować.

Pobyt w Gölnicz - Banya.

24/4. Banya znaczy kąpiel, przeto w sąsiedztwie miejsce kąpielowe, zimna woda i żywica - ładne czyste miasteczko w Karpatach, 4000 dusz, kanalizacja, wodociągi, elektryka, - w całej okolicy fabryki stali zamienione na wojskowy wyrób amunicyjny, - fabryki tytoniu.

25/4. Zlustrowawszy 18 mieszkań, znalazłem dla siebie na parterze o 2 pokojach, wygodnem łóżku, łazience, elektryce. Składam kilka oficjalnych wizyt koniecznych. Komendantem szpitala końskiego stałego, jest rtm. " Bečvar " szwindlem od służby frontowej się wymigał, zdrów, cynik straszny, ordynarny a czech z narodowości, wyśmiewał się z tych, co chętnie szli na front. Co chwila przybywa koni i oficerów, potrzebujących wypoczynku.

26/4. Otrzymuję komendę nad grupą 1-sza, t.j. miejscowości: Margit - Falva, Jekel - Falva, Marienhüte, Gölnicz - Banya, Pappenhof, Mathildehüte, Prakfalu, 18 klm. długości; mam przydzielonych : por. Hoffingera i kadeta Stonawskiego, obaj rozdrażnieni. Jedyny weterynarz dr.N.N. lecz nie praktyk, nie jest w stanie 2000 koni dziennie zlustrować, leczyć, rozlokowanych na długości 50 klm.; ma 2 jednor. weterynarzy do pomocy, bez skończonych kursów weterynarji.

27/4. Żołnierzy zaledwie kilkunastu przy koniach, za to mamy wyrobników dziennych, kobiet nie wyłączając i cyganów do obchodu koni. Owsa konie nie dostają, siano, słomę wozi się zakupując w okolicy, zdaje się , odbywają się nieuczciwe manipulacje o które Bečvara

został z wojska zwolniony, chcąc na majątku żony gospodarować.

Pobyt w Gölnicz - Banya.

24/4. Banya znaczy kąpiel, przeto w sąsiedztwie miejsce kąpielowe, zimna woda i żywica - ładne czyste miasteczko w Karpatach, 4000 dusz, kanalizacja, wodociągi, elektryka, - w całej okolicy fabryki stali zamienione na wojskowy wyrób amunicyjny, - fabryki tytoniu.

25/4. Zlustrowawszy 18 mieszkań, znalazłem dla siebie na parterze o 2 pokojach, wygodnem łóżku, łazience, elektryce. Składam kilka oficjalnych wizyt koniecznych. Komendantem szpitala końskiego stałego, jest rtm. " Beővar " zszwindlem od służby frontowej się wymigał, zdrów, cynik straszny, ordynarny z czech z narodowości, wyśmiewał się z tych co chętnie szli na front. Co chwila przybywa koni i oficerów, potrzebujących wypoczynku.

26/4. Otrzymuję komendę nad grupą I-szą, t.j. miejscowości: Margit - Falva, Jekel - Falva, Marienhütte, Gölnicz - Banya, Pappenhof, Mathildehütte, Prakfalu, 18 klm. długości; mam przydzielonych: por. Hoffingera i kadeta Stonawskiego, obaj rozdrażnieni. Jedyny weterynarz dr.W.N.Lesz nie praktyk, nie jest w stanie 2000 koni dziennie zlustrować, leczyć, rozlokowanych na długości 50 klm.; ma 2 jednor. weterynarzy do pomocy, bez skończonych kursów weterynaryjnych.

27/4. Żołnierzy zaledwie kilkunastu przy koniach, że to mamy wyrobników dziennych, kobiet nie wyłączając i cyganów do obchodu koni. Owsa konie nie dostają, siano, słomę wozi się zakupując w okolicy, zdaje się , odbywają się nieuczciwe manipulacje o które Becvara

posadzać mi wypadać.

28/4. Otrzymuję depesze z Wiednia od maj. Gründorfa, że miałem urlop przyznany, lecz Ministerstwo wstrzymało, bo Kraków i Wieliczka jest rejonem zabronionym. Dobieram sobie konie do zaprzęgu, pożyczam szleje i powozik, bo przecież piechotą gonić trudno.

29/4. Im się więcej rozglądam w stosunkach tutejszych, tem więcej zaczyna mi się niepodobać i przy najbliższej sposobności postaram się o przeniesienie, tem bardziej, że klimat górski szkodzi mi na serce.

30/4. Przy rozpakowaniu mych gratów na nowem mieszkaniu w Gölnicz - Banya, melduje mi ułan Władek, że jak 21/4 stała fura z rzeczami przed mojem mieszkaniem w Locsmand, przyjechał konno maj. Rumerskirch ze swym ordonansem i wachmistrzem Gałyszem i wobec nich jak i wobec dwóch ułanów ordonansów, a nawet kilkoro cywilnej ludności, zaczął się wypytywać co to za fura ? co to za rzeczy ? co się w kuferkach i workach mieści ? czy siodła nie są rządowe ?dla czego ułan Władek ze mną odjeżdża ? kiedy się mnie już służący nie należy, i t.d. Że to był wóz szwadronowy, sam mógł rozpoznać, dowiedziawszy się że bagaż jest mój, powinno mu to było wystarczyć, jeżeli chciał indagować mógł ze mną mówić, gdyż dwie minuty przed tem widział mnie w kancelarji. Ponieważ mnie publicznie, wobec ułanów i cywilów posądził o niewłaściwości, a nawet o przywłaszczenie sobie wojskowo-rządowych rzeczy, przeto płazem tego puścić nie mogłem; osobiście się z nim rozmówić nie mogąc, ani sprawy w ręce oficerów sekundantów oddać, jako spóźniona, napisałem w odpowiedniej formie i w należytym tonie list polecony, jednak otwarty, gdyż Gölnb. było w rejonie wojen

posadzać mi wypadać.

28/4. Otrzymuję depeszę z Wiednia od mjr. Gründorfa, że miałem urlop przyznany, lecz Ministerstwo wstrzymało, bo Kraków i Wieliczka jest rejonem zabronionym. Dobieram sobie konie do zaprzę= gu, pożyczam Szleje i powozik, bo przecież piechotą gonić trudno.

29/4. Im się więcej rozglądam w stosunkach tutejszych, tem więcej zaczyna mi się niepodobać i przy najbliższej sposobności po= staram się o przeniesienie, tem bardziej, że klimat górski szkodzi mi na serce.

30/4. Przy rozpakowaniu mych gratów na nowem mieszkaniu w Gölnicz - Banya, melduje mi ułan Władek, że jak 21/4 stała fura z rzeczami przed mojem mieszkaniem w Loesmanda, przyjechał konno mjr. Rumerskirch ze swym ordonansem i wachmistrzem Gałyszem i wobec nich jak i wobec dwóch ułanów ordonansów, a nawet kilkoro cywilnej lud= ności, zaczął się wypytywać co to za fura ? co to za rzeczy ? co się w kuferkach i workach mieści ? czy siodła nie są rządowe ?dla czego ułan Władek ze mną odjeżdża ? kiedy się mnie już służący nie należy, i t.d. Że to był wóz szwadronowy sam mógł rozpoznać, dowiedziawszy się że bagaż jest mój, powinno mu to było wystarczyć, jeżeli chciał inda= gować mógł ze mną mówić, gdyż dwie minuty przed tem widział mnie w kancelarji. Ponieważ mnie publicznie, wobec ułanów i cywilów posą= dził o niewłaściwość, a nawet o przywłaszczenie sobie wojskowo-rzą= dowych rzeczy, przeto płazem tego puścić nie mogłem; ośmielić się z nim rozmówić nie mogąc, ani / sprawy w ręce oficerów sekundantów od= dać, jako spóźnioną, napisałem w odpowiedniej formie i w należytym tonie list polecony, jednak otwarty, gdyż Gölnbt. było w rejonie wojen

nym; odpis tego listu wysłałem na ręce Kratochwila, by oficerowie o mojem wystąpieniu wiedzieli i by się im coś podobnego w przyszłości nie przytrafiło.

6/5. Otrzymuję kartkę od Iry donoszacą, że się im śniłem, wszak jestem na wyjezdnem na urlop do Krakowa. Otrzymuję list od arc. Wilhelma z daty : Csepreg, 3/5 1915, treści następującej :

" Kochany Panie Rotmystrzu ! Serdecznie dziekuję za pozdrowienie, które mnie bardzo wielką radość zrobiły. Prosze mnie darować, kiedy błędy zrobię, poniewasz nie mam ćwiczenie. Z najwiekszą ochotę się pamietam ładnego czasu w Losemandu wten czas jak wieczór siedzieliśmy razem i gadaliśmy. Tutaj nic nowego życia zawsze ta sama, każdy dzień nowy rozkaz i nowa klopota dla tego się już bardzo ciesze do pola walczyć przeciw Moskalów. Spodziewam się bardzo że będziemi się uwidzić po wojny w tym kraju dla któren nasze serce byją. Daj Boże że wszystko tak będzie jak wten czas w Loosmanntu gadaliśmy, Pan Rotmystrz pewnie rozumi ? nie ! Wiosna tu śliczna, bez już zaczyna kwitnąć i przez dwa tygodnie mieliśmy slyczny, ciepły czas jak w lecie; niestety dzisiaj pochmurno i czasem deszcz. Jutro przyjeżdża Pan General Flick, ale tylko zostaje trzy godzina, chwała Bogu, bo tym krótsze, tym lepszy. Pismo mój prosze mi darować, ale nie mam dużo czasu i kepska piόra ale tu w tej wsi nic lepszego niedostać. Poszle Panu Rotmystrzowi jednę fotografię gdzie siedzę na koniu z Panem ~~Rotmystrzem~~ Rottm. Kratochwilem.

W tenczas jak mój Ojciec tu byl on opowiadał przy ménage Panu majoru że " na kolei spotkal swojego starego przyjaciela Mieroszewskiego ". Pan major jak to uslyszal bardzo przekrziwiona twarz zrobił,

nym; odpis tego listu wysłałem na ręce Kratochwila, by oficerowie o mojem wystąpieniu wiedzieli i by się im coś podobnego w przyszłości nie przytrafiło.

6/5. Otrzymuję kartkę od Iry donoszącą, że się im śniłem , wszak jestem na wyjeździe na urlop do Krakowa. Otrzymuję list od arc. Wilhelma z daty : Csepreg, 3/5 1915, treści następującej :

" Kochany Panie Rotmystrzu ! Serdecznie dziękuję za pozdrowienie, które mnie bardzo wielką radość zrobiły. Proszę mnie darować, kiedy błędy zrobię, ponieważ nie mam ćwiczenie. Z największą ochotę się pamiętam żadnego czasu w Loosmandu wten czas jak wieczór siedzieliśmy razem i gadaliśmy. Tutaj nic nowego życia zawsze ta sama, każdy dzień nowy rozkaz i nowa kłopota dla tego się już bardzo chcę do pola walczyć przeciw Moskalów. Spodziewam się bardzo że będziemi się uwidzić po wojny w tym kraju dla którem nasze serce było. Daj Boże że wszystko tak będzie jak wten czas w Loosmanntu gadaliśmy, Pan Rotmystrz pewnie rozumi ? nie ! Wiosna tu śliczna, bez już zaczyna kwitnąć i przez dwa tygodnie mieliśmy słyczny, ciepły czas jak w lecie; niestety dzisiaj pochmurno i czasem deszcz. Jutro przyjeżdża Pan Generał Flick, ale tylko zostaje trzy godzina, chwała Bogu, bo tym krótsze, tym lepszy. Pismo mój proszę mi darować, ale nie mam dużo czasu i kepska pióra ale tu w tej wsi nie lepszego niedostać. Posyłe Panu Rotmystrzowi jedne fotografie gdzie siedzę na koniu z Panem ~~Rotmystrzem~~ Rottm. Kratochwilem.

W tenczas jak mój Ojciec tu był on opowiadał przy mnie Panu majoru że " na kolei spotkał swojego starego przyjaciela Mieroszewskiego ". Pan major jak to usłyszał bardzo przekrzywiona twarz zrobił,

ale ja z tego bardzo wielką radość miałem ! Spodziewam się że Pan Rottmystrz bedzie teraz lepiej mieć jak przedtem - ale jędną rzecz Pan Rotmystrz może pewno być ja, jako i wszystkie Panowie lubią bardzo Pana Rotmystrza i zawsze uwidzim w nim dobrego Kamerada 13 pólku. Więc jeszcze raz dziękując za wszystkiego dobrego, zostaję zawsze Pana Rotmystrza

wdzięczny

Arcyksiężę Wilhelm

Lt."

Po 3 miesięcznej praktyce w kadrze, odszedł arc. Wilhelm z transportem do pułku, na front rosyjski - pułkownik hr, Spanocchi z obowiązku swego musiał go oszczędzać, by na pewną śmierć nie był narażony, mimo to, sam się rwał i w najpierwszych szeregach czy okopach bojowych się znachodził - był przez oficerów a specjalnie ułanów lubiany; po kilku miesiącach awansował na nadporucznika a po dalszych kilku już za Cesarza Karola, został rotmistrzem. Ze względów wyższych, polityczných, kazała mu się " kamarylla dworska " przemienić na Rusina, nosił koszule ukraińskie a nawet podpisywał się po rusińsku " Wasyl " - był, że tak powiem, desygnowany na przyszłego " władcę Ukrainy " choćby tylko Wschodniej Galicji; tak samo, jak jego ojciec, miał zostać królem polskim. Przy " przewrocie " znachodził się z 13 p. ul. na Ukrainie, z armią zwaną Böhm-Ermollego, która właściwie stanęła przeciwko Polakom i stąd wiemy, że został atamanem Ukraińców i wojował contra Polsce. Dwaj jego starsi bracia służą w wojsku polsk.

" Gazeta Wieczorna " Lwowska pisząc artykół o działalności 13 p.ul. na froncie wspomina, iż informator miał sposobność rozma=,

wiać z arc. Wilhelmem, który włada doskonale językiem polskim; że arc. walczy na równi z tymi zuchami w okopach i że nie ma różnicy między prostym ułanem a arcyksięciem. Zmężniał, zahartował się, ręce ma czarne i twarde, noce spędza na polu, w niewygodzie, żyje po koleżeńsku ze swoimi " kochanymi ułanami " jak się o nich wyraża, będąc pewnym, że ma przy sobie wiernych i dzielnych, gotowych krew przelać za swego " pana arcyksięcia " jak go nazywają.

O Legionach naszych mówił z entuzjazmem - " gdybym nie służył przy moich kochanych ułanach, prosiłbym ojca, by mi pozwolił wstąpić do Legionów Polskich " są to słowa najmłodszego syna arc. Stefana z Żywca.

Jak się zapatrywania młodego człowieka przez okoliczności zmieniły, dowodem ogłoszenia w różnych pismach wiedeńskich, w których swoje poglądy na Ukraine zamieścił; między innemi pisze, że: " młodzież nasza i inteligencja musiałaby już to z głodu umierać na obczyźnie, już to gnić w polskich obozach dla internowanych - w sprawie stosunku Ukrainy do Polski muszę odrazu wyjawić, że nie będę mógł prawdopodobnie być zupełnie objektywnym, a to z tego powodu, że zawsze i teraz i dawniej byłem zdecydowanym wrogiem Polski ".

Cytuję cały artykuł drukowany w gazecie krakowskiej " Czas " z 17/2 1921,, pod tytulem : **Odpowiedź Wasyla Wyszywanego.**

B. arc. Wilhelm, obecnie Wasyl Wyszywany, nadesłał pismem ukraińskim, w odpowiedzi na publikowane przed dwoma tygodniami oświadczenie jego ojca, arc. Stefana z Żywca, następujący list: Ojciec mój i moja rodzina, oświadczają publicznie, że z mojem postępowaniem się nie godzą, i że go nie pochwalają. To może się tylko odnosić do

wiąś z arc. Wilhelmem, który włada doskonale językiem polskim; że arc, walczy na równi z tymi żołnami w okopach i że nie ma różnicy między prostym ułanem a arcyksięciem. Zmężniał, zahartował się, re=ce ma czarne i twarde, noce spędza na polu, w niewygodzie, żyje po ko=leżeńsku ze swoimi " kochanymi ułanami " jak się o nich wyraża, będąc pewnym że ma przy sobie wiernych i dzielnych, gotowych krew przelać za swego " pana arcyksięcia " jak go nazywają.

O legionach naszych mówił z entuzjazmem - " gdybym nie słu=żył przy moich kochanych ułanach, prosiłbym ojca, by mi pozwolił wstą=pić do legionów Polskich " są to słowa najmłodszego syna arc. Stefana z Żywca.

Jak się zapatrywania młodego człowieka przez okoliczności zmieniły, dowodem ogłoszenia w różnych pismach wiedeńskich, w któ=rych swoje poglądy na Ukrainę zamieścił; między innemi pisze że: " młodzież nasza i inteligencja musiałaby już to z głodu umierać na obczyźnie, już to gnić w polskich obozach dla internowanych - W spra=wie stosunku Ukrainy do Polski musze odrazu wyjawić, że nie będę mógł prawdopodobnie być zupełnie objektywnym, a to z tego powodu, że sam=jestem i teraz i dawniej byłem zdecydowanym wrogiem Polski ".

Cytuję cały artykuł drukowany w gazecie krakowskiej " Czas " z 17/2 1921., pod tytułem : Odpowiedź Wasyla Wyszywanego:

B. arc. Wilhelm, obecnie Wasyl Wyszywany, nadesłał pismom ukraińskim, w odpowiedzi na publikowane przez dwoma tygodniami oś=wiadczenie jego ojca, arc. Stefana z Żywca, następujący list: Ojciec mój i moja rodzina, oświadczają publicznie, że z mojem postępowaniem się nie godzą, i że go nie pochwalają. To może się tylko odnosić do

mej politycznej dzialalności, bo w życiu prywatnem i rodzinnem, nigdy nie dopuściłem się niczego, na co rodzina moja musiałaby publicznie reagować. Odnośnie do mej narodowo politycznej dzia=łalności, muszę stwierdzić, że tak na podstawie ukraińskich ustaw obywatelskich, które uważam za obowiązujace, jako też na podsta=wie ustaw rodowych, które wprawdzie nie mnie, ale ojca mego obo=wiązuja, jestem już pełnoletni. Dla tego nie uznaję żadnego opie=kuństwa nad moją osobą i postepuję tak, jak uważam za stosowne. Po za tem stwierdzam, że nie uznaję polityki, jaką ród mój od wieku prowadzi wobec ludu Ukraińskiego, na jego wyłączną szko=dę. To był jeden z motywów, który mnie spowodował do wstąpie=nia do służby dla ukraińskiego ludu i ukraińskiej republiki i służbę tę spełnię wiernie, do końca, niezależnie od tego, na jakim posterunku postawi mnie prawowity rząd ukraiński i bez względu na to, czy się to mojemu ojcu i reszcie mej familji podoba, czy nie. Ponieważ jednak zostałem publicznie zaatako=wany, muszę też publicznie wyrazić moje zdumienie, że ojciec mój w takiej mierze uległ wpływowi Polaków, których rola, tak wobec ludów, dążacych do wolności, jak i wobec tych, którym zawsze ślubowali na kolanach wierność, w żadnym wypadku nie może być nazwaną szlachetną.

Wasyl Wyszywanyj, pułk. ukr. strz. Sicz., b. arcy.

Wilhelm.

Resztę pozostawiam historykom.

Pierwszy urlop po 9-u miesiacach.

Jadąc na urlop dobrze zasłużony, na którejś ze stacji węgierskiej, krzyżuję się z transportem wojskowym prowadzonym przez Stasia Rylskiego do boju w Karpatach. Na stacji w Odebergu nocuję i stąd 3 kl. docieram do Krakowa.

7/5. 9-ta r. zjawiając się, robię niespodziankę moim paniom.

11/5. W komendzie forteczney dostałem auto do Biskupic, pod pretekstem puszczania gołębi, które ze sobą zabieramy; - w 3 godziny zobaczyłem wszystko z daleka, grubo gorzej sobie wyobrażałem zniszczenia w budynkach uczynione, a od ks. Gąsiorowskiego dowiedziałem się, że mnie chłopi za szpiega ogłosili.

15/5. Imieniny Zochny - jedziemy do Leonardów, ja autem do Słomnik, potem końmi do Czech.

16/5. Odpust w Niegardowie.

17/5. Wracamy do Krakowa. Jak grom z nieba, spada na mnie wiadomość, że Krasicki 1/5 -go zostawszy podpułk. 7-go/5 zginął pod Rymanowem; szkoda go wielka, dużo dobrego mógł był jeszcze zrobić, bo to był Polak sercem i duszą.

18/5. Odwiedzam Ujejską, siotrę Krasickiego, która się o mnie dopytywała. Pułk. Krautwald obiecuje mi konie, przez rząd zakupione, sprzedać tanio do gospodarstwa w Biskupicach, - Henio je potem kupił po 150 kr.

19/5. Żegnam moje sieroty, o 5-ej r. jadę do Ostrawy Morawskiej do Mil. Komm. Kraków, potem do Cieszyna do Etap. Ober Komm. gdzie wnoszę podanie o przydzielenie mnie do służby w Królestwie Polsk. otrzymując przychylne zapewnienie.

Pierwszy urlop po 9-u miesiącach.

Jadąc na urlop dobrze zasłużony, na którejś ze stacji węgierskiej, krzyżuję się z transportem wojskowym prowadzonym przez Stasia Rylskiego do boju w Karpatach. Na stacji w Odebergu nocuję i stąd 3 kl. docieram do Krakowa.

7/5. 9-ta r. zjawiając się, robię niespodziankę moim paniom.

11/5. W komendzie fortecznej dostałem auto do Biskupic, pod pretekstem puszczania gołębi które ze sobą zabieramy; - w 3 godziny zobaczyłem wszystko z daleka, grubo gorzej sobie wyobrażałem zniszczenia w budynkach uczynione, a od ks. Gąsiorowskiego dowiedziałem się, że mnie chłopi za szpiega ogłosili.

15/5. Imieniny Zochny - jedziemy do Leonardów, ja autem do Słomnik, potem końmi do Czech.

16/5. Odpust w Niegardowie.

17/5. Wracamy do Krakowa. Jak grom z nieba spada na mnie wiadomość, że Krasicki 1/5 -go zostawszy podpulk. 7-go/5 zginął pod Rymanowem; szkoda go wielka, dużo dobrego mógł był jeszcze zrobić, bo to był polak sercem i duszą.

18/5. Odwiedzam Ujejską, siotrę Krasickiego, która się o mnie dopytywała. Pułk. Krautwald obiecuje mi konie przez rząd zakupione sprzedać tanio do gospodarstwa w Biskupicach, - Henio je potem kupił po 150 kr.

19/5. Żegnam moje sieroty, o 5-ej r. jadę do Ostrawy Morawskiej do Mil. Komm. Krakow, potem do Cieszyna do Etap. Ober Komm. gdzie wnoszę podanie o przydzielenie mnie do służby w Królestwie Polsk. otrzymując przychylne zapewnienie.

20/5. Via Zsolma, Presburg, jadę do Wiednia, gdzie odwiedzam Florków Jaworskich, widzę się z Michałem Baierem, który z żydami galicyjskimi robi interesa w hotelu. Spotkawszy się z arc. Karolem Stefanem, przedstawiam mu stosunki okupacyjne w Królestwie, bez Polaków, natomiast ze znienawidzonymi Węgrami i Czechami, którzy mają rządzić narodem, którego rząd austryacki chciałby sobie zjednać; - obiecał zająć się tą sprawą.

21/5. Po wylegitymowaniu się, otrzymuję kartę wstępu (trochę spóźniona przezorność) do " Kriegsbewachungsamt " w ministerstwie wojny.

22/5. 7-ma r. odjazd Via Presburg, Zsolna, - 10½ noc Gölnicz - Banya.

Dalszy pobyt w Gölnicz - Banya.

23/5. Zastaję list od Sienkiewicza w którym pisze, że mu Rumerskirch pokazał list mój pisany do niego, że całą sprawę inaczej przedstawia i twierdzi, że oficiersdienier rozum stracił, - bym do Rumerskircha odpowiedni list wystylizował a on (Sienkiewicz) będzie pośredniczył, gdyż Rumerskirch chce sprawę oddać do sądu wojskowego. Odpisuję Sienkiewiczowi, że wróciwszy właśnie z urlopu, list jego zastałem, lecz równocześnie urzędowe zawiadomienie ze sądu wojskowego przy Mil. Komm. Lwów Grac 2, że jestem z powodu Rumersk. oskarżony o " zbrodnię czci między oficerami " ; jeżeli więc Rum. się pospieszył a nieporozumienie między oficerami nie w honorowej drodze lecz w sądowej, by jako starszy rangą mieć prawdopodobieństwo wygrania, wyrównać, to już czekajmy końca, skoro on jako hr. i szambelan załat=

twienie sprawy czysto honorowej w ten sposób pojmuje. Wiktorowi B. posyłam 100 kr.

24/5. Włochy wypowiedziały Austryji wojnę - brawo ! - zmieniam nie tylko mieszkanie lecz i garnizon, mam gramofon i moc płyt.

Pobyt w Marienhüte.

30/5. Via Rutka, Pest, Györ, Fehring gdzie w wagonie nocuję, jadę do Gracu do sądu przy Mil. Komm. w sprawie Rumerskircha.

2/6. 9-ta r. przybyłem do Gracu, - w sądzie do 2 po poł. załatwiłem się i jak się pokazało. rozchodzi się głównie Rumersk. o to, że list choć polecony, był otwarty, mógł więc być przez trzecie osoby czytany. 4-ta g. jadę do Wiednia, - pociągi z powodu transportów na południe obrzydliwie chodzą.

3/6. Boże Ciało - jak na Wiedeń parada skromna, - Przemyśl odebrany, uciecha szalona, fakkelzug i muzyki. Odwiedzam genr. Suchanów i Florków Jaworskich. W tłumie poznaje mnie Krasicka, łapie i prosi bym jej trochę czasu poświęcił, by mogła ze mną jak z blizkim jej człowiekiem, rozumiejącym ją, pogadać; od 5 - 7½ w. jestem z nią i jej trojgiem dzieci w ogrodzie miejskim.

4/6. 7-ma r. jade via Presburg, Zsolna, 11 noc Marienhüte.

6/6. Posyłam Władka do Gracu do sądu, czy to nie wstyd by w sprawie oficerów przesłuchiwano ułana pod przysięgą ? wraca 9/6.

10/6. Doręczono mi " zamianowanie mnie adjutantem Kreiskomendanta (Tadeusz Wiktor) w Opocznie w Królestwie Polskiem ".

twienie sprawy często honorowej w ten sposób pojmuję. Wiktorowi B. posyłam 100 kr.

24/5. Włochy wypowiedziały Austryji wojnę - brawo ! - zmieniłem nie tylko mieszkanie lecz i garnizon, mam gramofon i moc płyt.

Pobyt w Marienhütte.

30/5. Via Rutka, Pest, Györ, Fehring gdzie w wagonie no=cuję, jadę do Grazu do sądu przy Milt. Komm. w sprawie Rumerskircha.

2/6. 9-ta r. przybyłem do Grazu, - w sądzie do 2 po poł. za=łatwiłem się i jak się okazało. rozchodzi się głównie Rumersk. oto, że list choć polecony, był otwarty; mógł więc być przez trzecie osoby czytany. 4-ta g. jadę do Wiednia, - pociągi z powodu transportów na południe obrzydliwie chodzą.

3/6. Boże Ciało - jak na Wiedeń parada skromna, - Przemyśl odebrany, uciecha szalona, fakkelzug i muzyki. Odwiedzam genr. Sucha=nów i Florków Jaworskich. W tłumie poznaje mnie Krasicka, łapie i prosi bym jej trochę czasu poświęcił, by mogła ze mną jak z bliskim jej człowiekiem, rozumiejącym ją, pogadać; od 5 - 7½ w. jestem z nią i jej trojgiem dzieci w ogrodzie miejskim.

4/6. 7-ma r. jadę via Presburg, Zsolna, 11 noc Marienhütte.

6/6. Posyłam Władka do Grazu do sądu, czy to nie wstyd by w sprawie oficerów przesłuchiwano ułana pod przysięgą ? wraca 9/6.

10/6. Doręczono mi " zamianowanie mnie adjutantem Kreis=komendanta (Tadeusz Wiktor) w Opocznie w Królestwie Polskiem ".

str. 95
11/6
94a

K.u K. Militär - Kommando in Kassa

Praes.Nr.15/1937

An

Sr.Hochwohlgeboren Herrn k u k Rittmeister a D.

Heinrich Ritter von Mieroszewski

im Pferdespital

in

Kassa am 8 Juni 1915 Gölnitzbanya

Laut Erlass des k.u k. Armee - Ober - Kommandos Op.M. V.Nr.47,385/11 vom 31 Mai 1915 wurde Er. Hochwohlgeboren zum Adjutanten des Kreiskommandanten in Opoczno , Oberst d.R. Thadäus Ritter Wiktor von Wiatrowice k.u k. Kämmerer bestimmt. -

Euer Hochwohlgeboren haben auf ihren neuen Dienstposten ehestens abzugehen.

Für den Militärkommandanten

N. N.

Obst.

11/6. Teraz jeszcze żąda kadra w Csepreg informacji o daw= nych sprawach z pobytu mego w Bück i muszę pisać.

12/6. Pakuję się, pożegnalne wizyty, odmeldowuję się.

13/6. Pożegnalny wieczór w restauracji w Marienhüte, od pań dostaję wspaniały bukiet.

Opuszczając szpital koński muszę wspomnąć o stosunkach; rtm Bec= var dba o konie lecz czystych rąk nie ma, grywa w karty w b. lichem towarzystwie, lubiany przez ludność nie jest, chciano nawet na niego zrobić doniesienie o rusofilstwo. Szalona różnica zdań i zapatrywań spowodowały go do przeniesienia mnie do Marienhüte; razu pewnego od= prowadzał mnie nadp. Hoffinger po kolacji do domu, zaprosiłem go więc na herbatę - na drugi dzień wypytywał się Becvar Hoffingera, cośmy robili i co on u mnie pisał ? - podglądał więc przez okno - szpie= gował, musiał mieć widocznie nieczyste sumienie i obawiał się mnie lub nas obydwóch; urzędowo prosił o przeniesienie z powodu nerwów do szpitala Hoffingera, w ten sposób pozbywając się go, ja zaś sam się podałem o przeniesienie, ku jego zdziwieniu, lecz zapewne i radości.

Droga do Opoczna.

14/6. 1-a poł. jadę via Margit-Falva, Zsolna, jak zwykle kur= jerem 1 kl. do Oderbergu, - na stacji nocuję.

15/6. 3 kl. jadę Kraków - w drodze pociąg zatrzymują, ota= czają wojskiem, żandarmi rewidują specjalnie wojskowych, - czemu te= go pierwej nie robiono ? lecz w Austrji zawsze się spóźniamy.

16/6. Bawię Kraków z mojemi sierotami; Ira funduje teatr

" Carmen ", a proboszcz ks. Pawłowski z Niegardowa kolację w Saskim.

17/6. 6-ta r. jadę via Trzebinia, Granica, 10 noc jestem w Piotrkowie; upał szalony, miałem ból głowy, wymioty, rozwolnienie, jednem słowem jestem chory. W Piotrkowie cały czas leżę w łóżku w hotelu, kuruje się herbatą którą mi Władek przynosi.

18/6. 12/2 poł. opuszczam brudny hotel w Piotrkowie i via Koluszki, Tomaszów (Rawski) 8-ma w. przyjeżdżam do Opoczna. Zjechało się nas 4-ch, pułkownik Wiktor jako Kreiskomendant, ja jako adjutant, komisarz Kempiński jako cywilny komisarz i inżynier Mach - rtm. żandarmerji Kaisera zastajemy już tutaj, który 14 dni bawiąc że swym oddziałem, nawet powiatu nie objechał by się zorjentować. W przydzielonych nam pokojach spać nie możemy bo brud i smród niemożliwy, łóżek nie ma, z tego powodu Wiktor robi w nocy awanturę, budzi żandarmów, potem burmistrza i w ten sposób noc nam przeszła. Kilka klm. na wschód ku Radomiu są " pozycje " wojskowe, przeto w Opocznie moc wojska, ruch dniem i nocą, auta ciężarowe warczą, piekarnie, magazyny i t.d. i rządzą tutaj Etapy a Etappenstationskommendantem jest kap. Thaler, z zawodu urzednik kolejowy a w Armeeetappenkommando nr.6 w Piotrkowie dobrze widziany.

Pobyt w Opocznie.

19/6. Opoczno - mieścina powiatowa 8000 dusz, w tem połowa żydów, jak wszystkie miasta w Królestwie zaniedbana, obecnie zapchana wojskowością, piachy, słynne historyczne przysłowie o Opoczyńskich krajach. W zarekwirowanym prywatnym domu urządzamy Kreis

" Carmen ", a proboszcz z Niegardowa kolację w Saskim.

17/6. 6-ta r. jadę via Trzebinia, Granica, 10 noc jestem w Piotrkowie; upał szalony, miałem ból głowy, wymioty, rozwolnienie, jednem słowem jestem chory. W Piotrkowie cały czas leżę w łóżku w hotelu, kuruję się herbatą którą mi Władek przynosi.

18/6. 1/2 poł. opuszczam brudny hotel w Piotrkowie i via Koluszki, Tomaszów (Rawski) 8-ma w. przyjeżdżam do Opoczna. Zjechało się nas 4-ch, pułkownik Wiktor jako Kreiskomendant, ja jako adjutant, komisarz Kempiński jako cywilny komisarz i inżynier Mach - rtm. żandarmerji Kaisera zastajemy już tutaj, który 14 dni bawiąc ze swym oddziałem, nawet powiatu nie objechał by się zorjentować. W przydzielonych nam pokojach spać nie możemy bo brud i smród niemożliwy, łóżek nie ma, z tego powodu Wiktor robi w nocy awanturę, budzi żandarmów, potem burmistrza i w ten sposób noc nam przeszła. Kilka klm. na wschód ku Radomiu są " pozycje " wojskowe, przeto w Opocznie moc wojska, ruch dniem i nocą, auta ciężarowe warczą, piekarnie, magazyny i t.d. i rządzą tutaj Etapy a Etappenstationskommendantem jest kapt. Thaler, z zawodu urzędnik kolejowy a w Armeeetappenkommando nr.6 w Piotrkowie dobrze widziany.

Pobyt w Opocznie.

19/6. Opoczno - mieścina powiatowa 8000 dusz, w tem połowa żydów, jak wszystkie miasta w Królestwie zaniedbana, obecnie zapchana wojskowością, piachy, słynne historyczne przysłowie o Opoczyńskich krajach. W zarekwirowanym prywatnym domu urządzamy Kreis

komendę, zwoża stoły i krzesła a z poczty odbieramy już akta rzą=dowe do natychmiastowego załatwiania.

20/6. Sterczy kilka kominów fabrycznych, fabryka terracoty, cegielnie, wapniarki, odlewnia stali, młyn parowy. Jeden dom w rynku zwie się " Esterka " na pamiątkę Żydówki, kochanki króla Kazimierza Wielkiego. W powiecie lasy rządowe a nawet część Spalskich, myśliw=skie carów rosyjskich.

21/6. Władze pruskie zaprowadziły w obszarch okupacyjnych administrację cywilną, austryackie jednak wojskową, używa się więc oficerów do spraw im nie znanych. Mojem zdaniem obserwować trzeba ludzi i sprawy, wydawać krótkie zarządzenia które się z pewnością zamieni w biurokratyczne pisaniny, - moc władz wojennych których zarządzenia tangują się z naszymi pokojowymi, więc też utarczki na porządku dziennym, oby tylko na dobro nasze wyszły. Słychać strza=ły armatnie, przezorni ludzie mówią " czuj duch " t.j. miej manatki spakowane, tego wrażenia jednak nie podzielam, bo nasi postępują od 1/5 ciągle naprzód a w tym tempie idąc dojdziemy do Rygi, Wilna, Tarnopola i dopiero na tej linji przezimujemy, a przerzucimy się na Serbję, Montenegro, Włochy.

Uważany za głowę powiatu hr. Zygmunt Plater z Białaczowa, zaaresztowany i odstawiony do Piotrkowa za rzekome przechowywanie rosyjskich oficerów; sądzę że go protekcją puszczą, lecz co ja od=czuwam czytając urzędowy tajny akt, " memorjał obywatelstwa Króles=twa Polskiego wysłany do W.Ks. Mikołaja Mikołajewicza, oddający się Rosji w opiekę ", - tak piszą moi bracia Polacy, których Moskale spo=dlili do reszty, co o nas świat sądzić musi, jeżeli na wystąpienie

Legionów Polskich po stronie Austryji znalazły się dusze inne, które tworzą Legiony po stronie Rosji, - prócz tego mamy jeszcze Legiony we Francji; - jakże biedne są dzieci tejże samej matki Polski !

Wynurzam pułk. Wiktorowi moje zapatrywanie, co do naszego wzajemnego stosunku, gdyż obopólne zaufanie pod każdym względem między nami jest konieczne; tajemnic być nie może, pakt został zawarty.

22/6. Lwów odebrany Moskalom ! -

26/6. P. Felix Drużbacki z Sobienia, wraca z majątku ojca swego z Zameczka, podrażniony plądrowaniem przez Magiarów.

28/6. Rocznica mordu arc. Ferdynanda w Serajewie, - parada kościelna, msze św. odprawia kapelan wojskowy-.

1/7. Jadę do Piotrkowa 50 klm. do władz wojskowych, by różne sprawy regulować (zatargi Kreiskomendy z Etapami) pocztą etapową (wściekle trzęsący wózek) do Paradyża, stąd autem do Piotrkowa - od 3 - 8-ej r. Mieszkam hotel " Komfort "; spotykam maj. Legionów, Witolda Rylskiego, obiad jem w menaży legionowej.

2/7. 4-ta r. jadę autem Paradyż, potem wózkiem Opoczno - 9-ta r. staję. Pieniądze przywiozłem, drogą jestem wściekle zmordowany.

5/7. Nini R. posyłam 300 kr. do Györ.

6/7. Pocztą otrzymuję pierścionek srebrny z Matką Bożą węgierską od Guarów z Gör koło Bück, na pamiątkę.

7/7. Znajduję obrączkę ślubną z napisem : Emma, 1915.

8/7. Zebranie obywateli i chłopów przeznaczonych na wójtów, sołtysów i pisarzy. Robota wre, pułk. Wiktor niezmordowany, owiany najlepszemi chęciami; starosta Kempiński choć powolny, znakomity u=

Legionów Polskich po stronie Austryji znalazły się dusze inne, które tworzą Legiony po stronie Rosji, - prócz tego mamy jeszcze Legiony we Francji; - jakże biedne są dzieci tejże samej matki Polski !

Wynurzam pułk. Wiktorowi moje zapatrywanie, co do naszego wzajemnego stosunku; gdyż ogólne zaufanie pod każdym względem mię=dzy nami jest konieczne; tajemnic być nie może, pakt został zawarty.

22/6. Lwów odebrany Moskalom ! -

26/6. P. Felix Drużbacki z Sobienia, wraca z majątku ojca swego z Zameczka, podrażniony pladrowaniem przez Magiarów.

28/6. Rocznica mordu arc. Ferdynanda w Serajewie, - parada kościelna, msze św. odprawia kapelan wojskowy.-

1/7. Jadę do Piotrkowa 50 klm. do władz wojskowych, by róż=ne sprawy regulować (zatargi Kreiskomendy z etapami) poczta etapowa (wściekle trzęsący wózek) do Paradyża, stąd autem do Piotrkowa - od 3 - 8-ej r. Mieszkam hotel " Komfort "; spotykam maj. Legionów Witolda Rylskiego, obiad jem w menaży legionowej.

2/7. 4-ta r. jadę autem Paradyż, potem wózkiem Opoczno - 9-ta r. staję. Pieniądze przywiozłem, droga jestem wściekle zmordo=wany.

5/7. Nini R. posyłam 300 kr. do Györ.

6/7. Pocztą otrzymuję pierścionek srebrny z Matką Boską wę=gierską od Guarów z Gör kolo Bück, na pamiątkę.

7/7. Znajduję obrazek ślubna z napisem : Emma, 1915.

8/7. Zebranie obywateli i chłopów przeznaczonych na wójtów, sołtysów i pisarzy. Robota wre, pułk. Wiktor niezmordowany, owiany najlepszemi chęciami; starosta Kempiński choć powolny, znakomity u=

rzędnik, - oby się tylko nie rozczarowali, bo za dużo pracy wkła= xxxxxxxxxxx dają, a mnie się prawie wszystkie stany z duchowieństwem na czele wydają " moskalofilami "; stuletni knut rosyjski zdeprawował tutejsze społeczeństwo - wszak znam Królestwo, miałem krewnych i zna= jomych, lecz ci widocznie innego byli ducha, skoro siedzieli po Cy= tadelach i Pawiakach.

9/7. Przeprowadzam pulk. Wiktora i siebie na nowe mieszkanie, do willi fabryki terracotów, sądzę na długo.

10/7. Telegrafuję urzędowo do komendy placu Kraków, jak się moje panie miewają ? gdyż dotąd od nich żadnej korespondencji nie mam; przychodzi odpowiedź że zdrowe a listy pisują.

11/7. Drużbaccy z Sobienia pożyczają mi materace, 4 prześ= cieradła, koc, poduszkę, 2 poszewki, które przy opuszczeniu Opoczna odesłałem.

13/7. Zebranie komitetu ratunkowego obywatelskiego, Dembiń= ski z Przysuchej zostaje prezesem (po Platerze) - wystawiamy obywate= lom legitymacje by jako komitetowi mieli możność podróżowania i nie byli narażeni na aresztowania przez władze wojskowe. Od Zochny i Iry otrzymuję naraz kilka kartek. Przybyło kilku urzedników jak: Mravin= csics, Sawiski, Swiechowski, audytor Schimak.

16/7. Gubernator Lustig z Piotrkowa lustruje nas.

19/7. Radom wzięty - front idzie naprzód, przeto ku naszej radości etapy opuszczają nas.

21/7. Austryackim zwyczajem Fassungstelle rachuje za towary pobrane dla oficerów kreiskomendy drożej, niżeli dla oficerów przy etapach.

22/7. Generał Höfele (6 E.A.K.) w przejeździe z Piotrkowa do Końskich i Radomia, zatrzymuje się na obiedzie u kap. Thalera, na który Wiktor i ja jesteśmy proszeni, a uczestniczy w nim także pani generałowa. W czasie objadu podniósł generał Höfele przygodę Thalera z arc. Leonem, bratem Wilhelma, który jako leut. szedł przez Opoczno na front z transportem swego pułku 3 uł; późnym wieczorem oddział ten stanął przed kancelarją Thalera, by dostać dalsze dyspozycje; arc. nie zachował przepisanych norm meldunkowych, za co został z miejsca przez Thalera do porządku przywołany i musiał się pod groźbą kary dyscyplinarnej zameldować i usprawiedliwić, po czem dopiero został łaskawie dalej wyekspedjowany, - takie traktowanie spraw przez Thalera ogromnie się wyższym władzom podobało, a arc. jako młody leut. uczył się subordynacji.

25/7. Thaler zwija manatki i jedzie do Radomia, tęgi człowiek, a dziwnie się do pulk. Wiktora odnosił, a tenże znów nie mógł T. znosić, - musiałem sprawy urzędowe osobiście załatwiać by się nie spotykali i by ich nie drażnić, to mi się udawało a z T. żyłem w zgodzie i czynił dla mnie co mógł.

26/7. Na zebraniu komitetu ratunkowego delegowany zostałem jako komisarz rządowy, - za każdym razem poznaję kogoś nowego, obserwuję pilnie, choć mi nie dowierzają, oświadczyłem, by mówiono swobodnie, bom ja nie rosyjski urzędnik, poznam więc prędzej i lepiej umysła; okrutnie politycznie nie wyrobieni lecz zarozumiali, dużo gadają, przeplatają łaciną i francuzczyzną a nawet niemczyzną, jakby polskich słów się bano.

27/7. Czem ja tu być nie muszę ! dziś jestem wojskowym

rzeczoznawcą o szpiegostwo w sądzie polowym.

29/7. Dziś jestem znów obrońcą jakiegoś cywilnego. Nareszcie przyszło 60 piechurów, jako wojsko Kreiskomendy.

30/7. Grube " Berty " walą pod Dublinem, zdobywamy jedną twierdzę po drugiej, wkrótce będziemy w Warszawie. Wszyscy chorujemy na żołądki, jadamy w cukierni Wąsowiczowej, widocznie coś w wodzie być musi.

Komenda obwodowa otrzymuje oficerów i urzędników " Polaków " poskutkowała więc moja rozmowa z arc. Karolem Stefanem, - mimo różnicy stanów i pojęć harmonja doskonała, pulk. W. celuje pod tym względem, swoim taktem wszystkich łączy. Żandarmi prawie wszyscy, (70) Węgrzy, co za głupota ! w jaki sposób mogą być przydatni w powiecie ? nawet ich rtm. Kaiser jako komendant nie rozumie.

1/8. Lublin wzięty - hr. Plater wypuszczony z aresztu w Piotrkowie, do czegośmy się grubo przyczynili, lecz będzie pod obserwacją policyjną i wojskową.

3/8. Za zezwoleniem pulk. W. zebranie komitetu ratunkowego w Białaczowie u Platera, jedziemy tam na posiedzenie; Plater za wiele o sobie trzyma, niepotrzebnie aresztowaniem podniesiono go do męczennika, sądzę że pulk. W. prędko się na nim pozna. Plater jest gwiazdą i wyrocznią, bo ma pieniądze, dla mnie blagier, przeto dużo darować można. Ona z Brzozowskich, miła osoba, mają 8 dzieci,-na moje ręce przychodzą listy od ich dzieci przebywających na Wołyniu, (czworo) gdzie ich wojna zagnała. Chciano pułkownika lub mnie ubrać w godność członka komisji kontrolującej w miejsce dawnego naczelnika powiatu, lecz prędkom się spostrzegł i odparował. Z nieuf=

rzeczoznawcą o szpiegostwo w sądzie polowym.

29/7. Dziś jestem znów obrońcą jakiegoś cywilnego. Nareszcie przyszło 60 piechurów jako wojsko Kreiskomendy.

30/7. Grube " Berty " walą pod Dublinem, zdobywamy jedną twierdzę po drugiej, wkrótce będziemy w Warszawie . Wszyscy chorujemy na żołądki, jadamy w cukierni Wasowiczowej, widocznie coś w wodzie być musi.

Komenda obwodowa otrzymuje oficerów i urzędników"polaków " poskutkowała więc moja rozmowa z arc. Karolem Stefanem, - mimo różnicy stanów i pojęć harmonja doskonała, pułk. W. celuje pod tym względem, swoim taktem wszystkich łączy. Żandarmi prawie wszyscy, (70) węgrzy, co za głupota ! w jaki sposób mogą być przydatni w powiecie ? nawet ich rtm. Kaiser jako komendant nie rozumie.

1/8. Lublin wzięty - hr. Plater wypuszczony z aresztu w Piotrkowie, do czegośmy się grubo przyczynili, lecz będzie pod obserwacją policyjną i wojskową.

3/8. Za zezwoleniem pułk. W. zebranie komitetu ratunkowego w Białaczowie u Platera, jedziemy tam na posiedzenie; Plater za wiele o sobie trzyma, niepotrzebnie aresztowaniem podniesiono go do męczennika, sądzę że pułk. W. prędko się na nim pozna. Plater jest gwiazdą i wyrocznią, bo ma pieniądze, dla mnie blagier, przeto dużo darować można. Ona z Brzostowskich, miła osoba, mają 8 dzieci,-na moje ręce przychodzą listy od ich dzieci przebywających na Wołyniu, (czworo) gdzie ich wojna zagnała. Chciano pułkownika lub mnie ubrać w godność członka komisji kontrolującej w miejsce dawnego naczelnika powiatu, lecz prędkom się spostrzegł i odperował. Z nieuf=

str. 102.

5/8. Kreiskomenda otrzymuje pismo z A.K. (Komenda armji) na froncie wyrażającepodziękowanie p. Z. hr. Platerowi z Białaczewa za dobrowolne świadczenia na rzecz ludności i szpitala warszawskie= go czerwonego krzyża; - akt ten poleciłem żandarmerji polowej do= ręczyć, gdyż takowa wykonywała dozór policyjny nad Platerem, co oczywiście na niej odpowiednie wrażenie wywrzeć musiało, a ja cel mój osiągnąłem.

nością nas traktują, jak obcych przybyszów, a myśmy się za Platerem wstawiali i mimo, że jest pod dozorem policyjnym, nie tylko u niego zebranie, lecz nawet z nami.

6/8. Jadę koleją do Radomia od 10 1/2 r. do 8-ej w. gdyż kilka razy się przesiadam, dla komendy odbieram 35000 kr.

8/8. O 2-ej po poł. wyjeżdżam autem do Skarżyska, potem koleją Opoczno jestem 9-ta w.

9/8. Pułk. Mieczysław Wiktor przyjechał; od niego w sekrecie dowiaduję się, że brat jego Tadeusz był do pewnego stopnia do mnie uprzedzony, lecz obserwując mnie nie mógł tych wad odnaleźć o których go w Krakowie w przejeździe poinformowano. Dawno już pragnąłem przyjacielskiej rozmowy, gdyż czułem, że mój komendant nie jest tak ze mną, jak ja chciałem, a że losy nas złączyły, przeto wyjaśnić się ~~czy pierwej~~ to później musiało; znając pułk. Mieczysława z dawnach lat lepiej, sprawę na sercu mi leżącą bez ogródek wyjawiłem i dobrze zrobiłem, bo sprawa się wyklarowała i stosunek między nami dotąd dobry, stał się serdecznym, przyjacielskim.

10/8. Zabawna historja - oberlt. audytor Dr. Zipper adwokat ze Lwowa, żyd syonista, prosi mnie na sekundanta contra pułk. Mieczasławowi Wiktorowi, który Bogu ducha winien, w menaży (od 1/8 mamy własny menaż) coś tam o łajdakach żydach powiedział; sprawę przyjąłem sądząc, że żyda pogrążę a sekundanci protokół spisali, że tu nie o Zippera chodziło lecz o " łajdaków żydów " których mamy na każdym kroku dosyć.

11/8. Szpital wojskowy wynosi się do Radomia, budynek więc rządowy (dawny zamek) zajmie komenda obwodowa, w ciasnocie trudno

już urzędować, n.p. w moim pokoju o jednem oknie urzęduję ja, mam telefon, kasą żelazną, interesanci muszą się zgłaszać chcąc się dostać do pułkownika, a prócz tego pracuje 3 urzędników.

12/8. W sądzie jestem obrońca, - skazują mego klijenta na śmierć, wyrok jednak A.O.K. znosi, na podstawie motywów, przezemnie w obronie podniesionych, później na drugiej rozprawie został uwolniony.

13/8. Dostajemy " karetę auto " jakiś czas pochodzi, szofer Węgier, zaledwie kilka słów umie po niemiecku.

Krótki urlop.

6-ta w. jadę via Tomaszów, Koluszki, Granica, Kraków, gdzie 4-ta po poł. staję. Dla odmiany sekunduję Felowi Chrząszczowi contra Karol Grabowski, sprawa ciągnie się przez głupich contrsekundantów i po 4 dniach protokół podpisałem, lecz sprawa nie wyrównana a mój urlop wziął w łeb. Leonardowi oddałem 1000 kr. danych mi przez niego w r. 1914, on jednak daje je Irenie. Krzysztofowie Mieroszewscy z Abazyi przyjechali i jako ordynatowie mieszkają w oficynie, - on się tam przeziębi ! Julek Miklaszewski umierający, - do Biskupic nie jadę bo konie drogie, a od wojskowości nie mogę auta dostać. Komisarz kreiskomendy Miechów, Jaworski, po polsku nie umie, popełnił świństwa, zrobią go warjatem, a ja bym powiesił, choćby dla przykładu, - Austryacy kradną i łapówki biorą więcej od Moskali, lecz to od góry idzie przykład; co porobiono z trafikami, składnicami, spirytusem, to aż wstyd, ale osoby tytułowane chcą lekko żyć i na wojnie zarobić, lepiej otem nie pisać, bo brud brudem pogania, takie jest nasze spo=

już urzędować, n.p. w moim pokoju o jednem oknie urzęduję ja, mam telefon, kasę żelazną, interessanci muszą się zgłaszać chcąc się dostać do pułkownika, a prócz tego pracuje 3 urzędników.

12/8. W sądzie jestem obrońcą, - skazują mego klijenta na śmierć, wyrok jednak A.O.K. znosi na podstawie motywów,przeze mnie w obronie podniesionych, później na drugiej rozprawie został uwolniony.

13/8. Dostajemy " karetę auto " jakiś czas pochodzi, szofer węgier, zaledwie kilka słów umie po niemiecku.

Krótki urlop.

6-ta w. jadę via Tomaszów, Koluszki, Granica, Kraków, gdzie 4-ta po poł.staję. Dla odmiany sekunduję Pelowi Chrzaszczowi contra Karol Grabowski, sprawa ciągnie się przez głupich contrsekundantów i po 4 dniach protokół podpisałem, lecz sprawa nie wyrównana a mój = urlop wziął w łeb. Leonardowi oddałem 1000 kr. danych mi przez niego w r. 1914, on jednak daje je Irenie. Krzysztofówie Mieroszewscy z Abazyi przyjechali i jako ordynatowie mieszkają w oficynie, - on się tam przeziębi ! Julek Mikłaszewski umierający, - do Biskupic nie jadę bo konie drogie, a od wojskowości nie mogę auta dostać. Komisarz Kreiskomendy Miechów Jaworski, po polsku nie umie, popełnił świństwa, zrobił go warjatem, a ja bym powiesił choćby dla przykładu, - austryjacy kradną i łapówki biorą więcej od Moskali, lecz to od góry idzie przykład; co porobiono z trafikami, składnicami, spirytusem, to aż wstyd, ale osoby tytułowane chcą lekko żyć i na wojnie zarobić, lepiej otem nie pisać, bo brud brudem pogania, takie jest masse spo=

łeczeństwo w 20-tym wieku.

19/8. 6-ta r. odjazd Kraków, jestem w Piotrowie o 5½ w. skąd autem o 7-ej w. staję w Opocznie.

Dalszy pobyt w Opocznie.

20/8. Przenosimy się do dawnego " ujezdu ". Oberlt. Köbe z Czerniowiec, przydzielony na próbę do adjutantury wkradł się w łaski pulk. Wiktora, lecz nie wiem czem, bo będąc tu kilkanaście dni, wszystkich sobie zraził, - dla mnie b. niesmaczny.

21/8. Pulk. Wiktor oświadcza mi, że na mnie urządza atentat, uradził bowiem z Kempińskim i z maj. Thullie, by mnie zamianować " Komisarzem miasta " - gdyż Köbe choć był sekretarzem magistratu na Bukowinie, nie nadaje się na to stanowisko. Namyśliwszy się przez noc, pod pewnymi warunkami n.p. kilka tysiecy koron gotówki, by módz zacząć rządzić, jazdy z pułkownikiem na roki gubernialne, jazdy objazdowe powiatu, zarząd końmi, ekwipażami i autem, wydawanie legitymacji dla całego powiatu i t.d. zgadzam się na nowe stanowisko.

25/8. Przez 3 dni jestem znawcą wojskowym w sądzie polowym o " szpiegostwo "; jadę autem do Piotrkowa i Tomaszowa, szukając za aktami, - skazują cywila na śmierć, nie żal mi go, bo należał do " ochrany rosyjskiej" w Opocznie.

26/8. Rozstrzelano go, do czego użyto kilku żandarmów, bo oddział nasz piechoty " Czesi " nie pewny ! Jaką pułk. Wiktor walkę ze sobą staczał nim wyrok śmierci podpisał ! kto nie widział tego, nie zrozumie, miał prawo ułaskawienia. Dopiero po rozstrzelaniu, lu=

Ieczeństwo w 20-tym wieku.

19/8. 6-ta r. odjazd Kraków, jestem w Piotrowie o 5½ w. skąd autem o 7-ej w. staję w Opocznie.

Dalszy pobyt w Opocznie.

20/8. Przenosimy się do dawnego " ujezdu ". Oberlt. Köbe z Czerniowiec, przydzielony na próbę do adjutantury wkradł się w łaski pułk. Wiktora, lecz nie wiem czem, bo będąc tu kilkanaście dni, wszystkich sobie zraził, - dla mnie b. niesmaczny.

21/8. Pułk. Wiktor oświadcza mi, że na mnie urządza atentat, uradził bowiem z Kempińskim i z maj. Thullie, by mnie zamianować " Komisarzem miasta " - gdyż Köbe choć był sekretarzem magistratu na Bukowinie, nie nadaje się na to stanowisko. Namyśliwszy się przez noc, pod pewnymi warunkami n.p. kilka tysięcy koron gotówki, by móc naczaś rządzić, jazdy z pułkownikiem na roki gubernialne, jazdy objazdowe powiatu, zarząd końmi, ekwipażami i autem, wydawanie legitymacji dla całego powiatu i t.d. zgadzam się na nowe stanowisko.

25/8. Przez 3 dni jestem znowu wojskowym w sądzie polowym o " szpiegostwo "; jadę autem do Piotrkowa i Tomaszowa, szukając za aktami, - skazują cywila na śmierć, nie żal mi go, bo należał do " ochrany rosyjskiej " w Opocznie.

26/8. Rozstrzelano go, do czego użyto kilku żandarmów, bo oddział nasz piechoty " czesi " nie pewny ! Jaką pułk. Wiktor walkę ze sobą staczał nim wyrok śmierci podpisał ! kto nie widział tego, nie zrozumie, miał prawo ułaskawienia. Dopiero po rozstrzelaniu, lu=

K.u K. Kreiskommando in Opoczno

Res. Nr.102

Euer Hochwohlgeboren !

Ich ernenne Euer Hochwohlgeboren zum Regierungs - Kommissär der Stadt Opoczno und betraue Sie mit der Führung der Agenden der Städtischen Verwaltung.

Als Beirat sind Ihnen der bisherige provisorische Bürgermeister und die Mitglieder der bisherigen Gemeinde - Ver= waltung zugeteilt, es steht jedoch Ihrem Ermessen anheim ge= stellt, beliebige Personalveränderungen - bei gleichzeitiger Verständigung des Kreiskommandos - vorzunehmen.

Bei dieser Gelegenheit spreche ich die Hoffnung aus, das die von Euer Hochwohlgeboren zu übernehmende Amtsführung zum Besten der Militärverwaltung und zum Wohle der Stadt Opoczno ge= reichen werde.

Opoczno am 23 August 1915

Wiktor
Obst.

dzie zaczęli łajdactwa tego ochrannika opowiadać. ~~105~~.

Zarząd miastem.

27/8. Z chwilą ustąpienia Moskali z Opoczna w r. 1914, zniknął także naczelnik miasta, zawiązał się więc komitet obywatelski z chemikiem Włoszczewskim na czele, a straż ogniowa ochotnicza, za wynagrodzeniem dziennem pełniła służbę milicji. Ten komitet przetrwał władze pruskie, potem moskiewskie, a w końcu w maju 1915 r. doczekał się austryackich. Ponieważ komitet obyw. wykonywał jedynie rozkazy pod przymusem, częstokroć dopiero pod bagnetem, przeto Kreiskommando było zmuszone oddać zarząd miasta pod władzę " komisarza rządowego ". Czynności ciągle przybywało, wymaganiom wojskowym trzebabyło iść na rękę, ulżyć pracy komendzie i występować z inicjatywą.

Dekretem z dn. 25/8. 1915 r. zostałem mianowany " c.k.Komisarzem Rządowym dla miasta Opoczna " i w dniu 27/8 funkcje te objąłem, wydając następującą odezwę :

Do mieszkańców Opoczna !

Rozporządzeniem [redacted] c.i k. Komendy Obwodowej w Opocznie, z dn. 25/8 1915 r. zostałem zamianowany Komisarzem Rządowym (Burmistrzem) miasta Opoczna.

W tej godności witam Was Obywatele miasta Opoczna jako Polaków, bez różnicy wyznania.

Jestem świadom trudnych obowiązków, które wypełnić mi wypadnie i dla tego zwracam się do wszystkich mieszkańców tutejszego miasta, by mi sprawowanie rządów ułatwili, gdyż tylko jednością i zgodą

możemy być silni, tem bardziej w czasach obecnych wojennych.

W godzinach urzędowych, każdy mieszkaniec miasta ma do mnie przystęp, dam posłuch wszystkim słusznym żalom i skargom. Wobec Władz będę Waszym rzecznikiem i obrońcą, lecz z drugiej strony wymagać będę wykonywania natychmiastowego mych rozkazów.

Postępujących opornie, obłudnie i t.d. będę zniewolony karać surowo.

Dobremi owiany chęciami dla Was, tego samego mam prawo wymagać od Was Obywateli !

Opoczno, dn. 26/8, 1915 r.

C i K Komisarz Rządowy

Henryk Ślepowron Mieroszewski

Rotm. 13 p.ul.

Na dzień 27/8. 1915 r. zwołałem komitet obywatelski, pozostawiony mi przez komendę obwodową jako " radę przyboczną ", chcąc się w sprawach dotyczących miasta poinformować, natrafiwszy jednak na " bierny opór " ze strony mej przyszłej rady przybocznej, podziękowałem jej za dotychczasową jej działalność obywatelską i zwolniłem ze stanowiska.

Kasowość zastałem b. nędznie i nieporządnie prowadzoną, o gotówce nie było nawet co marzyć, jedynie długi wykazywano, a prócz tego moc rachunków nie popłaconych do wyrównania których komitet obywatelski się zobowiązał, a nadto, groźba ściągnięcia kontrybucji 20 000 kr. widniała w aktach.

Objąłem więc zarząd miasta zostawszy bez rady przybocznej,

bez urzędników biurowych, bez milicji, z długami w kasie i z zaję= tym budynkiem magistrackim przez C.K. sąd polowy, pocztę polową i t.d.

Następnego już dnia, przedstawiłem komendzie powiatowej no= wych członków mej rady przybocznej, do zatwierdzenia.

Do 14-tu dni wystarałem się w Komendzie Grupy Legionów (pułk. Zieliński) w Piotrkowie, o 20-tu urlopowanych lub superar= bitrowanych Legionistów, do służby jako urzednicy magistratu,(se= kretarz, kasjer, archiwista, wożny) i jako policjanci.

Do 6-iu tyg. wystarałem się o usunięcie rządowych czy wojsko= wych instytucji z budynku magistrackiego, po czem cały budynek zos= tał odrestaurowany.

Wstrzymałem nałożoną kontrybucję na miasto w zamian przebu= dowując areszta gminne i oddając je częściowo do użytku c.k. sądowi polowemu.

Od chwili wkroczenia wojsk austr. do Opoczna, musiało mias= to żywić , względnie płacić za żywność " aresztantów " których licz= ba dochodziła 100 dziennie; uważając to za kontrybucję na miasto na= łożoną, spowodowałem nie tylko przyjęcie żywienia aresztantów na e= tat Rządu, lecz uzyskałem zwrot niesłusznie poniesionych wydatków.

W październiku puszczam już światło elektryczne z motorem naftowym.

Zreorganizowałem straż ogniową, skompletowałem znaczne braki w przyborach, gdyż straż jako taka, nie była w stanie funkcjonować urządziłem nawet kurs strażacki, wyrobiwszy w komendzie twierdzy Kraków, przysłanie oficera straży krakowskiej (p. Uroda), zorgani= zowałem muzykę z 30-tu ludzi przy straży ogniowej.

Urządziłem place targowe, zakupiłem wagę decymalną, wagę bydlęcą, ulokowawszy ją w odpowiednim budynku. Zakupiłem aparat Thalarda do czyszczenia kloak, wybudowałem kilka publicznych wychodków, - stworzyłem ogród miejski w śródmieściu, - wybrukowałem jedną nową ulicę, zaopatrzywszy ją w chodniki, - przebrukowałem drugą ulicę; - Etappenstationskommando pod bagnetem zmusiło miasto do przebrukowania gościńca dojazdowego do kolei 1 1/2 klm. dł. lecz ja dopiero robotników wypłaciłem. Wystawiłem drewniane hale targowe o 18-tu kramach, odrestaurowałem gruntownie dwa budynki szkolne, opatrzywszy je w potrzebny inwentarz szkolny,-zmusiłem Żydów do odmalowania bóżnicy i domu modlitwy (b. ładnie zrobiono) dopomogłem księdzu proboszczowi Radomskiemu do budowy budynków gospodarskich plebańskich, - przeprowadziłem gruntowną dezynfekcję prawie całego miasta, po odczyszczeniu całego miasta ze śmieci, dom w dom, - stworzyłem szpital epidemiczny z całem wewnętrznem urządzeniem, prócz wspomagania szpitala powszechnego; - domy dostały nowe numera a ulice nowe tablice , - przeforsowałem by szyldy i wywieszki były w polskim języku i t.d. - wogóle miasto nabrało poloru światowego, a czystość miasta stała się przysłowiową, - Oponowano stawiano w okupacji austryac. jako wzór. Zaprowadzenie tych wszystkich rzeczy wymagało znacznych dochodów, które jako podatki na mieszkańców miasta nakładać ~~miasta~~ nie chciałem, wymyślałem przeto co raz to nowe źródła dochodu, tak n.p. targowe, rogatkowe, stragane, spirytusowe i t.d. a w komendzie wyrobiłem sobie zezwolenie na wystawianie legitymacji dla ludności całego powiatu, bez których podróżowanie było wzbronione; w ten sposób byłem w możności na miasto nakładać przedwojenny podatek w kwocie 14 000 Rb. zamieniany wedle kursu na korony.

Udało mi się też kilkakrotnie uzyskać subwencje z komendy obwodowej czy też z guberni, jako zwrot poniesionych kosztów w celach publicznych.

Jeżeli się zważy, że w Królestwie miasta " samorządu " nie znały, że burmistrz był kreaturą rosyjską, który miał synekurę do pobierania łapówek, to moje zarządzenia trafiały nie raz na opór, który musiałem zwalczać, lecz mając " ręce czyste " musiano się ze mną rachować i w końcu uwierzono w moje dobre chęci i zamiary, czego dowodem, że mi " adresa pamiątkowe " tak ze strony chrześcijan jak i żydów dano.

Podwładni mi urzędnicy czy policjanci (przeważnie legioniści) szli mi na rękę, lecz im było także dobrze u mnie.

Stanowisko moje jako burmistrza odpowiadało mym zamysłom a pole działania wdzięczne, bo na każdym kroku widoczna praca, za siebie mówiła i sądzę długie lata o mnie w Opocznie wspominać będą.

Rzecz naturalna, że miałem przeciwników, specjalnie w oficerach obcej narodowości i ci mi życia nie uprzyjemniali, - tak n.p. rtm. żandarmerji Kaiser (Niemiec żonaty z Prusaczką) uzurpował sobie władzę zwierzchniczą nad moją policją, bo to " Leguny "; - miałem kilka porządnych starć z nim, lecz przeforsowałem u Władz, że w mieście jestem ja komisarzem i policja tylko moje rozkazy wykonuje, żandarmerja sprawuje dozór jedynie w powiecie, - lub n.p. audytor kap. Schimak, chciał także rządzić moją policją w celach sądowych, a ponieważ mu to wzbroniłem, w porozumieniu z Kaiserem buntował przez agentów żydów i żandarmów, żydów miejscowych, by ci wnosili skargi o nadużycia, na Legunów do sądu polowego, oczywiście wtedy broniłem siar=

czyście; ja potrzebowałem do mej służby ludzi moralnie zdrowych, przerzucałem jak w ulęgałkach, lecz ci, co zostali, byli pierwszej jak kości pracownikami, urzędnikami czy policjantami, tych nikt nie przekupił.

Oskarżono mnie (wojskowi) n.p. o deprecjonowanie waluty koronowej i t.d.

Przy tej sposobności podnieść muszę jako " kuriosum ", że żandarmerja, agenci ich, komisarze policji rządowej, mieli rozkaz donosić do K. Stelle przy guberni, o " naszem zachowaniu się " - - byliśmy przez tych psiaków dowolnie szpiegowani i choć pułkownikowi podlegli. wysyłali raporta wprost. Starszemu komis. policji D. (Polakowi) który z nami w menaży jadał, obiecałem " pyski strzepać " skoro go 4-ty raz na szpiegowaniu mnie i pułkownika zdybię.

Szpiegowali oni mnie, to znów ja musiałem mieć moich agentów, którzy ich pilnowali, i nie raz tym " hyclom " imponowałem mojemi wiadomościami, nawet komendant H. Stelle Oberlt. Szczurowsky, rusin, popuszczał z tonu.

Zastępca komend. Wiktora był jakiś czas maj. piech. Wenderling, ten n.p. zacytował mnie do komendy i zabraniał na " Boże ciało " w r. 1916, wystawić " ołtarz o barwach narodowych " przed magistratem, który specjalnie za moje pieniądze kazałem sporządzić, rzekomo, że ja, jako oficer i komisarz rządowy, wdaję się w " politykę "; oczywiście pułk. W. rozstrzygnął na moją korzyść. Z powodu obchodu 3-go Maja, zażądano odemnie, by miasto udekorowano prócz polskiemi, również austryackiemi i pruskiemi chorągwiami, - wskutek tego nie było żadnych - .

czyście; ja potrzebowałem do mej służby ludzi moralnie zdrowych, przerzucałem jak w ulęgałkach, lecz ci co zostali, byli pierwszej jak kości pracownikami, urzędnikami czy politykami, tych nikt nie prze= kupił.

Oskarżono mnie (wojskowi) n.p. o deprecjonowanie waluty koronowej i t.d.

Przy tej sposobności podnieść muszę jako " kuriosum ", że żandarmerja, agenci ich, komisarze policji rządowej mieli rozkaz donosić do K. Stelle przy guberni, o " naszem zachowaniu się " – – byliśmy przez tych psiaków dowolnie szpiegowani i choć pułkownikowi podlegli. wysyłali raporta wprost. Starszemu komis. policji D. (Po= lakowi) który z nami w meneży jadał, obiecałem " pyski strzępać " skoro go 4-ty raz na szpiegowaniu mnie i pułkownika zdybię.

Szpiegowali oni mnie, to znów ja musiałem mieć moich agen= tów, którzy ich pilnowali, i nie raz tym " hycłom " imponowałem mo= jemi wiadomościami, nawet komendant H. Stelle Oberlt. Szczurowsky, rusin, popuszczał z tonu.

Zastępca komend. Wiktora był jakiś czas maj. piech. Wen= derling, ten n.p. zacytował mnie do komendy i zabraniał na " Boże Ciało " w r. 1916, wystawić " ołtarz o barwach narodowych " przed magistratem, który specjalnie za moje pieniądze kazałem spo= rządzić, rzekomo, że ja, jako oficer i komisarz rządowy, wdaję się w " politykę "; oczywiście pułk. W. rozstrzygnął na moją korzyść. Z powodu obchodu 3-go Maja, zażądano odemnie, by miasto udekoro= wano prócz polskiemi, również austryackiemi i pruskiemi chorągwiami, - wskutek tego nie było żadnych - .

Opoczno nie było nigdy garnizonem wojskowym, nie miało ka= sarn, a trzeba było pomieścić batalion piech. (Czechów i Niemców) pluton kaw. (honwedów) wraz z przynależnemi kancelarjami, warszta= tami, magazynami, kuchniami i kwaterami dla oficerów, którzy twier= dzili, że są w " Feindeslandzie ",a rząd za to nie wynagradzał, - było o czem myśleć, bo urzedników i oficerów było normalnie około 100 osób. Dostarczanie " podwód " to także bolączka dla miasta, lecz uzurpowa= łem sobie prawo ściągania podwód z okolicznych wsi, z miasta dawałem jedynie w b. nagłych wypadkach, o czem sam rozstrzygałem.

Nieporozumienia przy kupnach towarów i żywności, miedzy wojs= kowością a cywilną ludnością ciągle się powtarzały,gdzie moje " Salo= monowe wyroki " rozstrzygały, lecz do przyjemnych stron urzędu nie należały; n.p. oficer targował wieprza w rublach, płacić chciał w ko= ronach, w relacji 2 kr. za rubla, czemu się chłop opierał, sprawę roz= strzygnąłem na korzyść chłopa, stąd wniosek, że obniżam wartość mone= ty austryackiej.

Przy oddawaniu nowo wybranemu burmistrzowi zarządu miasta, dn. 20/6 1917, pozostawiłem kilka tysiecy kr. w gotówce, kilkanaście tys. kr. przyznachych przez gubern. jako zwrot kosztów szpitalnych, i nie wpłacone za rok 1917. podatki około 50 000 kr.

Sądzę, że zdziałałem dla Opoczna bardzo dużo, tem więcej, że stojąc na stanowisku chwilowem, mogłem być każdej chwili odwołanym, można było jedynie działać dorywczo.

Z mojej inicjatywy sprowadził się fotograf z Piotrkowa do Opoczna, któremu dawałem dosyć sposobności do zarobku. Z drukowaniem ogłoszeń czy rozporządzeń była straszna bieda, gdyż żyd drukarz był

analfabetą, mimo korektury były błędy, a komenda pow. była zmuszona odsyłać wszystko do drukarni do Piortkowa, 50 klm. odległości.

Wspomnę jeszcze, że urządzałem rozmaite " dnie kwiatka " na cele dobroczynne, które przynosiły wcale pokaźne dochody, majówki, wycieczki, teatra amatorskie, - udało mi się rozmaite stowarzyszenia zespolić i utworzyć " kuchnie ludowe " z których 800 - 1000 osób dziennie korzystało, - za prowadzenie tych kuchni należy się paniom miejscowym podziękowanie.

29/8. Z maj. Thullie jadę autem do Drzewicy, na kontrolę magazynów ze zbożem.

30/8. Jedziemy znów do Paradyża i Zarnowa w tym samym celu.

31/8. Zjawia sie prof. Rogoyski z Krakowa, fanatyk dat statystycznych wojenno-gospodarczych.

1/9. Od dziś gubernię mamy w Kielcach, gubernatorem gen. Diller, a jego zastępcą gen. Lustig.

2/9. 200 koni, mułów, osłów przychodzi do robót polnych, - idą na powiat.

3/9. Jadę z Kempińskim i Chmielarskim do Warszawy - Warszawa pusta, Prusacy zaczynają po swojemu rządzić, ludność która się zwykle wesoło bawiła, gniewa się na wojnę, bo za Moskali dobrze im się działo.

5/9. 7-ma r. opuszczamy Warsz. - 7-ma w. Opoczno.

7/9. Zjeżdża guber. Diller na wizytację, - na każdym punkcie pochwala komendę, - pulk. Wiktor na urlopie, maj. Thullie go zastępuje; na wniosek komendy, znosi dozór policyjny nad Platerem, co mu osobnym posłańcem komunikujemy. Thullie opanował pracę zdumiewająco

prędko i gładko, wyznaje się wszędzie, nabytek dla komendy prawdzi=wie wyjątkowy, oby czas dłuższy tutaj mógł pozostać. Na przyjęcie gubernatora wywiesiłem chorągwie narodowe, a rozstawiona straż ognio=wa wskazywała mu drogę, co mu się spodobało.

Komenda posiada 50 sił, piszą przeto ciągle.

8/9. Swięto Matki B. - Za mojem wstawiennictwem, po raz pierwszy od czasu wojny odzywają się dzwony kościelne w całym powie=cie.

Odbieram kartkę od pulk. Wiktora by 7/9. przyjechać autem po niego do Krakowa, - już za późno.

10/9. Rocznica naszego ślubu ! przez starostę Dunikowskie=go w Piotrkowie wysyłam telegram do Zochny do Krakowa.

11/9. Jadę na wieczór do Platerów. Oblt. Köbe przeniesiony do Zamościa, nikt go nie żałuje. Zaprowadzamy " sądy gminne ", w O=pocznie zostaje sędzia dawny sędzia, obywatel Bąkowski.

12/9. Inteligencja (obywatele i księża) chcą mieć wolne szkoły, a my chcemy zaprowadzić przymus szkolny dla wszystkich. Księża z rozkazu biskupów nie pobierają pensji, bo uważają nas za rząd najeźdźczy, obcy, później przyjmą, tym czasem łupią z parafian skórę.

13/9. Otrzymawszy legunów, puszczam dziś policję w ruch.

19/9. Jadę Piotrków i Tomaszów po mundury dla policji.

21/9. Z pulk. W. jadę do Gielniowa, Drzewicy, Odrzywoła.

23 - 29/9. Jadę via Tomaszów,Piotrków,do Krakowa, kupić dla komendy konie, powozy, uprząż, futra. Jestem jako widz na ślubie rtm. Bzowskiego z Kossakówną, (którzy do 2 lat się rozwiedli i inne małżeństwa zawarli). Wyjechawszy z Krakowa o 2-ej po poł. muszę no=

cować w Kielcach i dopiero 30/9, 7-ma w. stanąłem w Opocznie, - takie ładne połączenia ! W kolei spotykam się z pulk. lekarzem, dr. Gidlewskim, jedzie do Heeresbahnkommando Radom, jako kolejowy szef sanitarny.

2/10. Jadę z pulk. W. do Przysuchej, do Dębińskich.

3/10. Przenoszę się na mieszkanie do magistratu; po odnowieniu całego budynku, na parterze urządzam biura, na piętrze moje mieszkanie, moja kancelarja, sala posiedzeń, a nawet gościnny pokój; meble b. przyzwoite ofiarowano mi z miasta.

5/10. Puszczam elektryczne oświetlenie, motor naftowy.

8/10. Córka pulk. W. Izabella (Iza) przyjeżdża z hr. Wodzicka.

10/10. Pierwszy bridge w moich salonach, 3 stoliki. Do paczki naszej należeli : Wiktor z córką, starosta, ja, Mach, Słoński z żoną, Zegiestowski z żoną, Czepielewski z żoną, Karaman z żoną, Jaworski, Kaucki (później mąż Wiktorówny),Koch.

14/10. Jadę do Krakowa na pogrzeb Krzysia Mieroszewskiego, stoję w " Europejskim " - widzę Leonarda, a Felicjana w roli nowego, 14-go ordynata.

20/10. Iry imieniny, goście się złażą, 6-ta w. odjeżdżam.

22/10. Policja moja pierwszy raz w mundurach, krój i barwa legionowe, jako broń bagnety, mimo sprzeciwu żandarmerji; nocne patrole wysyłałem opatrzone w karabiny.

24/10. Reorganizuję straż ogniową ochotniczą.

25/10. Jadę z pulk. W. do Lublina, od 11 przed poł. do 2-ej noc.

27/10. Wracamy, od 5-ej r. do 7-ej w.

1/11. Wszystkich Swiętych. Kosztem miasta oświetlamy 290 grobów wojennych.

2/11. Msza św. oficjalna, - proboszcz dostaje 50 kr. a dla jego biednych drugie 50 kr. Proboszcz i kanonik Radomski, nie uznaje " władzy ", nie przygotował miejsc honorowych; gdy mu to wytknąłem oświadczył, że dla niego nie ma różnicy, wychodzimy więc z kościoła i wysyłamy odpowiednie pismo do guberni.

3/11. Od 5-ej - 9-ej w. u mnie " raut ", - 7 pań i 25-u panów z komendy.

Wrażenia moje po kilkumiesiecznym pobycie : na ogół biorąc, to wszystko czeka powrotu Moskali, poziom umysłowy obywatelstwa b. słaby, wyszczególniają się : Dembiński z Przysuchej, Reisky z Drzewicy, Bąkowski z Kraśnicy, Drużbacki z Zameczka, lecz nerwowo chory; obywatele na siebie psy wieszają; księża, jak wogóle w Królestwie Polskiem, bez matury i wyższych studji; ludność zdeprawowana, chłop na pierwszy rzut oka niby inteligentny, lecz to nie prawda, posiada jedynie tak zw. Mutterwitz, od Boga mu dany; mieszczaństwa właściwie nie ma, są to handlarze i kołtuny. Żydy to istna plaga tego kraju, wyrafinowani, każdy środek szachrajstwa jest im dostępny, nie mogą się dosyć nadziwić, że n.p. ja, łapówek nie przyjmuję . Mimo zniszczenia wojennego, wszyscy mają pieniądze. Wójt, sołtys, pisarz, pobierają łapówki; długiego czasu potrzeba będzie, by to wytępić, o ile wojna i okupańci stanu tego nie pogorszą . Poszanowania cudzej własności ani śladu. Należy mieć twardą lecz sprawiedliwą rękę, sądowych dochodzeń unikać, osądzać krótko i prędko, tak, jak ja to czynię . Nauczycielstwo b. liche, tak umysłowo jak i osoby, żeński personal gru=

1/11. Wszystkich Świętych. Kosztem miasta oświetlamy 290 grobów wojennych.

2/11. Msza św. oficjalna, - proboszcz dostaje 50 kr. a dla jego biednych drugie 50 kr. Proboszcz i kanónik Radomski, nie uznaje " władzy ", nie przygotował miejsc honorowych; gdy mu to wytknąłem oświadczył, że dla niego nie ma różnicy, wychodzimy więc z kościoła i wysyłamy odpowiednie pismo do guberni.

3/11. Od 5-ej - 9-ej w. u mnie " raut ", - 7 pań i 25-u panów z Komendy.

Wrażenia moje po kilkumiesięcznym pobycie : na ogół biorąc, to wszystko czeka powrotu moskali, poziom umysłowy obywatelstwa b. = słaby, wyszczególniają się : Dembiński z Przysuchej, Rotecky z Drzewicy, Bąkowski z Kraśnicy, Drążbacki z Zamoczka, lecz nerwowo chory; obywatele na siebie psy wieszają; księża jak wogóle w Królestwie Polskiem bez matury i wyższych studji; ludność zdeprawowana, chłop na pierwszy rzut oka niby inteligentny, lecz to nie prawda, posiada jedynie tak zw. Mutterwitz, od Boga mu dany; mieszczaństwa właściwie nie ma, są to handlarze i kołtuny. Żydy to istna plaga tego kraju, wyrafinowani, każdy środek szachrajstwa jest im dostępny, nie mogą się dosyć nadziwić, że n.p. ja łapówek nie przyjmuję . Mimo zniszczenia wojennego, wszyscy mają pieniądze. Wójt, sołtys, pisarz, pobierają łapówki; długiego czasu potrzeba będzie, by to wytępić, o ile wojna i okupacja stanu tego nie pogorsza ? Poszanowania cudzej własności ani śladu. Należy mieć twardą lecz sprawiedliwą rękę, sądowych dochodzeń unikać, osądzać krótko i prędko, tak jak ja to czynię . Nauczycielstwo b. licho, tak umysłowo jak i osoby, żeński personal gru=

bo lepszy, lecz moc żydówek z kursów prywatnych, o pedagogji żadnego wyobrażenia; siłom nauczycieskim z Galicji robią przykrości, ale te mają matury, kursa i rutynę, co się daje odczuwać przy wizytacji szkół.

5/11. W sądzie polowym nie przewodniczę, bo 5-u delikwentów bez pozwolenia aresztu opuściło, mimo wart wojskowych.

7/11. Dowiaduję się o śmierci Julka Miklaszewskiego w Krakowie.

10/11. Jadę do Sobienia do Drużbackich, nocuję tam (piachy straszne).

14/11. Jedziemy autem Przysucha, mimo przemarszu różnych wojsk, nie zniszczone.

15/11. Zjeżdża gen. Madziara na wizytację (utworzono kilka inspektoratów), mieszka u mnie, zainteresował się moimi legionistami, z każdym rozmawiał, ma propagować przyjęcie ich do służby administracyjnej w innych komendach.

16/11. W nocy przyjeżdża maj. Kornberger, uczestnik bitwy 13 p.ul. pod Custozzą w r. 1866, nocuje u mnie, ma objąć składnicę tytoniu, przywiózł ze sobą żyda Waldmanna, a żydów komenda nie puści.

17/11. Madziara i Kornberger odjeżdżają.

18/11. Pielegniarka czerwonego krzyża z Piotrkowa, żydówka Wolińska, szuka protekcji mojej o propinację.

19/11. Przewodniczę w sądzie polowym.

20/11. Konie kupione w Krakowie dla komendy, przychodzą koleją.

21/11. Jadę z pulk. W. do Radomia na " roki gubernatorskie "

wracamy 23/11. 7-ma w. do Opoczna.

24/11. Gen. bar. Stielfried z Kielc, zjeżdża na t.zw. Musterung.

25/11. Przewodniczę w sądzie. Pp. Bronikowskich, właścicieli dóbr Stawowiczki uwalniamy, za moją poradą prywatną, dał 1000 kr. na czerwony krzyż i był zdziwiony, że otrzymał kwit i podziękowanie. Komendant stacji etapowej w Paradyżu, z powodu jakiegoś donosu, polecił przeprowadzić u nich rewizję domową; zabrano im pieniądze, które on potem w Paradyżu odebrał, ona jednak (Bajer z domu) mówiła mężowi, że jej brakuje 200 Rb. - gdy się o nie upomniał, wytoczono im proces o oszczerstwo osób wojskowych. Przekonany jestem że skradziono, lecz należało to przeboleć.

26/11. Przewodniczę w sądzie.

28/11. Urządzamy " wieczór listopadowy ".

29/11. Msza św. za powstańców z 1830 r. - Odpowiedzialność brałem na siebie, członek mej rady przybocznej Janas, był do takich rzeczy jedyny, miał moc inicjatywy, lecz brak mu było cierpliwości do wytrwania.

30/11. Zjawia się delegat biskupi z Sandomierza, który po konferencji z pułk. Wiktorem, sprowadza ks. Radomskiego w „gali" do komendy i w obecności mojej, Thulliego i Kempińskiego, odbyły się przeprosiny; - pułk. W. z internowania lub usunięcia ks. Radomskiego z Opoczna rezygnuje; - dobrze się stało, bo ks. R. jest b. dobry człowiek, w dodatku nie głupi, tylko szalenie prędki.

1/12. Urządzamy polowanie na grubszą zwierzynę w Smardzewicach, zaproszeni obywatele nie przybyli, bo to " Carskie lasy " ! -

imponuje im zawsze jeszcze nahajka.

2/12. Msza św. 67 lat panowania Cesarza Franciszka Józefa I.

3 i 4/12. Przewodniczę w sądzie. Po poł. jadę autem do Piotrkowa po zakupki na św. Mikołaja.

5/12. Wieczór obchodzimy św. Mikołaja, przeto w menaży są panie.

6/12. Pulk. W. i ja, proszeni jesteśmy na kolację do menaży nr. 2; ponieważ będący u mnie w służbie legioniści, podurzednicy i jednoroczniacy będący w komendzie, zmuszeni byli stołować się po knajpach, założyłem dla nich menaż oficerski nr.2. przyczyniając się do kosztów i wydusiwszy z komendy z funduszów dyspozycyjnych, trochę grosza na ten cel. Mieli tam wikt dobry, zdrowy, względnie tanio.

7/12. Znów prof. Rogoyski zjeżdża autem i zbiera statystykę.

8/12. Mam jechać do Lublina, ze stacji jednak wracam, bo w Demblinie most runął, komunikacja więc przerwana. Dziś święto M.B.

Krótki urlop.

9/12. Jadę Kraków.

10/12. Jestem na przedstawieniu amatorskiem gdzie Ira występuje, w teatrze miejskim, imienia J. Słowackiego.

12/12. 11-ta r. odjazd via Dębica, Tarnobrzeg, - Lublin 2-ga n.

13/12. Korzystam z tego, że kadra 13 p.ul. z Csepreg przeniesiona 1/12 do Lublina, widzę się z Rumerskirchem chcąc sprawę naszą w obecności Sienkiewicza i Fuchsa załagodzić; na oko załatwione, lecz on warjat.

14/12. 5-ta po pol. odjazd z Lublina via Tarnobrzeg, Nadbrzezie, Ostrowiec, Skarżysko; do Opoczna przyjeżdżam 15/12 o 7-ej w. t.j. po 26-iu g.

16/12. Kap. audytor Schimak, jedzie przesłuchiwać Rumerskirch w Lublinie, - tenże rzucał się i trzcinką Schimakowi odgrażał.

Dalszy pobyt w Opocznie.

17/12. Sąd wojskowy przy Mil. Komm. Lwów Grac 2, dowiedziawszy się, że ja przeniesiony zostałem do Gölnicz - Banya, skorzystał ze sposobności, by się akt pozbyć i odesłał je do Mil. Komm. Kassa, a tenże znów odesłał akta do Opoczna, tem bardziej, że tak ja, jak Rumerskirch, znaleźliśmy się w Królestwie Polskiem. Kap. audytor Schimak, jako kierownik sądu polowego w Opocznie, dostał ma sprawę w ręce, pułk. Wiktor zaś, stał się: " der zustäddige Kommandant ", - zniósł więc oskarżenie o "obrazę honoru między oficerami" i w drodze zwykłej, dyscyplinarnej z moją aprobatą skazał mnie na 20 dni aresztu stacyjnego, na papierze tylko i w ten sposób wreszcie została sprawa ukończona, na której Rumerskirchowi szalenie zależało, gdyż nie mógł otrzymać ani pochwały, ani orderu, ani nie mógł awansować, a sprawa trwała już 9 miesięcy.

18/12. Jedziemy autem do Przysuchy na pogrzeb Dembińskiego który w Warszawie śpiąc umarł.

Krótki urlop.

Jadę na Święta do Krakowa 22/12. Wigilja u p. Gostomskiej,

14/12. 5-ta po poł. odjazd z Lublina via Tarnóbrzeg, Nad=brzezie, Ostrowiec, Skarżysko; do Opoczna przyjeżdżam 15/12 o 7-ej w. t.j. po 26-iu g.

16/12. Kap. audytor Schimak, jedzie przesłuchiwać Rumerskirch. w Lublinie, - tenże rzucał się i trzcinką Schimakowi odgrażał.

Dalszy pobyt w Opocznie.

17/12. Sąd wojskowy przy Mil. Komm. Lwów Grac 2, dowiedziawszy się że ja przeniesiony zostałem do Gölnica - Banya, skorzystał ze sposobności, by się akt pozbyć i odesłał je do Mil. Komm. Kassa, a tenże znów odesłał akta do Opoczna, tem bardziej, że tak ja, jak Rumerskirch znaleźliśmy się w Królestwie Polskiem. Kap. audytor Schimak, jako kierownik sądu polowego w Opocznie, dostał mą sprawę w ręce, pułk. Wiktor zaś stał się:" der zuständige Kommandant ", - zniósł więc oskarżenie o obrazę honoru między oficerami i w drodze zwykłej, dyscyplinarnej z moją aprobatą skazał mnie na 20 dni aresz=tu stacyjnego, na papierze tylko i w ten sposób wreszcie została sprawa ukończona, na której Rumerskirchowi szalenie zależało, gdyż nie mógł otrzymać ani pochwały, ani orderu, ani nie mógł awansować, a sprawa trwała już 9 miesięcy.

18/12. Jedziemy autem do Przysuchy na pogrzeb Dembińskiego który w Warszawie śpiąc umarł.

Krótki urlop.

Jadę na Święta do Krakowa 22/12. Wigilja u p. Gostomskiej

z Leonardami.

30/12. 6-ta r. odjazd via Piotrków, skad autem o 8-ej w. jestem w Opocznie.

Dalszy pobyt w Opocznie.

Zastaję sztaszny zamęt, - moi urzędnicy, policjanci żalą się, że wszyscy chcą nimi komenderować, lecz nikt odpowiedzialności na się przyjąć nie chce, - nie wiedzieć kogo słuchać i jaki rozkaz wykonać. Sprawa przedstawia się następująco : z frontu Wołyńskiego przysłano ewakuowanych 550 osób z gratami na prędce zabranemi, należy ich wy=wagonować , odpowiednio zakwaterować, dostarczyć im pożywienia, mu=szą przebyć 3 tygodniową kwarantannę, trzeba ich kąpać, golić, szcze=pić, pilnować by byli odosobnieni i t.d. Wydawszy odpowiednie zarzą=dzenia, ściągniętemi z okolicy podwodami, wszystko się spokojnie od=było, lecz trwało od 7-ej r. 31/12 do południa 1/1 1916 r. Przysła=ny specjalnie lekarz z kolumną sanitarną latającą przeprowadził kwa=rantannę, poczem zostawiwszy Żydów w Opocznie, rozlokowaliśmy chłopów po wsiach.

31/12. W Sylwestrowy wieczór uczestniczę w menaży; choć to dla mnie dzień pamiętny, jestem z dala od Zochny !

1916-1/1.

- - - 6-ta r. odprowadzamy maj. Thullie na kolej, odjeżdża do Lublina, tam ma zorganizować biuro rolnicze na całą gubernię.

3/1. W miejsce Thulliego przyjeżdża maj. 13 p.ul. Mali=nowski (bez lewej ręki).

5/1. Pułk. W. wraca z urlopu.

z Leonardami.

30/12. 6-ta r. odjazd via Piotrków, skąd autem o 8-ej w. jestem w Opocznie.

Dalszy pobyt w Opocznie.

Zastaję szalony zamęt, - moi urzędnicy, policjanci żalą się, że wszyscy chcą nimi komenderować, lecz nikt odpowiedzialności na się przyjąć nie chce, - nie wiedzieć kogo słuchać i jaki rozkaz wykonać. Sprawa przedstawia się następująco : z frontu Wołyńskiego przysłano ewakuowanych 550 osób z gratami na prędce zabranemi, należy ich wywagonować , odpowiednio zakwaterować, dostarczyć im pożywienia, muszą przebyć 3 tygodniową kwarantannę, trzeba ich kąpać, golić, szczepić, pilnować by byli odosobnieni i t.d. Wydawszy odpowiednie zarządzenia, ściągnięciem z okolicy podwód, wszystko się spokojnie odbyło, lecz trwało od 7-ej r. 31/12 do południa 1/1 1916 r. Przysłany specjalnie lekarz z kolumną sanitarną latającą przeprowadzał kwarantannę, poczem zostawiwszy Żydów w Opocznie, rozlokowaliśmy chłopów po wsiach.

31/12. W Sylwestrowy wieczór uczestniczę w menaży; choć to dla mnie dzień pamiętny, jestem z dala od Zochny !

1916-1/1. 6-ta r. odprowadzamy mjr. Thullie na kolej, odjeżdża do Lublina, tam ma zorganizować biuro rolnicze na całą gubernię.

3/1. W miejsce Thulliego przyjeżdża mjr. 13 p.ul. Malinowski (bez lewej ręki).

5/1. Płk. W. wraca z urlopu.

6/1. Trzech Króli. Na strażnicy ogniowej urządzamy gwiazdkę dla dzieci szkolnych, ubrania, obuwie, książki, cukierki.

7/1. Baśka gorączkuje nie na żarty, sprowadzam do niej dr. Czepielewskiego, dr. Zyche i dr. Zarembskiego. Pewnego dnia opowiada mi pułk. W. przy obiedzie, że przyszła do niego do biura jakaś panienka z Piotrkowa i twierdząc że nic jeszcze nie umie pracować, pragnie posadę w komendzie otrzymać, a że słyszała że pułkownik jest dobry, ma nadzieję, że się jej to uda. Ponieważ on nie ma dla niej odpowiedniej posady, zwraca się do mnie, bym ją w magistracie ulokował. Z miejsca propozycję odrzuciłem, uraziwszy tem Wiktora, lecz po kilkunastu dniach dałem jej posadę - pisała legitymacje - nazywa się Strzelecka, lat 16, 17, mała, krępa, w zakrótkich sukienkach, mieszkała u przyjaciółki nauczycielki, pokaszliwała, jak się potem okazało piersiowo chora. Lekarze nakazali forsowne odżywianie, ciepłe ubranie i t.d. kazałem co potrzeba było sprawić, bo z 50 kr. miesięcznie jeszcze nie zapracowanych, trudno by lekarstwa, mleko, szynki, mogła sama płacić. Gdy o mych ofiarach z dobrego serca pułk. W. się dowiedział, wymawiał mi, dla czego się do niego nie odniosłem, stawał się zazdrosnym w kierunku pozyskiwania serc ludzkich, a wypadków dobroczynnych trafiało się co raz więcej. Była przez kilka miesiecy na posadzie w magistracie, lecz kawaler główke zawrócił, musiałem ją wydalić, do Piotrkowa odesłać i policyjnie powrotu do Opoczna zabronić.

10/1. W szkole " Esterka " gwiazdka dla dzieci szkolnych żydowskich.

15/1. Pogrzeb jednr. dr. praw Golachowskiego.

16/1. Starosta nasz Krasiński umiera, przeziębiwszy się na polowaniu.

6/1. Trzech Króli. Na strażnicy ogniowej urządzamy gwiazdkę dla dzieci szkolnych, ubrania, obuwie, książki, cukierki.

7/1. Baśka gorączkuje nie na żarty, sprowadzam do niej dr. Czapielewskiego, dr. Zyche i dr. Zarembskiego. Pewnego dnia opowiada mi pułk. W. przy obiedzie, że przyszła do niego do biura jakaś panienka z Piotrkowa i twierdząc że nic jeszcze nie umie pracować, pragnie posadę w komendzie otrzymać, a że słyszała że pułkownik jest dobry, ma nadzieję, że się jej to uda. Ponieważ on nie ma dla niej odpowiedniej posady, zwraca się do mnie, bym ją w magistracie ulokował. Z miejsca propozycję odrzuciłem uraziwszy tem Wiktora, lecz po kilkunastu dniach dałem jej posadę - pisała legitymacje - nazywa się Strzelecka, lat 16, 17, mała, krępa, w zakrótkich sukienkach, mieszkała u przyjaciółki nauczycielki, pokaszliwała, jak się potem okazało piersiowo chora. Lekarze nakazali forsowne odżywianie, ciepłe ubranie i t.d. kazałem co potrzeba było sprawić, bo z 50 kr. miesięcznie jeszcze nie zapracowanych, trudno by lekarstwa, mleko, szynkę mogła sama płacić. Gdy o mych ofiarach z dobrego serca pułk. W. się dowiedział, wymawiał mi, dla czego się do niego nie odniosłem, stawał się zazdrosnym w kierunku pozyskiwania serc ładnych, a wypadków dobroczynnych trafiało się co raz więcej. Była przez kilka miesięcy na posadzie w magistracie, lecz kawaler główkę zawrócił, musiałem ją wydalić, do Piotrkowa odesłać i policyjnie powrotu do Opoczna zabronić.

10/1. W szkole " Esterka " gwiazdka dla dzieci szkolnych żydowskich.

15/1. Pogrzeb jednr. dr. praw Golachowskiego.

16/1. Starosta nasz Krasiński umiera, przeziębiwszy się na polowaniu.

18/1. Eksportacja do kościoła.

19/1. Odprowadzenie zwłok na dworzec kol. (do Krakowa) - zarządzam nie widzianą jeszcze w Opocznie paradę n.p. muzyka, straż ogniowa, deputacje, wojsko i t.d.

17/1. Przyjeżdża p. Ureda oficer straży krakowskiej, celem przeprowadzenia ćwiczeń i kursu strażackiego, na dni 7, o co komende twierdzy w Krakowie prosiłem.

21/1. Z guberni rozkaz telegraficzny, by do 28/1-go sporządzić dokładny spis wszelkiego zboża. Jak to sobie w guberni wyobrażają taką pracę, przy zielonym stoliku ! Powiat Opoczno ma 23 gmin, a 648 wsi, oczywiście zrobimy, lecz cyfry będą urojone..

28/1. Gen. Madziara przyjeżdża, mieszka u mnie, na drugi dzień odjeżdża.

29/1. Od poczatku utworzenia przezemnie policji miejskiej z legionistów, rtm. żandarmerji Kaiser, zażarty prusak, przez swych żandarmów i agentów żydów szpieguje moich ludzi, prowokują ich, indagują a nawet ściągają protokoły, - musiałem ostro przeciwko ich czynnościom wystąpić, a żandarmów z biur magistratu wyrzuciłem; jeżeli chcą wogólności mych ludzi badać, muszą się u mnie meldować i dopiro za mem przyzwoleniem przesłuchiwać, - muszę przeforsować, by się żandarmerja do czynności policji miejskiej nie wtrącała, - to mi się udało, bo sprawy wszelkie wygrałem, lecz Kaiser zły, będzie się mścił, przeto" chłopcy czuj duch " - my teraz będziemy pilnować żandarmów i agentów. Sypały się skargi i doniesienia do sądu polowego na mych policjantów, musiałem ze sądem walczyć w którym sędziowie byli Żydzi, n.p. kanalja dr. Zipper, Backenroth, Blumenfeld i Schimak.

18/I. Eksportacja do kościoła.

19/I. Odprowadzenie zwłok na dworzec kolej. (do Krakowa) - zarządzam nie widzianą jeszcze w Opocznie paradę n.p. muzyka, straż ogniowa, deputacje, wojsko i t.d.

17/I. Przyjeżdża p. Ureda oficer straży Krakowskiej, ce= lem przeprowadzenia ćwiczeń i kursu strażackiego, na dni 7, oco ko= mende twierdzy w Krakowie prosiłem.

21/I. Z guberni rozkaz telegraficzny, by do 28/I-go sporzą= dzić dokładny spis wszelkiego zboża. Jak to sobie w guberni wyobraża= ją taką pracę, przy zielonym stoliku ! Powiat Opoczno ma 23 gmin, a 648 wsi, oczywiście zrobimy, lecz cyfry będą urojone..

28/I. Gen. Madeiera przyjeżdża, mieszka u mnie, na drugi dzień odjeżdża.

29/I. Od początku utworzenia przezemnie policji miejskiej z legionistów, rtm. żandarmerji Kaiser,zażarty prusak, przez swych żandarmów i agentów żydów szpieguje moich ludzi, prowokują ich, in= dagują a nawet ściągają protokoły, - musiałem ostro przeciwko ich czynnościom wystąpić, a żandarmów z biur magistratu wyrzuciłem; je= żeli chce wogólności mych ludzi badać, musi się u mnie meldować i dopiero za mem pozwoleniem przesłuchiwać, - musze przeforsować, by się żandarmerja do czynności policji miejskiej nie wtrącała, - to mi się udało, bo sprawy wszelkie wygrałem, lecz Kaiser zły, będzie się mścił, przeto" chłopcy czuj duch " - my teraz będziemy pilnować żandarmów i agentów. Sypały się skargi i doniesienia do sądu polo= wego na mych policjantów, musiałem ze sądem walczyć w którym sędziowie byli żydzi,n.p. Hanalja dr. Zipper, Backenroth,Blumenfeld i Schimek.

Doprowadziłem do tego, że później otrzymywali moi legio= niści pochwały na piśmie, a nawet nagrody pieniężne; udawadniałem, że moja policja grubo lepsza od austryac. żandarmerji.

30/1. Jadę z pulk. W. na"Amtstag"do Radomia, a 1/2. wracamy.

12/2. Raut u mnie, 48 osób, dr. Czepielewska gospodynią; ofiarowała mi się na gospodynię i zaczęła od tego, że ze swą sługą posprzątała mi wszystkie pokoje, poprzestawiała meble i pościerała kurze. Thullie specjalnie przyjeżdża z Lublina, mieszka u mnie.

20/2. Jedziemy autem Drzewica i Przysucha.

26/2. Raut u mnie dla członków menaży nr.2. - 30 osób, na= turalnie pulk. Wiktor z córką musiał się zjawić.

Wyganiam kilku legunów bo do służby u mnie nie zdolni, lecz w zamian dostaję 8-iu nowych. Legioniści to straszna banda, a ja wy= magam subordynacji i ślepego wykonywania rozkazów, łapownictwa nie znoszę a tem mniej kradzieży; - przerzuciłem ich około 80-iu.

Dzień dzisiejszy specjalnie staje się ~~[illegible]~~ dla mnie ważnym - od pulk. Wiktora dostałem nosa, za spóźnione oddanie ak= tów, na których dopisał " sofort ". Tego już się od kilku dni spodzie= wałem, choć sprawa była bez znaczenia, podniosła pułkownika; z powo= du sekatur Prusaków, moc ludzi przenosi się do naszej okupacji, je= dynie Pilica odgranicza nas; podania wpływają do komendy, a ja je ot= trzymuję celem policyjnego zbadania i wypowiedzenia mojego zdania, czy się na osiedlenie danych osób zgadzam ; są to żydzi którzy i tak sami bez ceremonji t.j. bez pozwolenia przechodzą i mam już ich oko= ło 1000 osób w Opocznie. Sekretarz,sierżant legionowy Kamiński, za= rzucił gdzieś te pilne akta, - ja przeglądając wpływ aktów spostrze=

głem, że są niezałatwione, narobiłem piekła, a ponieważ sekretarz był mi za nerwowy i z kolegami się nie lubił, przeto mu miejsce wypowiedziałem; - oczywiście, wina leżała po mojej stronie, bo ja za wszystko jestem odpowiedzialny, lecz przyznam się otwarcie, że takiego porządku i szybkiego załatwiania aktów i spraw jakie były pod moim zarządem, tak prędko nie znajdę. Urzędników moich wyrzucałem z biura, by szli na spacer, na polowanie, kiedy roboty nie było, mimo wyznaczonych godzin urzędowania, lecz za to, jak trzeba było, tośmy w nocy pracowali, - nudziarstwa niepotrzebnego nie znosiłem.

Odbywam u mnie w biurze konferencję z maj. Hoffrichterem, przyjechał do Opoczna na inszpekcję, jest przydzielony do H. Stelle, osobne biuro tajnej policji, by nas wszystkich razem gnębić, oni śledzą nawet nas a specjalnie Polaków. Dziwne austryackie stosunki ! Arm. Komm. powierza komendę obwodową n.p. pulk. Wiktorowi, szambelanowi, jest panem życia i śmierci w okręgu, reprezentuje Cesarza i Rząd, a nakazują go szpiegować, niedowierzają mu.

27/2. Układam budżet miasta na 1916 r. wyniesie najmniej 100000 kr. dawniej płacono 13 000 Rb. t.j. około 30 000 kr. muszę zatem jakieś nowe dochody wymyślić i w czyn wprowadzić.

28/2. Chmielarski zostaje sekretarzem namiestnictwa, sprawia przyjęcie w menaży, kroi na kierownika, czyli starostę w Opocznie.

29/2. Teatr amatorski żydowski w żargonie, cenzurowałem, zezwoliłem i sam byłem na przedstawieniu; - po co mamy żydów przerabiać na Polaków, kiedy oni nigdy nimi nie będą, niech zostaną nadal parszywymi jewrejami.

5/3. Kawa z pączkami i kilka osób u Czepielewskich.

głem, że są niezałatwione, narobiłem piekło, a ponieważ sekretarz był mi za nerwowy i z kolegami się nie lubił, przeto mu miejsce wypowiedziałem; - oczywiście, wina leżała po mojej stronie, bo ja za wszystko jestem odpowiedzialny, lecz przyznam się otwarcie, że takiego porządku i szybkiego załatwiania aktów i spraw jakie były pod moim zarządem, tak prędko nie znajdą. Urzędników moich wyrzucałem z biura, by szli na spacer, na polowanie kiedy roboty nie było, mimo wyznaczonych godzin urzędowania, lecz za to jak trzeba było, toźmy w nocy pracowali, - mudziarstwa niepotrzebnego nie znosiłem.

Odbywam u mnie w biurze konferencję z maj. Hoffrichterem, przyjechał do Opoczna na inspekcję, jest przydzielony do H. Stelle, osobne biuro tajnej policji, by nas wszystkich razem gnębić, on śledzi nawet nas a specjalnie Polaków. Dziwne austryackie stosunki ! Arm. Komm. powierza komendę obwodową n.p. pułk. Wiktorowi, szambelanowi, jest panem życia i śmierci w okręgu, reprezentuje Cesarza i Rząd, a nakazują go szpiegować, niedowierzają mu.

27/2. Układam budżet miasta na 1916 r. wyniesie najmniej 100 000 kr. dawniej płacono 13 000 Rb. t.j. około 30 000 kr. muszę zatem jakieś nowe dochody wymyślić i w czyn wprowadzić.

28/2. Chmielarski zostaje sekretarzem namiestnictwa, sprawia przyjęcie w menaży, krok na kierownika, czyli starostę w Opocznie.

29/2. Teatr amatorski żydowski w żargonie, cenzurowałem, zezwoliłem i sam byłem na przedstawieniu; - po co mamy żydów przerabiać na Polaków, kiedy oni nigdy nimi nie będą, niech zostaną nadal parszywymi jewrejami.

5/3. Kawa z paczkami i kilka osób u Czepielewskich.

6/3. Kawa z pączkami, kilka osób u Mazanków.

7/3. Kolacja z pączkami w menaży, - panie uczestniczą.

Krótki urlop.

8/3. Jadę Kraków, - 17/3 kilka godzin jestem w Zakopanem, 19/3 otrzymuję telegram od Wiktora, o 4-ej noc , odwołujący mnie z urlopu i 20/3 7-ma w. jestem w Opocznie.

Dalszy pobyt w Opocznie.

20/3. Maj. Malinowski przeniesiony do Włoszczowej, a ponieważ ja jestem kawalerzystą i rolnikiem, przeto spadł na mnie trud, asenterowania koni dla wojska; mam wziąść 450 sztuk, przeciętnie po 700 kr. - w nocy studjuję akta, bo rano już jadę na powiat.

21/3. Stacja zborna w Białaczowie, - hr. Plater oświadcza mi, że wysyła telegram do guberni, gdyż zaasenterowałem mu za dużo koni; partję koni wziętych, odsyłam do Opoczna.

22/3. Stacja zborna w Żarnowie, - z powodu opóźnienia dostawy koni na wyznaczoną godzinę, muszę przy latarce elektrycznej rozpoznawać maść i lata końskie; wzięte konie, na całą noc odsyłam do Opoczna.

Odbieram depeszę z guberni, by Platerowi konie zwrócić a komu innemu zabrać, - odtelegrafowuję, że raz zaasenterowanych koni nie oddaję, że nie 66% lecz 30% zostało mu koni wziętych; że tylko siłą i stanowczością można przeprowadzić asenterunek.

6/3. Kawa z pączkami, kilka osób u Maszanków.

7/3. Kolacja z pączkami w menaży, - panie nozestmiesz.

Krótki urlop.

8/3. Jadę Kraków, - 17/3 kilka godzin jestem w Zakopanem,

19/3 otrzymuję telegram od Wiktora, o 4-ej noc, odwołujący mnie z urlopu i 20/3 7-ma w. jestem w Opocznie.

Dalszy pobyt w Opocznie.

20/3. Maj. Malinowski przeniesiony do Włoszczowej, a ponieważ ja jestem kawalerzystą i rolnikiem, przeto spadł na mnie trud, asenterowania koni dla wojska; mam wziąść 450 sztuk, przeciętnie po 700 kr. - w nocy studjuję akta, bo rano już jadę na powiat.

21/3. Stacja zborna w Białaczowie, - hr. Plater oświadcza mi, że wysyła telegram do guberni, gdyż zaasenterowałem mu za dużo koni; partję koni wziętych, odsyłam do Opoczna.

22/3. Stacja zborna w Żarnowie, - z powodu opóźnienia dostawy koni na wyznaczoną godzinę, muszę przy latarce elektrycznej rozpoznawać maść i lata końskie; wzięte konie, na całą noc odsyłam do Opoczna.

Odbieram depeszę z guberni, by Platerowi konie zwrócić a komu innemu zabrać; - odtelegrafowuję, że raz zaasenterowanych koni nie oddaję, że nie 66% lecz 30% zostało mu koni wziętych; że tylko siła i stanowczością można przeprowadzić asenterunek.

23/3. Stacja zborna w Paradyżu; u chłopów lament a baby kładą się na ziemię pod konie, by ich nie zabierać, - znów siły używać trzeba.

Odbieram drugą depeszę z guberni " przymusu przy asenterunku używać nie wolno, targ dobrowolny ma się przeprowadzić ".

24/3. Stacja zborna w Opocznie, do której wciela się stacje zborne Przysucha, Drzewica, Odrzywół, ponieważ maj. Malinowski już konie segregował.

Odbieram 3-ią depeszę z gub. " na zarządzenie A.O.K. wszelkich możliwych sił użyć, żandarmerję i wojsko ściągnąć, a wyznaczony kontygent koni musi być dostarczony."

Komisje asenterunkowe podlegały wprost A.O.K., depesze i rozkazy guberni (M.G.G.) były niewłaściwe a spowodowały bałamuctwa, bo w innych okręgach przerwano asenterunek i potem go ponownie przeprowadzać musiano. Zaasenterowałem 370 koni, mam przeto brak 80-iu koni. Odniósłszy się do A.O.K. i M.G.G. uzyskałem to, że brak 80 koni kazano w innych okręgach uzupełnić, - tyle przynajmniej, dla powiatu zyskałem. Nie wypłacałem za każdego konia 700 kr. tylko sam szacowałem i wypłacałem po 300 - 1250 kr. w ten sposób, za lepsze konie dworskie mogłem lepiej zapłacić, - obywatele byli zadowoleni, a nawet hr, Plater uzyskawszy przeszło 20,000 kr. ~~xxxxxxxx~~ wyraził mi swoje zadowolenie.

25 i 26/3. Sporządza się kilkakrotnie spis koni, konie opatruje się w numera, cechuje, malinizuje (szczepi czy nie nosate); mam kłopot z umieszczeniem koni, z furażem i najemnikami, którzy mają konie koleją odtransportować.

27-8-29/3. Odsyłam konie transportami do Szeged, Theresienstadt, Kołomyji i Włodzimierza Wołyńskiego, w skutek czego muszę wpierw zamawiać transporty kolejowe w Radomiu u Heeresbahn, a potem telegraficznie zawiadamiać o odeszłych transportach A.O.K., M.G.G. i miejscowości wyżej wspomniane; zestawienie wszystkich wydatków, by potem z kieszeni własnej nie płacić.

1/4. Przewodniczę w sądzie.

4/4. Gen. Madziara z adjut. maj. Niesiołowskim zjeżdżają na inspekcję, mieszkają u mnie, a 6/4 -go odjeżdżają.

8/4. Przewodniczę w sądzie. W menaży pożegnalny wieczór dla Malinowskiego.

10/4. Gub. Diller poluje w naszych lasach.

11/4. Legjoniści moi jadą do Demblina do musterunku.

12/4. Na miejsce Malinowskiego przyjeżdża maj. Wenderling.

15,16,17/4. Przewodniczę w sądzie. Za niedozwolony handel zbożem przekupstwo, łapownictwo i ukrywanie zboża, obywatel ziemski Celińs=ki skazany zostaje na areszt zmieniony na 15 000 kr. - matkę jego staruszkę uwalniamy, - żyd Lipski z Końskich otrzymuje areszt zmie=niony na 3600 kr. - żyd pachcież Celińskiego, na 3 miesiące kryminału, finans jeden, na 1 miesiąc kryminału, a drugi starszy, na dwa miesiące kryminału, odebranie mu dekoracji, degradację i na front bojowy.

Finans przyłapał przemycających żydów z Końskich, odstawił na posterunek, a zboże oddano Celińskiemu do przechowania, - tenże wysłał pachciaża by finansów przekupić, jednemu dano 30 a drugiemu 100 kr. Celiński nie tęga figura, żal mi było staruszki matki jego, bo wszyscy razem wspólnie siedzieli na ławie oskarżonych. Bronił

adwokat dr. Bader i adw. dr. Kwieciński z Krakowa.

20 - 30/4. Jestem na urlopie Kraków i Czechy.

1/5. Po raz pierwszy na całym świecie posuwamy zegarki naprzód, według czasu wsch. europejskiego, dla oszczędności światła. Zastaję awanturę w mieście; w Parczówku wybuchł ogień, straż ogn. nie miała obowiązku jechania tam, gdy jednak K.Obw. a właściwie maj. Wenderling, rtm.Kaiser z dodatkiem jeszcze kierownika Chmielarskiego, upomnieli się o to, straż zaalarmowano i wyjechała, po piachach jednak biednemi szkapami ustała, w końcu nawróciła, - ci więc panowie zaczeli strażaków i naczelnika aresztować, za nieposłuszeństwo, bunt i t.d.

Gdy wyjeżdżałem z Opoczna zastępował mnie w nagłych wypadkach komisarz starostwa Słoński, ten jednak, nie umiał się odpowiednio postawić; dziś całą sprawę ujmuję w ręce i załatwiam z miejsca.

3/5. Obchód 3-go Maja. Kościół, teatr amatorski, chorągwi nie pozwoliłem wywiesić bo maj. Wend. i rtm. Kaiser zażądali, by obok narodowych, były austr. i pruskie.

5/5. Kom. Obw. daje 200 wezwań, spisanym wpierw ludziom mieszkańcom Opoczna, którzy mają na przymusowe roboty (okopy wojskowe) do pow. Kozienice się udać.

6/5. Ponieważ stawiło się około 50 ludzi, Chmielarski przekonał pulk. Wiktora i zarządzono aresztowanie zakładników 3 Żydów i inżyniera fabrycznego Żurawskiego, Bogu ducha winnych ludzi; - mój protest nie pomógł, lecz uzyskałem pewne dla nich ulgi; Żurawski mieszkał w gościnnym pokoju u mnie, przynoszono mu jedzenie i odwiedzano go; Żydy siedziały w sądzie wojskowym w kancelarji i mieli swoje bety i wikt. Bano się, by tych 200 ludzi nie uciekło i zrobio=

no wszystko nagle, bez przygotowania, wszak nikt nie był obowiązany siedzieć w domu i czekać.

7/5. Zażądałem asysty żandarmerji, która z mą policją przeprowadza brankę, co tylko wygląda na zdolnych do robót; sprowadzają ludzi na podwórze magistrackie; plakatami ogłaszam wolność wykupywania się a właściwie dawać za siebie robotnika.

8 i 9/5. Wszystko załatwiłem dosyć spokojnie, lekarze badają stan zdrowia robotników; ludzie posłani do Kozienic, nie mając co jeść i gdzie spać, pouciekali, trzeba ich było łapać i ponownie posyłać, lecz to się na nic nie zdało. Inna partya robotników wysłana była do budowy gościńca ku Radomiu, - 2 miesiące czekali na łopaty, kilofy i t.d. - jaki nieporządek !

Przewodniczę w sądzie.

10/5. Chmielarski występuje gdzie tylko może contra mnie, - za młody i za głupi i bez doświadczenia, zawojował pulk. Wiktora, który mu ślepo wierzy, a ja to przerobić muszę.

12, 13/5. Przewodniczę w sądzie.

14/5. Majówka straży ogniowej, gdzie się na krótki czas zjawiam.

15/5. Teatr amatorski z Kielc, - grają skandalicznie !

16/5. Jedziemy do Drzewicy, Odrzywoła, po drodze wstępujemy do Libiszowskich w Mroczkowie.

Jazdy inspekcyjne pulk. Wiktora ze mną, bywały celowo przez zemnie urządzane tak, iż po drodze kontrolowało się posterunki żandarmerji, straży granicznej, odwiedzało się szkoły, dwory, a specjalnie parafie, by Wiktorowi dać możność dania zapomóg (z funduszu dyspoz.)

na odnowienie zniszczonych wojną kościołów n.p. Drzewica, Paradyż, Żarnów, za co mi księża dziękowali.

Dla harakterystyki wojennej podniosę fakt, że w Drzewicy lokował sztab art. rosyjskiej z gen. Rozwadowskim na czele; tego samego dnia, gdy tenże Drzewicę opuścił, weszła art. austryacka z gen. Rozwadowskim na czele.

20/5. Przewodniczę w sądzie.

21/5. Tatr amatorski " Obrazy Legionów ", specjalnie przez autora Janasa mnie ofiarowane z dedykacją ": dobremu Polakowi ".

22/5. Stwarzam komisję sanitarną, by tyfus i szkarlatynę w zarodku zdusić. Wybuchający parokrotnie tyfus, specjalnie u ludności żydowskiej, mimo moich zarządzeń, nasunął mi myśl, że się go zataja; kazałem przewertować nie tylko domy lecz i mieszkania jak najszczegółowiej i moi leguny-policjanci wymacali że w Opocznie znajdują się mieszkania ukryte, na ślad których niktby nie wpadł, za rozsuwającemi się ścianami, byli tam nie tylko chorzy, lecz i umarli przechowywani, by ich potajemnie na " Kierków " wywieźć. Tępienie chorób zakaźnych w tych warunkach pojęć żydowskich, było b. trudne, a w każdym razie przewlekłe. Na prośby kachału z rabinem na czele, dozwalałem na różne obchody zabobonne n.p. w celu uśmierzenia tyfusu urządzono na kierkucie wesele dwojga biednych żydowinów, dla których w czasie tej uroczystości zbierano datki, jako ich wyposażenie.

Pułk. Wiktor chcąc nawet dla żydów być uprzedzająco grzecznym twierdził, że rabin, to ich osoba duchowna, należy go odpowiednio honorować i sadzał go w swej kancelarji na kanapie, - ja zaś, trzymałem rabina, jak każdego innego ~~innego~~ śmiertelnika w magistrackiej

na odnowienie zniszczonych wojną kościołów n.p. Drzewica, Paradyż, Żarnów, za co mi księża dziękowali.

Dla harakterystyki wojennej podniosę fakt, że w Drzewicy lokował sztab art. rosyjskiej z gen. Rozwadowskim na czele; tego samego dnia, gdy tenże Drzewicę opuścił, weszła art. austryacka z gen. Rozwadowskim na czele.

20/5. Przewodniczę w sądzie.

21/5. Tatr amatorski " obrazy legionów ", specjalnie przez autora Janasa mnie ofiarowane z dedykacją ": dobremu Polakowi ".

22/5. Stwarzam komisję sanitarną, by tyfus i szkarlatynę w zarodku zduszić. Wybuchającej parokrotnie tyfus, specjalnie u ludności żydowskiej, mimo moich zarządzeń, nasunął mi myśl, że się go zataja; kazałem przewertować nie tylko domy lecz i mieszkania jak najszczegółowiej i moi legumy-policjanci wynaszli że w Opocznie znajdują się mieszkania ukryte, na ślad których nikt by nie wpadł, za rozsuwającemi się ścianami, były tam nie tylko chorzy, lecz i umarli przechowywani, by ich potajemnie na " Kierków " wywieźć. Tępienie chorób zakaźnych w tych warunkach pojęć żydowskich, było b. trudne, a w każdym razie przewlekłe. Na prośby kochału z rabinem na czele, dozwalałem na różne obchody szabobowe n.p. w celu uśmierzenia tyfusu urządzono na kierkucie wesele dwojga biednych żydowinów, dla których w czasie tej uroczystości zbierano datki, jako ich wyposażenie.

Pułk. Wiktor chcąc nawet dla żydów być uprzedzająco grzecznym twierdził, że rabin to ich osoba duchowna, należy go odpowiednio honorować i sadzał go w swej kancelarji na kanapie, - ja zaś traktowałem rabina, jak każdego innego śmiertelnika w magistrackiej

kancelarji stojąco i za kratkami; sądzę, że moje postępowanie więcej się Żydom podobało. Na honorowanie i wyszczególnianie osób, prawie czasu nie miałem, bo się codziennie po kilkaset osób przewijało, w specjalnych jednak wypadkach, zapraszałem jako gości, choćby to byli interesanci, do mej kancelarji na piętrze.

Dodaję, że fundusz dyspozycyjny Kom. Obw. zbierał się z różnych kar nakładanych, ze sprzedaży skonfiskowanych przemytnikom rzeczy i t.d. Pulk. Wiktor lubił dawać zapomogi, lecz trzeba go było zrobić uważnym przy jakiejś sposobności, a nie czekać dopiero okazji większej n.p. urodzin czy imienin cesarskich, rocznicy rządów komendy, przy których zwykle więcej osób, instytucji czy objektów, brano pod uwagę. Zgadzałem się w tem zapatrywaniu z pulk. W., że w powiecie ściągnięte, choćby od obcych kary, winny zostać w powiecie użyte. W 1918 r. gubernia zabrała te fundusze komendom pow. do własnej dyspozycji i trudno było coś z tamtąd wydobyć.

26 i 27/5. Przewodniczę w sądzie; 27-iu oskarżonych mieszczan Oposzna o rabunek żydowskich sklepów, w czasie, gdy kozacy po cofnięciu się Prusaków z Opoczna, wrócili; 50 świadków, naturalnie Żydów; kilku otrzymało małe kary aresztu, resztę uwalniamy i przyznam się, ciężką miałem pracę, lecz uwolnienia przeprowadziłem.

28/5. Będąc w adjutanturze i chcąc się dostać do pulk. Wikt. dostaję zawrotu głowy a odpocząwszy, kap. Rosywac kazał mnie żołnieżowi do domu odprowadzić.

29/5. Dekoracja 4 oficerów z kom. obwod.

30/5 - 3/6. Jestem Warszawa, odszukuję Chądzyńskie, widzę się ze Stefanem Chądzyńskim, Krzysiową Mierosz. - tramwaje strejkują, pusz=

sk 132 3/6

131a

Nowa Reforma w Nr.278, pod dniem:3/6 1916 r. zamieściła korespondencyę z Opoczna, z dn.30 maja, w której między innemi przytacza:

Powiat opoczyński był pod wielu względami bardzo zaniedbany; cechował go brak szkół i zły stan dróg, a pod względem sanitarnym tak miastu jak powiatowi, brakowało najprymitywniejszych urządzeń.

Z nastaniem nowych rządów, dzięki energji komendanta obwodu pułkownika Tadeusza Wiktora i rządowego komisarza miasta, rotmistrza Henryka Mieroszewskiego, powiat i miasto nabierają coraz to więcej cech europejskich. - Z instytucji miejskich zasługuje na wymienienie sąd gminny, komitet zapomogowy, którego działalność spotyka się wśród ubogich warstw ludności z niekłamaną wdzięcznością. - Dzięki czynności kierownictwa powiatu i miasta, rozdano między ubogie dzieci szkolne ubrania, obuwie, książki i inne odpowiednie upominki. -

Tutejsza Komenda obwodowa i komisaryat miasta rządowy, zatrudniają od dłuższego czasu w swych biurach, kilkunastu superarbitrowanych legionistów; fakt ten okazał się dla miasta rzeczą bardzo pożyteczną, legioniści bowiem przyczyniają się w wysokim stopniu do rozbudzenia i podtrzymywania życia umysłowego, przyczem usiłowania ich w tym kierunku spotykają się z wybitnem poparciem rządowego komisarza, rotmistrza Henryka Mieroszewskiego, który dla zajętych tutaj superarbitrowanych legionistów stał się prawdziwym opiekunem. - Mimo nawału pracy, rotmistrz Mieroszewski poświęca każdą wolną chwilę opiece nad przebywającymi w Opocznie legionistami i podniesieniu życia umysłowego miasta. -

Inicyatywie r o t m i s t r z a M i e r o s z e w s k i e= g o zawdzięczać należy urządzenie kilku, co raz to chętniej i liczniej odwiedzanych wieczorków patryotycznych, z których dochód przeznaczano na cele miejscowe oświatowe i zapomogowe.

Podnieść także należy tegoroczny obchód Konstytucyi 3-go ma= ja, święcony w Opocznie z prawdziwym zapałem.

szczono je dopiero pod bagnetem w ruch.

3/6. Kilku oficerów przychodzi do mej kancelarji z wymówkami i pretensjami, że ich dziewki kazałem aresztować i do lekarskiego badania zaprowadzić. Maj. Thullie autem zjeżdża z Lublina, mieszka u mnie. Zochna i Ira są we Lwowie. Nowa Reforma z dn. dzisiejszego Nr. 278, zamieściła artykół z pochwałą dla mnie.

12/6. Zielone Święta - zimno i deszcz, - w szkole Esterki przygotowuję szpital epidemiczny.

14/6. Jadę z pulk. Wiktorem do Lublina.

16/6. Wracamy koleją Radom, potem autem Opoczno.

17/6. Maj. Wenderling wypytuje zgrabnie a urzedowo komisarza Słońskiego, o przywiezionych przezemnie z Lublina nowinach, - ładne stosunki zaczynają panować ! trzeba się strzedz kolegów ! oczywiście, kto się donosów boi. Wenderling ordynarny, głupi; rozwodzi się z żona (Polką) i dla tego całą złość ma do Polaków, i dużo mych zarządzeń mu się nie podoba, a podburza go jeszcze rtm. Kaiser.

18 i 19/6. Pierwsza rocznica założenia komend. obw. - chcemy uczcić pulk. Wiktora, układamy program, przy czem wybucha nieporozumienie miedzy mną a Wenderlingiem i między Chmielarskim a Wenderlin. ~~skutek~~ wskutek tego tajemnice zdradzamy pulk. Wiktorowi, który sprawy sporne rozstrzyga; jest więc Fakkelzug z muzyką, pobudka, nabożeństwo, wspólna fotografia, wręczenie daru (szachy) pulk. Wiktorowi, galowy obiad, teatr amatorski, deputacje dobrowolne. Mach i ja, dajemy osobno prezent prywatnie.

22/6. Boże Ciało. Z Wenderl. mam znów zajście, nie chciał

zezwolić, bym wystawił ołtarz moim kosztem przed magistratem w barwach narodowych, jak również nie zgadzał się, na porządek ułożony przezemnie w pochodzie; mimo powoływania sie Wend. na regulamin służbowy i polityke, pułk. Wiktor rozstrzyga na moja korzyść. Fotografie z Bożego Ciała w Opocznie, umieściły dzienniki illustrowane. Takiej parady i okazałości dotąd, a narodowego ołtarza, conajmniej 125 lat Opoczno nie widziało. Jedziemy do Mroczkowa.

23/6. Przewodnicze w sądzie.

24/6. Przewodnicze w sądzie - sąd doraźny - mój głos uwalnia.

25/6. Jade do Stoku do Koraszewskich, dziwnie nie dobrana para.

26/6. Znów jakiś generał zjechał na Musterung. Urodziny Iry, poczta depeszy nie przyjeła. Nowa Reforma donosi, że 11/6 Staś Rylski zginał.

29/6. Piotra i Pawła. Solenizant dr. Lech funduje w menaży kolację z paniami i muzyką.

1/7. Przewodnicze w sądzie. Popis doroczny w szkole, w czem uczestnicze, choć krótko.

2/7. Dzień kwiatka na straż ogniową.

4/7. Oberlt. Grund (honwedy) i leut. Baranowski, zbili i skopali cywila Badowskiego, kąpiącego sie z legionistami i zaaresztowali go; zająłem sie tą sprawa i pułk. Wiktor w nocy jeszcze przesłuchuje ludzi i sprawe reguluje.

8/7. Przewodnicze w sądzie. Robie kap. audy. Schimakowi wymówki o śledztwa contra moim legionistom.

9-12/7. Jade w Kutnowskie do Orłowa na zjazd rady familijnej

Chądzyńskich. Stefan wyrabia pozwolenie, by można wieczór świecić, bo u Prusaków w lecie nie wolno.

15/7. Przewodniczę w sądzie, sąd doraźny; żołnierza (Czecha) osądzamy na śmierć i ogłaszamy wyrok ułaskawiający go przez pułk. Wiktora, na lat 20 kryminału.

Utarło się zdanie, że ostrym sędzia przewodniczącym jest rtm. Kaiser, potem maj. Wenderling, kap. Lhocký , a ja uchodziłem za najpobłażliwszego; z tego powodu kap. Schimak i oberlt. Zipper referując sprawy dla zatwierdzenia wyroku przez pułk. Wiktora, motywowali nizkość kar lub uwolnienia, moim wpływem na wspólsędziów. Pułk. Wiktor zmuszony do tego urzędowo, postępowanie moje mi wytchnął, lecz mimo to, do każdej ważniejszej sprawy przeznaczał, ja bowiem nie byłem temu winien, że oskarżano o różne zbrodnie, przy rozprawie schodziliśmy do przestępstw i wymierzali najniższy wymiar kary. Sądy były jednem wielkiem curiosum - delikwenci siedzieli w śledztwie po 3, nawet 18 miesiecy by potem przy rozprawie ich uwolnić ; należało być człowiekiem a nie stupajką lub łotrem. Mimo wszystkich przedstawień referenta Schimaka, przezemnie podpisane wyroki pułk. Wiktor zawsze aprobował, wiedział otem i był przekonanym, że jak będzie potrzeba, to się od wyroku skazującego na śmierć nie cofnę; tak się właśnie stało przy dzisiejszej rozprawie, audytorzy oskarżyli żołnierza narodowości czeskiej, o różne bardzo ciężkie przewinienia, - Schimak sam prowadził rozprawę, a byli przekonani, że choć 4-ch sędziów uzna go winnym, to ja go uniewinnię; mój głos jako ostatni opiewał " winien ", przez co delikwent musiał na śmierć zostać zasądzonym, w imieniu jednak sędziów, prosiłem pułkownika o łaskę dla tego żołnierza. Schimak był przekonany, że pułk. jako Polak

ułaskawi go jako Czecha i cały czas grał na nerwach pułkownika i moich. Pułk. W. walczył z własnem sumieniem przeszło dobę, jedynie prośbom oficerów uległ i ułaskawił, - pytany o moje zdanie powiedziałem " osądziłem żołnierza austryackiego jako oficer, jako więc żołnierz wstawić się za nim nie mogę, jedynie jako człowiek, prosiłem o łaskę ". Przy i po ogłoszeniu wyroku nabrałem przekonania, że ułaskawienie tego gałgana było nie na miejscu. Odtąd Schimak i Zipper nie będą na moje wyroki narzekać, będą się bali strunę przeciągać, a Zipper oświadczył mi: " ja myślałem, żem poznał p. rotmistrza na wylot,a tym czasem omyliłem się ".

22/7. Przewodniczę w sądzie.

26/7. W Opocznie odpust. Urzadzamy " dzień kwiatka " na austryacki czerwony krzyż. Przy takich festynach, wszytko się u mnie skupiało, o mnie opierało, miałem zajęcia dosyć, wyrównywałem nieporozumienia, bo w małych miastach są różne koterje, kółka, śmietanka towarzyska, trzeba było otem pamiętać i mieć jedynie cel dobroczynny przed oczyma.

28/7. Choć dawno już po godzinach urzędowych, siedziałem w biurze wieczorem, zjawia się jakaś pani, dopytuje o mnie i wręcza mi list, - list, polecający ją właśnie mej opiece, przez Gucia Łosia, który siedzi w Piotrkowie, - miała objąć w komendzie posadę pisarki w dziale rolniczym. Nazywa się Schwamberg, podobno baronówna, poleca ją hr. Łoś, - ofiarowałem więc jej na krótko w magistracie gościnny pokój.

29/7. Przewodniczę w sądzie. Wieczorem o 7½ idąc na kolację, spotkałem ją na schodach, a pytana dokąd idzie powiada, że na spacer; wróciwszy o 11 noc do domu, zastaję ją omdlałą u mnie w przedpokoju,

wołam Władka na pomoc, ~~[struck]~~ chodzić nie może, ma zabandażowaną nogę która krwawi, posyłam po lekarza, który jednak przyjść nie mógł, posyłam więc po felczera, przenosimy ją do jej pokoju, kładziemy do łóżka, opatrujemy nogę, ona jest kompletnie blada, osłabiona, odpowiada urywanemi słowy, dowiadujemy się że wpadła na pomysł przejścia boso przez rzeczkę, stanęła widocznie na szkle i nogę przecięła, jak długo była w wodzie nie odczuwała ubytku krwi, gdy jednak stanęła na brzegu krew trysnęła a ona przewróciła się; dowlekła się do droguerji, tam jej na prędce nogę zbandażowano, powróciła do domu i upadła w przedpokoju. Co chwila mdleje, wącha przeto krople, myśląc w końcu że zasnęła o 1-ej w nocy odesłałem felczera i Władka; zaledwie odszedłem do drugiego pokoju, słyszę jej głos - prosi o podanie kropli i t.d. dość, że do 4-ej r. siedziałem przy jej łóżku, - prócz szalonej anemji musi być histerya. Następny dzień przeleżała, a na trzeci dzień przetransportowałem ją na kwaterę, którą dla niej wyszukano. Zaczęła urzędować w Kom. Obw. lecz co kilka dni popełniała jakieś głupstwa i mówiono że się zapija; pulk. Wiktor ją ze służby uwalnia, a ja ją odsyłam do Piotrkowa; tamże wkręciła się do Kom. Obw., z powodu braku pieniędzy sfałszowała dokumenta i z kasy pobrała pieniądze, przyaresztowano ją, lecz na mocy lekarskich badań, od odpowiedzialności uwolniono. Takie istoty otrzymują listy polecające od hrabiów.

30/7. Jednego z moich legionistów, Kapustę wyrzucam, bo zamieszkał z pisarką Kom. Obw. przysłaną z guberni; pułk./Wiktor znów ją wyrzuca.

1/8. Ukończyłem budowę hal targowych o 18 kramach.

2/8. Celem podniesienia dochodów, zaprowadziłem rogatki przy

wołam Władka na pomoc, gdyż chodzić nie może, ma zabandażowaną no=gę która krwawi, posyłam po lekarza, który jednak przyjść nie mógł, posyłam więc po felczera, przenosimy ją do jej pokoju, kładziemy do łóżka, opatrujemy nogę, ona jest kompletnie blada, osłabiona, odpo=wiada urywanemi słowy, dowiadujemy się że wpadła na pomysł przejścia boso przez rzeczkę, stanęła widocznie na szkle i nogę przecięła, jak długo była w wodzie nie odczuwała ubytku krwi, gdy jednak stanęła na brzegu krew trysnęła a ona przewróciła się; dowlekła się do drogerji, tam jej na prędce nogę zbandażowano, powróciła do domu i upadła w przedpokoju. Co chwila mdleje, wącha prze to krople, myślę w końcu że zasnęła o 1-ej w nocy odesłałem felczera i Władka; zaledwie odsze=dłem do drugiego pokoju, słyszę jej głos - prosi o podanie kropli i t.d. dość, że do 4-ej r. siedziałem przy jej łóżku, - prócz szalonej anemji musi być histerya. Następny dzień przeleżała, a na trzeci dzień przetransportowałem ją na kwaterę, którą dla niej wyszukano. Zaczęła urzędować w Kom. Obw. lecz co kilka dni popełniała jakieś głustwa i mówiono że się zapija; pułk. Wiktor ją ze służby uwalnia, a ja ją od=syłam do Piotrkowa; tamże wkręciła się do Kom. Obw., z powodu braku pieniędzy sfałszowała dokumenta i z kasy pobrała pieniądze, przyaresz=towano ją, lecz na mocy lekarskich badań, od odpowiedzialności uwol=niono. Takie istoty otrzymują listy polecające od hrabiów.

30/7. Jednego z moich legionistów, Kapustę wyrzucam, bo za=mieszkał z pisarką Kom. Obw. przysłaną z guberni; pułk./Wiktor znów ją wyrzuca.

1/8. Ukończyłem budowę hal targowych o 18 kramach.

2/8. Celem podniesienia dochodów, zaprowadziłem rogatki przy

wjazdach do miasta, z powodu jednak różnych żądań zwolnienia od opłaty które w K.Obw. a specjalnie u Chmielarskiego znalazły posłuch, zgniewałem się i kazałem w przeciągu godziny rogatki usunąć, czemu się Chmielarski znów sprzeciwił, - ścieramy się, lecz rogatek nie ma. Przepowiadam, że Chmielarskiw wcześniej czy później pójdzie do czubków.

3/8. Zakupuję z wolnej reki konie dla wojska do Tyrolu.

5 -13/8. Jestem na urlopie Kraków; odwiedzam w Zakopanem Jarzymowskiego którego żona ze szpitala w Krakowie zabrała, gdzie go z powodu szoku odesłano, ma się wcale dobrze. O 7-ej wyjechawszy z Kra. do Zakopanego, o 7-ej byłem znów z powrotem.

13/8. Wróciwszy zastaję awanturę; sekretarz magistratu, legionista Szelowski raportuje mi, że komisarz Słoński nie zastawszy w niedzielę żadnego urzędnika w magistracie, narobił hałasu i doniósł otem pułk. Wiktorowi, który ich do siebie wezwał; Szelowski ich usprawiedliwił, bo wyjechali. Zastępca inspektora policji Tokarczyk, raportuje, że z powodu imienin jednego kolegi, będąc na kwaterze (urządziłem im kasarnię) wypili flaszkę wina i śpiewali, śpiew ten drażnił widocznie Oberleut. Szczurowskiego, zakomunikował to rtm. Kaiserowi, ten poleciał do pułk. W. i zameldował, że legioniści robią awantury. Pułk. udaje się z Kaiserem na miejsce, zastaje pokoje w największym porządku, a legunów siedzących grzecznie przy stole i śpiewających; pochwalił ich i wyszedł. Cytuje to jako przykład, czem się taki Kreiskomendant nie zajmował. by sprawy wyrównywać, bo jako Polak wiedział, że to chodzi o mnie i o legunów u mnie w służbie zajętych, których przeważna część oficerów czy urzędników nie Polaków, nienawidziła; robiąc im, jaki kolwiek despekt choć niezasłużony, dotykali mej osoby; sztuczka im się jednak nie udała.

Wspomnę jeszcze o komisarzu Marjanie Słońskim; bardzo porządny człowiek, lecz lubił dużo pisać systemem austryackim, bo go tak nauczono, ja znów przeciwnie, bo twierdziłem w urzedzie, że kto więcej pisze, ten więcej głupstw napisze. W czasie mej nieobecności, on mnie zastępował, prosiłem go, by tylko te kawałki załatwiał co były konieczne, bardzo pilne, a które sekretarz mu do podpisu przedłoży, - wszystko inne czekało na mój powrót, było to koniecznem, bo ja już pewne dyrektywy wydałem według mego pogladu na rzeczy lub osoby, nie chciałem więc wprowadzać poglądów Słońskiego do mych własnych. Nieobecność więc w biurze trzech urzedników, wydawała mu się tak karygodną, iż nie czekał na mój powrót, lecz pogonił do pulk. Wiktora, biednej ofiary. Pokazało się jednak, że moi urzędnicy mieli moje ustne zezwolenie, wystawione i przezemnie podpisane dokumenta podróży, wyjechali jedynie naprzeciwko mnie do Końskich i opowiedzieli się Słońskiemu, tylko otem zapomniał, rezultat, że oni jego a on ich za nieporozumienie przeprosili.

14/8. Zasteję moc aktów głupich i uszczypliwych w tonie rozkazujacym, przez Chmielarskiego podpisanych, znalazłem także jeden, podpisany przez kap. audyt. Schimaka, -jestem zły i zrobię awanturę. Po obiedzie w menaży, z powodu aktu Schimaka rozmawiam z Zipperem, w tem zbliża się Schimak i w tonie wyższego, przełożonego, zapytuje mnie, czy ja akt ten, po jego myśli załatwię ? ponieważ powiedziałem, że „nie", grozi mi doniesieniem urzędowem do Kom. Obw., na co ja mówię : " postępujesz nie po koleżeńsku, tem więcej, że do mnie tak pisać w tonie rozkazującym, ani do komendy donosić nie masz prawa "; zapytuje czy ja obstaję przy tem, że jego postepowanie jest niekoleżeńskie ? odpowia=

Wspomnę jeszcze o komisarzu Marjanie Słońskim; bardzo po=rządny człowiek, lecz lubił dużo pisać systemem austryackim, bo go tak nauczono, ja znów przeciwnie, bo twierdziłem w urzędzie, że kto więcej pisze, tem więcej głupstw napisze. W czasie mej nieobecności on mnie zastępował, prosiłem go, by tylko te kawałki załatwiał co były konieczne, bardzo pilne, a które sekretarz mu do podpisu przed=łoży, - wszystko inne czekało na mój powrót, było to koniecznem, bo ja już pewne dyrektywy wydałem według mego poglądu na rzeczy lub oso=by, nie chciałem więc wprowadzać poglądów Słońskiego do mych własnych. Nieobecność więc w biurze trzech urzędników, wydawała mu się tak kary=godną, iż nie czekał na mój powrót, lecz pogonił do pułk. Wiktora, biednej ofiary. Pokazało się jednak, że moi urzędnicy mieli moje ustne zezwolenie, wystawione i przezemnie podpisane dokumenta podróży, wy=jechali jedynie naprzeciwko mnie do Końskich i opowiedzieli się Słoń=skiemu, tylko o tem zapomniał, rezultat, że oni jego a on ich za niepo=rozumienie przeprosili.

14/8. Zastaję moc aktów głupich i uszczypliwych w tonie roz=kazującym, przez Chmielarskiego podpisanych, znalazłem także jeden, podpisany przez kap. audyt. Schimaka, - jestem zły i zrobię awanturę. Po obiedzie w menaży, z powodu aktu Schimaka rozmawiam z Zipperem, w tem zbliża się Schimak i w tonie wyższego, przełożonego zapytuje mnie, czy ja akt ten po jego myśli załatwię ? ponieważ powiedziałem, że "nie", grozi mi doniesieniem urzędowem do Kom. Obw., na co ja mówię : " pos=tępujesz nie po koleżeńsku, tem więcej, że do mnie tak pisać w tonie rozkazującym, ani do Komendy donosić nie masz prawa "; zapytuje czy ja obstaję przy tem, że jego postępowanie jest niekoleżeńskie ? odpowia=

dam : tak, - a on zirytowany wychodzi z menaży. Zipper znając już całą sprawę oświadcza mi, że przedstawi ją Schimakowi, rzecz się wyjaśni i będzie załatwiona.

Schimak spotkał na ulicy Wenderlinga i Kaisera, zwierzył się im z naszego zajścia, nakłonili go, by im sprawę oddał w ręce, kontenci, że będą mogli przeciwko mnie wystąpić. Siedząc w kancelarji i z Szelowskim akta przeglądając, spostrzegam wchodzącego Wend. i Kaisera, którzy żądają rozmowy na osobności. Po wyjściu Szelowskiego oświadczają mi, że w imieniu Schimaka przyszli mnie wyzwać; odpowiedziałem, że przyjmuję, wszelkie jednak dalsze uwagi ich, jako zbyteczne, odparowałem. Wieczór prosiłem kap. Rosywacza i Lhockiego na mych sekundantów. Sprawę moją aktami jako prawdę udowodniłem; Wend. i K. szukają jednak dziury w całem, w rezultacie oba składamy oświadczenie, przepraszające jeden drugiego. Nie koniec jednak na tem, teraz W. i K. czują się obrażeni twierdząc, że ich przyjąłem bez krawatki i w pantoflach i że ich do drzwi przedpokoju nie odprowadziłem; pulk. W. jednak nie dopuścił do wyzwania mnie, motywując, że ci panowie wpadają w coraz to większe głupstwa.

Pulk. Wiktora zapraszam do mej kancelarji i pokazuję akta podpisane przez Chmielarskiego i stawiam sprawę tak, że: albo Chmielarski albo ja; staje więc pakt, że każdy akt z Kom. Obw. wysłany do magistratu, musi być przez pułkownika osobiście podpisany.

15/8. W południe wręczamy pulk. W. order, któryśmy zakupili, gdyż rządowy czy dworski, w myśl przepisów, po śmierci jego musi być zwrócony. Kurs nauczycielski ludowy kończy się, wspólna fotografia. Jako gospodarz miasta, musiałem urządzić kwatery dla kilkudziesieciu

sił nauczycielskich które z całej gub. się zjechały, na dla nich urządzony specjalnie kurs; z lokalem w szkole miałem spokój,lecz zabiegać o sienniki, poduszki trzeba było; prócz tego chodziłem na wykłady o ile mi czas pozwalał, wykładało bowiem kilku panów z komendy jak: sędzia Zegiestowski, radca Jaworski. dr. Kuśnierz, dr. Czepielewski, nic więc dziwnego, że do fotografji po egzaminie wszyscy się stawili wraz z pułkownikiem.

16/8. Pluton huzarów honwedów pełniacy służbę konnej poczty, odchodzi na front Rumuński.

18/8. Imieniny cesarskie, - kościół.

20/8. Pani Libiszowska z Mroczkowa, z kuzynką swą u mnie na podwieczorku. - Żydy grają teatr amatorski w żargonie. Sierżant legionowy Sikorski, brat pułk. Sikorskiego, prof. gimnazyalny, za gadanie głupstw po pijanemu,przez obrlt. Szczurowskyego (H Stelle) przyaresztowany, lecz do kilku dni na moją interwencję wypuszczony, dzięki pułk. Wiktorowi oddany pod sąd legionowy w Dęblinie, a nie pod sąd pol. austryacki.

Wspomniałem już, że legunów przyjąłem do mego urzędu, jako urzędników i policjantów, - mieli różne szkoły nie pokończone, korzystałem z obecności sierż. legionowego stacjonowanego w Opocznie, prof. gimn. Sikorskiego, i urządziłem kursa dopełniające które się powiodły, bo 2 nawet złożyło matury gimnazyalne. Prof. Sikorski lubił do kieliszka zaglądać i w stanie od niego już niezależnym, wygadywał głośno i publicznie na Austryaków, Prusaków i t.d.; z tego powodu został w czasie mej krótkiej nieobecności w Opocznie przez oberlt. Szczurowskiego profesora gimnazyalnego lecz Rusina, jako

jako oficera H Stelle przyaresztowany; doniesienie jego było nad wszelką miarę groźne i nie ulegało kwestji, że stryczek lub kulka w łeb mu groziły; na szczęście, dość wcześnie jeszcze wróciłem do Opoczna, by całą sprawę ująć w ręce; pokonferowałem z nieocenionym komendantem pułk. Wiktorem a siadłszy do auta, pogoniłem do Lublina, by tam wszystkie donosy uprzedzić; rezultat był ten, że donosy i raporta urzędowe poszły do kosza, a pułk. Wiktor jako " der zuständige Kommandant " odstąpił całą sprawę komendzie legionów, na ówczas w Kozienicach przebywającej, i jak było do przewidzenia, sąd legionowy Sikorskiego uwolnił.

Audytor legionowy maj. Dunikowski z którym się raz w wagonie kolejowym spotkałem, usłyszawszy moje nazwisko gdy się zaprezentowałem, witał mnie jak b. dobrego znajomego i przyjaciela twierdząc, że nazwizka: Wiktor i Mieroszewski, będą w legionowych aktach przekazane potomności, na taki bowiem obrót sprawy Sikorskiego przez nas, nie byli przygotowani.

23/8. Wycieczka przez Bratkowice do Smardzewic, goszczą nas panie Czepielewska i Karamanowa, będące tam na letnisku; spać nie mogę, bo myszy po mnie łażą.

W Smardzewicach znachodził się dawniej klasztor, w podziemiach pochowani byli księża; gdy wojska pruskie się zjawiły, przewertowały tak dokładnie cały kościół i podziemia, że nieboszczyków z trumien powyrzucali; proboszcz tamtejszy pozbierał ich do jednej ~~ich wszystkich~~ piwnicy kościelnej, a będąc w Smardzewicach miałem sposobność pruskie barbarzyństwo oglądnąć.

24/8. Wracamy końmi do Opoczna gdzie trafiamy na święto i

odpust parafialny; po południu " kwiatek " na towarzystwo dobroczynności urządzony przez proboszcza ks. Radomskiego w ogrodzie fabrycznym. - Stanisław Kochanowski z Pleszowa,nocuje u mnie, dajemy mu potrzebne dokumenta podróży i polecenia, by mógł się dostać w Kaliskie do swych rodziców.

26/8. Wiktor, ja i Mach jedziemy Drzewica, Odrzywół, Nowe Miasto, na inspekcję budujących się pod kierunkiem Macha mostów.

27/8. Niedziela. Rok temu objąłem zarząd miasta. Ludność chciała mnie specjalnie honorować, zapobiegłem temu w ten sposób, że właśnie dzień ten, wybrałem na dzień poświęcenia sztandaru straży ogniowej; sztandar w Krakowie obstalowałem i do kosztów się przyczyniłem; panna Iza Wiktor i ja, byliśmy rodzicami chrzestnymi. O 7-ej rano straż ogniowa robi mi serenadę przed mieszkaniem, i wręcza mi adres pamiatkowy opiewajacy :

" Na wiecznych czasów pamiątke !

Jaśnie Wielmożnemu Panu Henrykowi Slepowron Mieroszewskiemu, czasowemu komisarzowi miasta Opoczna w rocznicę objęcia zarzadu miastem.

Za dobre chęci, opiekę, troski i poniesione trudy dla miasta i dla nas strażaków, wyrażamy Ci Jaśnie Wielmożny Panie niniejszym staropolskie " Bóg Ci zapłać ".

(37 własnoręcznych podpisów i pieczątka.)

8-ma rano odbywa się na rynku wbijanie gwożdzi przez oficerów, urzędników, cywilnych, deputacje, do sztandaru straży ogniowej.

9-ta rano, mszą św. w kościele, poświęcenie sztandaru, ks. Radomski wygłasza pierwszą mówkę od serca, nie krepując się niczem, polską.

10-ta rano, - kahał wręcza mi adres pamiatkowy opiewający :

" Na wieczną cześć i pamięć

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Henrykowi Slepowron Mirroszewskiemu

czasowemu komisarzowi w Opocznie

w pierwszą rocznicę objęcia zarządu miastem

(następuje tekst żydowski)

Ps. 15. 1. Panie kto będzie mieszkał w przybytku Twoim, albo kto odpocznie na górze Twej świetej ?

Kto chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość, który mówi prawdę w sercu, który nie czyni zdrady językiem swoim, ani uczynił bliźniemu swemu złego i zelżywości nie przyjął przeciw bliźnim swoim.

W niwecz obrócony jest w oczach jego złośliwy ~~ubiega~~ a bojących się pana wystawia, który przysięga bliźniemu a nie zdradza, który pieniędzy swoich nie dał na lichwę i darów na nie winne nie przyjmuje.

Kto to czyni, nie będzie poruszony na wieki.

Zastosowując treść psalmu do osoby Jaśnie Wielmożnego Pana, za zaszczyt poczytujemy sobie wyrazić w dniu tak dla nas uroczystym szczere i serdeczne uczucia jakie żywimy dla Jaśnie Wielmożnego Pana łącząc przy tem życzenia wszelkiej pomyślności na dalszej drodze życia.

Od Opoczyńskiej gminy Izrealickiej.

(pieczeć).

Hacedek (tow. dobroczyn. żydowskie) wręcza mi adres pamiątkowy opiewający :

"

" Adres pamiątkowy
od Izraelickiego towarzystwa pomocy biednym chorym
" Linas Hacedek " w Opocznie
J.W.P.Henrykowi Slepowron Mieroszewskiemu
c i k komisarzowi miasta Opoczna.

Korzystając z dnia tak uroczystego, jakim jest pierwsza rocznica żarządu miastem naszem przez J.W.P., czujemy się szczęśliwi, mogąc dać ujście wyrazom wdzieczności i podzięki jakie przepełniają serca nasze.

Szlachetne intencje J.W.Pana, które przyczyniły się do ulżenia niedoli wielu biednym chorym izraelitom, pozostaną w duszach naszych, jako jedno z najbardziej świetlanych wspomnień.

Niech poniższy ustep psalmu Dawidowego najwymowniej świadczy o naszych uczuciach :

Psalm 41. Cześć temu, kto ma baczenie na potrzebującego i ubogiego, albo który zaradza potrzebom chorego i potrzebującego wsparcia: w dzień zły, przeciwności klęsk. Bóg go poratuje, strzedz go bedzie, szczęściem i życiem go długiem obdarzy. Nie dopuści by wpadł w moc wrogów. Wesprze i pocieszy go Bóg na łożu boleści. "

Moi legioniści wręczaja mi papierośnicę srebrną b. ładną. Pzez noc zrobili mi niespodziankę, bo balkon mego mieszkania jak i bramę wchodowa do magistratu przystroili zielenią i kwiatami, uwidoczniając moje litery : H.M. i herb ślepowron.

Pulk. Wiktor i Wenderling, składają mi życzenia w imieniu komendy obwodowej.

10-ta i pół rano, produkcja straży ogniowej na rynku, (magistrat się pali, graty więc moje wyrzucają).

11 - 1-ej g. daję przyjęcie moim kosztem na 200 osób na strażnicy ogniowej, - stoły zostały nakryte i kwiatami przystrojone przez panie Opoczyńskie, - mówki się walą.

3 - 9-ej po poł. majówka w lasku w Januszowicach, tamże zabawa ludowa, poczta, konfetti, koło szczęścia, wyścigi kolarskie, bufet i t.d. Wspólna fotografia straży ogniowej z pulk. Wiktorem i ze mną. - Sądzę, że dzień ten zostanie przez długie lata wspomnieniem dla całego Opoczna.

Nowa Reforma z dn. 30 października umieściła następujący artykół :

" Zarząd gminy Opoczna spoczywa dotychczas w ręku rotmistrza 13 p.ul. p. Henryka Mieroszewskiego. Działalność komisarza ~~xxxxxxxxxx~~ rządowego zaznaczyła się w życiu Opoczna przeprowadzeniem najważniejszych reform i załatwieniem, czekających od dawna na załatwienie spraw gminnych. Dzięki zabiegom p. Mieroszewskiego, zreorganizowano tutejszą straż ogniową i policję miejską na wzór wojskowej, założono targowicę miejską i polepszono stosunki sanitarne. Toteż komisarz miasta zyskał sobie ogólne poważanie i wdzięczność obywateli miejsowych.

Działalność p. Mieroszewskiego jako komisarza miasta, była owiana zawsze duchem narodowym. Za jego staraniem umieszczono w tutejszych biurach superarbitrowanych legionistów inwalidów. Najwięcej ma do zawdzieczenia komisarzowi, tutejsza straż ogniowa, która p. Mieroszewski wykształcił sprowadziwszy do jej wyćwiczenia oficera straży ogniowej z Krakowa, p. Urodę. W rocznicę objęcia rządów miasta przez

rotmistrza Mieroszewskiego, odbyła się uroczystość poświęcenia sztan= daru straży ogniowej. Uroczystość ta miała cechę patryotyczną i przy= czyniła się w znacznej mierze do obudzenia ducha narodowego. Sztan= dar straży ogniowej, przedstawiający orła białego na czerwonem tle, jest pierwszym sztandarem polskim w Opocznie.

W dzień rocznicy objęcia rządów przez komisarza Mieroszew= skiego, złożyło mu obywatelstwo miejscowe adres z podziękowaniem za opiekę nad miastem, zaś gmina izraelecka pismo z psalmem Dawida. Osobny adres złożyła ochotnicza straż ogniowa; zajęci zaś w biurach miejskich, superarbitrowani legioniści stosowny podarek pamiątkowy. Wzruszony rotmistrz Mieroszewski wygłosił do legionistów przemówie= nie, w którem zachęcał do dalszej pracy na polu narodowem, dziękując zarazem za dotychczasowe starania w tym kierunku. Uroczystość zakoń= czono wspólną fotografią legionistów z pułkownikiem Wiktorem i rot= mistrzem Mieroszewskim. "

31/8. Ogłoszono samorząd dla miast w Królestwie Polskiem.

2/9. Przewodniczę w sądzie.

3/9. Imieniny p. Izy Wiktor, zebranie w menaży z muzyką straży ogniowej, którą przy każdej nadarzającej się sposobności dla nabrania większej ochoty produkowania się, zamawiałem.

4/9. Dzwon z kościoła rzyms. kat. zabierają; musiało wojs= ko wkraczać, - w całym powiecie dzwony zostawiono z wyjątkiem cer= kiewnych w Opocznie których było trzy.

5/9. Staś Kochanowski wracając z Kalisza nocuje u mnie, o= prowadzam go po mem miejskiem gospodarstwie.

6/9. Jadę do Lublina, - Thullie ofiarowuje mi miejsce za=

stępcy swego w dziale rolniczym. Ex. Madejski proponuje mi inspektorat nad dobrami donacyjnemi, biuro takie trzebaby dopiero stworzyć, tym czasem pozostanę dobre pół roku jeszcze w Opocznie. Dla komendy obw. wybieram i wysyłam 4 szkapy zaprzęgowe wychudzone ze szpitala.

10/9. Jestem Kraków a 12/9 w Opocznie.

13/9. Czynię raport z Żydami o niepolskie napisy na szyldach, w skutek czego agent Żyd robi na mnie donos, poparty przez rtm. Kaisera, muszę się z tego co prawda tłomaczyć na piśmie, lecz sprawę wygrywam; autorytet żandarmerji przez to na powadze nie stracił, że oni niemieckie a ja w Polsce tylko polskie napisy kazałem robić.

Po wkroczeniu okupantów żydzi pozostawili część szyldów w języku rosyjskim, a resztę przerobili na język niemiecki, wojnę więc staczać musiałem, by jedne i drugie znieść, a umieścić nowe w polskim języku. Ciekawe też były niektóre szyldy, n.p. " piekarz cukru " - (wzięte żywcem z niemieckiego), - malarz szyldów, żyd, był analfabetą i jedną n.p. tablica brzmiała: " Końskie Torgoisko " zamiast targowisko.

20/9. Gen. Lustig w miejsce Madziary przyjeżdża na inspekcję, - zarzuca pułk. Wiktorowi, że po polsku urzęduje, że w menaży po polsku się mówi, że w menaży panie jadają razem z nami, że przy zebraniach towarzyskich polskie mówki się sypią; pułk. Wiktor zły, - pyta, czy może z tego zrobić urzędowy użytek, Lustig jednak prosi go, by przyjął to prywatnie do wiadomości, lecz wytknąć mu to musi, bo były doniesienia. Z powodu tego Wiktor z Lustigem nie gra w whista. Domyślamy się, że takie doniesienie zrobili: Wenderling, Kaiser, Szczurowsky, - jeszcze się z nimi porachujemy.

23/9. Przewodniczę w sądzie.

24/9. Urządzam majówkę z muzyką do lasku do Starostwa (Łąc=kich).

25/9. Zjeżdża z Lublina z guberni nadrabin, dr. prof. Bała=ban dla wizytacji żydów, - co my też już nie wyprawiamy ! W czasie obiadu w prywatnej ze mną rozmowie wytyka, że szyld na szkole żydows=kiej dałem pod nazwą " Esterki " - a to jest uwłaczające dla żydów, bo ona była kochanką; spytałem się go, dla czego nie podnosi mej pra=cy nad odnowieniem bożnicy,którą co najmniej 100 lat zanieczyszczano. Oczywiście szyld Esterki pozostał.

29/9. Przewodniczę w sądzie. Wieczór pożegnalny w menaży, dla pp. Żegiestowskich i Kuśnierzów (b. porządni ludzie) którzy od=jeżdżają do Lublina, - mówek żadnych, skoro niemieckie wskazane a pols=kie wzbronione.

30/9. Asenteruję z kap. artyl. N.N. 150 koni do wojska . Pułk. Wiktor daje na każdym kroku odczuć owym trzem panom, że go oczer=niają w guberni a sam jedzie do Lublina by się w tej sprawie rozmówić z gub. Kukiem, którego przysłano by przeprowadzić rekwizycje których Diller się wzbraniał. Austryacki system!

1/10. Urządzam w ogrodzie festyn na legiony, a wieczór ka=baret na strażnicy.

4/10. Kościół, bo teraz jeszcze obchodzimy imieniny ś.p. cesarzowej Elżbiety; Wenderling sprowadza muzykę ze 100-go pul.p. z Piotrkowa, bo mu miejscowa straży ogniowej nie wystarcza. Pułk. Wikt. wraca już w dobrym humorze z Lublina.

5/10. Wysyłam 40 koni do Neutitschein, 24 konie do Szeged, i znów 86 do Neutitschein.

23/9. Przewodniczę w sądzie.

24/9. Urządzam majówkę z muzyką do lasku do Starostwa (Łęc= kich).

25/9. Zjeżdża z Lublina z guberni nadrabin, dr. prof. Bała= ban dla wizytacji żydów, - co my też już nie wyprawiamy ! W czasie obiadu w prywatnej ze mną rozmowie wytyka, że szyld na szkole żydow= skiej dałem pod nazwą " Esterki " - a to jest uwłaczające dla żydów, bo ona była kochanką; spytałem się go, dla czego nie podnosi mej pra= cy nad odnowieniem bóżnicy, którą co najmniej 100 lat zanieczyszczano. Oczywiście szyld Esterki pozostał.

29/9. Przewodniczę w sądzie. Wieczór pożegnalny w menaży, dla pp. Żegiestowskich i Kuźnierzów (b. porządni ludzie) którzy od= jeżdżają do Lublina, - mówek żadnych, skoro niemieckie wskazane a pol= skie wzbronione.

30/9. Asenteruję z kap. artyl. N.N. 150 koni do wojska ; Pułk. Wiktor daje na każdym kroku odczuć owym trzem panom, że go oczer niają w guberni a sam jedzie do Lublina by się w tej sprawie rozmówić z gub. Kukiem, którego przysłano by przeprowadzić rekwizycje których Diller się wzbraniał. Austryacki system!

1/10. Urządzam w ogrodzie festyn na legiony, a wieczór ka= baret na strażnicy.

4/10. Kościół, bo teraz jeszcze obchodzimy imieniny ś.p. cesarzowej Elżbiety; Wenderling sprowadza muzykę ze 100-go pul.p. z Piotrkowa, bo mu miejscowa straży ogniowej nie wystarcza. Pułk. Wikt. wraca już w dobrym humorze z Lublina.

5/10. Wysyłam 40 koni do Neutitschein, 24 konie do Szeged, i znów 86 do Neutitschein.

6/10. Zandarmerja wzglednie rtm. Kaiser robi donosy na dr. Czepielewskiego, teraz się znowu do niego przyczepił, - ładne stosunki.

12/10. Przewodniczę w sądzie. Odprowadzamy oberlt. Mazanków na kolej, - dzień był deszczowy i błotny, jadąc na kolej powozem, spotykam Kaiserową, Karamanową i Czepielewską idące pieszo, odstąpiłem im mój powóz i rękę podaję Kaiserowej przy wsiadaniu, za nią wskoczył pies do powozu, powiadam, że nie dla tego wysiadłem z powozu, by pies nim jechał; w kilka dni potem, dowiedziałem się od pulk. W., że Kaiser chciał mi przysłać sekundantów Wend. i Schimaka, lecz im zabronił sprawę taką prowadzić. Od tego czasu nie witam się z Kaiserową wcale, a jego znam jedynie w urzędzie.

13/10. Odprowadzamy Zegiestowskich i Kuśnierzów na kolej. Na koleji dowiaduję się, że panne Czerkawską, krewną pulk. W. prusacy w Tomaszowie na koleji przyaresztowali, mieszka w hotelu; telefonuję by ją wypuścili a pulk. W. jedzie sam po nią; stała się podejrzana, bo miała nowe dokumenta podróży, - przeprosili i rzecz została załatwiona.

15 - 24/10. Korzystam z przysługującego mi urlopu " Wystawowego " i jadę do Wiednia, by zobaczyć wystawę wojenną; mieszkam hotel"Klomser "- Władkowi pokazuję Wiedeń, - fotografujemy się razem w Praterze. 18/10 jestem Kraków, - 20/10.Imieniny Iry. 21/10 bada mnie dr. Majewicz, - 22/10 czytam w gazetach, że mi nadano order:krzyż kawalerski Franciszka Józefa na wstędze medalu waleczności. - 23/10 wracam do Opoczna.

24/10. Pulk. W. przypina mi order bez wszelkiej urzędowej uroczystości, od której się wymówiłem.

25/10. Dr. Czepielewski ma się znów tłomaczyć na drugi donos rtm. Kaisera, kompletnie bezpodstawne sypią się donosy.

27/10. Gubernialny rozkaz na piśmie, że paniom nie wolno razem z oficerami w menaży jadać, - co za głupota ! wszak Opoczno to nie Lublin a choćby Piotrków lub Kielce, - będą jadać w sali rozpraw sądowych obok menaży, a my się zmieniając, będziemy paniom towarzyszyć; fortepian przeniosłem też tam. Chmielarski przeniesiony na wschód, do nas przychodzi starosta Makarewicz.

Leut. Baranowski płaci 100 kr. do mych rąk na dobroczynność, za niezameldowanie dziewki w policji.

Wspominałem już, że niektórzy oficerowie przychodzili do mnie upominać się za swemi dziewkami, by do lekarskich oględzin nie były zmuszane, - jako dbały gospodarz miasta o zdrowotność tegoż, nawet na tle płciowym musiałem wydać stosowne przepisy dla prostytucji, które się oczywiście, bardzo wielu ludziom nie podobały; protekcji pod tym względem nie udzielałem, doznając w zarządzeniach moich zawsze poparcia lekarza pow. dr. Czepielewskiego, narażając się jednak b. często na wymówki. Policja moja robiła obławy, musiałem nawet specyalny lokal dla takich istot wymyślić, by je potem odstawić do szpitala lub odszupasować do gminy przynależnej. Nie chodziło mi tu specjalnie o stan zdrowia oficerów, lecz o garnizon wojskowy. Przy sposobności bytności mej w Skarzyskach, dowiedziałem się od tamtejszego lekarza wojskowego, iż był zmuszony patrolami wojskowymi sprowadzać tamtejszą ludność niewieścią bez różnicy wieku,od dzieci począwszy, do przeglądu lekarskiego, przy czem się okazało, że wszystko prawie było na tle płciowym zarażone i wojskowość musiała wydać b. ostre zarządzenia.

28/10. Imieniny pułk. Tadeusza Wiktora, urządzamy z paniami kolację wspólną w menaży; w odpowiedzi na mówkę pułkownik kropnął uszczypliwą odnoszącą się do donosów i odsunięcia pań z naszego towarzystwa, rozchodziło się bowiem tylko o pannę Izę Wiktor i panią Słońską.

1/11. Maj. gen. sztabu z gub. żyd spasiony Englisch przyjeżdża na wizytację biura rolniczego, chodzi o rekwizycje zboża, - co oni już nie wyprawiają z nami !

2/11. Na donos żyda agenta Stettnera, mam się tłomaczyć. Z rozkazu guberni zaprowadzam bezsensowne odciski palców na kartach identyczności, jak gdyby moje zarządzenie umieszczania fotografji nie były lepsze; wreszcie przyszedł nakaz by odciski palców utrzymać, a fotografie znieść !

Dzień Zaduszny, kościół, grobów już nie oświetlamy, bo brak tłuszczów i świec.

3 i 4/11. Przewodniczę w sądzie.

Konferencja u pułk. Wiktora; odczytujemy nadesłane nam proklamacje o samodzielnej Polsce, która ma być 5/11 ogłoszona, należy to jednak trzymać w tajemnicy, gdyż mają przyjść specjalne jeszcze rozkazy kurjerem. Nadmienić tu jednak muszę, że kilka dni wpierw, tą samą sprawę cofnięto. Żądają by komendant obwodu odczytał proklamacje po niemiecku, lecz tekstu niemieckiego dotąd nie ma, a po tem starosta po polsku. Przygotowań żadnych poczynić nie można, póki kurjer nie przybędzie, - takowy zjawia się o 10-ej noc, - w nocy więc dopiero puszczam aparat magistracki i policję w ruch; przed magistratem ustawiam wzniesienie i odpowiednio dekoruję, - budzę żydów o materyał na chorągwie a szwaczki by je szyły; księdza budzę by mszę św. odprawił

solenną; nad ranem alarmuję straż ogniową z muzyką, by uciechę miastu zwiastować; posyłam gońców po kilku obywateli, by przyjechali na uroczystość. Żandarmerja konna rozwozi proklamacje po wsiach, a co szczególne, to to, że do 24-ch godzin ma złożyć relacje, jakie proklamacja uczyniła na ludności wrażenie. Jaki pośpiech ! co za ostrożność ! jak to sobie władze przedstawiają, kto i kiedy ma się entuzyazmować ?

Po odbytem nabożeństwie pulk. W. odczytuje proklamację p o l s k u - publiczności trochę na prędce zebranej i garści wójtów na sesję przybyłych.

Wenderling znów walczy ze mną, że nie ma chorągwi austryackiej i pruskiej, tylko narodowe polskie. Był niepocieszony faktem, że ludność cywilna nie zdejmowała na ulicy czapki czy kapelusza, przed tak wielką figurą za jaką się on uważał, i że mu z drogi nie schodzono. Takie stosunki w początkach okupacji panowały, n.p. w Miechowie, Włoszczowej.

6/11. Przewodniczę w sądzie. Chmielarski odjeżdża; później przyszła wieść, że go usunąć musiano i oddano do zakładu leczniczego dla nerwowo chorych, - co przepowiadałem, - ma bzika.

Rozchodzi się wieść, że pulk. W. ma być przeniesiony do Lublina, zapobiegam temu jadąc z Machem do p. Rejskyego, by w deputacji o cofnięcie się postarał; pojechano do Krakowa, wzgl. do Cieszyna i przez hr. Jerzego Mycielskiego dotarto do arc. Karola Stefana który list do Kuka napisał i Wiktor zostaje.

14 - 26/11. Jadę via Skarzysko, Kielce do Włoszczowej, odwiedzić Malinowskiego, zastaję tam Zabów i Rozwadowskich. W Włoszczowej był pulk. N.N. kreiskomendantem, który nawet nazwy ulic pozmieniał na

niemieckie rycerskie, lub:Franciszka Józefa, Hetzendorfa. - w końcu go usunięto, lecz takich gałganów dawano na stanowiska komendanta po= wiatu. Przez Częstochowę, gdzie z Władkiem zwiedzam Jasną Górę, Trze= binię, Kraków gdzie nocuję, jadę do Lwowa odwiedzić matkę Chrząszczo= wą, widzę się ze Stebelskimi. Ze Lwowa jadę Jarosław, stąd końmi do Tyniowic do Grodzickich; przez Jarosław, Kraków gdzie się zatrzymuję, 26-go jestem w Opocznie. Zastaję rozkaz, że się służących oficerom ka= suje a daje za to ekwiwalent w pieniądzach; - odbierają mi więc Wład= ka, - jedzie do kadry do Lublina, po czem poszedł na front; że się do mnie przywiązał dowód w tem, że kilka miesięcy później, stacjonując w Krakowie, tak długo chodził i mnie szukał, aż w kawiarni " Esplanade " znalazł.

Zapomniałem dodać, że 21/11 cesarz Franciszek Józef umarł.

26/11. Wenderl. odchodzi rzekomo na front, do kadry w Tarnowie. podpułk. żandarmerji Peinlich, który przyszedł w jego miejsce, rządzi się w nieobecności pułk. W. jak szara gęś.

28/11. Składamy przysięgę Karolowi I/IV.(I-szy austryacki, IV-ty węgierski.).

30/11. Pogrzeb cesarza Franciszka J.I w Wiedniu, przeto msza żałobna.

1/12. Z całego powiatu ściągnięte wojsko składa przysięgę, przed budynkiem komendy obwodowej.

2/12. Przewodniczę w sądzie.

3/12. Pułk. W. wraca z Wiednia; wręcza mi na pamiątkę srebr= ną papierośnicę ze swoim herbem. Urządzamy Wieczorek Listopadowy na strażnicy.

6/12. Pożegnalna kolacja dla Wend. mówki komedyanckie, wygłaszane przez jemu podobnych.

7/12. Pogrzeb por. legionów Hlasko, b. ładny wojskowy. Bukareszt i Ploeşti wzięte przez nas !

8/12. Znów puszczam komisję sanitarną w ruch, bo tyfus brzuszny a może i plamisty.

11/12. Z powodu oskarżeń doktora Ladenbauera i rtm. Kaisera, na dr. Czepielewskiego o epidemję, aranżuję w kancelarji pulk. W. konferencję i udawadniam, że Ladenbauer osioł, a doniesienia są przypuszczalne ale nie wiarygodne.

12/12. Mocarstwa centralne proponują pokój ! Oberlt. audytor Żyd Backenroth, wyzywa sędziego Kocha, którego z Karamanem jestem sekundantem; Koch straszny cywilista, pojęcia o formach honorowych nie ma, co mu też dokładnie przedstawiłem; sprawę samą załagodziliśmy w formie urzędowej.

14/12. Ks. proboszcz Radomski nagle umarł w nocy; dzień poprzednio odprawił msze św., był u chorego na wsi z Olejami, pojechał na wizytację sąsiedniej parafji, wieczór był w Opocznie na kolacji w towarzystwie, a wróciwszy w nocy do domu, nagle zasłabł i w dwie godziny już nie żył. Szkoda go dla Opoczna, w jednym roku postawił wszystkie budynki plebańskie gospodarcze, miał trochę materyału przygotowanego na budowę plebanji (wystarałem się u władz o materyał drzewny darmo na ten cel), a to wszystko z dobrowolnych datków, teraz wszystko stanie. Po zajściach jakieśmy mieli, uznał mą otwartość i życzliwość i żyliśmy w wielkiej zgodzie, mnie jedynie prosił n.p. na obiad odpustowy, nie podobało mi się jednak, gdyż za dużo pito.

Zjechało się ze 60-u księży, korzystając z wolności ruchu; pogrzeb 18/12. wspaniały ! trochę mnie pracy kocztowało by utrzymać porządek, a ludu moc się zebrało.

15,16-17-19/12. Przewodniczę w sądzie; broni adw. dr. Bader z Krakowa. 20-30/12. Jestem na Swiętach w Krakowie.

31/12. Rocznica moich z Zochną zaręczyn, - wieczór Sylwestrowy urządzam z muzyką w menaży. Otrzymuję nakaz z wojskowości zwrócenia 61 kr. rzekomo za fiakra za dużo polikwidowanych, przy transporcie 31/8 1914 r. przeto po 2 latach i 4-ch miesiącach ! Wnoszę siarczysty protest, który został potem uwzględniony.

1917 r. 1/1. Nowy Rok. - Wczas rano na magistracie wywiesiłem szyld okrągły z namalowanym olejno " Orłem Białym " a z boku herb województwa Sandomierskiego i herb mój Slepowron, jako fundatora i z napisem: " Magistrat Miasta Opoczna ".

Straż ogniowa z muzyką składa mi życzenia i wręcza na pamiątkę fotografię. Członek mej rady przybocznej Janas, zostawszy przy reorganizacji straży ogn. ochotniczej naczelnikiem tejże, co niedziela urządzał ćwiczenia i przemaszerowywał przez miasto z muzyką, by mi specjalnie zrobić przyjemność.

10/1. Zochna depeszuje do Wiktora czym zdrów ?

13/1. Przewodniczę w sądzie, na sali rozpraw zimno, przeziębiłem sobie nerki bo mnie bolą.

14 - 18/1. Leżę w łóżku, nerki mnie bolą, robię kompresy, dr. Czepielewski przepisuje mi jakieś śmierdzące i strasznie niesmaczne lekarstwo, - ale skuteczne. Urzędowe akta podpisuję w moim pokoju;

licznie mnie odwiedzają panowie z komendy; zachowuję dyetę, rosół i potrawkę z kury dostarcza mi cukiernia Wąsowiczowej.

16/1. Polska Rada Stanu z Niemojewskim na czele !

19/1. Składają i przysyłają mi życzenia, czuję się już prawie zdrowym, po kolacji idę na partyjkę do menaży, gdzie oczywiście występuję z cukierkami i szampanem.

21/1. Urzędowa dekoracja Hilda, stary rutynowany i b. porządny urzędnik kancelaryjny, lecz suchotnik.

26/1. Zamiast żandarmerji i rtm. Kaisera, to moja policja łapie 16 przemytników z za Pilicy, wskutek czego aresztuję kilkudziesięciu żydów Opoczyńskich jako wspólników; w mieście więc larum, nękają pułk. W. by się uwolnić, lecz ja nie popuszczam.

3/2. Obcych przemytników odszupasowuję przy 15 stop. R. mrozu do Nowego Miasta.

4/2. Przyjeżdża jako proboszcz i dziekan ks. Starzomski, powolny, słabowity, brak mu będzie energji, jeździł trochę zagranicę.

9 - 12/2. Przewodniczę w sądzie, broni adw. dr. Bader z Krakowa, ponieważ ściąga od klientów po 2500 - 3 000 kr, chciałem mu wpakować grzywnę 500 kr. za niemeldowanie się w policji, w menaży jednak pułk. W. za głośno o tem mówił i widocznie audytor dr. Backeroth uprzedził go o moim zamiarze, bo się zameldował.

11/2. Podpułk. Peinlich odjeżdża na komendanta obw. do Janowa, - pożegnalna kolacja lecz bez pań, bo nie był u nich z wizytą. Choć po żandarmsku występuje, lecz nie głupi i można z nim dojść do ładu, powinien go Janów, gdy go bliżej pozna, polubić, bo jest stanowczy i sprawiedliwy, - u nas sympatją się nie cieszył.

Licznie mnie odwiedzają panowie z komendy; zachowuję dyetę, rosół i potrawkę z kury dostarcza mi cukiernia Wąsowiczowej.

16/1. Polska Rada Stanu z Niemojewskim na czele !

19/1. Składają i przysyłają mi życzenia, czuję się już prawie zdrowym, po kolacji idę na partyjkę do menaży, gdzie oczywiście wypiję z cukierkami i szampanem.

21/1. Urzędowa dekoracja Hilda, stary rutynowany i b. porządny urzędnik kancelaryjny, lecz suchotnik.

26/1. Zamiast żandarmerji i rtm. Kaisera, to moja policja łapie 16 przemytników z za Pilicy, wskutek czego aresztuję kilkudziesięciu żydów Opoczyńskich jako wspólników; w mieście więc larum, nękają pułk. W. by się uwolnić, lecz ja nie popuszczam.

3/2. Obcych przemytników odszupasowuję przy 15 stop. R. mrozu do Nowego Miasta.

4/2. Przyjeżdża jako proboszcz i dziekan ks. Starzomski, powolny, słabowity, brak mu będzie energji, jeździł trochę zagranicę.

9 - 12/2. Przewodniczę w sądzie, broni adw. dr. Bader z Krakowa, ponieważ ściąga od klientów po 2500 - 3 000 kr, chciałem mu wpakować grzywnę 500 kr. za niemeldowanie się w policji; w menaży jednak pułk. W. za głośno o tem mówił i widocznie audytor dr. Backenroth uprzedził go o moim zamiarze, bo się zameldował.

11/2. Podpułk. Peinlich odjeżdża na komendanta obw. do Janowa, - pożegnalna kolacja lecz bez pań, bo nie był u nich z wizytą. Choć po żandarmsku występuje, lecz nie głupi i można z nim dojść do ładu, powinien go Janów, gdy go bliżej pozna, polubić, bo jest stanowczy i sprawiedliwy, - u nas sympatją się nie cieszył.

13/2. Kasjer mój legionista Rudkowski jedzie się żenić do Krakowa.

14/2. Znów konferencja tyfusowa u pułk. W. z powodu dr. Ladenbauera, sprawę przegrywa bo nie poparł dowodami.

15/2. Zochna telegrafuje po mnie, bo ma dzierżawcę na Biskupice. Celem rekwizycji zboża, ściągnięto wojsko z Piotrkowa, nocuje na strażnicy ogn. bo nie ma gdzie mieszkać.

Celem bronienia 5-iu mostów na Pilicy przy pękaniu lodów, posyłam jako pogotowie, 5 oddziałów straży ogniowej.

16/2. Przeprowadzam w Opocznie rewizję żywności przez policję z przybraniem żandarmerji, by takowa nie twierdziła, że jest za dużo i ukryte, co urzędowo doniosła.

Zapraszam do siebie na konferencję 1) radę przyboczną, 2) niektórych obywateli miasta, 3) zarząd komitetu ratunkowego miejscowego katolickiego, 4) tam samo żydowskiego, 5) zarząd aprowizacyjny, 6) zarząd tow. dobroczynności i po długiej debacie udaje mi się wszystkich zjednać, by wspólnie idąc założyć " kuchnię ludową " pod jednym zarządem, tak dla katolików jak i żydów; jadało 800 do 1000 osób dziennie obiady, po 22 halerze; w ciagu 2-ch miesięcy udało mi się od różnych pasażerów do mnie się zgłaszających ściągnać, około 3 000 kr. na ten cel. Wzorem tej kuchni, założyliśmy w powiecie 18 kuchni ludowych.

19/2. Zochna telegrafuje po mnie, bo jest kupiec na Biskup.

20/2. Czepielewscy dają pączki na " Ostatki ", 7 osób.

21/2. Przewodniczę w sądzie.

22/2-4/3. Jadę Kraków, - żydom Biskupic nie sprzedaję, ani Kłopotowskiej nie wydzierżawiam; 26-go jadę z Zochną do Biskupic gdzie

13/2. Kasjer mój legionista Rudkowski jedzie się żenić do Krakowa.

14/2. Znów konferencja tyfusowa u pułk. W. z powodu dr. Ła=denbauera, sprawę przegrywa bo nie poparł dowodami.

15/2. Zochna telegrafuje po mnie, bo ma dzierżawcę na Biskupice. Celem rekwizycji zboża, ściągnięto wojsko z Piotrkowa, nocuje na strażnicy ogn. bo nie ma gdzie mieszkać.

Celem bronienia 5-iu mostów na Pilicy przy pękaniu lodów, posyłam jako pogotowie, 5 oddziałów straży ogniowej.

16/2. Przeprowadzam w Opocznie rewizję żywności przez policję z przybraniem żandarmerji, by takowa nie twierdziła, że jest za dużo i ukryte, co urzędowo donosiła.

Zapraszam do siebie na konferencję 1) radę przyboczną, 2) nie=których obywateli miasta, 3) zarząd komitetu ratunkowego miejscowego katolickiego, 4) tam samo żydowskiego, 5) zarząd aprowizacyjny, 6) za=rząd tow. dobroczynności i po długiej debacie udaje mi się wszystkich zjednać, by wspólnie idąc założyć " Kuchnię ludową " pod jednym za=rządem, tak dla katolików jak i żydów; jadało 800 do 1000 osób dzien=nie obiady, po 22 halerzy; w ciągu 2-ch miesięcy udało mi się od róż=nych pasażerów do mnie się zgłaszających ściągnąć, około 3 000 kr. na ten cel. Wzorem tej kuchni, założyliśmy w powiecie 18 kuchni ludowych.

19/2. Zochna telegrafuje po mnie, bo jest kupiec na Biskup.

20/2. Czepielewscy dają paczki na " Ostatki ", 7 osób.

21/2. Przewodniczę w sądzie.

22/2-4/3. Jadę Kraków, - żydom Biskupic nie sprzedaję, ani Klo=potowskiej nie wydzierżawiam; 26-go jadę z Zochną do Biskupic gdzie

już 22 miesiecy nie byłem; karbowy o sobie pamięta, lecz dobrze gospodaruje.

1/3. Gen. Diller jako namiestnik Galicji dostaje dymisję, bo bronił Galicji przed rekwizycjami, na jego miejsce mianowamy gen. hr. Huyn.

4/3. Wracam do Opoczna. Teatr amatorski z Zarnowa gra b. dobrze w Opocznie.

5/3. W czasie mej nieobecności tyfus się wzmógł, 50 wypadków brzusznego i 1 plamisty, muszę się do żydów energicznie zabrać.

8,9,10/3. Przewodniczę w sądzie, sąd doraźny, 7-iu oskarżonych, jest to zasługą gałgana Zippera; kap. Schimak prowadzi rozprawę, irytuje się, chce świadków aresztować, z tego powodu przychodzi ze mną do kolizji a na naradzie rzuca aktami, - odraczam rozprawę aż się wyśpi i odpocznie, na drugi dzień przeprasza, - oskarżonych uwalniamy. - - Według austryackiej procedury karnej wojskowej, wolno prowadzacemu rozprawę (Schimak) jeżeli świadek rozmyślnie kręci w zeznaniach, postawić wniosek przewodniczącemu (tym ja byłem) przyaresztowania świadka, ja jednak byłem innego zdania, świadek bowiem składał zeznania korzystne dla oskarżonych a Schimak życzył sobie przeciwnie. Przewodniczący rozprawy jakim ja byłem, to wielki pan; nikomu się nie wolno ruszyć bez jego zezwolenia. wolno głos odbierać, nakładać kary dyscyplinarne n.p. na obrońców, karać świadków, aresztować. Z prawa tego korzystałem b. często. mając bowiem o oskarżeniach przeświadczenie, że są stronnicze, musiałem tak sprawą kierować, by oskarżonych uwolnić i to tylko z punktu sprawiedliwości i sumienia wychodząc. Później jeszcze będę o sądach wspominał.

11/3. Otwieram szpital epidemiczny w Esterce z dr. Sawicz i SS. Warszawskiego czerwonego krzyża Czesława i Maryla na czele; kucharka, stróż, prowianty, urządzenie całe, - co to trudu kosztowało i zachodu, lecz byłem zadowolony, że szpital funkcjonuje, chorych jednak siłą transportować trzeba było a tym czasem familje dezynfekować i kąpać jak i mieszkania od bakcyli uwalniać, - cały aparat ludzi był do tego potrzebny, a ostrożność musiała być zachowaną.

Dr. Ladenbauer na tyfus plamisty umarł, - z zawodu operator, studjował tyfus i u Żydów godzinami przesiadywał, zaraził się, a że tęgo pijał, do 5-iu dni zginął; był wyznania luterańskiego a 13/3 odbył się poważny pogrzeb wojskowy.

Miał ładną żonę z którą zaprzyjaźniony był przyjaciel jego, oficer landsturmu; Ladenbauer wyjechał na urlop a ona pojechała odwiedzić swego przyjaciela na wieś, kilka mil od Opoczna stacjonowanego i u niego nocowała; to się oczywiście stało publiczną tajemnicą, zrobiono do komendy urzędowe doniesienie, kazano się obydwom panom wytłomaczyć, uczynili to na piśmie, a Ladenbauer napisał : " moja żona mogła się udać do mego przyjaciela bom jej zezwolił, a stosunek przyjacielski z N.N. jest taki, że u niego nocować mogła " - wszystko więc w porządku, prawda ? - od tego czasu jednak Ladenbauerowie do naszej menaży zapraszani nie byli.

17/3. W menaży obchodzimy św. Józefa, muzyka i panie.

18/3. Inż. Mach wyprawia u siebie kawalerskie dla naszej paczki przyjęcie na swego patrona.

19/3. Karamanowie (także Józef) dają kawkę na podwieczorek. Wieczór teatr amatorski " Tamten " - grają doskonale, specjal=

nie moi legioniści, kostyumy pożyczyłem w Krakowie.

22/3. Jestem sekundantem Słońskiego, - przybrałem sobie Sedlaczka, contra ~~xxxxx~~ Stieber którego sekundantami byli: Koch i Karaman ; żyli ze soba dobrze, a przymówili się o blagowanie z tryumfów polowań własnych, - Kochowi robię awanturę za niewłaściwe traktowanie sprawy, który również jako myśliwy, chciał z tego dużą rzecz zrobić; melduję pulk. Wiktorowi, który w myśl moich wywodów wezwał poróżnionych do siebie, każdego osobno, i kazał im w menaży podać sobie ręce, jak gdyby nic nie zaszło.

23,24/3. Przewodniczę w sądzie. Pan Godlewski obywatel folwarku koło Piotrkowa, a dyrektor banku w Piotrkowie zostawił w r. 1914 na wsi gospodynię Anne Kurek jako administratorkę, a sam z rodziną drapnął do miasta przed wojskami (rosyjskiemi i pruskiemi), które oczywiście brały legalnie i nielegalnie drób, krowy, konie i t.d.- obecnie skarżył ją o różne nadużycia względnie zbrodnie. Wymęczyłem tego chlebodawcę przy zeznaniach porządnie, a oparłszy się o zeznania świadków (karbowego) nie mogąc się zbrodni dopatrzyć, odstępujemy sprawę do sądu gminnego który powinien Kurkową puścić.

Przy rozprawie wychodzi na jaw, że audytor Zipper jako sędzia śledczy dawał kryminaliście Michajłowowi oskarżonemu od kilkunastu miesięcy już o szpiegostwo, papierosy, by tenże contra Bogu ducha winnym ludziom obciążająco zeznawał; podobnie robił też oberltn. Pakala, węgierski rumun, jako dozorca więzień. Oskarżeni siedzieli niewinnie po 6 - 18 miesiecy w śledztwie ! Lansturm infanterzysta Polica oskarżony o szalone zbrodnie wojskowe gdyż z warty zeszedł; posłany był do pilnowania mostu na Pilicy, by nie przechodzili przemytnicy, miał da=

wać baczność na odległość jednego kilometra w lewo i prawo od mostu; wysłany był tam na 24 g. w czasie zimy i mrozu; na własną rękę zarządał od sołtysa dwóch chłopów jako pilnowaczy, którzy go mieli po 8-iu godzinach służby zastąpić, po czem on znów następnych 8 g. pilnował; - puszczamy go wolno.

25/3. Oberltn. Sedlaczek prosi mnie na sekundanta przeciwko nieznanemu sobie Leutn. N.N. ze Skarzyska, zdaje się żydowi; tenże telefonicznie z Sedlaczkiem mówiąc uczuł się dotkniętym, gdyż Sedlaczek miał się o żydach źle wyrazić, których on do Sedlaczka po prowianty chciał przysłać, a Sed. ich od interesu wykluczył. Ów Leutn. dopiero po 4-ch dniach wydelegował 2-ch oficerów kolejarzy, by w jego imieniu wyzwali. Dobrawszy sobie Leutn. Schneiberga spisałem protokół i przedłożyłem pułk. Wiktorowi do dalszego urzędowego traktowania, by onego żyda wziąść za łeb; jak się pokazało, tenże pod firmą urzędową robił różne interesa dla własnej korzyści.

26 - 28/3. Starosta Dunikowski z Piotrkowa mieszka u mnie, jeździ z maj. Schamschulą Nowo Radomsk kontrolować zapasy zboża i odstawę. Maj. i starosta są więc znawcami rolnymi ! jakie rząd austryacki już komisje nie stwarza ! dobrze przynajmniej, że Dunikowski jeździł, bo ta bestya Schamschula węszył i fornali wypytywał co się we dworze dzieje, przeciwko czemu Dunikowski remonstrował.

30, 31/3. Przewodniczę w sądzie, - osadzamy żydów koniokradów którzy cyganią niemożliwie, a dwóch ich świadków kazałem przyaresztować.

1/4. Niedziela - Prima Aprilis. Idąc wieczór w towarzystwie, na ulicy dostaję zawrotu głowy, po tem czułem bicie serca, skurcz serca, panie myślały, że ja żartuję zataczając się na ulicy, a sędzia Ro=

żański odprowadza mnie do menaży na kolację. Przy kolacji pytam się, czy kto co zauważył, gdym do pokoju wchodził? - komisarz finansów Łopuszański odpowiada, że byłem blady i jak gdybym się chwiał na nogach; opowiadam, co mi się przed chwilą na ulicy przytrafiło, w tem spostrzegam jak Łopuszański słania się z krzesła i mdleje przy stole; ocucony, nie mógł sobie tego wytłomaczyć, zdaje się jednak, że był przemęczony pracą, odprowadzony do domu 3 dni przeleżał.

2 - 4/4. Przewodniczę w sądzie; ów słynny drab Michajłow, który od lipca 1915 r. do kwietnia 1917 r. w Opocznie w aresztach siedział, co tylu ludzi niewinnie oskarżał, choć się sam od początku śledztwa do szpiegostwa przyznał, dopiero dziś, dzięki Zipperowi przed sądem staje; skazujemy go na śmierć, zostaje jednak na 20 lat kryminału ułaskawiony.

5 - 14/4. Jadę na Swięta Kraków, Czechy, Biskupice.

15, 16/4. Przewodniczę w sądzie.

Austro - Węgry proponują Rosji odrębny pokój.

Nawet już generał N.N. z osobnem, przez Cesarza danem pełnomocnictwem, zjeżdża autem w celach rekwizycji dla Hinterlandu, a czem my ludność i nas samych żywić będziemy?

Gubernia upomina się o zaprowadzenie samorządu w Opocznie; komenda odpisuje, że jestem niezbędnym bo tyfus panuje. Wyjeżdżając na urlop, miałem 8-iu rekonwalescentów w dwóch szpitalach, wróciwszy zastaję nowych 19-tu chorych, pielęgniarkę siostrę Marylę i 3-ch moich policjantów.

19/4. Przyjeżdża jako wice komendant maj. Herfurth, okrutnie niesympytyczny, robi się ogromnie ważnym. był K. oficerem przeto

wyszkolony w szpiegowaniu, był adjut. gener. br. Stielfrieda w Kielcach, będzie się wtrącał nie do swoich rzeczy, będzie chciał wszystko przerabiać na swój lub kielecki sposób, choć w Polsce urodzony i po polsku doskonale mówi, udaje, że nie rozumie, jego siostra jest nauczycielką w klasztorze żeńskim w Galicji, - lecz takiego pana przetrzymamy także jeszcze. Prosił mnie, by mu wymyślić kwaterę po za miastem, by mógł ze siostrą (nie sprawdzałem) zamieszkać na ~~świeżem powietrzu~~ świeżem powietrzu; ulokowałem go we dworze Starostwem zwane, u kawalera p. Łąckiego; dwa łóżka kompletne musiałem zarekwirować w Januszowicach u drugiego p. Łąckiego który mnie o ten czyn karygodny aż do gub. skarżył; wykazami udowodniłem, że miasto nie jest więcej w stanie potrzeb kwaterunkowych dawać, chłopi dostarczyli około 50 poduszek a żaden dwór nie został pociągnięty do równomiernej kompensaty, przeciwnie nawet, dawniej przez wojsko czy żandarmerję zajęte budynki dworskie, za mojem wstawiennictwem u pulk. Wiktora, zostały zwolnione, a żandarmerja choć się Kaiser sprzeciwiał przeniesiona. Tenże Herforth, do kilku dni miał już swoich szpiegów, którzy się z nim późno wieczór, gdy wracał z menaży schodzili i różne rzeczy donosili; - od tego znów ja byłem, by się przeciwstawiać, lecz takie sprawy, do przyjemności nie należały.

20, 21/4. Przewodniczę w sądzie.

27/4. Imieniny cesarzowej Żyty, kościół.

28/4. Po dwukrotnych, kilkugodzinnych posiedzeniach przysięgłych radnych z wyborów, nie byłem w możności zestawić budżetu miejskiego na rok 1917, by go dać komendzie do aprobaty. Dużo mówią, nic nie umią, niech go sobie ułożą sami, gdy mnie już nie będzie, a tym

czasem przedkładam budżet przezemnie zestawiony do zatwierdzenia.

1/5. Według relacji żandarmerji i ich agentów, miały się odbyć demonstracje nie tylko 1-go lecz 3-go i 6/5 jako dni obchodu rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Na konferencji w kom. obw. sprzeciwiłem się wszelkim zarządzeniom, bo te jedynie mogły prowadzić do zajść i zażądałem, by żandarmi a specyalnie agenci, ludności nie prowokowali; ja ręczę za porządek w mieście, gdyby się zaś coś przytrafiło, a moja policja okazała się za słaba, to wezwę pomocy żandarmerji a nawet wojska. Rtm. Kaiser twierdził, że ma pewne wiadomości, a meldując o nich pułkownikowi, wszelką dalszą odpowiedzialność ze siebie składa. Pułk. Wiktor nakazał, by żandarmerja była w kasarni a część wojska w pogotowiu, które dopiero na moje wezwanie mogą wyruszyć. Nie było najmniejszego powodu interweniowania.

6/5. Po solennem nabożeństwie nakazanem przez biskupów, z powodu 3-go Maja, urządzono b. ładny pochód przez miasto, do którego i myśmy się Polacy z pułk. W. na czele, przyłączyli. Kaiser z balkonu kancelarji żandarmerji fotografował pochód wraz z nami, by mieć jeden atut więcej w rękach przeciwko nam Polakom. Urządzono "Dzień kwiatka " na macierz szkolną, lecz dochód oddano na potrzeby miejscowe a nie Warszawy.

7/5. Dziennik urzędowy gub. dn. 5/5 ogłasza, że mam powrócić do kadry 13 puł. uł.; Gub. chcąc przyspieszyć wprowadzenie samorządu w Opocznie, czemu się kom. obw. ciągle sprzeciwia, motywując to brakiem ludzi, to rozpoczętemi robotami w mieście, to epidemjami i t.d. Pułk w ten sposób sobie pomógł. Pułk. W. zły oto, pisze do guberni i uzyskuje zwłokę do 20/6.

9/5. Urodziny Cesarzowej Zyty.- Kościół.

11/5. Gen. gub. Kuk wraz ze swą Amalją, poszedł nareszcie w odstawkę, - w jego miejsce przychodzi Szeptycki, którego robią generałem i tajnym radcą czyli Exellencją. Kuk jadąc z Lublina na Radom, Skarzyska, Kielce, zwołuje do tych miejscowości na kolej komendantów obw. by się pożegnać.

13/5. Festyn w ogrodzie na inwalidów austryackich.

14/5. Jadę z Wiktorem do Lublina, odwiedzam Sienkiewicza który mi mówi, że wniósł podanie o przydzielenie mnie do kadry, bym był jego zastępcą, gdyż mnie potrzebuje, znamy się i jesteśmy jednego ducha; nie robię starań w guberni o przydział, tylko zdecydowany jestem wrócić do kadry w Lublinie.

15/5. Wysyłam telegram do Zochny.

16/5. Jedziemy via Warszawa do Opoczna gdzie 17/5 po pol o 4-ej przyjeżdżamy.

W Lublinie trafił Wiktor w sam raz, na konferencję u Szeptyckiego, który go przeznacza na inspektora rolnictwa, na 5 powiatów, z siedzibą Piotrków; ma się sztuką, prośbą, skłonić ludność, by schowane ostatki zapasów żywności oddała choćby za drogie pieniądze miastom, bo nie mają co jeść; na żądanie Wiktora, przenosi Szeptycki podp. Malinowskiego z Włoszczowej na komendanta obw. w Opocznie.

19/5. Podp. Malinowski przyjeżdża do Opoczna.

20/5. Pożegnalna kolacja dla kap. Rosywaców, on był znakomitym adjutantem, spokojny, rozważny, pracowity, - szkoda że go Malinowski traci.

Herfurth na wieczór nie przychodzi, bo pań w menaży nie uznaje

i nie chce się im przedstawiać.

21/5. Pułk. audytor Wolf, Żyd, z Lublina, po 5-iu dniowej lustracji sądu polowego, odjeżdża.

24/5. Zgromadzenie wójtów, sołtysów, komitetu ratunkowego, celem omówienia aprowizacji ludności (zadanie nowe Wiktora), przy tej sposobności pożegnanie pułk. W. z powiatem i przedstawienie nowego komendanta podp. Malinowskiego. Z powodu polskiego przemawiania, bo jakże do chłopów inaczej było mówić ? - niektóre zdania Wiktora nie podobały się Herfurthowi, bo je sobie, stojąc cały czas na uboczu, notował i widać było, że go podnosiło. Z chłopami prędko przyszło do porozumienia, lecz obywatele na drugiej konferencji po 4-o godzinnem gadaniu, do żadnego rezultatu nie doszli.

25/5. Przewodniczę w sądzie.

Różne deputacje żegnają pułk. Wiktora.

Ponieważ maj. Herfurth na moją propozycję, by panie przy pożegnalnym obiedzie były obecne, się nie zgadza, przeto jako prezes menaży urządzam oficjalny obiad tylko dla panów, liche wino, mówki po niemiecku krótkie, przy czem Herfortha do głosu nie dopuszczam, - - pułk. W. wnosi zdrowie Cesarza i Cesarzowej, podp. Malinowski zdrowie Wiktora. Kolacja za to z paniami, kwiatami, muzyką, szampanem, - mowy oczywiście tylko po polsku, - przemawiał Malinowski, starosta Makarewicz b. dowcipnie i uszczypliwie o Polenfresserach, Feindeslandzie, i ja jako głowa miasta, po czem podziękował pułk. Wiktor. Niespodzianie zjawia się Herforth, wraz z Kaiserem i Schimakiem chcieli mówić po niemiecku i zażądali szampana, - powiedziałem, że temat wyczerpany, a szampana dam, o ile gotówką z góry do mych rąk co najmniej za 10 flaszek złożą; to ich wstrzymało już do reszty.

i nie chce się im przedstawiać.

21/5. Pułk. audytor Wolf, Żyd z Lublina, po 5-iu dniowej lustracji sądu polowego, odjeżdża.

24/5. Zgromadzenie wójtów, sołtysów, komitetu ratunkowego, celem omówienia aprowizacji ludności (żądanie nowe Wiktora), przy tej sposobności pożegnanie pułk. W. z powiatem i przedstawienie nowego komendanta podp. Malinowskiego. Z powodu polskiego przemawiania, bo jakże do chłopów inaczej było mówić ? - niektóre zdania Wiktora nie podobały się Herfurthowi, bo je sobie stojąc cały czas na uboczu, notował i widać było, że go podnosiło. Z chłopami prędko przyszło do porozumienia, lecz obywatele na drugiej konferencji po 4-o godzinnem gadaniu, do żadnego rezultatu nie doszli.

25/5. Przewodniczę w sądzie.

Różne deputacje żegnają pułk. Wiktora.

Ponieważ mąj. Herfurth na moją propozycję, by panie przy pożegnalnym obiedzie były obecne, się nie zgadza, przeto jako prezes małej urządzam oficjalny obiad tylko dla panów, liche wino, mówki po niemiecku krótkie, przy czem Herfortha do głosu nie dopuszczam; - - pułk. W. wznosi zdrowie Cesarza i Cesarzowej, podpł. Malinowski zdrowie Wiktora. Kolacja za to z paniami, kwiatami, muzyką, szampanem, - mowy oczywiście tylko po polsku, - przemawiał Malinowski, starosta Makarewicz b. dowcipnie i uszczypliwie o Polenfressersach, Feindeslandzie, i ja jako głowa miasta, po czem podziękował pułk. Wiktor. Niespodzianie zjawia się Herforth wraz z Kaiserem i Schimakiem chcieli mówić po niemiecku i zażądali szampana, - powiedziałem, że temat wyczerpany, a szampana dam, o ile gotówką z góry do mych rąk co najmniej za 10 flaszek złożą; to ich wstrzymało już do reszty.

Ostatni wesoły z czasów Wiktora, w towarzystwie, spędzony nasz wieczór !

26/5. Wiktor końmi via Sulejów odjeżdża do Piotrkowa, - panna Iza i Czerkawska zostają jeszcze kilka dni.

27/5. Zielone Swięta - festyn w ogrodzie, na inwalidów austryackich i legionistów.

28/5. Otwarcie nowej letniej kawiarni Wąsowiczowej; Wąsowiczowa mieszkając kilkanaście lat w Opocznie, nie mogła kupić na własność domu ani ogrodu, dopiero za mej bytności i z mej namowy to jej się udało i twierdziła też, że jak pan rotmistrz do czego rękę przyłoży to się uda.

29/5. Zwołuje przedwyborcze zgromadzenie celem porozumienia się, co do osób wybrać się mających, na burmistrza i vice burmistrza i ich wynagrodzenia, - debatowano aż 5 godzin.

30/5. Starosta Makarewicz i ja, przeprowadzamy wybory, mimo wczorajszego przygotowania trwało 2 godziny. Na burmistrza wybrano p. Włoszczewskiego (któregoby pułk. W. do gub. do zatwierdzenia nie przedstawił) - a vice burm. został p. Januszewski (starszy człowiek lecz nagły).

31/5. Uważam tyfus za wygasły, otwieram przeto Żydom domy modlitwy, bóżnice, haidery, szkoły .

1/6. Przewodniczę w sądzie.

2 - 10/6. Jestem na urlopie Kraków, Biskupice, gdzie Zochna, Irena i ja, śpimy na sianie.

13/6. Wszystkie akta magistrackie przygotowuję, by je samorządowi miejskiemu oddać i wyjaśnić.

167a

str. 168
17/6

str. 168.

17/6. Pp. Domańscy, właśc. dóbr . . . . zostali Kreiskomen= dzie jako niepewni i niebezpieczni przez Komendę Etapową na " czar= nej liście " przekazani; - chcąc ich jako Polaków z tego bezpod= stawnego podejrzenia uwolnić, zrobiliśmy w kilku u nich wizytę, przezco z " czarnej listy " zginąć musieli.

Chcąc uspokoić żandarmerję, by po moim wyjeździe dała le=gjonistom spokój o musterunek, posyłam 12-tu legjonistów via Piotr=ków do Nowo Radomska do jakiejś komendy polskiej; tam ich prywatnie pouczono, by się wynosili i cicho siedzieli, z kąd 14/6 nocą wrócili, w Opocznie zaś twierdzimy, że rezultat będzie pisemnie podany.

15/6. Przewodniczę w sądzie; oskarżona baba, ciężko chora na serce, mdleje, cucą ją i leży na kanapie, - audytorzy nie chcą w jej nieobecności dalej sprawy prowadzić, wreszcie przeforsowałem to, i zostaje uwolniona. Co to za szopki człowiek przerabia, ile nieludz=kości wychodzi na jaw !

16/6. Składam pożegnalne wizyty, wojskowym w lokalach urzę=dowych, i cywilnym w Opocznie.

17/6. Herforth uzurpuje sobie władzę dysponowania końmi i powozami, przysyła mi wózek i gorsze konie, bym jechał do Piotrkowa, odsyłam, i żądam koni i powozu nr. 1 z tem, że ja tyle zasług koło koni komendy obw. położyłem, że mi się te, a nie inne należą, dodając, że skoro jeżdżę, otrzymują konie odemnie owies, kupiony po 280 kr, za 100 kl; z opóźnieniem więc, lecz wyjeżdżam numerem 1-ym; upał strasz=ny, w cieniu 34 stopni R, nocuję u Wiktorów a wracając wstępuję do Wielowiejskich i Domańskich. V

19/6. Dwuletnia rocznica założenia komendy, - kościół, - obiad, - wieczór koncert w ogrodzie.

Legioniści moji urządzają mi pożegnalną kolację w nowej letniej kawiarni, - poważnie, - smutno, - przemowy z serca płynące, dziękują mi za ojcowskie traktowanie i proszą o zachowanie ich w pa=mięci; - oficerowie, urzędnicy i cywile, przysłuchują się z daleka

ad 169 21/6

K.u K. Kreiskommando Opoczno 168a

Kreis - und Stations - Kommando Befehl Nr.39

Opoczno am 19 Juni 1917

P.2. Rittmeist. Heinrich Ritter von Mieroszewski hat zufolge M.G.G. Befehl Nr.41 vom 5/V 1917 zu seinem Ersatzkörper einzurücken. -

Durch beinahe 2 Jahre an der Spitze der Stadtverwaltung von Opoczno als Regierungskommissär stehend, hat er es verstanden in jeder Hinsicht Bestens zu leisten und sein Amt musterhaft zu führen, wodurch er sich nicht nur die vollste Zufriedenheit des Kreiskommandos sondern auch das Vertrauen der Stadtbevölkerung erworben hat.

Mit Bedauern sehe ich diesen vorzüglichen Offizier von seinem Posten Scheiden und spreche demselben aus diesem Anlasse meinen Dank und die Belobende Anerkennung im Namen des Allerhöchsten Dienstes aus.

Stefan Ritter von Malinowski

Oberstl.

Kreis u. Stations Kommandant.

siedzac w ogrodzie.

20/6. Jadę Gielniów, Przysucha, Drzewica z pożegnalnemi wizytami, 78 klm. przy 48 stop. C.

21/6. Z Malinowskim objeżdżam całe miasto. by mu wszystko pokazać, aby się odrazu w sprawach zorjentował.

Ostatnie moje posiedzenie z radą przyboczną, akta z czasów mych rządów przedtawiam i stan kasy. Z gub. nadchodzi telegram, że Wleszczewski i Januszewski zatwierdzeni, - posyłam po nich i w komendzie składają ~~przyżeczenie~~ przyrzeczenie urzedowe, po czem im oddaję rządy miasta. - Wszystkie księgi podpisuję, by na mych podwładnych ludzi, a specjalnie legionistów nie padł cień podejrzenia, gdyż za wszystko ja byłem odpowiedzialny. Do ludności wydaję pożegnalną odezwe:

" C i K Komisarz rządowy miasta Opoczna

L: 1725.

Do Mieszkańców Miasta !

Rozporządzeniem wojskowego, generalnego gubernatorstwa w Lublinie zostałem na inne stanowisko powołany.

Po dwuletnim pobycie między Wami Obywatele, z żalem opuszczam Opoczno.

Jako komisarz rządowy miasta, musiałem nie raz dla Was być ostrym i bezwzględnym w czynnościach urzędowych.

Starałem się, podatkami Was nie obciążać, mając czasy wojenne na uwadze, a przecież udało mi się przyprowadzić miasto do wyglądu europejskiego, choć dużo jeszcze należy zrobić.

Przy objęciu zarządu miasta, w dn. 27/8. 1915 r. świadom by=

łem ciężkich obowiązków, które na moje barki C i K Komenda Powiatowa włożyła.

Powołując się na pierwszą mą odezwę do mieszkańców miasta Opoczna, śmiało, z ręką na sercu twierdzić mogę iż " ja zobowiązań Wam danych dotrzymałem. "

Jeżeli się Obywatele nauczycie rządzić zgodnie, sprawiedliwie, owiani miłością bliźniego, odtrącicie od siebie poglądy czy przywary łajdaków i łapowników rosyjskich, którzy 100 lat Was ogłupiali w szkołach i deprawowali moralnie, staniecie się godnymi być wielkim narodem polskim, w wolnej Polsce.

Wszystkim Obywatelom miasta, którzy moje dobre zamiary zrozumieli i moje sprawowanie rządów radą czy pracą wspierali, serdecznie dziękuję.

Niech Wam Bóg Szczęści i Błogosławi !

Opoczno dn. 20/6, 1917 r.

C i K Komisarz rządowy

Henryk Ślepowron Mieroszewski

rotmistrz 13 p.ul. "

Podp. Malinowski wręcza mi 250 kr. które członkowie menaży zebrali zamiast urządzania pożegnalnej uczty; daję takowe na kuchnię ludową. -

22/6. Odmeldowuję się, - po obiedzie w menaży o g.1-ej Malinowski odwozi mnie na kolej, - upał szalony; na stację przybyło całe miasto, oficerowie, urzędnicy, panie, legioniści, obywatele, żydzi, straż ogniowa z muzyką i t.d. przeto po kolei ze wszystkimi

się żegnam, - a gdy pociąg ruszył zawołałem : Niech żyje Opoczno ! a wiwatom nie było końca.

Na zakończenie, tych moich krótkich notatek z pobytu w Opocznie, dodać muszę kilka wyjaśnień, lub moje na sprawy całej guberni pod zarządem austryackim, poglądy.

Komenda Powiatowa, dawna Kreiskomenda, a potem Komenda Obwodowa, pod zarządem wojskowym, to strasznie duża a ciężka maszyna, nie odpowiadająca swemu celowi przez przydzielanie ludzi do czynności o których nie mieli pojęcia, n.p. człowiek młody, oficer rezerwowy, nie mający studjów ani praktyki gospodarczej, jedynie dla tego, że jego ojciec spekulant naftowy, kupił majątek ziemski, przeważnie leżący na spekulację, przez protekcję w A.O.K. zapewne pieniężną, zostaje przydzielony do działu rolniczego i w ten sposób od frontu się wymigał; lub n.p. oficer czynny, dla tego, że się ożenił z córką obywatela ziemskiego, zostaje referentem spraw rolniczych, i t.d.

Nie można się więc dziwić, że dawano fachowym rolnikom polecenia siania pęcaku, kaszy, lub siania zboża rzadko, by módz więcej zarekwirować ! znam wypadek n.p. taki, że referent objeżdżając majątki spostrzegł w śpichlerzu " rzepak " którym się ogromnie ucieszył, bo mu był na olej potrzebny; dowiedziawszy się jednak od ekonoma, że to nie jest rzepak lecz chwast, kazał go na gwałt zakopać do ziemi.

Prócz tego, przydzielano ludzi obcych narodowości, którzy się z ludnością porozumieć nie mogli; trafiali się nawet gospodarze zawodowi, administratorowie dóbr, lecz przyzwyczajeni na Węgrzech czy w Czechach do innych warunków gospodarczych i wydajności gleby, - bra=

no też wydajność tamtejszych ziem za podstawę do obrachunku, a że papier cierpliwy, cyfry imponowały wprost ! Rachowano na pewno na 10, 12, lub 15 centnarów metrycznych z morga, a rzeczywistość pokazała 3 - 5-iu cet.mtr., stąd też, przy rekwizycjach przychodziło z ludnością do nieporozumień, skarg, kar nakładanych a nawet gwałtów. Mimo deszczu, kazano żniwa do pewnego terminu skończyć, - kartofle kazano odstawiać, mimo panujących mrozów i miliony korcy kartofli zniszczono bez pożytku.

Natomiast oficerowie rezerwy, lub nawet starsi, którzy lata całe prowadzą gospodarstwa większe, z gorzelniami, fabrykami, obznajomieni z maszynami, działacze towarzystw rolniczych, pozostawali na froncie, lub kształcili rekrutów w kadrach.

Inne działy kom. pow. także się lepiej nie przedstawiały, - n.p. przydzielono inżyniera by mosty i drogi budował, a on był chemikiem fabrycznym, z tytułem inżyniera .

Spotkałem komendanta t. zw. Fassung Stelle (magazyny mundurów, żywności, mydła) który był dyrekt. kolei, i zamiast tam go zużytkować, zrobiono go odpowiedzialnym za różne porcje , bo każdy nawet but, posiada pewną ilość wojskowych porcji w sobie.

Sędzia audytor czy śledczy, Polak, był w Serbji, Rumunji, a Niemiec, Rumun, Węgier, Czech, był w Polsce, - posługiwano się przeto tłómaczami, - co to czasu zabiera, jak taki akt śledczy potem wygląda - pożal się Boże !

Na bardzo trudne i odpowiedzialne stanowisko komendanta pow. wyznaczano z reguły czynnych pułkowników, z władzą nieograniczoną, był panem życia ludzkiego, prawie wszystko nie Polacy, czasami wprost

no też wydajność tamtejszych ziem za podstawę do obrachunku, a że papier cierpliwy, cyfry imponowały wprost ! Rachowano na pewno na 10, 12, lub 15 centnarów metrycznych z morga, a rzeczywistość poka= zała 3 - 5-iu cet.mtr., stąd też, przy rekwizycjach przychodziło z ludnością do nieporozumień, skarg, kar nakładanych a nawet gwałtów. Mimo deszczu,kazano żniwa do pewnego terminu skończyć, - kartofle kazano odstawiać, mimo panujących mrozów i miliony korcy kartofli zniszczono bez pożytku.

Natomiast oficerowie rezerwy, lub nawet starsi, którzy lata całe prowadzą gospodarstwo większe, z gorzelniami, fabrykami, obzna= jomieni z maszynami, działacze towarzystw rolniczych, pozostawali na froncie, lub kształcili rekrutów w kadrach.

Inne działy Kom. pow. także się lepiej nie przedstawiały, - n.p. przydzielono inżyniera by mosty i drogi budował, a on był che= mikiem fabrycznym, z tytułem inżyniera.

Spotkałem komendanta t. zw. Fassung Stelle (magazyny mun= durów, żywności, mydła) który był dyrekt. kolei, i zamiast tam go zużytkować, zrobiono go odpowiedzialnym za różne porcje, bo każdy nawet but, posiada pewną ilość wojskowych porcji w sobie.

Sędzia audytor czy śledczy, Polak, był w Serbji, Rumunji, a Niemiec, Rumun, Węgier, Czech, był w Polsce, - posługiwano się prze to tłómaczami, - co to czasu zabiera, jak tak ci śledczy potem wyglą= da - pożal się Boże !

Na bardzo trudne i odpowiedzialne stanowisko komendanta pow. wyznaczano z reguły czynnych pułkowników, z władzą nieograniczoną, był panem życia ludzkiego, prawie wszystko nie Polacy, czasami wprost

wrogo do Polaków usposobieni, - kraj ten był dla nich nieprzyjacielskim, o administracji nie mieli i nie mogli mieć wyobrażenia, mieli pod sobą komisarzy kierujących cywilnych, czyli starostów, którzy mieli biura cywilne prowadzić, jeżeli jednak, taki pan komendant był zły lub głupi, to nie tylko, że się nie radził komisarza, lecz nawet sprzeciwiał się jego zdaniu czy zarządzeniom i wydawał rozkazy samodzielnie, od których nie było właściwie żadnej apelacji. Działy się też w poszczególnych powiatach curiosa, i lepiej o nich nie wspominać. Na to, by powiat z aktów pobieżnie poznać, objechać około 600 wsi, trzeba około 6-iu miesięcy czasu, jeżeli więc pułkownicy lub starostowie zmieniali się co 4 lub 6 miesięcy, zrozumiałem się staje, jak takie powiaty mogły wyglądać.

Nie lepiej pod tym względem wyglądała gubernia, bo za mych czasów był gubernatorem: Lustig w Piotrkowie, Diller w Kielcach potem w Lublinie, Kuk, Szeptycki i wreszcie Liposćak.

Sił urzędniczych szalona moc, - pracy co do wydajności żadnej, - formularzy, druków, zużywa się wagonami bezpotrzebnie.

Przy tak różnorodnych charakterach, wykształceniu umysłowem, poziomie towarzyskim, nie ma dziwoty, że łapownictwo kwitnie w grubo wyższym stopniu jak za czasów rosyjskich; żydzi twierdzą, że tamci brali, lecz zrobili, a Austryacy biorą i nic nie robią. Do tego przyczyniła się wojna, porobiono bowiem oficerami na czas trwania wojny osoby nie mające żadnych kwalifikacji lub dawniej za świństwa zdegradowanych, a przekonany jestem, że nie tylko tu, lecz wszędzie a nawet na froncie, od najwyższych figur, wszystko bierze łapówki, kradnie a nawet rabuje. Porządnych ludzi możnaby na palcach rachować

Żydzi twierdzą, że się najlepiej załatwia interesa przez kobiety, te mają wartość i popyt.

Przez dwuletni czas pobytu mego w Opocznie, miałem głębokie przeświadczenie, że łapówki u nas nie miały przystępu. Stosunki prywatne i służbowe, były dzięki taktowi płk. W. wyjątkowo dobre, i ubiegano się o przydział do Opoczna. O ile z początku byliśmy prawie wszyscy Polacy, o tyle z czasem staliśmy się austryacką mieszaniną, różnojęzyczną, lecz na ogół utrzymane zostały stosunki dobre.

Służbę wewnętrzną utrudniały rozkazy z góry wydawane, doryw=czo i nagle, przeto odwoływane lub zmieniane tak, iż człowiek nie wiedział jak właściwie postąpić.

O rozkazach z powodu asenterunku koni już wspominałem. Był n.p. rozkaz z guberni, że urzędowe, wojskowe młocarnie parowe czy benzynowe, mogą dopiero wtedy przez mosty przejeżdżać, jeżeli je wpierw inżynier zbada i da swą aprobatę, to też zdarzyło się, że szofer sam zaryzykował i przez most w Drzewicy całą maszynę przeprowadził, - cóż z tego, kiedy go żandarmerja nawróciła, i znów za mostem 5 dni czekał aż inżynier most zbadał i podstęplował, by po raz trzeci przejechać.

Zakupywano znaczną ilość wołów i krów, w czasie kiedy były tańsze, lecz cóż z tego, kiedy nie było ich czem żywić, ani gdzie umieścić; chcąc je od zdechnięcia ratować, umieszczano je po dworach za wynagrodzeniem.

Zakupywano n.p. świnie na ogłoszonym wpierw targu przymusowym, lecz paszy nie przygotowano, futrowano więc owsem na siew, lub dla wojska na front przygotowanym. Zarazy dziesiątkowały nierogaciznę w tak dużych ilościach zebraną, i na gwałt zabijano, by ratować co można.

Żydzi twierdzą, że się najlepiej załatwia interessa przez kobiety, te mają wartość i popyt.

Przez dwuletni czas pobytu mego w Opocznie, miałem głębokie przeświadczenie, że łapówki u nas nie miały przystępu. Stosunki prywatne i służbowe, były dzięki taktowi płk. W. wyjątkowe dobre, i ubiegano się o przydział do Opoczna. O ile z początku byliśmy prawie wszyscy polacy, o tyle z czasem staliśmy się austryacką mieszaniną, różnojęzyczną, lecz na ogół utrzymane zostały stosunki dobre.

Służbę wewnętrzną utrudniały rozkazy z góry wydawane, dorywczo i nagle, przeto odwoływane lub zmieniane tak, iż człowiek nie wiedział jak właściwie postąpić.

O rozkazach z powodu asenterunku koni już wspominałem. Był n.p. rozkaz z guberni, że urzędowe, wojskowe mleczarnie parowe czy benzynowe, mogą dopiero wtedy przez mosty przejeżdżać, jeżeli je wpierw inżynier zbada i da swą aprobatę, to też zdarzyło się że szofer sam zaryzykował i przez most w Drzewicy całą maszynę przeprowadził, - cóż z tego, kiedy go żandarmerja zawróciła, i znów za mostem 5 dni czekał aż inżynier most zbadał i podstęplował, by po raz trzeci przejechać.

Zakupywano znaczną ilość wołów i krów, w czasie kiedy były = tańsze, lecz cóż z tego kiedy nie było ich czem żywić, ani gdzie umieścić; chcąc je od zdechnięcia ratować, umieszczano je po dworach za wynagrodzeniem.

Zakupywano n.p. świnie na ogłoszonym wpierw targu przymusowym, lecz paszy nie przygotowano, futrowano więc owsem na siew, lub dla = wojska na front przygotowanym. Zarazy dziesiątkowały nierogaciznę w tak dużych ilościach zebraną, i na gwałt zabijano by ratować co można.

Z tych danych można sobie przedstawić chaos panujący w każdej dziedzinie

Wspomniałem już kilkakrotnie, że nie tylko byłem sekundantem, lecz że i sam byłem wyzywanym, - ba, żeby to pojedynki w czasie wojny były dozwolone ! nie było by tylu wyzwań, - byle baciarz, żyd, czuł się zaraz obrażonym i dalej że robić się rycerzem. Gdy faktyczne powody wymagały pojedynku, to rozstrzygało dopiero ministerstwo wojny, trzeba było dużo pisać i długo czekać, - ministerstwo często odstępowało sprawy takie sądom wojskowym, o zbrodnie obrazy honoru, co się miesiącami o ile nie latami ciągnęło, - tej drogi więc unikać należało.

Ministerstwo wojny ogłosiło nawet, że pojedynki są dozwolone, i konieczne, dla utrzymania honoru w korpusie oficerskim, który dużo pozostawiał, przez świeże naleciałości, do życzenia. Cóż z tego, kiedy cesarz Karol zniósł wogóle pojedynki.

Sądy wojskowe polowe (kryminalne) obsadzane przeważnie żydami adwokatami, ci bowiem przed terminem ich powołania do wojska, sami się zgłaszali, mianowano ich też odrazu audyterami w randze oberltn. w ten sposób stawali się samodzielnymi sędziami, a wykręcali się od frontu jako prości żołnierze czy podoficerowie. - Adwokat, w dodatku żyd, nie może być miernym nawet sędzią, przesiąkł bowiem swemi zasadami krętackiemi, a prócz tego, byli podatnym materyałem do wykonywania rozkazów z góry, i tak sprawy prowadzili, by przełożone władze były zadowolone i orderem odznaczyły.

Słyszałem n.p. takie zdanie: my, wojskowi i audytorzy, - lub: sprawę trzeba załatwić w myśl rozkazu.

Normalnie widywano w sądach sędziów z zawodu, nawet starszych,

przydzielonych jako pisarzy do audytora adwokata, w dodatku żyda.

Kto się tyle na rozprawach karnych nasiedział co ja, i miał czas poznać różne tajemnice, tendencje a nawet prywaty poszczególnych osób, ten zbudowanym sprawiedliwością naszych sądów być nie może; mam oczywiście sądy austryacko - węgiersko - wojenne na myśli.

Moją samodzielnością, trafnością uwag na rozprawie, zadawaniem pytań i bezwzględną sprawiedliwością, bo nigdy sądu nie salwowałem, wprowadzałem tak sędziów jak obrońców w zdumienie.

Proszę sobie wyobrazić kilku oskarżonych Polaków; jatam

Prokurator : adw. audytor żyd, dr. Zipper.

Obrońca : adw. " " " " " dr. Backenroth.

Prowadzący rozprawę : audytor oberlt. N.N. młodzik, Czecho - Niemiec.

Przewodniczący sądu : ja.

Członek sądu : oberlt. X. szwankujący na umyśle, Niemiec.

" " " leutn. X. Rumun.

" " " " " Węgier.

Prowadzący rozprawę bez żadnego doświadczenia sądowego, nie rozumiejący prawie ani słowa polskiego, licho włada czeskim; Niemiec, Rumun, Węgier, po polsku ani w ząb, a w dodatku Rumun i Węgier b. licho po niemiecku; prowadzący rozprawę, przesłuchuje oskarżonych przez tłomacza, ten ich zeznania tłomaczy na niemieckie, a o ile było możebne, trzeba było tłomaczyć na węgierskie. Przy tem odbywają się różne podrywki ze strony prokuratora i obrońcy o nieścisłość przetłomaczonych zeznań. Przy takiej rozprawie raz, uzurpowałem sobie prawo, prowadzącego rozprawę, a tłomaczenia oficerom

przydzielonych jako pisarzy do audytora adwokata, w dodatku żyda.

Kto się tyle na rozprawach różnych nasiedział co ja, i miał czas poznać różne tajemnice, tendencje a nawet prywatny poszczególnych osób, ten zbudowanym sprawiedliwości naszych sądów być nie może; mam oczywiście sądy austryackie - węgierskie - wojenne na myśli.

Moją samodzielnością, trzeźwością uwag na rozprawie, zadawaniem pytań i bezwzględną sprawiedliwością, bo nigdy sądu nie salwowałem, wprowadzałem tak sędziów jak obrońców w zdumienie.

Proszę sobie wyobrazić kilku oskarżonych polaków;

Prokurator : adw. audytor żyd, dr. Zipper.

Obrońca : adw. " " " " dr. Baskenroth.

Prowadzący rozprawę : audytor oberlt. N.N. młodzik, Czecho - Niemiec.

Przewodniczący sądu : ja.

Członek sądu : oberlt. X. szwankujący na umyśle, Niemiec.

" " " leutn. X. Rumun.

" " " " " Węgier.

Prowadzący rozprawę bez żadnego doświadczenia sądowego, nie rozumiejący prawie ani słowa polskiego, licho władał czeskim; Niemiec, Rumun, Węgier, po polsku ani w ząb, a w dodatku Rumun i Węgier b. licho po niemiecku; prowadzący rozprawę, przesłuchuje oskarżonych przez tłumacza, ten ich zeznania tłumaczy na niemiecki, a o ile było możebne, trzeba było tłumaczyć na węgierski. Przy tem odbywają się różne podrywki ze strony prokuratora i obrońcy o niedokładność przetłumaczonych zeznań. Przy takiej rozprawie raz, uzurpowałem sobie prawo, prowadzącego rozprawę, a tłumaczenia oficerom

sam przedsięwziąłem. Takie składy sądów były w całej okupacji na porządku dziennym i przeważną część wyroków możnaby znieść jako nielegalne. Bardzo często się trafiało, że członkowie sądu nie mieli prawa tam zasiadać, n.p. Fähnrichy, lecz cóż mniano innego robić, sąd musiał funkcjonować, skład jego trzeba było skompletować, - wyrok taki w gruncie rzeczy stawał się nielegalnym, a jednak wykonywanym. Doprowadziłem do tej perfekcji jako przewodniczący, że Żydy przy zeznaniach, najchętniej używały języka polskiego.

Czem byłem, jako komisarz rządowy dla miasta Opoczna, nie potrafię wszyskiego com zdziałał opisać; nie wiem, czy ludność i obywatele Opoczna doceniali mą skuteczną obronę ich mienia przed ustanawianymi kontygentami czy rekwizycjami zboża, bydła i t.d. w każdym razie oddali nic, lub tyle co nic; chcąc częściowo ochronić bydło w okolicznych wsiach będące od rekwizycji, nie tylko pozwalałem lecz ~~namiałex~~ namawiałem gospodarzy do ulokowania onegoż pod różnymi pozorami w Opocznie; o ile księgi, kwity, rachunki kasowe nie zostaną zniszczone, choćby przez złość do okupantów, mogły by posłużyć w przyszłości do opisu czasów gdy=Opocznem zarządzałem, a krytyki nie obawiałem się. Przeprowadziłem spis ludności miasta Opoczna natrafiając na wiele trudności ze strony mieszkańców specjalnie żydowskich, i założyłem księgę adresową; akta metrykalne żydowskie były w magistracie prowadzone i przezemnie podpisywane; przeprowadzałem nawet wybory do kahału w żydowskim domu modlitwy (to nie jest bożnica). Na życzenie wybitniejszych obywateli Opoczna, plan mój stworzenia i założenia ogrodu po za miastem z powodu krótko trwałych mych rządów, mimo porobionych przygotowań z mej strony, nie

sam przedsięwziąłem. Takie składy sądów były w całej okupacji na porządku dziennym i przeważną część wyroków można by znieść jako nielegalne. Bardzo często się trafiało, że członkowie sądu nie mieli prawa tam zasiadać, n.p. Fähnrichy, lecz coś umiano innego robić, sąd musiał funkcjonować, skład jego trzeba było skompletować, - wyrok taki w gruncie rzeczy stawał się nielegalnym, a jednak wykonywanym. Doprowadziłem do tej perfekcji jako przewodniczący, że Żydy przy zeznaniach, najchętniej używały języka polskiego.

Czem byłem, jako komisarz rządowy dla miasta Opoczna, nie potrafię wszystkiego com zdziałał opisać; nie wiem czy ludność i obywatele Opoczna docenili ze skutecznej obrony ich mienia przed ustawicznymi kontyngentami czy rekwizycjami zboża, bydła i t.d. w każdym razie oddali nic, lub tyle co nic; choć częściową ochronić były w okolicznych wsiach będące od rekwizycji, nie tylko pozwalałem lecz namawiałem gospodarzy do ulokowania onegoż pod różnymi pozorami w Opocznie; o ile księgi, kwity, rachunki kasowe nie zostaną zniszczone, choćby przez złość do okupantów, mogły by posłużyć w przyszłości do opisu czasów gdy=Opocznem zarządzałem , a krytyki nie obawiałbym się. Przeprowadziłem spis ludności miasta Opoczna natrafiając na wiele trudności ze strony mieszkańców specjalnie żydowskich, i założyłem księgę adresową; akta metrykalne żydowskie były w magistracie prowadzone i przezemnie podpisywane; przeprowadziłem nawet wybory do kahału w żydowskim domu modlitwy (to nie jest bóżnica). Na życzenie wybitniejszych obywateli Opoczna , plan mój stworzenia i założenia ogrodu po za miastem z powodu krótko trwałych mych rządów, mimo porobionych przygotowań z mej strony, nie

byłem w stanie przeprowadzić.

Mam wszelkie prawo do twierdzenia, że choć nosiłem mundur ułanów austryackich, byłem z krwi i kości Polakiem i gdzie tylko mogłem Polaków broniłem, narażając się niejednokrotnie na nieprzyjemności u władz wyższych czy wojskowości, lecz cel mój normalnie osiągałem.

Wszystkie te sprawy podnoszę, nie dla własnej chwały, lecz dla wykazania ogromu pracy, która bez poparcia opoczyńskiego obywatelstwa, nie byłaby mi się udała. W uznaniu mych bądź co bądź położonych zasług, otrzymałem n.p. w prezencie, prawo polowania na gruntach miejskich, a odnośny papier, został przez wszystkich właścicieli gruntów podpisany.

Z powodu ogłoszenia samorządu, gdy się jawnem stało, że rządy oddać muszę, przyszła do mnie deputacja obywatelska z propozycją, czybym nie przyjął w prezencie kamieniczki, która by dla mnie kupiono, abym jako obywatel miasta, miał prawo być wybranym na burmistrza; propozycji darowizny przyjąć nie mogłem, ani burmistrzem wybranym zostać, gdyż jeszcze byłem poddanym austryackim, a nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że z wojny wyjdziemy zwycięzko i będziemy stanowić jedną Zjednoczoną Polskę.

Sądzę, że w księgach miejskich, szkolnych, kościelnych, bóżniczych, szpitalnych, pochlebne wspomnienia o mnie znajdować się będą. Na pamiątkę dla siebie zabrałem egzemplarze odezw, ogłoszeń, protokoły obrad i t.d.. Jak już wspominałem, od ludności otrzymałem adresa pamiątkowe, a ze strony władz pochwały i ordery. Pan Karol Kunkel (właściciel browaru) ofiarował mi na pamiątkę kilka monet srebrnych i jedną złotą.

Choć byłem C i K Komisarzem widomym miasta, i miałem dość zajęcia służbowego w trudnych nie raz sytuacjach, gdyż trzeba było odpowiedzieć żądaniom i wymaganiom władz wojskowych, a równocześnie bronić ludności, mimo to zajmowałem się sprawami komendy obw. jak gdybym do niej należał, co też w notatkach po części uwidoczniłem; tak n.p. we wszystkich ważniejszych kwestyach bywałem powoływany na konferencje, asenterowałem konie, zasiadałem w sądzie polowym, jeździłem z komendantem lub jego zastępcą na lustracje powiatu, jeździłem na roki gubernialne, wydawałem legitymacje i t.d. w skutek tego byłem w ciągłym kontakcie nie tylko z kom. obw. lecz i z ludnością powiatu, która się tem śmielej do mnie zwracała i skłą faktu zdobyłem takie stanowisko, że bez mego wypowiedzenia się, bardzo często nie decydowano.

Na pochwałę pułk. Wiktora i moją dodam, żeśmy jako Polacy w wielu wypadkach wbrew instrukcjom lub rozkazom, chcąc ulżyć ludności nawet z innych powiatów, ułatwienia różne robili.

Dr. Zarembskiego podałem o order czerwonego krzyża austryac. lecz nie wiem, czy go otrzymał.

Do jakiej wprawy i sprytu dochodzili przemytnicy a specjalnie Żydzi, przytoczę kilka faktów : dyszle u wozów były wydrążane, by tam chować tulejki blaszane ze spirytusem, - siedzenia wyścielane tytoniem,-przewożono kamienne ciosowe schody , w których mieściły się zwoje sukna lub jedwabiu, - w wychodkach kolejowych wieszano flaszki, - żydówki okręcały się tłuszczami, nawet wieprzowymi.

Do oddziału komercjalnego kom. pow. został przydzielony ltn. Baderle, Żyd i dla tego widocznie miał się znać na sprawach swego

Choć byłem C i K Komisarzem widomym miasta, i miałem dosyć zajęcia służbowego w trudnych nie raz sytuacjach, gdyż trzeba było odpowiedzieć zadaniom i wymaganiom władz wojskowych, a równocześnie bronić ludności, mimo to zajmowałem się sprawami komendy obw. jak gdybym do niej należał, co też w notatkach po części uwidoczniłem; tak n.p. we wszystkich ważniejszych kwestyach bywałem powoływany na konferencje, asenterowałem konie, zasiadałem w sądzie polowym, jeździłem z komendantem lub jego zastępcą na lustracje powiatu, jeździłem na roki gubernialne, wydawałem legitymacje i t.d. w skutek tego byłem w ciągłym kontakcie nie tylko z kom. obw. lecz i z ludnością powiatu, która się tem śmielej do mnie zwracała i siłą faktu zdobyłem takie stanowisko, że bez mego wypowiedzenia się, bardzo często nie decydowano.

Na pochwałę pułk. Wiktora i moją dodam, żeśmy jako polacy w wielu wypadkach w brew instrukcjom lub rozkazom, chcąc ulżyć ludności nawet z innych powiatów, ułatwienia różne robili.

Dr. Zarembskiego podałem o order czerwonego krzyża austryac. lecz nie wiem czy go otrzymał.

Do jakiej wprawy i sprytu dochodzili przemytnicy a specjalnie żydzi, przytoczę kilka faktów: dyszle u wozów były wydrążone, by tam chować tulejki blaszane ze spirytusem, - siedzenia wyściełane tytoniem,-przewożone kamienne ciosowe schody, w których mieściły się zwoje sukna lub jedwabiu, - w wycieczkach kolejowych wieszane flaszki, - żydówki okręcały się tłuszczami, nawet wieprzowymi.

Do oddziału komercyjalnego kom. pow. został przydzielony ltn. Baderle, żyd i dla tego widocznie miał się znać na sprawach swego

resertu. Pewnego razu zaaresztował chłopca z koniem o 11-ej w nocy, by tego konia za rzekę Pilicę, do okupacji niemieckiej nie przemycił, - a tym czasem ~~to~~ gospodarz opoczyński wysłał syna na koniu, by go w Drzewiczce płynącej przez Opoczno, napoić, a do Pilicy było kilka mil drogi. Tak się więc Baderle wyznawał w mapach czy geografji i wtrącał ~~się do~~ nie swoich rzeczy. Jeden z mych policjantów doniósł mi, że w nocy spotkał Leutn. Baderle ubranego po cywilnemu, węszącego w różnych zaułkach Opoczna, czyli szpiegującego na własną rękę; oczywiście poleciłem go przy następnem spotkaniu bezwzględnie przyaresztować i do magistratu przyprowadzić, - jemu zaś oświadczyłem, by się do nie swoich rzeczy nie wtrącał, by na tem źle nie wyszedł, gdyż wiem, że po cywilnemu po nocach łazi; w rezultacie rady mej usłuchał.

Z powodu pietyzmu dla poległych w czasie wojny, stworzono b. duży aparat, celem urządzenia cmentarzy wojskowych; zaczęło się ~~w~~ więc gonienie za orderami austryackimi, pruskimi i czerwonego krzyża i starano się zrobić wszystko jak najtaniej, co nie było wielką sztuką jeżeli za grunt pod cmentarz nie płacono, a ludzi do wykopywania nieboszczyków jak przewożenie ich podwodami zmuszano ~~do~~ szarwarkiem, wniosłem z tego powodu, jako komisarz rządowy miasta, skargę do guberni, lecz zostałem bez odpowiedzi. W Lubelskiem podnoszono fakt, że żołnierze austryaccy przydzieleni jako dozorcy do tych robót, obdzierali nieboszczyków z mundurów i butów i sami się w nie ubierali.

Wspominałem już, że generał Lustig wytknął pułk. Wiktorowi z powodu donosów kilka rzeczy; uzupełnić jeszcze mi wypada faktem następującym: mały majątek ziemski będący własnością pułk. W. zajęli Moskale, z mieszkania we Lwowie musiał się z rodziną usunąć przed

resortu. Pewnego razu zaaresztował chłopca z koniem o 11-ej w nocy, by tego konia za rzekę Pilicę, do okupacji niemieckiej nie przemycił, - a tym czasem to gospodarz opoczyński wysłał syna na koniu, by go w Brzeziwcze płynącej przez Opoczno, napoić, a do Pilicy było kilka mil drogi. Tak się więc Baderle wyznawał w mapach czy geografji i wtrącał ~~się do~~ do nie swoich rzeczy. Jeden z mych policjantów donosił mi, że w nocy spotkał lejtn. Baderle ubranego po cywilnemu, węszącego w różnych zaułkach Opoczna, czyli szpiegującego na własną rękę; oczywiście poleciłem go przy następnem spotkaniu bezwzględnie przyaresztować i do magistratu przyprowadzić, - jemu zaś oświadczyłem, by się do nie swoich rzeczy nie wtrącał, by na tem źle nie wyszedł, gdyż wiem, że po cywilnemu po nocach łazi; w rezultacie rady mej usłuchał.

Z powodu pietyzmu dla poległych w czasie wojny, stworzono b. duży aparat, celem urządzenia cmentarzy wojskowych; zaczęło się w więc gonienie za orderami austryackimi, pruskimi i czerwonego krzyża i starano się zrobić wszystko jak najtaniej, co nie było wielką sztuką, jeżeli za grunt pod cmentarz nie płacono, a ludzi do wykopywania nieboszczyków i przewożenie ich podwodami zmuszano do szarwarku; wniosłem z tego powodu, jako komisarz rządowy miasta, skargę do Guberni, lecz zostałem bez odpowiedzi. W Lubelskiem podniesiono fakt, że żołnierze austryaccy przydzieleni jako dozorcy do tych robót, obdzierali nieboszczyków z mundurów i butów i sami się w nie ubierali.

Wspominałem już, że generał Lustig wytknął pułk. Wiktorowi z powodu donosów kilka rzeczy; uzupełnić jeszcze mi wypada faktem następującym: mały majątek ziemski będący własnością pułk. W. zajęli Moskale, a z mieszkania we Lwowie musiał się z rodziną usunąć przed

moskalami, odwiózł ją do xxxxxxx własnej willi w Goryeji, skąd jednak znów z powodu wojny z Włochami do Wiednia wyjechać musiano; sam jako pensyonowany pułkownik zgłosiwszy się do służby wojskowej, ściągnął po pewnym czasie córkę do siebie, syna miał w Legionach , chcąc więc jakoś rodzinę utrzymać i sobie w wydatkach ulżyć, dał córce posadę pisarki w komendzie opocz. w najniższej płacy. mimo, że pracowniczka była b. tęga, pisała na maszynie biegle, posiadała język polski, francuzki, niemiecki doskonale. Nie ulegało najmniejszej kwestji, że taka siła kontraktowa byłaby przez gubernię, za duże wyższem wynagrodzeniem przyjęta, - zrozumiała jednak jest rzeczą, że pułk. W. chodziło oto, by z nim razem była, a nie w innej komendzie, choćby w bliżkiej. Z powodu donosu do gub. przestała pracować. Skoro Szeptycki został gubernatorem, przedstawiłem mu osobiście całą sprawę i została ponownie przyjęta do komendy Piotrków, gdzie pułk. W. wtedy urzędował jako inspektor, a po tem jako komendant obwodu.

Kiedy wojska austryacko - węgierskie wkroczyły do Opoczna, zastały tam szpital warszawskiego czerw. krzyż. z doktorową Sawicz na czele, 5 sióstr pielęgniarek i kilkudziesięciu rekonwalescentów chorych na cholerę; nic pilniejszego nie miano do roboty, jak je przyaresztować a w końcu zostawić pod dozorem wojska i wystawiano warty. Kom. pow. objęła więc w spadku ten szpital, lecz kosztów nie miał kto płacić. Uwolniwszy te panie z pod dozoru policyjnego, z powodu braku lekarzy, gdyż tylko jeden dr. Zarembski w Opocznie został na cały powiat o przeszło 600 wsiach i kilku miasteczkach, przenieśliśmy ten szpital do Przysuchej, gdzie grasowała xxxxxx cholera, później zaś do Żarnowa gdzie panował tyfus; w całym powiecie przepro=

wadzały te panie szczepienie ospy, oczywiście szło to już na koszt rządu okupacyjnego.

Trzy pielęgniarki opuściły swój szpital, jedna bowiem wyszła za mąż, a dwie otrzymawszy odemnie legitymacje chciały przejść przez front za Lublinem, by wrócić na Wołyń, gdzie je oczywiście złapano, dobrze, że nie rozstrzelano, ja się zaś musiałem tłomaczyć, dla czego im wydałem dokumenta podróży.

Doktorowa Sawicz i dwie siostry dwukrotnie ściągnąłem do Opoczna do pielęgnowania chorych na tyfus, skoro szpital urządziłem; obie siostry w odstępach rocznych zaraziły się tyfusem, a dr. Sawicz w r. 1918 umarła.

Dla harakterystyki podam jeszcze, że wojskowość, względnie komendy miały rozkaz, pewne ilości tłuszczów, słoniny, odsyłać na front, porobiły więc kontrakta z masarzami, rzeźnikami, ci skupywali nierogaciznę i zabijali co się tylko dało, lecz mięso zostawało bez użytku, gdyż wojsko mięsa brać nie chciało, ~~a~~ rzeźnicy sprzedawali je Prusakom, bo ci wszystko zakupywali.

W r. 1916 maksymalna cena za gęś była 6 kr. - kazano komendom kupować wiele się tylko dało, by je odesłać do Hinterlandu, - myśmy również tysiące gęsi zakupili, a gdyśmy je zawagonowywali, naraz zjawia się pełnomocnik żyd, zwraca nam pieniądze i on już odsyła gęsi gdzie trzeba, bez żadnej fatygi i pracy zbierał żniwo, gdyż kolej miał darmo a w Wiedniu płacono mu 30 kr. za sztukę.

Tak samo było ze sianem, słomą, - taki pełnomocnik zjawiał się jak sterty towaru były do kolei odstawione, i trzeba było ładować by je wysłać, - czyśmy na tych Kriegsgewinnerów nie pracowali z musu ? ?

Działo się jeszcze lepiej, a może gorzej, n.p. w A.O.K. czy Guberni, dostawał taki paskarz wyłączne prawo zakupu towaru w danej okolicy, n.p. siana, - wojsko czy komendy potrzebowały dla koni pewnej ilości paszy, nie mogły jednak po maksymalnych cenach dostać od producenta, tylko musiały wchodzić w układy z tymi łotrami paskarzami.

Kto się takim transakcjom bliżej przypatrzył, lub miał z niemi do czynienia, to w-prost, jeżeli był człowiekiem honoru, mu=siał się uznać za zwyciężonego, - wszystkie sprzeciwy nie odnosiły skutku, bo to wszystko od A.O.K. począwszy na dół, była jedna wielka banda złodzieji.

W 1916 r. dnia już nie pamietam, przyszedł rozkaz, odsta=wienia dzwonów cerkiewnych. Nie wiedziano jak to ludność przyjmie i jak się zachowa, - zapytany, czy się jako komisarz rządowy miasta czuję na siłach rzecz tę przeprowadzić, lub, czy mi mają dać wojsko do pomocy, odpowiedziałem, że bez wszelkiego rozgłosu sam sobie dam radę. Wezwani ślusarze, by cerkiew otworzyli, odpowiedzieli, że tego uczynić nie mogą, nie potrafią; - domyśliłem się co to ma znaczyć; dobrowolnie otwierać nam nie wypada, pod przymusem to co innego; ślusarze poszli do aresztów, a w kilka godzin pod konwojem moich po=licjantów, do roboty ; ludzi moc się zeszło, - sam przy pomocy dra=biny wlazłem do dzwonów, z tąmtąd dostałem się do cerkwi i przy po=mocy wspólnej z zewnątrz i wewnątrz otworzyliśmy drzwi wchodowe, - po tem zdjęliśmy kalakony, naładowali na furę i odstawili na kolej.

Dostawszy ewakuowanych Wołyniaków do Opoczna, otwierałem co święto cerkiew, by się wspólnie mogli modlić.

Działo się jeszcze lepiej, a może gorzej, n.p. w A.O.K. czy Gubernii, dostawał taki paskarz wyłączne prawo zakupu towaru w danej okolicy, n.p. siana, - wojsko czy komendy potrzebowały dla koni pewnej ilości paszy, nie mogły jednak po maksymalnych cenach dostać od producenta, tylko musiały wchodzić w układy z tymi łotrami paskarzami.

Kto się takim transakcjom bliżej przypatrzył, lub miał z niemi do czynienia, to wprost, jeżeli był człowiekiem honoru, mu=siał się uznać za zwyciężonego, - wszystkie sprzeciwy nie odniosły skutku, bo to wszystko od A.O.K. począwszy na dół, była jedna wielka banda złodziejii.

W 1916 r. dnia już nie pamiętam, przyszedł rozkaz, odsta=wienia dzwonów cerkiewnych. Nie wiedziano jak to ludność przyjmie i jak się zachowa, - zapytany, czy się jako komisarz rządowy miasta czuję na siłach rzecz tę przeprowadzić, lub czy mi mają dać wojsko do pomocy, odpowiedziałem, że bez wszelkiego rozgłosu sam sobie dam radę. Wezwani ślusarze by cerkiew otworzyli, odpowiedzieli że tego uczynić nie mogą, nie potrafią; - domyśliłem się co to ma znaczyć; dobrowolnie otwierać nam nie wypada, pod przymusem to co innego; ślusarze poszli do aresztów, a w kilka godzin pod konwojem moich po-licjantów do roboty; ludzi moc się zeszło, - sam przy pomocy dra=biny wlazłem do dzwonów, a tamtąd dostałem się do cerkwi i przy po=mocy wspólnej z zewnątrz i wewnątrz otworzyliśmy drzwi wchodowe, - po tem zdjęliśmy kalakony, naładowali na furę i odstawili na kolej.

Dostawszy ewakuowanych Wołyniaków do Opoczna, otwierałem co święto cerkiew, by się wspólnie mogli modlić.

Jakże całkiem inaczej wyglądało zabranie jednego tylko dzwonu z dzwonnicy kościoła rzymsko kat. które przeprowadzał specyalny delegat inżynier, przysłany z guberni do Opoczna; długo oglądał i mierzył, wystawiono warty wojskowe, baby się zleciały, lamentowały, przeklinały, a pono nawet kamienie były w użyciu; rezultat : zawezwano pogotowie wojskowe i przy odgłosie trąbki zrobiono szturm, a ja przypatrywałem się temu z okien mieszkania.

W r. 1915 kupiłem w Krakowie konie, powozy, uprząż dla kom. pow. w Opocznie, a dopiero w r. 1918 izba obrachunkowa gubernialna skazała mnie na zwrot 700 kr. rzekomo dla tego, żem więcej zapłacił niżeli gubernia cenę maksymalną postanowiła. W rekursie podniosłem, że w tedy kiedy kupowałem nie było jeszcze cen maksymalnych, że rekurs musi jakaś inna izba obrachunkowa rozstrzygać-lecz to nie pomogło, - dopiero kiedy napisałem, że albo do Cesarza podanie wniosę, albo rządam oddania mi wszystkiego co kupiłem, choć od lat trzech używane i niszczone a ja guberni zwrócę całą cenę kupna, wtedy zmądrzeli i w drodze łaski zniesiono mi przypis na gaży. Czy to nie cudacka instytucja, gubernialna izba obrachunkowa ? p. radca sam robi anstand, sam wydaje polecenie ściągnięcia pewnej kwoty, sam załatwia rekurs oczywiście odmownie, bo jakże mogłoby być inaczej, i sam łaski udziela.

O ile z początku okupacji dawano komendom obw. auto, konie, powozy, wózki, wozy, to z czasem kasowano znów te niezbędne rzeczy, - odebrano najpierw auta, po tem lepsze konie i t.d. tak dalece, że nie wiedzieć było w jaki sposób objazd powiatu uskutecznić, przez komendanta, starostę, doktora, inspektora szkolnego lub leśnego i t.d. schodzono w tem sposób pomału na psy.

Na zakończenie czasów Opoczyńskich muszę i tę okoliczność podnieść, że przy odjeździe względnie zmianie oficerów, nie Polaków, trafiało się, że ci zabierali ze sobą różne do użytku im na kwate= rze pozostawione czy dane graty, z tego powodu wnosiłem zażalenia do władz wyższych, kończące się normalnie tem, że ich nie posiada= ją, lub, że jedynie przez przeoczenie służących, zapakowane i zabra= ne zostały.

Supponując, że skoro ja Opoczno opuszczę, pozostali moi " przyjaciele " nie będą mnie oszczędzać, - co się też faktycznie stało, - byłem na tyle przezorny, że na każdą rzecz wywiezioną z O= poczna, miałem kwity kupna lub świadków do dyspozycji; tak n.p. od radcy rachunkowego Cesara (b. porządny człowiek choć niemiec, wie = deńczyk) odkupiłem łóżko żelazne siatkowe, materace, poduszkę, u= mywalnię żelazną, miednicę, nocnik, lampę, firanki, które jego żona ze sobą z Wiednia przywiozła, a które stały do dyspozycji dla kwate= rujących u mnie gości i generałów; kupiłem kilka par rogów jelenich, od Żyda w Opocznie, jak również kołdrę atłasową zimową w Piotrkowie, futro podróżne z baranów czarnych, kilka metrów sukna na suknie dla mych pań, z fabryki w Tomaszowie i t.d. prócz tego, mieszkając dwa lata w Opocznie posiadałem sporo mundurów, bielizny, butów, nic więc chyba dziwnego, że opuszczając Opoczno potrzebowałem furmanki, by rze= czy moje na kolej odstawić i ten moment właśnie uchwycono, by rozgło= sić, że " p. rtm.M. dosyć rzeczy z Opoczna wywiózł ".

Jak się na rządy okupacyjne w powiecie Opoczyńskim zapatry= wano, niech posłużą urywki z listu do mnie pisanego z dn. 3/6 1922. przez starszego i szanowanego obywatela :

Na zakończenie czasów Opoczyńskich muszę i tę okoliczność podnieść, że przy odjeździe względnie zmianie oficerów, nie Polaków, trafiało się, że ci zabierali ze sobą różne do użytku im na kwaterze pozostawione czy dane graty, z tego powodu wnosiłem zażalenia do władz wyższych, kończące się normalnie tem, że ich nie posiadają, lub,że jedynie przez przeoczenie służących, zapakowane i zabrane zostały.

Supenuję, że skoro ja Opoczno opuszczę, pozostali mot " przyjaciele " nie będą mnie oszczędzać, - co się też faktycznie stało, - byłem na tyle przezorny, że na każdą rzecz wywiezioną z Opoczna, miałem kwity kupna lub świadków do dyspozycji; tak n.p. od radcy rachunkowego Cesara (b. porządny człowiek choć niemiec, wiedeńczyk) odkupiłem łóżko żelazne siatkowe, materace, poduszkę, umywalnię żelazną, miednicę, nocnik, lampę, firanki, które jego żona ze sobą z Wiednia przywiozła, a które stały do dyspozycji dla kwaterujących u mnie gości i generałów; kupiłem kilka par rogów jelenich, od Żyda w Opocznie, jak również kołdrę atłasową zimową w Piotrkowie, futro podróżne z baranów czarnych, kilka metrów sukna na suknie dla mych pań, z fabryki w Tomaszowie i t.d. prócz tego, mieszkając dwa lata w Opocznie posiadałem spore mundurów, bielizny, butów, nic więc chyba dziwnego, że opuszczając Opoczno potrzebowałem furmanki, by rzeczy moje na kolej odstawić i ten moment właśnie uchwycono, by rozgłosić, że " p. rtm.M. dosyć rzeczy z Opoczna wywiózł ".

Jak się na rządy okupacyjne w powiecie Opoczyńskim zapatrywano, niech posłużą urywki z listu do mnie pisanego z dn. 5/6 1922. przez starszego i szanowanego obywatela :

" Szanowny i Łaskawy Panie Rotmistrzu !

Z prawdziwą przyjemnością otrzymałem list Pana, a czytając go, przypominałem sobie niedawne czasy, choć pod niektórymi względami przykre, ale pod wielu bardzo, znacznie lepsze, niż teraz. W Opocznie, zaraz po ustąpieniu okupantów, nastały tak straszne brudy zewnętrzne i taki chaos ogólny, że aż obrzydzenie brało, gdy się tam zjeżdżało, a jeden z sąsiadów Opoczna, który najbardziej na okupantów narzekał, został doprowadzony do tego, że głośno powiadał : " ordynarye każdemu dam, niechby tylko wrócili " .

Komenda wyż Opoczyńska, uznawana przez ogół - po odejściu zyskała nawet uznanie najzażartszych przeciwników. Te żartobliwe słowa p. St. kryją w sobie głęboką prawdę - a może Pan Rotmistrz bez podejrzenia o samochwalstwo, przyznać sobie zasługę wielką w uzyskaniu przez komendę Opoczyńską, jak najlepszej opinji "

Lublin.

Przy kadrze 13.p.ul. w Lublinie.

22/6. 10-ta w nocy przyjeżdżam do Lublina, - na kolei oczekuje mnie podoficer i konie, przysłane przez rtm. Sienkiewicza; kwaterę przygotowano mi w hotelu " Wiktorya ".

23/6. Trafiam właśnie na uroczystość pułkową, 51-o letnią rocznica bitwy pod Custozzą; na kolację, w kasarni w ogrodzie, przybył generał Pruszyński, dawny komendant pułku, obecnie vice-gubernator.

Z ochotniczych formacji polskich szwoleżerów, zrobiono 13 p. ul. austryackich hrabiego Trani, który z okolic Rzeszowa się uzupełniał, żołnierz był więc czysto polskim i jako taki, pod komenda pułk. Rodakowskiego, wykonał zwycięzką szarżę 24/6 1866 r. pod Custozzą. Ostatni raz brałem udział w obchodzie święta pułkowego, z powodu jego 50-o letniego istnienia, a w 45-o letnią rocznicę bitwy, w on czas, kwaterującego w Złoczowie. Ponieważ obecnie pułk był na froncie rosyjskim, przeto rocznicę swej chwały obchodził w ten sposób, że każdy oficer przynależny do pułku, lub dawniej w nim służący, lecz będący choć krótki czas obecnie na froncie, otrzymał sporządzony przez złotnika w Warszawie, znak pułkowy w formie tarczy herbowej ze srebra, emaljowanej niebiesko z cyfra 13 i rogatywką czerwoną z czaplem piórem na wierzchu, do noszenia na prawej piersi; podofic. i ułani, otrzymali trochę skromniejsze odznaki.

24/6. Msza św. polowa odprawiona przez kapelana pułku, który specjalnie do Lublina przyjechał.

25/6. Obejmuję moją nową służbę t.j. całą administrację, dozór nad końmi, prócz zastępstwa komendy kadry.

27/6. Stations i Platz Kommando nie miało nic pilniejszego, jak komenderować mnie do objęcia inspekcji garnizonowej; melduję się, lecz żądam dostarczenia mi auta lub powozu do objazdu wszystkich watr, magazynów, a ponieważ tego nie otrzymałem, a pieszo gonić na dystanse kilometrowe nie mogę, - jako chory, zostaję od tej służby, raz na zawsze zwolnionym.

28/6. Trzech letnia rocznica morderstwa arc, Fransiszka Ferdynanda, - kościół, - nabożeństwo żałobne.

29/6.-30/6. Zaznajamiam się z całością kadry, lecz to nie ta dawna, którą ja pamiętam, obecnie jest to Transportshaus, a między żołnierzami 50 - 60% żydów; nawet naszych dobrych podoficerów, dlatego, że Rusini, kazano odesłać; jak się po tem przekonaliśmy, ze względów politycznych, by Rusini byli razem we Wsch. Galicji, contra Polakom.

1/7. Wnoszę podanie o urlop 8-io tygodniowy i wolne miejsce w Francensbadzie, by się na serce kurować. Jak długo należałem do guberni, nie starałem się o urlop kuracyjny, gdyż musiałem się zameldować chorym, po czem byłbym przebył ze 3 szpitale, które dopiero byłyby uznały lub nie, potrzebę kuracji; zazwyczaj dawano 14 dni na ten cel, które okazywały się za krótkie, w tym wypadku byłby musiał Francensbad żądać przedłużenia urlopu, by mnie znów przez szpitale do Opoczna odesłać; wolałem przeto przejść do kadry, i bez długich ceremonji otrzymać 4-o tygodniowe, rządowe kuracyjne miejsce w Franc. a po tem 4-o tyg. urlop na wypoczynek.

Odwiedziłem gubernatora Szeptyckiego, który zdziwiony, że mnie do kadry dano, chce znów do guberni powołać, lecz się wypraszam.

Ex. Madejski chce mnie również zatrzymać, lecz tłomaczę, że chcę jechać na urlop i kurację; tak samo nie przyjmuję miejsca ofiarowanego mi przez Thulliego, jako jego zastępcy.

Chodzę po różnych referentach, by moim znajomym z Opoczna sprawy pozałatwiać.

2/7. Dziwne są arkana administracji wojskowej austro-węgierskiej; znachodzące się szpitale polowe w Lublinie, należą do armji w polu - - kadry pułkowe uważane są za formacje w Hinterlandzie

Gubernia, komendy pow. i im przydzielone formacje, są w kraju o=
kupacyjnym; wszystkie więc pobierają inne wynagrodzenia t.j. ga=
że, żołdy i dodatki, - oficerowie przy gub. otrzymują 300 - 400 kr.
rocznie na mundury, oficerowie kadrowi nie dostają nic, choć cały
dzień są w ruchu, narażeni na zmiany gury; - jeżeli oni jadą na urlop,
dostają rozkaz otwarty i kolej kredytowaną, my zaś dostajemy Urlaub-
-Scheiny i płacimy koszta podróży kolejowej.

Gubernia, ma konsum dla swych menaży (do 1000 osób) i swoich
urzędników, - nam z niego korzystać nie wolno. Na każdym kroku od=
czuwa się różnicę, a ja twierdzę, że gubernia wolałaby nas nie mieć
w garnizonie.

3/7. Stosunki kwaterunkowe straszne - nieporządki zadzi=
wiające, protekcja na każdym kroku.

4/7. Lublin, ładnie położone miasto na wzgórzu, wcale ładne
domy, lecz brudy straszne, - wodociągów i kanalizacji przy 120 000
mieszkańców nie ma, - do stacji kolejowej 4 klm. mimo to, obchodzi
się w 20-tym wieku bez tramwaju, - z wyjątkiem jednej głównej uli=
cy " Krakowskie Przedmieście " którą się skrapia i zamiata i gdzie
bruk porządny, reszta szalenie zaniedbana i kozie łebki, - nie do
uwierzenia prawie, kamienice trzech piętrowe bez wychodków !

Maksymalnych cen nikt się nie trzyma, zdzierstwo straszne,
co chwila wiece i strejki xxxxxxx stróżów, kelnerów, kucharzy, fi=
jakrów i t.d. i socjały są górą; to się potęguje i w krótce będzie
źle, bo rząd zezwala. Z powodu publiczności lekceważącej sobie
wszystkie zarządzenia, teatr, zamiast o 8-ej w. rozpoczyna przedsta=
wienia do 9-ej, przeciąga się do 12-ej, tak samo kina, kabarety, -

w restauracyach muzyki rzempolą i jedynie hotel " Europejski " jej nie ma.

5/7. Interesanci, spekulanci, dostawcy, paskarze, łażą sobie po hotelach i kwaterach z wizytami do oficerów i urzędników, czasem stoją w ogonkach, - kwitnie więc łapownictwo szalenie. W separatkach restauracyjnych widzi się b. mieszane towarzystwa, z oficerami czy urzędnikami przy dobrych kolacyjkach z szampanem, - tysiące koron nie odgrywają tutaj żadnej roli. W udzielaniu protekcji, dawaniu łapówek, fundowaniu obiadów czy kolacji z szampanem i t.d. celuje dr. Jerzy Miklaszewski, mój siostrzeniec cioteczny, - związał się z żydami, n.p. Kessmanem, - we wszystkich kabaretach słyszy się na ich cześć pieśni osobno rozpowszechniane, -czyż to dla mnie nie honor ? - biedna jego matka !

6/7. W tinglu widzi się chorążych, feldfeblów z damulkami przy szampanie, a cena tegoż według cennika: 150 kr.

Nie dziwię się,że w Lublinie gub. Kuk,zabronił siłom pomocniczym damskim,uczęszczać do menaży oficerskiej, jest to bowiem motłoch uliczny z Wiednia, Berna, Pragi i t.d. Dziwię się jednak, że chodzą z oficerami pod rękę, że to dotąd nie zabronione.

Dyscyplina rozluźnia się strasznie, widoczna choćby w salutowaniu, przechodzimy więc powoli w stosunki wojsk rosyjskich t.j.bolszewizm.

Żydy,których za czasów rosyjskich prawie widać nie było, którym,do parku miejskiego wstęp był wzbroniony," żydów i psów wprowadzać nie wolno " - obecnie rozpanoszyli się, wszędzie ich pełno, widać rządy austryackie, bo czują się panami sytuacji.

8/7. Otwarcie wystawy legjonowej, pod protekt. Szeptyckiego, reprezentuję kadrę, wstep 20 kr.

10/7. Przewodniczę w sądzie polowym komen. pow. - sprawy głupie, sala mały pokój, audytorzy prowadzą rozprawy po familijnemu, nieporządnie, niedokładnie.

Wyrywam zęba, drugiego plombuję.

16/7. Odchodzą dwie szwadrony żniwne do Galicji; materyał ludzki pod psem - wyszkolenie w kilku tygodniach choć tylko na piechote, b. słabe - przez czas robót polnych wszystko zapomną, pójdą potem do stacji zbornej na froncie, by za 4 - 6-iu tyg. iść na front bojowy; w skrzyniach daje im się nowe mundury, a stare po robotach polnych, mają być odesłane do kadry.

26/7. Pod gołem niebem„wiec”przed pomnikiem Unji Lubelskiej, naprzeciwko mego mieszkania, z powodu aresztowania Pilsudskiego w Warszawie, po czem pochód tłumu i legjonistów, nie chcących złożyć przysięgi; - niesiono tablice z różnymi napisami, n.p. " precz z okupantami " - " żołnierze Polacy łączcie się z nami" - " precz z królem, żądamy Republiki ". Jak oni publicznie szkalują nie tylko Prusaków ale i Austryaków, zwąc ich: szmaciarze, głodomory, dziady, a my wszyscy słuchamy to cierpliwie; widocznie, nie można temu nic zaradzić, wszak muszą mieć zezwolenie z guberni, a komisarze policji są na obchodzie obecni; - takich stosunków, żaden inny rząd niezniósłby.

Ulica, w której się poselstwo pruskie znachodzi, wojskiem zamknięta, - do guberni przystęp wojskiem i karabinami maszynowymi odgrodzony, - ułani pieszo i konno, pełnią tę wdzięczną służbę, a jakby na ironję rtm. Sienkiewicz odkomenderowany na komendanta całej siły zbrojnej przy tej paradzie socjałów.

Inspektor kawalerji Bruderman, który w nagrodę za utratę Lwowa w r. 1914 (był komendantem armji) godność tę otrzymał, zjechał na przegląd kadry, widząc jednak co się dzieje, daje nura i obiecuje za kilka dni powrócić; wieczór wyjeżdżam na urlop, względnie na kurację.

Urlop kuracyjny.

27/7. 9-ta r. przyjeżdżam do Krakowa.

31/7. 10-ta noc jadę do Wiednia.

1/8. 8-ma r. jadę do Francesnbadu gdzie o 6-ej w. przyjeżdżam; mieszkam w " Weises Kreuz " - stołuje się w " Park Hotel ".

2/8. Spotykam maj. Marka Madejskiego, pułk. art. Sobolewskiego i p. Trepkową z Piotrkowskiego.

7/8. Ustępując starszemu, ciężko choremu pułkownikowi mój pokój na parterze, wyprowadzam się na II p.

12/8. Przeprowadzam się na I p. bo łazić po schodach nie mogę.

14/8. Nabożeństwo galowe w rocznicę 30-to letniego panowania sprzymierzeńca " Cara Bułgarów ".

17/8. Nabożeństwo galowe, imieniny, 30 lat liczy, Cesarza Karola.

18/8. Robię wycieczkę do Karlsbadu, widzę Lohmana z Secemina, i kolegę hr, Wurmbrandta Fryca, pułkownika i exellencję, jako hofmeistra arc. Annuncyaty.

20/8. Papież Benedykt XV ogłasza propozycje pokoju.

Inspektor Kawalerji Brudermann, który w nagrodę za utratę Lwowa w r. 1914 (był komendantem armji) godność tę otrzymał, zjechał na przegląd kadry, wiedząc jednak co się dzieje, daje mu i obiecuje za kilka dni powrócić; wieczór wyjeżdżam na urlop, względnie na kurację.

Urlop kuracyjny.

27/7. 9-ta r. przyjeżdżam do Krakowa.

31/7. 10-ta noc jadę do Wiednia.

1/8. 8-ma r. jadę do Franzensbadu gdzie o 6-ej w. przyjeżdżam; mieszkam w " Weisses Kreuz " - stołuję się w " Park Hotel ".

2/8. Spotykam mjr. Marka Madejskiego, płk. art. Sobolewskiego i p. Trepkową z Piotrkowskiego.

7/8. Ustępując starszemu, ciężko choremu pułkownikowi mój pokój na parterze, wyprowadzam się na II p.

12/8. Przeprowadzam się na I p. bo łażić po schodach nie mogę.

14/8. Nabożeństwo galowe w rocznicę 30-to letniego panowania sprzymierzeńca " Cara Bułgarów ".

17/8. Nabożeństwo galowe, imieniny, 30 lat liczy, cesarza Karola.

18/8. Robię wycieczkę do Karlsbadu, widzę Lohmana z Seeczina, i kolegę mr. Wurmbrandta Fryca, pułkownika i excellencję, jako ochmistrza arc. Annuncyaty.

20/8. Papież Benedykt XV ogłasza propozycję pokoju.

Życie prowadzę osamotnione, kuracja mi znakomicie służy, o 6-ej r. wstaję, - o 7 piję wody i słucham muzyki - o 8 kąpiel, od 9-ej w domu. - 12 obiad, - po tem znów w domu, - od 5 - 6 koncert w parku, - 7 piję wodę, - po tem kolacja i teatr, koncert lub wykład jaki. Z powodu braku żywności, otrzymuje się wszystko po znikomej ilości, n.p. 4 bułeczki chleba po 36 gr. i jak wogóle wszystko za kartą jedzeniową, a mimo to drogo. Mając ulgi, n.p. 50% przy kąpielach, lekarza darmo, za mieszkanie płacę jedynie za użycie bielizny i światła po 1 kr. dziennie, mimo to 30 kr. dziennie wydać muszę. Publika przeważnie żydy, obcego świata z powodu wojny, ani ładnych kobiet nie widać.

30/8. Wziąwszy 22 kąpieli gazowych i opiwszy się wody francensbadzkiej do syta stwierdzam, że mi szalenie pomogło.

O 9-ej w. odjeżdżam - 7 r. jestem Wiedeń, mieszkam hotel " Nordbahn " by wypocząć i zwiedzić wystawę wojenną w Praterze.

1/9. - 10 w. odjeżdżam - 6 r. jestem Kraków.

2/9. O 11 r. jadę Wieliczka, końmi do Biskupic i z powrotem.

3/9. O 2 po poł. jadę Kocmyrzów, z tamtąd najętymi końmi do Czech.

4/9. Leonard wyjeżdża do Zakopanego a Zochna na kilka godzin do Krakowa.

9/9. Jadę z Zochną do Krakowa.

10/9. 25-io letnia rocznica naszego ślubu - msza św. u Kapucynów - wieczór teatr.

11/9. Wracamy do Czech.

15/9. Leonard wraca z Zakopanego.

K. u K.

Militär - General - Gouvernement

in Polen.

Ich spreche dem Rittmeister a.D.

Heinrich

Ritter von Mieroszewski

Regierungs - Kommissär beim Kreiskommando in Opoczno für die unermüdliche Tätigkeit und ganz besonderen Eifer bei den Sammlungen und Veranstaltungen während der Witwen und Waisen - Woche im M.G.G. Bereiche, welche einschliesslich der Wohltätigkeits=lotterie einen Reinertrag von über 370,000 Kronen ergaben

den Dank und die

Volle Anerkennung

im Namen des Allerhöchsten Dienstes aus.

Lublin am 17 Juli 1917

Der K.u K.Militärgeneralgouverneur

Szeptycki

17/9. Jedziemy Kraków, bo mi się urlop kończy.

19/9. 8-ma w. odjeżdżam do Lublina.

Prusacy przebili front rosyjski, wzięli Rygę. Po odebraniu Galicji i Bukowiny trzymamy się.

Legiony polskie z okupacji pruskiej przeniesione do Przemyśla, robią z nimi porządek, by była jaka taka subordynacja, lecz to się nie uda !

Cesarz Karol I i Wilhelm II, zezwalają na Regencję Polską, na wybór Ministerstw.

Dalszy pobyt przy kadrze w Lublinie.

20/9. 9-ta r. jestem Lublin, kwateruję hotel Wiktorja. W kadrze znachodzę zmiany wszystkich oficerów, - naszych pułkowych nie ma, za to przysyłani z różnych pułków piechoty, a nawet Węgrzy; podziwiam Sienkiewicza, że mu się chce w tych warunkach kadrę dalej prowadzić; tych paniczów trzeba traktować z góry, o naszem kawaleryjskiem koleżeńskim pożyciu, nie ma mowy.

21/9. Doręczono mi za służbę opoczyńską order " Signum Laudis ", - jak również „list pochwalny" z M.G.G. podpisany przez Szeptyckiego, za trudy położone na rzecz czerwonego krzyża; - inżynier Mach z Opoczna, wręcza mi na pamiątkę naszego 2 letniego pobytu w Opocznie „laskę hebanową" ze srebrną rękojeścią i dedykacją.

22/9. Sąd wojskowy przesłuchuje mnie w sprawie karnej rtm. barona Beyneburga, obrltn. Ujejskiego, ~~xxxxxXXXXXXXxA~~ Oberarzta Grabowskiego, która tak się przedstawia: Sienkiewicz oddał Beyneburgowi

nadzór nad końmi - z powodu przemiany pułku z konnicy na piechotę, pewna ilość koni musiała być oddaną; Beyneburg przy tej okazji, wymienił Ujejskiemu konia jego własnego mniej wartającego, na konia rządowego pół krwi; musieli pocyganić tak zwany Grundbuchsblatt, pieczęcie wypalić na skórze a nawet na kopytach, do czego użyć musieli podoficerów, ułanów, po czem konia Ujejskiego wysłali koleją do Chełma do rtm. 13 p.ul. Babeckiego (szwagra Ujejskiego) który tegoż konia, jako nie własność Ujejskiego znać musiał, i dla tego też właśnie jakiemuś obywatelowi zaraz go sprzedał; Beyneburg nakazał wachmistrzowi kancelaryjnemu w aktach zmienić "wałach" na "klacz" - w ten sposób, ten "Pardubic stał się „tą" klaczą.

W czasie mego urlopu opowiadał o tej manipulacji dr. Grabowski, świeżo przybyłemu na adjutanta leutn. Poltowi, - tenże zameldował to Sienkiewiczowi z tem, że Sienkiewicz o tem wiedział, lecz jako Polak nie wystąpił przeciwko Ujejskiemu.

Całą sprawę oddał Sienkiewicz do sądu wojskowego; Ujejski i wachm. Soroka, zostali w Lublinie przyaresztowani i siedzieli w kryminale na zamku, Grabowskiemu wytoczono proces o oszczerstwo, a Beyneburg, miał być przez sąd dywizyjny na froncie, gdzie się znachodził, ukarany. Użyto wszelkich możliwych wpływów i protekcji, w skutek czego sąd wojskowy uznał, że oszustwa nie ma, siedzenie w śledztwie przyjęto jako 30-o dniowy areszt pokojowy (w drodze dyscyplinarnej), jak również upadło oszczerstwo u Grabowskiego. Lepiej jeszcze spisał się sąd dywizyjny względem Beyneburga, - uznał go z powodu „przedawnienia" niewinnym, (ojciec jego był adjutantem Cesarza Franciszka Józefa, więc o protekcję łatwo) .

nadzór nad końmi - z powodu przemiany pułku z konnicy na piechotę, pewna ilość koni musiała być oddana; Beyneburg przy tej okazji, wy=mienił Ujejskiemu konia jego własnego mniej wartającego, na konia rządowego pół krwi; musieli pocyganić tak zwany Grundbuchsblatt, pie=częcie wypalić na skórze a nawet na kopytach, do czego użyć musieli podoficerów, ułanów, po czem konia Ujejskiego wysłali koleją do Bol=ma do rtm. 13 p.ul. Babeckiego (szwagra Ujejskiego) który tegoż ko=nia, jako nie własność Ujejskiego znać musiał, i dla tego też właśnie jakiemuś obywatelowi zaraz go sprzedał; Beyneburg nakazał wachmi=strzowi kancelaryjnemu w aktach zmienić "wałach" na "klacz" - w ten spo=sób ten "Pardubic" stał się "tą klaczą".

W czasie mego urlopu opowiadał o tej manipulacji dr. Gra=bowski, świeżo przybyłemu na adjutanta leutn. Peltowi, - tenże za=meldował to Sienkiewiczowi z tem, że Sienkiewicz o tem wiedział, lecz jako Polak nie wystąpił przeciwko Ujejskiemu.

Całą sprawę oddał Sienkiewicz do sądu wojskowego; Ujejski i wachm. Soroka, zostali w Lublinie przyaresztowani i siedzieli w kryminale na zamku, Grabowskiemu wytoczono proces o oszczerstwo, a Beyneburg, miał być przez sąd dywizyjny na froncie, gdzie się znacho=dził ukarany. Użyto wszelkich możliwych wpływów i protekcji, w sku=tek czego sąd wojskowy uznał, że oszustwa nie ma, siedzenie w śled=twie przyjęto jako 30-o dniowy areszt pokojowy, w drodze dyscyplinar=nej, jak również upadło oszczerstwo u Grabowskiego. Lepiej jeszcze spisał się sąd dywizyjny względem Beyneburga, - uznał go z powodu przedawnienia, niewinnym, (ojciec jego był adjutantem cesarza Fran=ciszka Józefa, więc o protekcję łatwo).



Sienkiewicz wyroki te odesłał przez Militärkomm. do minis=
terstwa z tem, że obecnie powinno być śledztwo sądu honorowego prze=
rowadzone. Ministerstwo zniosło wyroki sądowe i poleciło dochodze=
nia karne na nowo przeprowadzić; z tem zwlekano, aż w końcu nie ma j
już Austryji. W czasie wojny, tylu baciarzy, złodzieji porobiono
oficerami, że nikt już kradzieży nie widzi. Ujejskiego przeniesio=
no do 1 p.uł. Grabowskiego do 8 p.uł. a później dopiero komendant
armji gener. Böhm Ermalli wyrzucił Beyneburga ze swojej armji, bo
sprawował się niemożliwie i dalej świństwa robił.

26/9. Genr. Resch inspekcjonuje kadrę. - Sądny dzień ży=
dowski, przeto na interwencję dr. prof. Bałabana wyszedł rozkaz, by
żydów uwolnić.

Co znaczy protekcja , daję przykład na leut. Rzyszczews=
skim - hr. Stadion. Chłop zdrów jak rydz, na froncie był nie całe 3
miesiące, w czasie gdy nie było bitew, jako chorąży, - po za turą zo=
stał oficerem, otrzymał 1-o miesieczny urlop, w Wiedniu przedłużono
mu jeszcze o 1 miesiąc, obecnie, nie chcąc iść na front, stara się, o
przydzielenie go do guberni; Sienkiewicz wysyła go ze szwadrona żniw=
ną, lecz po miesiącu wrócił z urlopem 6-io miesiecznym w kieszeni,
rzekomo jako rolnik.

Oberlt. Waniek był 14 miesiecy na froncie, dzierżawi
3 folwarki i ma rodzinę, mimo naszych starań, urlopu nie otrzymał, -
aby tę niesprawiedliwość wyrównać, dajemy mu 14 dni urlopu i 5 dni
na podróż, a skoro wróci, damy mu po raz drugi, taki sam urlop 19-to
dniowy.

27/9. Obserwuję rządy w guberni, - dzieją się rzeczy nie



do wiary, - protekcja, łapownictwo, kwitną na wielką skalę, - przesz=
ło 200 żydów (oficerów i urzędników) pracuje w guberni. Szeptycki bezsilny, zarządzenia jego nie pomagają, bo żydzi rządzą Austryą. Nieporządek straszny, brak dla wojska żywności i paszy, asygnatami nikogo nakarmić nie można, staczam codziennie bój osobiście i tele=
fonicznie, lecz na darmo, miesiącami trzeba czekać na towar.

28/9. Rtm. Babecki konia rzekomo Ujejskiego , od obywate=
la odkupił, na co potrzebował całego miesiąca, i wreszcie koń do ka=
dry wrócił. Specyalna komisja (3 pułkowników,) oba konie oglądała, na nich jeździła i szacowała; spisali protokół, że koń skradziony war=
tał o 3,000 K więcej.

Leut. dr. Forner który się 3 lata od frontu wykręca, i cały czas z jednego szpitala przechodzi do drugiego, twierdząc, że chory, co mu się jedynie przekupstwem udaje, z kadry naszej przenie=
siony do guberni; jest to adwokat lecz i Hochstapler wiedeński, żo=
naty, oboje żydzi, zapraszają do siebie na kolacyjki i na karty. Dziś, musiałem temu panu powiedzieć, że ludzie z którymi grywa, opo=
wiadają o nim, że gra fałszywie; po długiem myśleniu, jednego wyz=
wał, lecz sekundanci obydwóch stron uznali, że sprawa śmierdzi i zro=
bili doniesienie karne na Fornera. Sąd karny wojskowy w Lublinie odstąpił sprawę sądowi honorowemu, a ten znów uznał Fornera niewin=
nym, bo byłby musiał wpakować sztabowców i generałów, którzy z nim grywali. Wbrew przepisom, w czasie śledztwa płacono Fornerowi pen=
sję i dodatki, podano go nawet do awansu i został oberltn.
W tych warunkach lepiej nie służyć, bo wstyd człowiekowi, że nosi mundur i odznaki oficerskie.

Kadra nasza, przy każdorazowem żądaniu Ministerstwa, opisywała Fernera jak najgorzej, odpisy opinji naszej dostały się do jego rąk (przez gubernię) i w końcu on wystąpił ze skargą na wtm. Sienkiewicza, jako ostatniego komendanta kadry, - rezultat iż otrzymał (Ferner) 14 dni aresztu domowego.

29/9. Jadę 3 po poł. via Lubartów, Łuków, Warszawa, i o 2-ej noc staję Piotrków, by na drugi dzień złączyć się z deputacją opoczyńską (starosta Makarewicz, inż. Mach, kap. Friedrich) - mamy pułk. Wiktorowi wręczyć prezent w postaci albumu z fotografiami; mieszkam u Wiktorów.

1/10. 11-ta noc jadę do Warszawy, mieszkam hotel " Polonia " - odszukuję Hanię i Zosię Chądzyńskie; - za obiad w Europejskim składający się : barszcz 3 M - ryba 6M - grzybki 5M - kalafior 4M - piwo 1M - kawałeczek chleba czarnego 1M - wódka mała 3M - kawa czarna 2M - trinkgelda 3M - razem 28M, względnie 56 kr. austr. zapłaciłem. W ostatniorzędnej kawiarni, herbata z jedną bułką i odrobiną masła 5M; o 10-ej w nocy wszystko zamykają, w pokojach hotelowych do 11-ej noc, można jeszcze przekąski zimne dostać; lokale zabawowe przepełnione.

2/10. 7-ma r. via Łuków wracam do Lublina gdzie o 2 po poł. staję.

15/10. Stuletnia rocznica śmierci Kościuszki, - dzień ten ogłoszono Świętem Narodowem; Szeptycki z nakazu Wiednia proklamuje intronizację Regencji Polskiej w Warszawie, w osobach bisk. Kakowskiego, ks. Zdzisława Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego z Maluszyna. Jako przedstawiciel 13 p.uł. brałem udział, - robi się szopka, bo

Prusaki (Besseler) tego równocześnie nie uczynił, dopiero w skutek nas, czyni to w nocy, ogłaszając plakatami.

17/10. Służącego mego, Jana, posyłam do Krakowa po zimowe rzeczy.

20/10. Leonard się zjawia.

21/10. Zwiedzamy zamek a w kościółku wspaniałe freski które Moskale poniszczyli i zatynkowali, lecz my je już wydobywamy na świat Boży.

28/10. Zajmuję się zwożeniem 5-iu wag. kartofli z kolei, wydusiłem małe auto przewozowe, podwody niemożliwe, stosunki wprost okropne, nim człowiek co dostanie lub przeprowadzi; kartofle wprost z pola nieprzebrane, odejdzie ich pół wagonu i trzeba będzie z władzami się kłócić.

Regencya Polska w Warszawie wprowadzona na urząd, mamy więc już rząd polski !

Dla czego od moich istot nie ma listów ?

29/10. Od kilku dni prowadzimy ofenzywę włoską, odebraliśmy zabrane nam terytorja przez Włochów, do czego 2 1/2 lat potrzebowali, i jesteśmy już na terytoryum włoskiem.

1/11. Wszystkich Swiętych. Uroczystość poświęcenia cmentarza wojennego; vice gubern. Pruszyński trzyma mówkę, wychwala komende obw. bo ona nieboszczyków z całej okolicy zwoziła, a na końcu wznosi okrzyk na Cesarza Karola I, - po tem na Wilhelma II. Czy to nie idjotyzm mówki palić na cmentarzu ? - po tem poświęcenie kaplicy i msza św.

2/11. Gener. Rosch wizytuje kadrę.

Prusski (Beseler) tego równocześnie nie uczynił, dopiero w skutek nas, czynił to w nocy, ogłaszając plakatami.

17/10. Służącego mego Jana posyłam do Krakowa po zimowe rzeczy.

20/10. Leonard się zjawia.

21/10. Zwiedzamy zamek a w kościółku wspaniałe freski któ= re Moskale pokreślili i zatynkowali, lecz my je już wydobywamy na świat Boży.

28/10. Zajmuję się zwożeniem 6-iu wag. kartofli z kolei, wydusiłem małe auto przewozowe, podwody niemożliwe, stosunki wprost okropne, nim człowiek co dostanie lub przeprowadzi; kartofle wprost z pola nieprzebrane, odejdzie ten pół wagonu i trzeba będzie z władza= mi się kłócić.

Regencya Polska w Warszawie wprowadzona na urząd, mamy więc już rząd polski !

Dla czego od moich latet nie ma listów ?

29/10. Od kilku dni prowadzimy ofenzywę włoską, odebraliśmy zabrane nam terytorja przez Włochów, do czego 2 1/2 lat potrzebowali, i jesteśmy już na terytoryum włoskiem.

1/11. Wszystkich Świętych. Uroczystość poświęcenia cmen= tarza wojennego; vice gubern. Pruszyński trzyma mówkę, wyganiała Komen= dę obw. bo ona niebezpiecznyków z całej okolicy zwoziła, a na końcu wzno= si okrzyk na Cesarza Karola I, - po tem na Wilhelma II. Czy to nie idjotyzm mówki palić na cmentarzu ? - po tem poświęcenie kaplicy i msza św.

2/11. Gener. Rosch wizytuje Kadrę.

Ponieważ front włoski doszedł do Tagliamento, przeto uciecha urzędowa i wieczór pochód z pochodniami.

Robię piekło w urzędzie kwaterunkowym i komendzie stacyjnej, odnoszę się wprost do Pruszyńskiego, by mi nie dawano kwaterunku do mego pokoju w hotelu, uzyskałem co chciałem.

3/11. Służacy ułan, Jan Bodak jedzie do Lwowa do superrewizji, wraca 11/11 z tem, że uznany za zdrowego; żaden lekarz go nie zbadał, tylko tak, na oko ! pociechy z niego nie będą mieć na froncie, przy pierwszym marszu padnie, bo ciężko chory na serce.

Od Zochny i Iry już od 13 dni ani słówka !

5/11. Zdanowski przywozi mi listy od nich, a poczta doręcza też.

10/11. Cesarz Karol o mały włos nie utonął w dolinie Soczy, - dla tego 13/11 dziękczynne nabożeństwo.

11/11. Otrzymuję list od Iry w którym jeden ustęp przez cen= zurę zamazany, zdaje się, chodzi o czerwonkę w pow. Miechowskim grasu= jącą.

20/11. Pan Papée przywozi listy od moich pań. - Nabożeństwo żałobne za Cesarza Franciszka Józefa I.

21/11. Odwiedza mnie rtm. Mochnacki, który jest w Pińczowie w kadrze 7 p.ul.

22/11. Rotmistrz Dollar po dwuletnim pobycie w niewoli w Ro= sji i po kilku uzyskanych przez protekcję urlopach, zostaje odkomende= rowany rozkazem A.O.K. do Włoch czy Villach; wzbrania się tam jechać, Sienkiewicz musi go do raportu cytować, wreszcie pojechał, jestem prze= konany, że nie długo wróci.

23/11. Adjutantem w kadrze zostaje leut. Gidlewski.

26/11. Rtm. Jamrosch oddaje mi list od Ireny, pisany Kraków 13/11, - otrzymał go w Niedźwiedzicy, - któ go tam przywiózł ? Lohman, Secemina jest w Lublinie, zaprasza mnie na kolację.

28/11. Przewodniczę w sądzie wojskowym, który przeniesiony został na zamek, brud, smród. wszy łażą, skandaliczne stosunki ! Genr. Resch wizytuje kadrę, - wiatr szalony. Tadeusz Wiktor został generałem, telegrafuję z życzeniami.

30/11. Rosja prosi o zawieszenie broni.

7/12. Cesarz Karol, 4-ta r. przejechał z ministrem Czerninem przez Lublin do Chełma; Szeptycki wezwany w nocy pojechał z nim. Opowiadano, że go nie można było znalezć w Lublinie, wyłowiono go dopiero w separatce w hotelu Europejskim, - dobrych ma adjutantów i generalny sztab, kiedy to rozgłosili. Gen. Wiktor, - pułk. Malinowski, - radca skarbu Jaworski, odwiedzają mnie.

11/12. Jako kurjer jadę via Rejowiec, Zawada do Zamościa, od 1-ej noc do 8-ej r. Wracam od 4-ej po poł. do 9-ej w. do Lublina.

12/12. Wyrywam znów zęba.

13/12. Przewodniczę w sądzie.

15/12. Jadę na święta do Krakowa; zastaję Zochne w łóżku, leży od 6 tygodni, - nie pozwoliła o tem donosić, nie chcąc mnie straszyć, ze względu na stan mego serca. Dr. Majewicz leczy ją na zapalenie osierdzia, wywołane nerwami i nerwicą serca. Zochna zmieniona do niepoznania, oczy zapadłe i skrzące, a dr. M. twierdzi, że wszystko jest już na dobrej drodze. Takich świąt, ani takiego urlopu nie prze=

czuwałem, - zdaje mi się, że odczułem zamilczenie choroby Zochny więcej, niżli się tego spodziewano. Ira opiekuje się matką, gotuje sama dla niej w domu.

19/12. Wstaję o 6-ej r. i od 8 - 12 polud. dojechałem koleją zaledwie do Bierzanowa, po tem do Wieliczki, z tamtąd końmi do Biskupic by kupki w lesie oszacować; wracam koleją do Podgórza Płaszowa, z tąd pieszo do Podgórza i tramwajem do Krakowa na 9-tą w.

Wigilję spożywamy we trójke przy łóżku Zochny; na Sylwestra wstała Zochna na godzinę a na Nowy Rok na dwie g.

1918.

2/1. 7-ma r. odjeżdżam, wpadłem na kilka g. do Opoczna a 4/1 jestem Lublin.

5/1. Sienkiewicz odpisuje do Militärkom. że nie mam zdrowia by jeździć po Galicji i asenterować konie; tak sobie 4 miesiące w zimie i na wiosnę być koło Stanisławowa - dziękuję !

8/1. Odchodzi Marschszwadrona. Zamykam rachunki menaży; z dawnych 10 kr. dziennie od osoby, zeszedłem na 5kr.20 h. obiad i kolacja. Oberlt. Strobach komendant urzędu kwaterunkowego chciał drzwi wyważyć do mego mieszkania w hotelu, lecz mu się nie udało, idę ze skargą do gen. Pruszyńskiego.

9/1. Od Zochny 2 kartki, - czuje się lepiej.

12/1. Wyciągają mi, pozostałe kostki z dziąseł i aby ~~nie wy~~ miny klutego zeba mądrości wyrwać, wymęczyli mnie 2 godziny.

13/1. Zochna pisze codzień kartkę, miała o sobie pisać prawdę, lecz ja nie dowierzam !

14/1. Przewodniczę w sądzie.

czuwałem, - zdaje mi się, że odczułem zamilczenie choroby Zochny więcej, niżli się tego spodziewano. Ira opiekuje się matką, gotuje sama dla niej w domu.

19/12. Wstaję o 6-ej r. i od 8 - 12 połud. dojechałem koleją zaledwie do Bierzanowa, po tem do Wieliczki, z tamtąd końmi do Biskupic by kupki w leśie oszacować; wracam koleją do Podgórza Płaszowa, z tąd pieszo do Podgórza i tramwajem do Krakowa na 9-tą w.

Wigilję spożywamy we trójkę przy łóżku Zochny; na Sylwestra wstała Zochna na godzinę a na Nowy Rok na dwie g.

1918.

2/1. 7-ma r. odjeżdżam, wpadłem na kilka g. do Opoczna a 4/1 jestem Lublin.

5/1. Sienkiewicz odpisuje do Militärkom. że nie mam zdrowia by jeździć po Galicji i assenterować konie; tak sobie 4 miesiące w zimie i na wiosnę być koło Stanisławowa - dziękuję !

8/1. Odchodzi Marschschwadrona. Zamykam rachunki menaży; z dawnych 10 kr. dziennie od osoby, zeszedłem na 5kr.20 n. obiad i kolację. Oberlt. Strobach komendant urzędu kwaterunkowego chciał drzwi wyważyć do mego mieszkania w hotelu, lecz mu się nie udało, idę ze skargą do gen. Przeszyńskiego.

9/1. Od Zochny 2 kartki, - czuje się lepiej.

12/1. Wyciągają mi pozostałe kostki z dziąseł i aby [illegible] kiłutego zęba mądrości wyrwać, wymęczyli mnie 2 godziny.

13/1. Zochna pisze codzień kartkę, miała o sobie pisać prawdę, lecz ja nie dowierzam !

14/1. Przewodniczę w sądzie.

15/1. Zochna pisze, że Majew. usunęła a leczy ją dr. Kania, i nie na serce tylko na żołądek; - ładna pomyłka !

19/1. Od czasu wojny, po raz pierwszy nie otrzymałem życzeń od moich sierot ! oczywiście poczta temu winna. Od legionistów i znajomych w Opocznie, otrzymuję depesze z życzeniami.

21/1. Jak przepowiedziałem Dollar już wrócił - a więc protekcje w A.O.K. skutkują.

Kilkudniowy strejk, wszystko zamknięte, demonstracje, pochody, a wojsko pilnuje.

27/1. Gen. Resch wizytuje kadrę, oddajemy 2 szwadrony do 2 p.ul. na front rumuński.

Z frontu rumuńskiego kadra dostaje akt, że 4 ulanów uciekło i poszukuje ~~się~~ ich, jako dezerterów; pokazało się, że oni z frontu rumuńskiego z 2 p.ul. z całym rynsztunkiem i bez wszelkich papierów i nie znając języków, podążyli na front rosyjski i zameldowali ~~się~~ się w 13 p.ul. nie chcąc w innym pułku służyć, - dezerterami się więc nie stali.

30/1. Przychodzą 2 szwadrony honwedów celem użycia ich przy demonstracjach, strejkach i rekwizycjach; nasza kadra może jedynie dać oddział karabinów masz. do dyspozycji.

31/1. Ponieważ Fassungstelle nie posiada siana dla naszych koni, zezwolono nam teraz dopiero, zakupywać z wolnej ręki, po maksymalnych cenach, co jest absurdem. Koniom i tak dużo do zdechnięcia nie brakuje, od rządu otrzymują 1 kl. owsa i 2 kl. słomy dziennie. W jesieni jeszcze wydałem obywatelom do robót 40 koni, a w zamian dostałem owsa, siana i słomy, w ten sposób ratuję konie od głodu;

łatwo jest rozkazać by konie wysyłać na pastwisko, lecz ani takowych nie ma, ani wydzierżawiać nie ma za co, a powietrzem żyć nie mogą. Ponieważ i tej małej porcji owsa nie dawano, (trochę później) a konie przy życiu utrzymać chciałem, telegrafowałem do Ministerstwa o wyznaczenie mi pewnej kwoty ryczałtowej, na zapłacenie pastwiska; zezwolono 1000 kr. - w blizkości kasarni żądano za kawałek koniczyny 8000 kr. musiałem przeto polecić ułanom, konie pasać po miedzach, rowach, przy czem oczywiście robiono szkody; sypały się na mnie skargi, - całkiem słusznie - skoro takowe do rąk mych doszły, zwołałem poszkodowanych, pokazałem im akta i ofiarowałem owe 1000 kr. do podziału. Na froncie wszystkie już konie wyzdychały, - lepiej wojnę skończyć, jak pastwić się tak, - żołnierzom nie lepiej się dzieje, otrzymują n.p. chleb ze zmielonego perzu, - w tych warunkach musi rewolucja wybuchnąć.

6/2. Podpulk. Wiktorin z 3 p.uł. poprzednio był artylerzystą przyjeżdża na komendanta kadry 13 p.uł. Sienkiewicz w 7 niebie, że się pozbędzie kłopotu i odpowiedzialności, - od września 1914 r. nie był nawet na urlopie.

7/2. List od Iry, donosi, że Zochna wychodzi już na miasto, choć na krótko. Berezowski Kazio umarł.

10/2. Gazety głoszą, o zawarciu pokoju z Ukrainą a nie Rosją, musiano Polaków oszukać, czego ci darować nie mogą i będzie nowa wojna.

12/2. Demonstracje uliczne, - w kinie wojennem wybito szyby, poturbowano muzykę, wojsko wkracza. Z Chełma ściągnięto do Lublina wojsko dla utrzymania porządku.

str. 205.

str. 205
12/2

204a

12/2.

Oficerowie i urzędnicy Polacy oburzeni na uczynione łajdactwo austryackie w pertraktacyach Brześcio - Litewskich chcą gremjalnie złożyć szarże czy urzęda - niechcąc dopuścić do aresztowań za bawienie się w politykę w wojsku i administracji wojskowej niedozwolonej, my mamy siedzieć cicho lecz by Rząd wiedział demonstrujemy w ten sposób że:

Szeptycki i Madejski podali się do dymisji, bo Czernin z Prusakami oszukał nas; Ukraińcy zabierają całą Chełmszczyznę prawie po Lublin. Cała Polska demonstruje od Krakowa począwszy.

16/2. Całe wojsko w Lubl. w pogotowiu, i o jakichkolwiek naukach i ćwiczeniach nie ma mowy. Mieszkania i kwatery oficerów poznaczono czerwonym krzyżem, Niemcy w strachu.

Dr. Veith elektryzuje mi od kilku dni lewą rękę.

18/2. Policja rządowa przez swych agentów wie więcej niżeli jest faktycznie, mają się odbyć 3 tajne zgromadzenia, wojsko otacza lokale i nic nie znajduje; to znów 3 000 bandytów z Janowa ciągnie na Lublin, a strach ma wielkie oczy ! wysłano szwadronę honwedów, piechotę i karabiny masz. autami na wieś, by uśmierzyć rozruchy, tym czasem żandarmerja aresztowała jakieś indywidyum, chciano go odbić, a żandarm strzelił i zranił jednego chłopa.

20/2. Telegram od Iry, że matka Chrząszczowa umarła a pogrzeb dziś, - nie mam już więc po co jechać do Lwowa, - one tam pojechały, boję się o Zochnę bo zimno, a ona osłabiona jeszcze.

22/2. Prusacy maszerują całym frontem do Rosji - zabierają moc prowiantów i armat 1353 w Równie i 1000 wagonów kolejowych, a są już Nowogród Wołyński, Mińsk, Walmer. Legiony nasze z Hallerem na czele (Józefem) przeszły na Ukrainę, chcąc się połączyć z Muśnickim; stoczono bitwę pod Kaniowem, wyłapano ich dużo. Krok ten był odpowiedzią Polaków na uczynione przez Austryę układy.

24/2. Nowy gub. ex. ~~XXXXXXXXXX~~ Liposcak objął rządy w Lublinie, będą nowe porządki, a jakie - zobaczymy.

2/3. Pułk. Trenkwald, komend. 13 p.ul. jadąc z odbytego

kursu w Mitawie, via Wiedeń do pułku na front, wstępuje do Lublina, by poznać kadrę.

Rtm. Dollar odkomenderowany do kadry 8 p.uł. Zamość, - znów się stara o pozostanie w Lubl.

Prusacy zajęli Rewal, Psków, Mohilew, Kijów, a teraz dopiero Austrya poszła do Kamieńca Podolskiego, - nazywa się, że „oswabadzamy narody," a zabieramy co się tylko da. Na zdrowie taki marsz Niemcom nie wyjdzie, bo ich tam wszystkich wyduszą, wszak to szalone prze=strzenie, na tyle wojska nie mają by się na nich z tyłu ludność nie rzuciła; wszak armja rosyjska z bronią i amunicją front opuściła, mają ją przeto u siebie w domach, wsiach czy miastach; bądźmy cier=pliwi, lecz to się źle skończy !

Komendant pow. Lublin Medzio Obertyński, idzie w dymisję (za spalenie obrazów cesarskich przez tłum na ulicy).

Urlopy do 10/3 zamknięte, a od Zochny nie mam wiadomości - może się rozchorowała we Lwowie ? przeziębiła ? !

4/3. Remonstruję przeciwko komenderowaniu mnie po raz 4-ty do sądu wojskowego w przeciągu dni 8-iu, - na to nie mam czasu.

Od Zochny list, że są zdrowe i jeszcze we Lwowie.

5/3. Wojska aus.- węg. dotarły do Zmerynki.

8/3. Rumunja wolała się poddać i zawarła pokój. Przewod=niczę w sądzie, dziś ostatni raz, gdyż wywalczyliśmy, by oficerowie z kadry nie byli komenderowani.

Komenda pow. Chełm wniosła podanie do M.G.G. by mnie przydzielono na komisarza rządowego miasta Chełma. Będę się bronił - tam kwi=tło łapownictwo szalone. a z władzami austryac. i prusk. wojskowemi

musiałbym się kłócić.

Dziś 22 raz elektryzuję rękę i zrobię przerwę.

12/3. Z frontu włoskiego przybyła do Lubl. dywizja piecho= ty na tak zw. Retablierung. W rozlokowaniu zamieszanie wściekłe, prze= noszą wszystkich, ścieśniają po kasarniach, a co to kosztuje ! Gub. Liposcak bawi się w Korpskomendanta, wszyscy przed nim plackiem, bo wymyśla.

13/3. Odchodzą dwie Marschszwadrony, pułk idzie ku Odessie.

14/3. Honwed huzary dają pożegnalną ucztę.

16/3. Rewanż z naszej strony, 11-tu gości, - piją od 12-ej do 7-ej w.

17/3. Leoś Rodakowski pisze do mnie, odwiedzam go.

20/3. Wiosenna parada wszystkich wojsk przed gubernatorem, on nie administruje tylko ciągle parady urządza, a wojska nie mają co jeść i w co się ubrać; wszak na placu mustry widać oddziały " bo= se, lecz w pełnym rynsztunku ".

23/3. Jadę Kraków, Biskupice.

5/4. Jadę z Walterami by oglądnęli Biskupice, bo chcą kupić. Może czynię krok lekkomyślny sprzedając Bisk. lecz czuję się z powo= du wady serca chorym, do pracy połączonej z odbudową niezdolnym, - Zochna za nerwowa, by na wsi w tych warunkach wytrzymała, a o Irenie trzeba również myśleć, gdyż jest karnawał, a może i zamażpójście przed nią.

9/4. Jadę z Walterami do Bisk. by ich wprowadzić w posia= danie; kontrakt odkładamy do kilku tygodni.

12/4. Jestem już Lublin.

13/11. Jadzia Rodakowska dała mi list i pieniądze dla Leosia, który jako były legionista stał się dezerterem wojska austryackiego i uciekł do Lublina; wiedząc gdzie go szukać, poszedłem do jego tymczasowego mieszkania; gospodyni oświadczyła mi jednak, że musiał lokal zmienić, gdyż agenci policyjni austryac. są na jego tropie, i wskazała mi, gdzie go szukać należy; będąc samemu w mundurze austryackim, musiałem zachować przezorność, by nie wzbudzić podejrzeń, - dawna gospodyni Leosia zarzuciła przeto chustkę na siebie i poszła ze mną; przy pewnym domu zostałem się na ulicy, a ona przez jakąś kawiarnię spelunkę przeszedłszy, dowiedziała się, o znów zmienionem ukryciu Leosia; dała mi adres do aptekarza N.N. - gdy się tam udałem i dopytywałem o L. oczywiście na osobności w cztery oczy, oświadczył mi aptekarz, że żadnego Rodakowskiego ani pseudonimu jaki wymieniałem nie zna, - nawet przyjąć listu i pieniędzy, by mu wręczyć nie chciał, gwałtownie się wypierając wszelkiej styczności z nieznanemi osobami; w rezultacie prosiłem go, by dał znać Leosiowi, że chcę się z nim widzieć, i w pół godziny potem, był Rodakowski u mnie w mieszkaniu w hotelu " Wiktorya ". Nazajutrz spotkałem się z jedną panią z Lublina, która pytała mi się w zaufaniu, co też ja na " tej ulicy" miałem wczoraj do czynienia ? - chciałem odwiedzić znajomego - na co ona mówi: " wiem o tem, bo my mamy naszą straż i pana także obserwowano, lecz pan jest nasz ".

Zgłasza się do mnie Leoś i prosi o mundury austryackie, by mógł się przebrać i przekraść w okupację pruską, bo w Lublinie nie dają mu spokoju. Porozumiawszy się z oddanym mi wachmistrzem, do 24-ch godzin dostarczył mi żądanych części munduru, które całkiem

13/11. Jadzia Redakowska dała mi list i pieniądze dla Leosia, który jako były legionista stał się dezerterem wojska austryackiego i uciekł do Lublina; wiedząc gdzie go szukać, poszedłem do jego tymczasowego mieszkania; gospodyni oświadczyła mi jednak, że musiał lokal zmienić, gdyż agenci policyjni austryac. są na jego tropie, i wskazała mi, gdzie go szukać należy; będąc samemu w mundurze austryackim, musiałem zachować przezorność, by nie wzbudzić podejrzeń, - dawna gospodyni Leosia zarzuciła prędko chustkę na siebie i poszła ze mną; przy pewnym domu zostałem się na ulicy, a ona przez jakąś kawiarnię spelunkę przeszedłszy, dowiedziała się, o znów zmienionem ukryciu Leosia; dała mi adres do aptekarza N.N.- gdy się tam udałem i dopytywałem o L. oczywiście na osobności w cztery oczy, oświadczył mi aptekarz, że żadnego Redakowskiego ani pseudonimu jaki wymieniałem nie zna, - nawet przyjąć listu i pieniędzy, by mu wręczyć nie chciał, gwałtownie się wypierając wszelkiej styczności z mieszanemi osobami; w rezultacie prosiłem go, by dał znać Leosiowi, że chcę się z nim widzieć, i w pół godziny potem był Redakowski u mnie w mieszkaniu w hotelu " Wiktorya ". Nazajutrz spotkałem się z jedną panią z Lublina, która pytała mi się w zaufaniu, co też ja na " tej ulicy" miałem wczoraj do czynienia ? - chciałem odwiedzić znajomego - na co ona mówi: " wiem o tem, bo my mamy naszą straż i pana także obserwowano, lecz pan jest nasz ".

Zgłasza się do mnie Leoś i prosi o mundury austryackie, by mógł się przebrać i przekraść w okupację pruską, bo w Lublinie nie dają mu spokoju. Porozumiawszy się z oddanym mi wachmistrzem, do 24-ch godzin dostarczył mi żądanych części munduru, które całkiem

spokojnie ułan przyniósł do mojego mieszkania w hotelu; takich wy=padków z legunami było więcej, lecz o nich nie wspominam w mych za=piskach, - bawiła mnie ta zabawa tajemniczości, której zawsze rękę podawałem; raz nawet starałem się w policji austryackiej o wizę na fałszywy paszport z fotografią dezertera, i wydostałem ją.

14/4. Zegary posuwamy o jedną g. naprzód.

17/4. Gubernialna menaża nr. 1, urządza wieczór humorystycz=ny, trwało to od 8 1/2 w. do 7-ej r. - tańczono, bractwo się popiło, panny maszynistki kazały z pantofli swoich pić zdrowie XXXXXXXX Liposcaka tamże obecnego, a szef stabu gen. pulk. Hauser, dawał im kartki zwalniające je od przybycia na drugi dzień do biur, by po strapacach odpoczęły.

18/4. Na pogrzeb Rumerskircha jedzie deputacja z kadry do Wiednia, - ja się oczywiście do niej nie przyłączam.

22/4. Znów odchodzi Marschszwadrona.

23/4. Gubernialna menaż nr. 2, urządza wieczór humorystycz=ny, - trwało to od 8-ej w. do 6-ej r., tańczono i pito; ładnie się prowadzimy - co o nas ludność myśli !

Jadę do Krakowa by się zorjentować w Centrali odbudowy kraju dla Galicji, będę tam bowiem powołany przez Cesarską Kancelarję biuro przenosi się do Lwowa, - widzę się z gen. hr. Lamezanem, a do jego zastępcy podpulk. Respaldizzy piszę list do Lwowa.

27/4. Jestem w Lublinie z powrotem.

28/4. Gubernialny menaż nr 2 i 3, urządzają wspólnie pod wieczorek od 4-ej po poł. do 6-ej r. Nie możliwie się prowadzimy. Diller i Szeptycki jadali w menaży nr.1, - na dużej sali razem ze wszystkimi oficerami czy urzędnikami; Kuk i Liposcak jednak w osob=

spokojnie ulan przyniósł do mojego mieszkania w hotelu; takich wypadków z legunami było więcej, lecz o nich nie wspominam w mych zapiskach, - bawiła mnie ta zabawa tajemniczości, której zawsze rękę podawałem; raz nawet starałem się w policji austryackiej o wizę na fałszywy paszport z fotografią dezertera, i wydostałem ją.

14/4. Zegary posuwamy o jedną g. naprzód.

17/4. Gubernialna menaża nr. 1, urządza wieczór humorystyczny, trwało to od 8½ w. do 7-ej r. - tańczono, bractwo się popiło, panny maszynistki kesały z pantofli swoich pió zdrowie XXXXXXXX Lipoeska także obecnego, a szef stabu gen. pułk. Hauser, dawał im kartki zwalniające je od przybycia na drugi dzień do biur, by po strapacach odpoczęły.

18/4. Na pogrzeb Rumerskircha jedzie deputacja z kadry do Wiednia, - ja się oszywiłem od niej nie przyjąłem.

22/4. Znów odznaczeni Marschenswarzena.

25/4. Gubernialna menaż nr. 2, urządza wieczór humorystyczny, - trwało to od 8-ej w. do 6-ej r., tańczono i piło; ładnie się prowadzimy - co o nas ludność myśli !

Jadę do Krakowa by się zorjentować w Centrali odbudowy kraju dla Galicji, będę tam bowiem powołany przez Cesarską Kancelarję biuro przenosi się do Lwowa, - widzę się z gen. hr. Lamezanem, a do jego zastępcy podpułk. Rospaldzzy piszę list do Lwowa.

27/4. Jestem w Lublinie z powrotem.

28/4. Gubernialny menaż nr 2 i 3, urządzają wspólnie podwieczorek od 4-ej po poł. do 6-ej r. Nie możliwie się prowadzimy. Diller i Szeptycki jadali w menaży nr.1, - na dużej sali razem ze wszystkimi oficerami czy urzędnikami; Kuk i Łipoesak jednak w osob=

nych apartamentach, żądali lepszego jedzenia za te same pieniądze.

3/5. Urządzam w naszej ułańskiej menaży koleżeński wieczór celem zniwelowania różnic między kolegami, by uczcić xxx przybyłych z niewoli oficerów, pożegnać odchodzących na front i uczcić kilku awansowanych; w kadrze znajdują się obecnie sami ułani, piechurów pozbyliśmy się; w zamkniętym lokalu i sami koledzy, to dawny nasz ułański sposób, od 8-ej w. do 2-ej w nocy.

5/5. Gubernia urządza festyn ogrodowy, już nie w Lublinie, tylko w kilka kilometrów odległym Sławinku, - była to szeroka zabawa ludowa, pospólstwa moc i odpowiednie przyjemności, n.p. jazda konna na oklep, a dziewki gubernialne bez majtek, Rutschbahn, dziewki wy=wracano i można było różne gołe części ciała widzieć, - pływanie łód=kami, wspinanie się na słupy po fanty i t.d. muzyki, kawiarnie, res=stauracje z napisem " tzampanskiy ", konfetti, poczta, no i wszelkie inne przyjemności, bo i o gościnnych pokojach nie zapomniano.

Gubernator Liposcak przyjechał koło 6-ej w. już w czasie sza=lonej zabawy, kazano grać hymn cesarski, lecz nikomu się nie śniło choćby wstać. Wspaniały był początek festynu w Lublinie, - wozy zie=lenią umajone zajechały przed menaż nr.3, dziewki gubernialne wsiadły w różnych strojach i tak przez miasto przedefilowały, a publiczność idąc ulicami instynktowo robiła front, biła brawo i wołała: " guber=nialny dom rozpusty jedzie do Sławinka ".

Takie humorystyczne wieczorki, podwieczorki, festyny ogrodo=we urządzano na cele dobroczynne austryackie, czerwonego krzyża i t.d. cele były więc ładne, ale podobnego zachowania się w życiu mojem nie widziałem, i spodziewam się, więcej nie zobaczę.

Trzeba jednak wiedzieć, że rozpusta za panowania gub. Liposcaka, doszła do kulminacyjnego punktu. Liposcak miał sam trzy dziewki, będące pisarkami w guberni, za swe przyjaciółki, które się tem oczywiście chwaliły i opowiadały, jakie prezenta od niego dostały. Nic więc dziwnego, że rangami i latami młodsi, również w odpowiedni sposób się zachowywali. Czytałem osobno wydany rozkaz generalnego sztabu, pułk. Hauser, że gubernator zastrzega sobie ogródek koło gmachu gubernialnego, wyłącznie dla siebie, że chce być nie żenowany, bo mu w tym ogródku, przeszkodziła jakaś młoda para, gruchać. Życie takie wymagało pieniędzy, przeto kradziono i brano łapówki en gros; nawet dziewki nauczyły się, brać od interesantów po 10,000 kr. by ci mogli się dostać do referentów, a nawet do Liposcaka. Znam interes (z aktów) który w jednym roku przyniósł na czysto 150,000,000 koron, nic więc dziwnego, że w księgach zapisane było: " wydatki nadzwyczajne 5,000,000 kr. " ! - miljon łapówki nie odgrywał żadnej przeszkody; tak n.p. intendant nie przyjmował łapówki, broń Boże ! on sobie zapewniał tylko odpowiedni procent od zysku, który mu święcie w domu był wypłacany; przy dostawach można sekować - aby tego uniknąć, trzeba się było wpierw opłacać i prosić jeszcze o odbiór dostawy. Administracja w okupacji, to było jedno wielkie bagno i świństwo. Zdarzało się, że od czasu do czasu kogoś aresztowano, lecz w najgorszym razie, odsyłano go do Hinterlandu, a on mając miljony śmiał się w kułak.

Jeżeli takie herezje działy się w Lublinie, pod władzą gubernatora, to nie można się dziwić, że po powiatach działy się nadużycia, lecz stosunkowo w bardzo małych rozmiarach.

Wszystkich w czambuł potępić nie mogę, bo znałem ludzi czystych, lecz tych na palcach możnaby porachować, a były to jednostki bez= silne, - broniły jedynie własnego ja, własnego honoru i pozostały dziadami.

Lublin na przypływ kilku tysięcy urzędników i oficerów z si= łami pomocniczemi, nie był przygotowany, nie mógł ich też odpowie= dnio, a choćby skromnie zakwaterować, tem więcej,że chciano mieszkać w centrum miasta. Budynek guberniainy wystarczał jedynie dla prezy= dyum, biura ulokowano nawet w kilku kamienicach obok, - władz róż= żnych była szalona ilość, nic też dziwnego, że kłopot z kwaterunkiem, a co gorsza, rząd nie płacił. Byli jednak ludzie bezwzgledni, któ= rzy tego zrozumieć nie chcieli i nie starali się ograniczyć, tak n.p. podpulk. gen. sztabu Hauser zajmował 8 pokoji z przyległościami, wy= dawał przyjęcia na zarekwirowanych porcelanach, srebrze i meblach, a miał prawo jedynie do 2 pokoji; podpulk. Rybak, niestety Polak, miał 5 pokoji, - podpulk. Weber 5 pokoji, - audytor gener. Wolf ka= waler 5 pokoji i t.d. Maj. gen. sztabu Englisch opuszczając Lublin, zabrał ze sobą b. cenne meble z mieszkania, gdy się z tem do guber= ni zwrócono, wydano rozkaz szukania tych sprzętów po innych kwaterach a cywila uspokojono, że mu się odda, gdy się znajdzie.

Że niektóre ładne kawałki i obrazy dostawały się żonom ofi= cerów czy urzędników, przez zamianę na cukier, koniak i t.d. które mąż z konsumu czy menaży przynosił, to się samo przez się rozumie.

Ponieważ wojsko i kadry będąc gorzej płatne, nie mogły iść w zawody, a widząc i czując co się w górze dzieje, nic dziwnego,że wpadały i one na koncepta pomożenia sobie, tak n.p. menaż oficerski

sh 213
15/5

212a

K u k. Militärkommando Lemberg

in Mahrisch - Ostrau. Na.Nr.35,892/P.R.

Belobungsdekret.

Ich spreche Euer Hochwohlgeboren für vorzügliche Dienst= leistung während der Kriegszeit die belobende Anerkennung des Militärkommandos im Namen des Allerhöchsten Dienstes aus. -

Mährisch - Ostrau am 26 März 1918

Hajek
FMLT. (F.M.Lt.)

fasował rum, spirytus, kupował wino w Hinterlandzie, a cywilom po=tajemnie sprzedawał po ładnych cenach, gdyż towaru takiego nie można było dostać zbyt łatwo.

Dałem tutaj b. pobieżny obraz stosunków panujących w guberni tak n.p. oficer prowadzący menaż nr. 1. sprowadził 3 wagony cukru, z których 2 na własną rękę spaskował, - lub 5 wagonów wina, z czego 3 spaskował; - więcej nie chcę się nad tem rozpisywać, boby i papie=ru brakło.

6/5. 9-ta w. jadę Kraków.

9/5. 10-ta r. jestem z powrotem.

11/5. Odwiedziła mnie dawna kolonja opoczyńska, - Wiktor, Ma=linowski, Wenderling, Chmielarski, Jaworski, Czepielewski, Mrawincics Kuśnierz, Dabrowiecki, Tokarczyk, Malon; - być w Rzymie - nie widzieć papieża ! tak i mnie w Lublinie odwiedzano.

12/5. Znów festyn " Sportfest im Westlager "; kilka dni przed=tem idąc na kolację do menaży, widzę patrol żołnierską w kaskach ma=szerującą ulicami i niosącą jakieś ogłoszenia, - patrzę i głupieję - ogłoszenia " o mającym się odbyć festynie " ! kazałem stanąć a kap. Römer z komendy placu odesłał ich do domu, bo to nie odpowiedni spo=sób afiszowania się przez wojsko. Cóż z tego, kiedy na drugi dzień, sam exl. Truppendywizioner rozkazał to powtórzyć.

13/5. Odchodzi Marschszwadrona.

15/5. Dostaję list pochwalny z Mil. Komm. Lwów, obecnie Os=trawa Morawska, za służbę w kadrze. V

18/5. W obozie zachodnim, gdzie nasza kadra ulokowana, ja=kieś rozruchy bolszewickie przy 58 p.p. Rozluźnienie karności, daw=

no już można było zaobserwować. Bolszewikami nazywaliśmy żołnierzy z niewoli rosyjskiej wracających; w 58 p.p. było im nie dobrze, mało się o nich troszczono, fatalny wikt, przeto robili zgromadzenia; podoficerowie donieśli o tem oficerom, ci komendantowi kadry podpułkownikowi N.N. ten zameldował to Liposcakowi, który bawiąc się w dużego dowódcę dał rozkaz, by wszystko stanęło pod bronią, a on sam zjedzie na inspekcję, wysłucha zażaleń żołnierzy. Żołnierze wybrali jednego mądralę z pomiędzy siebie, ten wszystkie żale na papierze spisał i do wręczenia względnie odczytania gubernatorowi przygotował;. Otoczony świtą zjechał gubernator , i wezwał żołnierzy, by mu osobiście skargi przedłożono, bez wszelkich obaw. Występuje więc tem mądrala i odczytuje; gubernator każe go aresztować i do aresztu odprowadzić, - on otoczony bagnetami woła: " najpierw żądacie od nas wnoszenia zażaleń twierdząc, że się nam za to nic nie stanie, ledwo jednak odczytałem punkt pierwszy by wojnę skończyć, to mnie aresztujecie "; odprowadzono go kawałek, w tem koledzy jego lecą za nim, chcąc go odbić i strzelili w powietrze, patrol go puścił a gubernator po strzałach do auta i w nogi ! po drodze zaalarmował t.zw. batalion szturmowy (z włoskiego frontu) kazał kasarnię 58 p.p. otoczyć i żołnierzy rozbroić; trafiono jednak na opór, - żołnierze 58 p.p. oświadczyli, że będą gadać z oficerami o ile będą bez broni; znalazł się kapitan który z nimi razem w bitwach był. oko stracił, pałasz i rewolwer w ich oczach odrzucił i poszedł do nich, pokonferował i wszystkich oddziałem z budynku wyprowadził, - wtedy dopiero wkroczono do kasarni i zabrano broń.

Był oczywiście sąd doraźny, skazano kilkunastu na śmierć lub

kryminał, Liposčak ich ułaskawił na mniejsze kary a komendant kadry poszedł w duraki.

Przy tym fakcie pokazało się, że żołnierz galicyjski Polak czy Rusin, zżywa się z oficerami tego samego pułku którzy go mustrowali, chwalili lub karcili, lecz oficerów z obcych pułków przysłanych nie uznaje i dla tego też wezwano oficerów z 58 p.p. by do kadry w Lublinie się stawili.

Kasarnia kadry 13 p.ul. była otoczona kasarniami 58 p.p. mimo to u nas"bolszewiki"sprawowali się wzorowo; w skutek tego generałowie z Liposčakiem na czele dziwili się bardzo,jakim sposobem u nas jest spokój i powszechne zadowolenie ? Sztuka polegała na tem, żeśmy " " ułany " - każdej chwili miał ułan dostęp do oficera czy komendanta, myśmy puszczali " bolszewików " na urlop do 3 miesiecy, choć Ministerstwo zezwalało tylko 1 miesiąc, - dawaliśmy lepiej jeść i t.d.

Otzymałem raz poufny rozkaz, by przeprowadzić nagle rewizję w kasarni, specjalnie kuferków żołnierzy, a bieliznę po nad dwie pary pradła miało się skonfiskować dla innych formacji wojskowych, za co wyznaczono marne wynagrodzenie; piechota przeprowadziła skrupulatnie wszystko w myśl rozkazu, ja zaś,wezwałem wachmistrzów, powiedziałem im na ucho oco chodzi, i po 24-oh g. dopiero postawiłem warty przy bramach,by nikt nie wyszedł i aby w całym obozie zachodnim wiedziano, że robię nagły przegląd kuferków. W ten sposób urządziwszy się, nie tylko,że za duże bielizny nie znalazłem, lecz przeciwnie - za mało; spisałem protokół dla Guberni i Mil Komm. żadając pozwolenia,dobrania z magazynów brakującej ilości. Każdego ułana, choć ubrany w mundur piechoty, rozpoznać można było na ulicy, gdyż inaczej się trzymał, maszerował a specjalnie salutował.

kryminał, Lipoścak ich ułaskawił na mniejsze kary a komendant kadry poszedł w durakin.

Przy tym fakcie pokazało się, że żołnierz galicyjski polak czy rusin, zżywa się z oficerami tego samego pułku który go mustrowali, chwalili lub karcili, lecz oficerów z obcych pułków przysłanych nie uznaje i dla tego też wezwane oficerów z 58 p.p. by do kadry w Lubli=nie się stawili.

Kasarnia kadry 13 p.ul. była otoczona kasarniami 58 p.p. mimo to u nas "bolszewiki"sprawowali się wzorowo; w skutek tego generałowie z Lipośćakiem na czele dziwili się bardzo, jakim sposobem u nas jest spokój i powszechne zadowolenie ? Sztuka polegała na tem, żeśmy " ułany " - każdej chwili miał ułan dostęp do oficera czy komendanta, myśmy puszczali " bolszewików " na urlop do 3 miesięcy, choć mini=sterstwo zezwalało tylko 1 miesiąc, - dawaliśmy lepiej jeść i t.d.

Otrzymałem raz poufny rozkaz, by przeprowadzić nagłe rewizję w kasarni, specjalnie kuferków żołnierzy, a bieliznę po nad dwie pa = ry prania miało się skonfiskować dla innych formacji wojskowych, na co wyznaczone marne wynagrodzenie; piechota przeprowadziła skrupu=latnie wszystko w myśl rozkazu, ja zaś wezwałem wachmistrzów, powie=działem im na ucho oco chodzi, i po 24-ch g. dopiero postawiłem war=ty przy bramach by nikt nie wyszedł i aby w całym obozie zachodnim wiedziano, że robię nagły przegląd kuferków. W ten sposób urządziw=szy się, nie tylko że za dużo bielizny nie znalazłem, lecz przeciwnie - za mało; spisałem protokół dla Guberni i Mil Komm. żądając potwo=lenia, dobrania z magazynów brakującej ilości. Każdego ułana, choć ubrany w mundur piechoty, rozpoznać można było na ulicy, gdyż ina=czej się trzymał, maszerował a specjalnie salutował.

Ułan nikogo się nie boi, - jest to stara historja wojska austryackiego.

Zdarzyło się raz, że oficer piechoty zatrzymał naszego ułana w nocy na ulicy i kazał mu się legitymować, - ten uczynił to w ten sposòb, że oficerowi odebrał bagnet i złożył go w kancelarji naszej; obròcono to w żart, bo oficer powinien był nie być oficerem, kiedy taki faja, a myśmy donieśli urzędowo, że nam ułan znaleziony bagnet oficerski oddał.

Stawiano 13 p.uł. za wzòr całego garnizonu w Lublinie, choć wojska było tam dosyć.

19/5. W kilka osòb, robimy wycieczkę do Puław i Kazimierza.

23/5. Otrzymuję wolne miejsce kąpielowe w Francensb. od 30/5 począwszy.

24/5. Przez Liposćaka zarządzone ćwiczenie oddziałòw szturmowych w Czechòwce, - manewra jak na polu bitwy, wspaniale wypadło, lecz 2 zabitych, 4 ciężko rannych.

25/5. Sienkiewiczowie zapraszają mnie na obiad pożegnalny.

26/5. Pakuję się, zabieram ze sobą wszystkie graty, bo może tutaj więcej nie powròcę. 8-ma w. odprowadzony na kolej przez oficeròw odjeżdżam.

Za nim ten kochany Lublin opuszczę, muszę jeszcze uzupełnić moje notatki. Referentem personalnym guberni był mjr. Weber, niezgorszy kolega lecz straszny faja, - swego czasu służył w Tarnopolu przy dragonach, chciał się z żydowicą z Bielska czy Ołomuńca ożenić, korpus oficerski odmòwił jej swego placet, i on się przeniòsł do innego pułku, ktòry mu dał owe wymarzone zezwolenie. Ona zawojowała

Ułan nikogo się nie bał, - jest to stara historja wojskow=ka austryackiego.

Zdarzyło się raz, że oficer piechoty zatrzymał naszego ułana w nocy na ulicy i kazał mu się legitymować, - ten ~~xxx~~ uczynił to w ten sposób, że oficerowi odebrał bagnet i złożył go w kancelarji naszej; obrócono to w żart, bo oficer powinien był nie być oficerem, kiedy taki fają, a myśmy donieśli urzędowo, że nam ułan znaleziony bagnet oficerski oddał.

Stawiano 15 p.ul. za wzór całego garnizonu w Lublinie, choć wojska było tam dosyć.

19/5. W kilka osób, robimy wycieczkę do Puław i Kazimierza.

23/5. Otrzymuję wolne miejsce kąpielowe w Franzensb. od 30/5 począwszy.

24/5. Przez Lipoścka zarządzone ćwiczenie oddziałów szturmowych w Czechówce, - manewra jak na polu bitwy, wspaniale wypadła, lecz 2 zabitych, 4 ciężko rannych.

25/5. Sienkiewiczowie zapraszają mnie na obiad pożegnalny.

26/5. Pakuję się, zabieram ze sobą wszystkie graty, bo może tutaj więcej nie powrócę. 8-mą w. odprowadzony na kolej przez oficerów odjeżdżam.

Za nim ten kochany Lublin opuszczę, muszę jeszcze uzupełnić moje notatki. Referentem personalnym guberni był maj. Weber, niezgorszy kolega lecz straszny fają, - swego czasu służył w Tarnopolu przy dragonach, chciał się z żydówką z Bielska czy Ołomuńca żenić, korpus oficerski odmówił jej swego placet, i on się przeniósł do innego pułku, który mu dał owe wymarzone zezwolenie. Ona zawojowała

nim kompletnie, nie tylko w domu lecz i w biurze; znam fakta, że ktoś nie złożył jej wizyty w Lublinie, był źle opisany, urlopu nie dostał, przez nią leutn. Ferner został oberltn.

Podpulk. Wikterin, mój ostatnie kadrowy komendant, był przy artylerji, chcąc się bogato ożenić musiał mieć czerwone pantalony, przeszedł więc do kawalerji i ożenił się. Żyłka go do dawnego fachu ciągnęła i on pierwszy tworzył w Austryji oddziały karabinów masz. i był nauczycielem takich kursów. Przez protekcję otrzymał komendę naszej kadry, rzekomo na kilka miesiecy tylko, przed pójściem na front, by tam otrzymać komendę pułku. Człowiek 48-o letni, silnie zbudowany, z usposobienia prześcigał najmłodszych, ciągle go mitygowałem, lecz nie zawsze udawało mi się, a zabronić mu wprost nie mogłem, - tak n.p. wpadło mu do głowy, by w naszej menaży zrobić bibę z damami, oczywiście dziewkami; młodym projekt się spodobał, lecz ja oświadczyłem, że nie tylko nie będę menaży prowadził, lecz z niej wystąpię; chodził do tanzbudy uczyć się tańczyć, a skakał jak niedźwiedź, - śmiano się z niego, lecz schlebiano, bo go naciągano na fundowanie wina; wynalazł sobie jakaś dziewkę z guberni, z nią chodził po ulicy, brał ją na festyny i t.d. - raz nawet jadąc ze mną powozem chciał ją zaprosić by się przejechała, na co mu powiedziałem: dobrze, lecz ja wysiadam; uczył ją także konno jeździć, kosztowało go to sporo; jeżeli więc pan podpulk. reprezentował w ten sposób korpus oficerski, cóż dziwnego, że leutnanci mieli swoje kochanki z któremi się oficjalnie pokazywali. Z tymi wybrykami walczyłem ciągle i strofowałem na ogół skutecznie, cóż z tego, kiedy dowiedziałem się, że za czasów maj. Rumerskircha (maltańczyk, szam=

nim kompletnie, nie tylko w domu lecz i w biurze; znam fakta, że którą nie złożył jej wizyty w Lublinie, był źle opisany, urlopu nie dostał, przez nią leutn. Ferner został oberltn.

Podpułk. Wiktorin, mój ostatnie kadrowy komendant, był przy artylerji, chcąc się bogato ożenić musiał mieć czerwone pantalony, przeszedł więc do kawalerji i ożenił się. Zyska go do dawnego fachu ciągnęła i on pierwszy tworzył w Austryji oddziały karabinów masz. i był nauczycielem takich kursów. Przez protekcję otrzymał komendę naszej kadry, rzekomo na kilka miesiecy tylko, przed pójściem na front, by tam otrzymać komendę pułku. Człowiek 48-o letni, silnie zbudowany , z uposobienia prześcigał najmłodszych, ciągle go mitygowałem, lecz nie zawsze udawało mi się, a zabronić mu wprost nie mogłem, - tak n.p. wpadło mu do głowy, by w naszej menaży zrobić bibę z damami, oczywiście dziewkami; młodym projekt się spodobał, lecz ja oświadczyłem, że nie tylko nie będę w menaży prowadził, lecz i z niej wystąpię; chodził do tanzbudy uczyć się tańczyć, a skakał jak niedźwiedź, - śmiano się z niego, lecz schlebiano, bo go naciągano na fundowanie wina; wynalazł sobie jakąś dziewkę z guberni, i z nią chodził po ulicy, brał ją na festyny i t.d. - raz nawet jadąc ze mną powozem chciał ją zaprosić by się przejechała, na co mu powiedziałem: dobrze, lecz ja wysiadam; uczył ją także konno jeździć, kosztowało go to sporo; jeżeli więc pan podpułk. reprezentował w ten sposób korpus oficerski, cóż dziwnego, że leutnanci mieli swoje kochanki z któremi się oficjalnie pokazywali. Z tymi wybrykami walczyłem ciągle i strofowałem na ogół skutecznie, cóż z tego, kiedy dowiedziałem się, że za czasów maj. Rumerskirchn (maltańczyk, szam=

belan) w menaży w Csepreg i w Lublinie orgje się działy, - on zezwalał a młodzież przyprowadzała dziewki i po pijatyce musiały się rozbierać i na stołach tańczyć, - taki komendant miał uznanie ; nic więc dziwnego, że nie lubiano Sienkiewicza który tego nie pozwalał, a później mnie zrobił panem menaży, by excesom tamę położyć. Za moich czasów nawet w karty nie grano, bo hazardy wzbroniłem, mimo tego kochano mnie i szanowano, bo nigdy służbowo nie występowałem.

Urlop kuracyjny.

28/5. Sporządzony przez adw. dr. Szado kontrakt kupna i sprzedaży Biskupic u c.k. notaryusza Miczyńskiego podpisuję. Dziwna rzecz, że ja, kochając wieś, od dziecka na niej wychowany, po 22 względnie 26-iu latach pracy w Biskupicach, ani jednej chwili nie odczuwam przykrości ni tęsknoty za przeżytymi czasy; pracowałem nad ludem dla dobra Ojczyzny, grubą niewdzięcznością mnie karmiono, byłem widocznie za dobry i wierzyłem w ideały nasze polskie.

30/5. Boże Ciało. 10-ta noc jedziemy kurjerem do Wiednia, przez protekcję uzyskałem przedział I kl. gdyż jadę z Zochną i Ireną.

31/5. 8-ma r. przybywamy do Wiednia, przetransportowawszy z trudem bagaż na dworzec Franciszka Józefa, pozostajemy do 7 1/2 w. po czem znów I kl. dojeżdżamy o 10-ej r. przez Eger do Francensbadu.

1/6. Przydzielono mi kwaterę w willi " Bellaria " - tam pokój dla mych pań donająłem, dr. Kittel zostaje ordynującym lekarzem mych pań, moim dr. Sandner (wojskowy). Prócz tego mam całe=

belam) w menaży w Csepreg i w Lublinie orgje się działy, - on zez=
wałał a młodzież przyprowadzała dziewki i po pijatyce musiały się
rozbierać i na stołach tańczyć, - taki komendant miał uznanie; nic
więc dziwnego że nie lubiano Sienkiewicza który tego nie pozwalał,
a później mnie zrobił panem menaży, by excesom tamę położyć. Za moich
czasów nawet w karty nie grano, bo hazardy wzbroniłem, mimo tego ko=
chano mnie i szanowano, bo nigdy służbowo nie występowałem.

Urlop kuracyjny.

28/5. Sporządzony przez adw. dr. Szado kontrakt kupna i
sprzedaży Biskupic u c.k. notaryusza Miczyńskiego podpisuję. Dziw=
na rzecz, że ją, kochającą wieś, od dziecka na niej wychowany, po 22
względnie 26-iu latach pracy w Biskupicach, ani jednej chwili nie
odczuwam przykrości ni tęsknoty za przeżytymi czasy; pracowałem nad
ludem dla dobra Ojczyzny, grubą niewdzięcznością mnie karmiono, by=
łem widocznie za dobry i wierzyłem w ideały nasze polskie.

30/5. Boże Ciało. 10-ta noc jedziemy kurjerem do Wiednia,
przez protekcję uzyskałem przedział I kl. gdyż jadę z Zochną i Ire=
ną.

31/5. 8-ma r. przybywamy do Wiednia, przetransportowawszy
z trudem bagaż na dworzec Franciszka Józefa, pozostajemy do 7/2 w.
po czem znów I kl. dojeżdżamy o 10-ej r. przez Eger do Franzensbadu.

1/6. Przydzielono mi kwaterę w willi " Bellaria " - tam
pokój dla mych pań donająłem, dr. Kittel zostaje ordynującym leka=
rzem mych pań, moim dr. Sandner (wojskowy). Przez tego mam cało=

dzienny wikt i kąpiele darmo; po raz pierwszy w mem życiu dostałem coś od rządu austr. darmo.

2/6. Ira i ja rozpoczynamy kurację, - Zochna gorączkuje, - ma gorączkę przez cały czas pobytu w Francensbadzie, - kuracji żadnej nie przeprowadziła, za to wychorowała się na zapalenie gardła, nosa i uszów, które dr. Sandner leczył. Jedzenie liche i stosunkowo drogie, przez cały czerwiec było zimno, pochmurno i mokro; przyjemności ograniczały się do koncertu lub teatru.

Cara Mikołaja zamordowano, - wszak dawno zdetronizowany!

1/7. 8-ma w. przyjeżdżamy do Wiednia, mieszkamy w hotelu " Union " - deszcz leje jak z cebra.

2/7. 8-ma w. wyjeżdżamy, by 10-ta r. zawitać do Krakowa.

4/7. Zadziwiające, - gorączka u Zochny opadła po miesiącu, - od listopada do dziś ubyło jej 26 klg, - by odpocząć pojadą obie na wieś do Leonardów.

6/7. 10-ta noc via Trzebinia, Skarzysko, jadę Opoczno, trafiam na festyn ogrodowy, spotykam moc znajomych; od mych byłych legionistów otrzymuję wspólną fotografię z dedykacją, - nazywają się milicją a nie policją.

8/7. 2-ga po pol. jadę via Skarzysko, Demblin do Lublina.

10/7. 11-ta noc via Rejowiec, Bełżec, Rawa Ruska do Lwowa gdzie o 6-ej w. 11/7. staję. U Marylki Jaworskiej ~~sie~~ kwateruję, zastaję tam Fela, - odwiedzam familjantów.

12/7. 10-ta noc wyjeżdżam do Krakowa.

15/7. Jadę do sądu do Wieliczki i wracam.

W Saskim na obiedzie spotykam się z Jarzymowskim, który się w marcu ożenił, - słowa honoru dotrzymał !

16/7. Jadę do Czech.

29/7. Wracam doKrakowa.

31/7. 10-ta noc jadę do Lublina jeszcze raz na stałe,

Dalszy pobyt w Lublinie.

1/8. Obejmuję poprzednie działy.

11/8. Jadę nocą Kraków a

12/8. nocą wracam.

14/8. Sprzedałem konia Wiktorinowi za 9 000 kr. a Nachockye= mu siodło za 500 kr. Od Wiktorina dostałem srebrną papierośnicę na pamiątkę.

15/8. Zgłasza się do mnie obywatel z opoczyńskiego Koraszewski wręcza mi list od pań (pow. Opoczno i Piotrków) oraz paczkę z proś= bą o wyrobienie wizy pruskiej do Warszawy na dołączonych kilkudziesię= ciu paszportach. Prusacy robili wielkie trudności w wydawaniu wizy, przypomniano sobie widocznie moją osobę i nie zawiedziono się, - w cztery godziny były wygotowane, słowem honoru musiałem poręczyć za lojalność tych pań z których zaledwie kilka znałem. W kwestyach pasz= portowych interweniowałem nie raz u Prusaków, nie zawsze jednak ze skutkiem, n.p. Stefan Zborowski nie dostał.

16/8. Sienkiewicz wykołatał muzykę wojskową dla żołnierzy, mamy dziś w kasarni Platzmusik. Kilka muzyk pułkowych było w Lubli= nie, które na każde zawołanie przygrywały oficerom, czy produkowały

W Saskim na obiedzie spotykam się z Jarzymowskim, który się w marcu ożenił, - słowa honoru dotrzymał !

16/7. Jadę do Czech.

29/7. Wracam doKrakowa.

31/7. 10-ta noc jadę do Lublina jeszcze raz na stałe,

Dalszy pobyt w Lublinie.

1/8. Obejmuję poprzednie działy.

11/8. Jadę nocą Kraków a

12/8. nocą wracam.

14/8. Sprzedałem konia Wiktorinowi za 9 000 kr. a Nascheckyemu siodło za 500 kr. Od Wiktorina dostałem srebrną papierośnicę na pamiątkę.

15/8. Zgłasza się do mnie obywatel z opoczyńskiego Korzeniewski wręcza mi list od pań (pow. Opoczno i Piotrków) oraz paczkę z prośbą o wyrobienie wizy pruskiej do Warszawy na dołączonych kilkudziesięciu paszportach. Prusacy robili wielkie trudności w wydawaniu wizy, przypominano sobie widocznie moją osobę i nie zawiedziono się, - w cztery godziny były wygotowane, słowem honoru musiałem poręczyć za lojalność tych pań z których zaledwie kilka znałem. W kwestyach paszportowych interweniowałem nie raz u Prusaków, nie zawsze jednak ze skutkiem, n.p. Stefan Zborowski nie dostał.

16/8. Sienkiewicz wykształcił muzykę wojskową dla żołnierzy, mamy dziś w kasarni Platzmusik. Kilka muzyk pułkowych było w Lublinie które na każde zawołanie przygrywały oficerom, czy produkowały

się w menażach, o żołnierzach jednak nikt nie pamiętał, żądanie więc Sienkiewicza dziwnem się w komendzie wydało.

Liposčak wezwany telefonem przez żonę kapelmistrza (co za poufałość) zjeżdża autem do naszej kasarni; Sienkiewicz prowadzi go miedzy ułanów a on sie pyta : który to jest pułk ? - to jest bezczelność, by tego nie wiedzieć !

17/8. Cesarskie urodziny Karola I - parada kościelna, tak okazałej szopki jak ją Liposčak urządził, tak prędko widzieć nie będziemy. Po południu znów, festyn garnizonowy ogrodowy w parku miejskim, popsuty przez deszcz, - co się tam nie działo ! niczem Sławinek, pijanych odwożono już po 10-ej wieczór.

Jak się nasi umundurowani bawią wspomnę, że właśnie dziś, w cesarskie urodziny o 12-ej w południe będąc w cukierni widziałem, jak lekarz wojskowy Węgier, za spóźnione podanie potrawy, kielnerowi chciał w łeb strzelić, a komenda placu twierdząc że dziś nie urzeduje, wcale nie interweniowała, dopiero później c.k. policja protokoły spisywała. W nocy zaś, jakiś oberltn. porozbijał sprzęty u siebie na kwaterze a gospodarzy swych z mieszkania na ulicę wyrzucił.

Przyaresztowano intendanta Paličke, rtm. Grünzweiga żyda z Wiednia i niestety dwóch Polaków, Leutn. Mochnackiego i Leutn. Korczyńskiego, za cygaństwa i łapówki; przewiduję, że ich puszczą.

Jerzy Miklaszewski ma być również aresztowany. Telegraficznie z Krakowa wezwany, tak się sprytnie urządził w śledztwie, iż puszczono wszystkich, by nie robić rozgłosu, boby za dużo grubych ryb, nie wyłączając arcyksiążąt musiało być aresztowanych.

Pruszyński nareszcie idzie w duraki, a adjutant jego kap. Fi=

str. 222.

str. 222 20/8 221a

20/8. Otrzymuję z Ministerstwa akt do wyjaśnienia, co się sta= ło z transportem uzupełniającym na front, którego w 1914 byłem komendantem - a więc po ~~xxx~~ 3 1/2 latach zapytują - wszak do obrachunku podróży dołączyłem pokwitowanie z pułku - dowód/ jednak jak sumiennie sprawdzano wszelkie transporta i rachunki, by ewentualnie żądać odszkodowania.

jała zarobił masę pieniędzy za udzielane protekcje przez Pruszyńskiego. Wszędzie świństwa, trzebaby zamknąć 90% tzw. oficerów, mówią jednak, że na Ukrainie 100% złodzieji, od najwyższych generałów poczawszy.

23/8. Nadeszło służbowo moje przeniesienie do Galicji.

26/8. Jadę via Warszawa do Piotrkowa o 5-ej r. O 7-ej w. staje, mieszkam hotel " Komfort ". Przeważnie spędzam czas u Wiktorów, przyłączam się do nich do majówki.

28/8. O 3-ej r. wyjeżdżam via Warszawa, o 4-ej po pol. jestem w Lublinie.

30/8. Oddaję moje czynności, kasy różne,.

31/8. Pożegnalny obiad u Sienkiewiczów a kolacja w menaży, na którą Sienkiewiczowie przyjeżdżają.

2/9. O 9-ej w. odprowadzany na kolej, naprawdę już opuszczam Lublin.

Rzeszów - Expozytura Gospodarcza.

4/9. Zatrzymuję się w Krakowie, by się zdążyć widzieć z mojemi sierotami.

5/9. Jadę do Lwowa, - mieszkam u Jaworskiej.

6/9. Melduję się w Centrali odbudowy kraju; po długiej konferencji z podpulk. Respaldizza, zostaję kierownikiem expozytury w Rzeszowie.

9/9. 6-ta w. przyjeżdżam do Rzeszowa.

Przez 4 dni orjentuję się w mojem nowem zajęciu i stanowisku, zaglądam wszędzie, wypytuję się, moc rzeczy mi się nie podoba, wszystko będę musiał zmienić.

14/9. Jadę do Lwowa do Respaldizzy, - przedstawiam moje spostrzeżenia, - uzyskuję kompletną wolność działania i

16/9. noc, jestem Rzeszów.

17/9. Zamiast zostać w czynności wprowadzonym, obejmuję komendę i wysyłam o fakcie tym depeszę do Lwowa.

18/9. Otrzymuję list od Zochny w którym donosi, że się jej śniłem i mówiłem, że odbieram komendę w Rzeszowie, a po poł. odebrała odemnie list, z tą właśnie wiadomością.

Wrażenie które odnoszę z expozytury określę krótko : pokoje kancelaryjne jak i cały budynek Sokoła brudne, zakurzone, podłogi od 1 lub 2 lat nie myte, - takie same nieporządki są w aktach i w załatwianiu spraw, w których się nikt z personalu obecnego nie wyznaje, - nikt mnie o niczem nie umie poinformować, dużo zużywa się papieru na pisanie, całkiem niepotrzebne, - pługi motorowe i auta ciężarowe nie funkcjonują, stoją pod gołem niebem i niszczeją. Kasowość niedbale prowadzona, zastałem w kasie żelaznej około 15 000 kr. gotówką, w księgach nie uwidocznione, a rezultat zamknięcia : brak 134 kr. Szopa na siano, magazyn owsa, stajnia i wozownia, magazyn bezyny, oliwy, smarów, mieszkanie żołnierzy, wszystko w całem mieście rozrzucone; siły biurowe do rzetelnej pracy zniechęcone, jak automaty godzinki odsiadywali, - kap. Dudzik prof. gimnazyalny, nudziarz, mimo pobytu 1½ rocznego z niczem nie obznajomiony, w kancelarji porozwieszane rozmaite części mundurów, - w szafie bielizna brudna, chleb, a zajęciem jego było, wydawanie pozwoleń na wywóz

towarów, czego spekulanci a specyalnie Żydzi i wojskowi nadużywali. To nie jest odbudowa Galicji, tylko okradanie Galicji; samemi drobnemi paczkami po 5 klg. wywożono 2 - 3 wagonów miesięcznie, nie wspominam partji większych a nawet cało-wagonowych. Czynność tę skasowałem z miejsca, choć mnie skarżono do Lwowa.

Wachmistrz polowej żandarmerji prowadzi czynności rachunkowe wojskowe i niektóre buchalteryjne ~~xxxxxxxx~~ expozytury, lecz o tem nie ma pojęcia; kapral jednoroczny, skończony prawnik jest magazynierem, dozorcą koni, furażu, autów; starszy żołnierz jednor. ochotnik nauczyciel ludowy, zapisuje wpływ i wypływ aktów w czem się sam nie wyznaje; panienka, prowadzi wykaz żołnierzy będących na robotach polnych i kontroluje ich obrachunki; dr. praw jest kierownikiem sekcji rolniczej której nie rozumie, a pomocnik jego również prawnik, siedzi przynajmniej w biurze i w aktach się wyznaje; pocztę odbiera i otwiera kto chce; żołnierze dostają 2kr. 50 h. gotówka na wikt dziennie, a pół bochenka chleba i paczkę tytoniu na tydzień, - wystarczać to nie może i występuje niezadowolenie; w kancelarjach brak najniezbędniejszych gratów jak stołów, krzeseł,, maszyny do pisania, maszyny do odbijania(Greiffa); powozu nie ma, dla koni nie ma na ~~xx~~ zimę przygotowanego owsa, siana, słomy; personal biurowy urzęduje ze stronami tajemniczo, mam wrażenie, że za mego poprzednika pulk. Kuźniarskiego, co najmniej brano łapówki. Mając pozwolenie działania, kupię co tylko potrzeba, biura odmaluję i zaprowadzę porządek na mój sposób, - czeka mnie praca bo muszę cały powiat w krótce objechać by go poznać.

Jeżeli w całej Galicji taki skład personalu expozytur prze=

prowadzone, to w każdym razie o odbudowie kraju nie może być mo=
wy, w dodatku żydzi rządzą w Rzeszowie, tak samo jak w całej Austryi.

20/9. Przeglądając akta, znalazłem dziś dwa, które przez Polaków do Polaków i w Polsce pisane na wieczną pamiątkę notuję:

" C i K Komenda Centrali rejonu gospodarczego Nr. 12 Rzeszów - Strzyżów.

Rzeszów 19/6 1917 r.

Do J.W. Pana

. . . .

Na zebraniu, które odbyło się wczoraj w lokalnościach podpi= sanej Komendy, a w którem miedzy innymi wzięli udział członkowie Tow. rolniczego, uchwalono uprosić J.W.Pana, aby dla dobra sprawy ogólnej raczył łaskawie przyjąć godność Męża zaufania w rzeczach gospodarki powiatu a tem samem Swą wiedzą i doświadczeniem pomógł do wyszukania rozumnych dróg i jaknajgodniejszego wyjścia z tych nazbyt cieżkich czasów, jakie przeżywamy i w jakich usiłujemy kłaść podwaliny pod ciągle najbliższą przyszłość.

W niezłomnej nadziej tuszym, że J.W.Pan nie odmówi naszej gorącej prośbie i pozwoli się zaliczyć doGrona Mężow Zaufania na= szego powiatu.

Kuźniarski

Obst.

\- - - - - - - - -

Mężowie zaufania.

Jako organy pośrednie pomiędzy c.k.Starostwem oraz Centralą rolniczą a gminami wiejskiemi oraz jako zastępcy ludności wiejskiej w spra= wach wyżywienia i rolniczych fungować będą ustanowić się mający mę= żowie zaufania mniej więcej po dziesięciu na każdy powiat.

Terenem działalności jednego męża zaufania będzie obszar roli, pastwisk i łąk od 10 tysięcy do 15 tysięcy morgów.

Obowiązkiem męża zaufania będzie :

a) zbieranie dat statystycznych wedle udzielonych im wskazówek.

b) wykonywanie, przeprowadzenie wszelkich czynności w myśl udzielonych im poleceń,

c) przedkładanie wniosków co do potrzeb danego okręgu gospodarczego tak w sprawach rolniczych jak i wyżywienia a to na podstawie własnych spostrzeżeń oraz życzeń i wniosków odnośnych Zwierzchności gminnych i gminnych komisji żniwnych z którymi mężowie zaufania mają być w stałym kontakcie.

W sprawach żywnościowych winni mężowie zaufania wejść także w kontakt wprost z nieproducentami wiejskimi.

Oto dwa kwiatki polskiej stylizacji; centrala Rzeszowska miała kilku prawników i profesorów w gronie swych pracowników, cóż się ppo innych Rayonskomendach dziać musiało ?

Przeszukałem wszystkie akta, lecz żadnych relacji, sprawozdań czy protokołów posiedzeń mężów zaufania nie znalazłem, za to jednak kwity na pobrane wynagrodzenie, po 250 kr. miesięcznie z dołu płatnych przez 9-iu mężów zaufania (ksiądz, chłop, nauczyciel, dzierżawca dóbr, kierownik szkoły rolniczej i właściciele dóbr); 250 kr. przez 12 miesiecy = 3 000 kr. rocznie, przez 9-iu mężów zaufania == 27 000 kr. czyż to nie wyrzucone pieniadze ? czy ci mężowie zaufania byliby potrzebni gdyby komendy centrali czy expozytur były

obsadzone przez oficerów skoro tak być musiało, lecz w każdym ra= zie przez rolników, a tow. rolnicze i kółka rolnicze mogły prze= cież informacji udzielać. Okręg takiego męża zaufania stanowiła większa parafja, gdzie się wszysey znać powinni na wylot, przeto o stosowne daty nie było trudno.

Wstrzymałem wypłaty, tylko 3 panom wypłaciłem, bo się oso= biście zgłosili i oświadczyli że są zakontraktowani; odniósłszy się telefonicznie do Lwowa powiedziano mi: rób jak za dobre uważasz.

21/9. Kupiłem z drugiej ręki od żyda kilkanaście morgów po= trawu na pniu po 400 kr. w Załężu, 6 klm. od Rzeszowa, w Stobiernej zaś od żyda wózek z przykryciem powozowem.

24/9. Jestem w Staromieściu u Jędrzejowiczów in gratiam przyjęcia biskupa Fischera z Przemyśla, który zjechał do Rzeszowa.

26/9. Zabrawszy ze sobą komisarza rolniczego dr. Seipa, bo ten powiat znać powinien, zwiedziłem Głogów, Przewrotne, Rudnę Wielką i Rudnę Małą i Miłocin.

28/9. Jestem w Jasionce.

29/9. Jestem w Zalesiu.

2/10. Jestem przy przydziale koni szpitalnych, biorę 18 sztuk, by gospodarzom po 300 - 400 kr. sprzedać.

3/10. Jestem na komisji w Swilczy, żyd Grün handlował jeńcami rosyjskimi, których odstępował chłopom na roboty, a obecnie wniósł rekurs od nałożonej na niego grzywny. Po poł. zjawia się w biurze mojem żyd w mundurze z rangą kaprala i oświadcza mi, że sta= rosta z Kolbuszowej wysłał go do mnie o pożyczenie auta ciężarowe= go by wagon cukru przeznaczony dla powiatu przewieźć z kolei w Rze=

szowie do Kolbuszowej. Mówię mu tedy, że p. starosta może się do mnie urzędowo zwrócić na piśmie, telegraficznie lub nawet telefonicz= nie, a żydom auta choć za pieniądze nie dam. W godzinę później od= zywa się telefon i mówi Kolbuszowa, - pytam kto przy aparacie ? odpowiedź: z polecenia starostwa naczelnik poczty - i żąda auta pod cukier; zażądałem wtedy osobistego jawienia się starosty przy apara= cie i rozmowę przerwałem; w pół godziny później odzywa się znów tele= fon z Kolbuszowej, - pytam kto przy aparacie ? - w zastępstwie sta= rosty komisarz N.N. brzmi odpowiedź; ponieważ głos komisarza znałem, więc jakieś cygaństwo przewiduję, - ów pan przyznaje się, że jest tylko praktykantem, a że żydowi koszta furmanek wypadają za drogo, więc dla tego chce odemnie uzyskać auto, a starosta faktycznie do dostawy cukru się nie miesza; oświadczam mu, że tak nie postępuje na= wet praktykant o ile ma czyste ręce lub nie jest wspólnikiem żydows= kim, i auta odmawiam. W kilka minut po tej rozmowie, zjawia się ów żyd kapral i pyta mnie kiedy aut otrzyma, bo p. starosta już te= lefonował; ten parch połączył się telefonicznie z Kolbuszową, roz= mowy moje aranżował i podsłuchiwał. Oczywiście szofer mój był już z nim w porozumieniu, gdyż się nieproszony w kancelarji zjawił, sztuczka im się jednak nie udała, a dla mnie to dowód, że się takie praktyki odbywały i za to pobierano łapówki.

4/10. Jadę do Krakowa. Jak to się prędko historja wojenna zmienia, - Mocarstwa centralne proszą o pokój na warunkach przez Wil= sona projektowanych, - Bułgarja koziołka wywróciła, poddała się i front przerwany. Austrja zdemoralizowana i wyczerpana, - Turcja ze wszech stron otoczona, - Prusy biorą straszne lanie od Francuzów,

Anglików i Amerykan, i straciły swą linję obronną Hindenburga. Jednem słowem, jesteśmy bliżej końca światowej wojny, - a idziemy ku Niepodległej, Wolnej Polsce, którą nam Entanta obiecuje.

8/10. W Warszawie ogłoszono, Wolną, Polskę Zjednoczoną. Przyszedłem do przekonania, że expozytury rolnicze w zach. Galicji, nie mają racji bytu, szkoda każdego halerza; przysłani żołnierze do robót polnych nie chcą pańszczyznyr robić, lub prowadzą bierny opór. Posłuchu i posłuszeństwa żadnego a oficerowie do niczego; urzędnicy biurowi tylko się obijają, aby im dzień zeszedł, pięć osób można stanowczo napędzić a szósta podoła tej pracy; szoferzy i monterzy to złodzieje. Tak zwane oddziały żniwne, zamiast składać się z ludzi tutejszych okolic, a przynajmniej z Galicji, przysyłane są z Czech, Szląska, nawet Węgier, co szalenie sprawę utrudnia, mimo to byłem kontent, że władze wojskowe moim żądaniom zadość uczyniły, by roboty w polach jako tako pokończyć. Od miesięcy całych zapłacony z kasy expozytury węgiel, do młocki zboża na siew, nie przychodzi; - sprzętów gospodarskich, mimo ciągłych wykazów; bydło się rekwiruje wójskiem dla żydów. Jestem rozczarowany tą całą instytucją odbudowy kraju, - znajduję, że jest gorszą jeszcze gospodarką niż w okupacji skąd przybyłem, n.p. centrala we Lwowie posyła konie ze wsch. Galicji (szpitalne gałgany) do zachodniej, dla expozytur Kolbuszowa, Strzyżów, i nie wie nic o tem, że w Rzeszowie jest taki sam szpitał z 4000 koni złożony, z których można wybrać i kupić, a odpadną transporta. Odmalowałem lokale biurowe i żołnierskie, wystawiłem dla nich kuchnię by porządniej i lepiej jadali, - siano suszę i wożę, - wszystkie sprzęty i maszyny kancelaryjne zakupiłem, - ład powoli zaprowadziłem.

Jeden pokój biurowy wziąłem dla siebie na mieszkanie, gdyż płatna kwatera po pulk. Kuźniarskim posiada taką moc insektów, że mieszkać nie sposób.

11/10. Biorę udział w walnem zebraniu tow. rolniczego i kółek rolniczych.

12/10. Pontyfikalne nabożeństwo z powodu ogłoszenia w Warszawie Polski.

13/10. Niedziela - pochód przez miasto, - żadają Rzeczypospolitej a nie ustroju monarchistycznego, już się kłóca, a ja przepowiadam rabunki, mordy, bo agitatorów nie brak w Polsce, żydzi objaśniają chłopów, że będzie pańszczyzna, a socjały chcą rządzić.

Wpadłem przypadkiem na ślad, że żołnierz mający pilnować kilku jeńców wziętych przez gminę na roboty (za utrzymanie) koresponduje z władzami wojskowemi chcac sie żenić jako " komenda obozu jeńców " - w dodatku był już żonatym, musiałem wkroczyć, pieczęcie podrobione odebrać, a jego przymknąć.

19/10. Wezwany telefonem jadę do Lwowa, pulk. Respaldizza chce mnie przenieść do Skałata chcac wykorzystać moje zdolności administracyjno - gospodarcze; oświadczam, że wpierw oglądnę.

Tak się prędko stosunki zmieniały, niesubordynacja na każdym kroku czy polu działania występowała, że należało być na jakiś zbliżajacy się przewrót, ogólny bunt, czy rewolucję przygotowanym; po cóż miałem jechać nad Zbrucz ? by więcej nie wrócić ? nie wypadało mi wprost odmówić, przeto oglądnę. Dwa miesiące temu prosiłem sam o Tarnopol, Skałat, a dano mi Rzeszów.

24/10. Jadę Lwów, Tarnopol, Borki Wielkie, a potem końmi Skałat; (od 10 r. do 12 noc) - oglądnąwszy, pogadawszy mam tego dosyć i jadę z powrotem; autem ciężarowem Borki Wielkie, - koleją Lwów 1-a noc. Jasińskich namawiam, by posterunek swój w Skałacie opuścili nie czekając dalszych wypadków.

28/10. 7-ma w. jestem Rzeszów, Skałatu nie przyjąłem.

30/10. W nocy jadę Kraków gdzie zastaję już rewolucję polską względnie przewrót; - jest więc Polska ! ileż myśli człowiek przeżywa w jednej sekundzie ! marzenia i przepowiednie dziadków naszych stały się prawdą, lecz myśmy się dopiero Polski doczekali !

Czasy Polskie.

31/10. Na czapkę przypinam sobie orła polskiego, a jak będziemy rządzić, - zobaczymy.

2/11. Na rozkaz Dowództwa polskiego w Krakowie, wracam do Rzeszowa by tam objąć komendę i zaprowadzić ład. Brygadyer Roja zamianował rezerwowego ~~xxxx~~ oberletn. Karola Hallera majorem i swoim zastępcą, - tenże wydawał rozkazy bo Roja miał większe zadania do spełnienia, tem bardziej, że był przeważnie pijany i beształ ordynernymi wyrazami. W Krakowie wzbraniano mi się dać rozkazu na piśmie, chcą by sobie władzę uzurpować choćby nawet siłą, nieodpowiednich starszych oficerów usunąć, - jestem za starym człowiekiem i oficerem bym to tak wykonywał, spróbuję pracą i taktem to zastąpić, w każdym razie chcę służyć na posterunku wojskowym mej własnej Ojczyźnie.

Przyjechawszy do Rzeszowa, zastałem faktycznie chaos straszny;

24/10. Jadę Lwów, Tarnopol, Borki Wielkie, a po tem konno Skałat; (od 10 r. do 12 noc) - oglądnąwszy, pogadawszy mam tego dosyć i jadę z powrotem; autem ciężarowem Borki Wielkie, - koleją Lwów 1-a noc. Jasińskiom namawiam, by posterunek swój w Skałacie opuścili nie czekając dalszych wypadków.

28/10. 7-ma w. Jestem Rzeszów, Skałatu nie przyjąłem.

30/10. W nocy jadę Kraków gdzie zastaję już rewolucję polską względnie przewrót; - jest więc Polska ! ileż myśli człowiek przeżywa w jednej sekundzie ! marzenia i przepowiednie dziadków naszych stały się prawdą, lecz myśmy się dopiero Polski doczekali !

Czasy Polskie.

31/10. Na czapkę przypinam sobie orła polskiego, a jak będziemy rządzić, - zobaczymy.

2/11. Na rozkaz Dowództwa polskiego w Krakowie, wracam do Rzeszowa by tam objąć komendę i zaprowadzić ład. Brygadyer Roja zamianował rezerwowego ~~xxxx~~ oberleitn. Karola Hallera majorem i swoim zastępcą, - tenże wydawał rozkazy bo Roja miał większe zadania do spełnienia, tem bardziej, że był przeważnie pijany i beształ ordynarnymi wyrazami. W Krakowie wzbraniano mi się dać rozkazu na piśmie, chcą by sobie władzę uzurpować choćby nawet siłą, nieodpowiednich starszych oficerów usunąć, - jestem za starym człowiekiem i oficerem bym to tak wykonywał, spróbuję prosić i taktem to zastąpić, w każdym razie chcę służyć na posterunku wojskowym mej własnej Ojczyźnie.

Przyjechawszy do Rzeszowa, zastałem faktycznie chaos straszny;

żołnierze całego garnizonu, a nawet przysłani do robót polnych, około 5000 ludzi, pouciekali; prawie wszystko Niemcy, Czesi, Ślązacy, trochę Rusinów i Polacy. Kasarnie, magazyny stoją otworem, każdy kradł co i ile chciał; oficerowie obcych narodowości z familjami, sprzedawali co się dało, by obładowani mogli wyjechać, - ranni czy chorzy żołnierze opuścili szpital; konie szpitalne po większej części rozsprzedano, trochę rozkradziono, a pozostałymi nie miał się kto zająć.

Jak z pod ziemi wyrośli momentalnie ~~P~~ P.O.W.-cy i socjały, odbywają się wiece robotniczo-żołnierskie, - dyktatorem powiatu rzeszowskigo zostaje burmistrz, były poseł Krogulski, usuwa starostę, radcę namiestnictwa Leszczyńskiego jako Schwarzgelbera, a sam mianuje się starostą. Co chwila odbywają się gorączkowe zebrania, posiedzenia, wiece, na które cywiliści zapraszają oficerów i w końcu godzą się, by dawny komendant stacji pułk. Brückner objął komendę dowództwa wojskowego w Rzeszowie; W myśl rozkazu mobilizacyjnego bryg. Roji Kraków, jako najstarszy rangą wojskowy a Polak, miał już to prawo. Komendę, mającego się tworzyć pułku, oddano maj. Elgasowi, polakowi w Rzeszowie ożenionemu.

Objeżdżam wszystkie budynki wojskowe, by powierzchownie objąć ogrom pracy i wydać stosowne zarządzenia, po czem zgłaszam się do pułk. Brücknera, by mu pomódz, być jego zastępcą. Tworzy się obywatelska straż którą uzbrajamy, wyłapujemy oficerów i żołnierzy, by ich nakłonić, do obsadzenia budynków wojskowych, specjalnie prochowni, amunicji, magazynów; ogłaszamy pobór ochotniczy do wojska; telefony wzywają nas na wszystkie strony, - interesantów dzień i noc moc.

str:233.

3/11,-1918. W środku miasta znachodził się " magazyn smarów " Expozytury rol.z kilkudziesięciu beczkami benzyny - aby uchronić miasto i dworzec kolejowy od nieszczęścia wylecenia w powietrze, postawiłem tamże wartę, składającą się z ostatnich którzy jeszcze nie uciekli podwładnych mi żołnierzy, t.j.kaprala i mego ułana służącego, - na 48 godzin.

str. 233
4/11
2326.

Wojskowa Komenda miasta Rzeszowa

Panu Rotmistrzowi Hr. Mieroszewskiemu przydzielonemu do tutejszej wojskowej Komendy, zezwala się na wyjazd do Krakowa i napowrót - aż do odwołania.

Rzeszów 3 Listopada 1918

Brückner
pulk.

Kolejarzy uzbrajamy dla utrzymania możliwego ładu i bezpieczeństwa, bo bandyci (dezerterzy austr. około 300) napadali. Autami zwozimy magazyny do jednej kasarni, o spoczynku czy spaniu przez kilka dni mowy być nie może.

4/11. Zjawiam się w Krakowie, by od dowództwa dostać wskazówki jak postępować, gdyż Rzeszów ma należeć do Dowództwa w Przemyślu, a gener. Puchalski przez Rusinów tam internowany; kap. gen. sztabu Swieżyński (dzieciak 20-to leni) doradza działać samorzutnie aż do czasu oswobodzenia Puchalskiego. Wróciwszy do Rzeszowa uzurpowaliśmy sobie władzę na kilka powiatów aż po San.

5/11. Wysyłamy pociąg pancerny na odsiecz Przemyśla, - co godzina coś nowego się tworzy, - zamieszanie straszne.

Gazety przynoszą nowiny, - w Warszawie zmienia się Ministerstwo, Prusacy nie chcą rządów oddać, Austrya rozbita, - Lipościak w Lublinie oddaje władzę Zdanowskiemu, - Śląsk w rękach polskich, w Krakowie tworzy się Polska Komisja Likwidacyjna , - Przemyśl, Lwów zabrali Ukraińcy, - chłop, robotnik, socjał góra, tworzymy bowiem wolną Polskę lecz ludową, jako republikę.

7/11. Lwów odbity ! w polskich rękach ! tam się już krew bratobójcza leje. Puchalski jest w Jarosławiu; bandytów w Rzeszowie 6-iu zabitych, 2-ch rannych, 40-tu w aresztach, będziemy mieć trochę spokoju, bośmy postrach uczynili w sposób b. prosty: karabin maszynowy wystawiony na dach wagonu kolejowego, gdy bandyci się zbliżali, dobrze funkcjonował. Nawet polacy, byli oficerowie austryaccy, wolą po ulicach spacerować, jak się do służby zgłaszać.

12/11. Pułk. Brückner jedzie do Jarosławia, ja obejmuję komendę.

Rozgadryasz straszny - cywile rządzą nie mając o tem poję=cia, - Legioniści, Peowiacy nie chcą by b. oficerowie austryaccy by=li uznawani, choć Polacy, - a byli oficerowie austryaccy nie chcą starszych rangą słuchać. Przy komisji poborowej legioniści werbują do legionów, peowiacy do swej organizacji, wkraczam więc tam, i uda=je mi się nakłonić wszystkich, by asenterowano tylko do powstającego pułku ziemi Rzeszowskiej. Delegaci P.K.L. jak i cywile wtrącają się do spraw wojskowych, wytwarzają chaos, bo nikt nie rozkazuje tylko radzi; w okolicy napadają na dwory i biją żydów, mamy więc początek bolszewizmu. - Puchalski dymisjonowany, - Roja objął komendę aż po San, Przemyśl rusinom odebrany, Warszawa w rękach polskich, - Da=szyński i towarzysze proklamowali w Lublinie nowy rząd polski, oczy=wiście socjalistyczny z nim na czele, - ładnie będziemy wyglądać !

Wiec ludowy w Tarnobrzegu ogłosił się Rzeczapospolitą (w krótce będzie to samo w Rzeszowie) - byłego podpor. rezerwowego aus=tryackiego, syna chłopskiego, mianowali majorem, dla czegóżby nie ? kiedy Roja zamianował sam siebie generałem.

Do Rzeszowa chciano mi przysłać 400-tu jeńców Ukraińców, lecz ich nie przyjąłem, - niech jadą na zachód.

Otrzymuję telegram rzekomo z komendy Dowództwa Kraków, na=stępujący: " Komendant transportu porucznik Wilusz Bronisław mianowa=ny komendantem pułku tworzyć się mającego z 17 p.p. 40 p.p. i 4 b.p. podpisano: Komenda Kraków. "

Zjawia się porucznik Wilusz i dwóch podporuczników celem meldowania się, - dowiaduję się, że przywiózł ze sobą 10-iu oficerów i 8-iu żołnierzy, wszystko inne (transport jego) rzekomo po drodze

uciekło. Wilusz pyta się, czy otrzymałem depeszę, że on jest komendantem pułku ? - mówię: tak, lecz wydaje mi się ona podejrzana, gdyż Kraków wie, iż komendantem pułku jest maj. Elgas; zapytuję telefonicznie Kraków co ma znaczyć depesza ? lecz nikt się do niej w D.O.G. nie przyznaje.

Co chwila zgłasza się ktoś z ustnym rozkazem, że jest komendantem tworzyć się mającego oddziału kawalerji, artylerji i t.d. - prawdziwa respublika !

13/11. Rozmawiam i rozprawiam z rozmaitymi ludźmi, uczestnicząc na wiecach p.p.-esów, legionistów, peowiaków, wietrzę lada chwila zamach stanu rzeczypospolitej rzeszowskiej; chcę zapobiedz rozlewowi krwi bratniej.

Wysyłam maj. Elgasa do Krakowa do Roji, może się bowiem pochwalić, że ma w 14-tu dniach 1601 żołnierza w kasarni i cały aparat funkcjonuje wcale dobrze. Otrzymuję telefoniczny rozkaz z D.O.G. Kraków, by Wilusz ze swymi ludźmi (transport) odszedł na asystencję do Bochni, wyjaśniam, że on żadnych ludzi ze sobą nie przywiózł, do służby się nie zgłosił i żadnego od nas przydziału nie otrzymał.

Bataljon będący pod komendą podpor. Münnicha, legionowym zwany, odznacza się niesubordynacją; Münnich mianował dzisiaj dwóch podoficerów legionowych, podporucznikami.

14/11. Rozkazu telegraficznego D.O.G. Kraków by Münnich wysłał oddział z oficerem na asystencję do Brzeska (tam palą i mordują) mimo mej dwukrotnej interwencji, nie wykonał; - alarmuję więc inny bataljon i żądany oddział w myśl rozkazu D.O.G. w nocy odjeżdża;

dodałem jeszcze oddział karabinów maszynowych.

Elgas z Krakowa telefonuje, że Roja go mianował komendantem pułku i że jutro wraca.

Na niesubordynację Münnicha jestem bezsilny, - cały swój bataljon zbuntował, na własną rękę, bez komisji poborowej zaasenterował 120 ludzi, których dotąd w ukryciu trzyma, - jedynie mógłbym mu w łeb strzelić jak psu, - może przyjść do rozlewu krwi bratniej w pułku który tworzymy.

15/11. Idąc z domu do kancelarji dowiaduję się, od moich zaufanych, że w nocy była potajemna konferencja w starostwie z udziałem Kregulskiego, adw. Wilusza, z wojskowymi: por. Wilusz, podpor. Liwe, Nowak, Münnich i t.d. i uradzono zamach stanu urzeczywistnić, - lada chwila może więc to nastąpić.

Koło 10-ej r. dowiaduję się, że na stacji kolejowej przyaresztowano powracającego z Krakowa maj. Elgasa, - na moją interwencję puszczono go, lecz przy tej okazji dowiedziałem się, że por. Wilusz obejmuje komendę pułku. Koło 12-ej w połunie przyprowadziło 3-ch podporuczników do mej kancelarji kap. Kwiatkowskiego, komendanta dworca, b. dzielnego człowieka, jako aresztowanego, gdyż nie chciał się poddać rozkazom owych trzech młodych; za moją interwencją puszczono go i dalej na dworcu pozostaje gdyż twierdziłem, że oddziały na kolejji będące, mogą jedynie słuchać rozkazów władz wojskowo - kolejowych.

O 1½ w poł. wychodząc z menaży (kasarnia zwana 17) spostrzegam silną kompanję przed bramą wjazdową i silne rozstawione warty; - domyśliłem się, że w ten sposób odbywa się objęcie władzy przez uzurpatorów z bataljonem Münnicha.

Polska Komenda załogi miasta Rzeszowa

L:30 koszta podróży

jeden bilet jazdy II kl. należy zaliczyć

Może przewieść 100 kg. własnych rzeczy.

Otwarty Rozkaz

dla pols. Rotmistrza Henryka Mieroszewskiego

który . . . .

JEDZIE ze Rzeszowa . . . . . do Warszawy . . .

. . . . przez Kraków - Granicę . . . . .

. . . . I z powrotem do . . . .

przy użyciu kolei żelaznej, kolejki polowej, statku, automo= bilu lub podwodu . . . .

Na opędzenie kosztów podróży otrzymał zaliczkę w kwocie . . . . Kr. z kasy . . . .

pozycya . . . .

Wzywa się wszelkie władze cywilne i wojskowe by wyżej wymienio= nemu nie stawiały przeszkód lecz owszem pod każdym względem u= dzielały mu pomocy.

Rozkaz ten jest ważny do dnia 15 grudnia 918

Rzeszów dnia 15 listopada 1918.

Własnoręczny podpis ~~okaziciela~~ okaziciela:

H.Mieroszewski
rtm.

Dr.
Livo Józef
podpor.

3-ia po poł. weszło trzech podporuczników (Liwo, Nowak,) do mej kancelarji dowództwa, z rękami na rewolwerach i oświadczyli, że oni pułkownika Brücknera usuwają, a sami obejmują władzę, i że jak dotąd, bez rozlewu krwi się obeszło. Odpowiedziałem im, że o ich przewrocie byłem powiadomiony, przeciwko nim nie wydałem jednak żadnych rozkazów, by właśnie do rozlewu krwi bratniej nie dopuścić, - że pułkownik Brückner dziś z urlopu wraca i muszą mu to sami oświadczyć, - co się zaś mnie tyczy, jestem zastępcą pułkownika, młodszych od siebie tak wiekiem jak rangą, słuchać nie myślę, przeto dobrowolnie ustępuję, żądam jednak wystawienia mi odpowiednich dokumentów, abym mógł Rzeszów spokojnie opuścić; - faktycznie p. Liwo podpisał mi dokument podróży.

Od 5 - 8-ej w. uczestniczyłem w zwołanym wiecu oficerskim, na którym byli obecni członkowie którzy zamach stanu uchwalili i socjaliści prowodyrzy, choć cywile. Przewodniczył Wilusz, choć go nikt nie wybierał, -legioniści, peowiacy, byli uzbrojeni. Nakłaniano na osobności do pozostania w służbie kilku kapitanów, lecz nie wiem czy się zgodzili, - ja propozycję odrzuciłem oświadczając to publicznie.

Po kolacji poszedłem do kancelarji by się z pułkownikiem Brücknerem pożegnać, zastałem u niego podpor. Liwo. Zastałem tamże rozkaz drukowany D.O.G. Kraków, przez Roję podpisany w którym Brücknera i Elgasa wysyła na pensję; Roja ustnie mianował Elgasa komendantem pułku, a tego samego dnia pisemnie dał mu dymisję ! - nie ulega dla mnie kwestji, że Roja ma bzika.

16/11 Spakowałem się i wieczór kurjerem jadę do Krakowa.

17/11. Idę do D.O.G. - do Roji nie mogę się dostać, generalny

sztab odsyła mnie od jednego referenta do drugiego referenta, w końcu jakiś pułkownik oświadcza mi, że wie o tem wszystkiem co się w Rzeszowie stało i uważa, że jest w porządku, na co powiedziałem, że dalej żadnej służby pełnić nie będę, gdyż ja bolszewizmu nie uznaję; . W ten sposób więc skończyłem moją służbę wojskową, po 17-to dniowem zdenerwowaniu, dla Ojczyzny Polski.

Dodać jeszcze muszę, że przyjechawszy 2/11. do Rzeszowa, powiedział mi dr. Seip (komisarz rolniczy, a mój podwładny w expozyturze) że p. Kregulski mianował go kierownikiem expozytury, i doręczył mi świstek papieru na którym było napisane :

" Do p. H. M. Kierownikiem Expozytury mianowałem p. dr. Seipa, któremu należy wszystkie czynności oddać. Kregulski. " pytając, kiedy będzie mógł to uskutecznić ?

Oświadczyłem tedy, że taki świstek nie może się do mnie odnosić, - że pan Kregulski musi inną formę i innego tonu użyć chcąc ze mną korespondować, a ja sam w każdej chwili komendę expozytury p. Seipowi oddać mogę, bo obejmuję stanowisko wojskowe w komendzie Rzeszów, pieniędzy jednak nie dam, bo takowe wpłyną do skarbu polskiego, a mianowicie wojskowego, bo ich potrzebuję.

Prawie już wszyscy żołnierze pouciekali, biuro wogólności nie miało co robić, a dr. Seip pierwszy do biura nie przychodził.

Zdaje się 4/11. o 7-ej r. melduje mi żołnierz będący przy koniach, że legioniści przyaresztowali konie expozytury i wartę postawili; telefonowałem na wszystkie strony by się dowiedzieć kto to zarządził, wszak byłem zastępcą komendanta całego garnizonu i powiatu, a w mej kancelarji był telefon którym się legioniści posługiwali.

str. 239

11/11 238e

Komenda pułku polskiego

Ziemi rzeszowskiej

Pokwitowanie

~~XXXXXXX~~ na Kr.27,096·64 słownie dwadzieścia siedem tysięcy dzie= więdziesiąt sześć Kr. 64 h. którą to kwotę w dniu dzisiejszym po= wyższa Komenda od kierownika byłej Expozytury rolniczej p.rotm.Hen= ryka Mieroszewskiego w myśl załączonej książki kasowej w gotówce i w porządku odebrała.

W Rzeszowie dnia 6 listopada 1918.

Tadeusz Münnich
por. leg.

Stanisław Elgas Major
komdt. pułku

str. 239.

W Rzeszowie zastałem mych b. dobrych znajomych, pp. Stefanów Rutkowskich (urzędnik Floryanki krakowskiej), którzy mi co rano dostarczali mleka prosto od krowy, lecz przegotowanego.

Wdowa, marszałkowa Jędrzejowiczowa w Jasionce, prowadziła bodaj czy nie najlepsze gospodarstwo rolne w powiecie.

W Staromieściu rządcą był dawny nauczyciel J. Jędrzejowicza.

Nie idącym na chwilowe wielkie zyski= paskarstwo, był p. Gumiński z Zalesia. - Kilkunastu żydów było dierżawcami folwarków, a którzy się ku memu zdziwieniu nawet w dobrach Łańcuckich rozpanoszyli.

Pułk. Brückner którego przewrót rzeszowski ze stanowiska usunął miał 3 synów w Legjonach, którzy się przy odbieraniu Przemyśla Ukraińcom odznaczyli; - gener. Gołogórski przeznaczył go na komendanta do Wadowic, unieważniając udzieloną dymisję przez bryg. Roję.

Za listopad 1918 r. gaży austryackiej, ani później wypłacanej drugiej gaży polskiej nie otrzymałem.

wieczór dopiero P.O.W. się zgłosiło, przeprosiło, że to pomyłka się stała, bano się tylko by konie, pojazdy i siano (100 cent. matr.) nie skradziono.

Dnia 11/11. otrzymałem długi list w b. grzecznej formie, od p. Krogulskiego, proszący mnie o oddanie czynności p. Seipowi w obecności komisji. Wezwany przezemnie dr. Seip przybył 13/11 do biura które odebrał, - pieniądze zaś za pokwitowaniem podpisanem przez maj. Elgasa i podpor. Münnicha, około 20 000 kr. gotówka, pułkowi strzelców rzeszowskich oddałem. W ten sposób prowadziłem expozyturę w sam raz dwa miesiące. VV

Kraków.

Choć już prawie miesiąc po przewrocie, w Krakowie jeszcze większy chaos jak w Rzeszowie; Roja absolutnie warjat, powypuszczał kryminalistów którzy służyli przedtem przy legionach, dobrze przynajmniej, że jedzie na czele wojsk z odsieczą do Lwowa, który się broni przed Ukraińcami. Do Krakowa przychodzi generał Gołogórski jako komendant D.O.G. lecz ten jest inżynierem, nie może więc chyba być zdolnym na to stanowisko, a oficerowie z frontu włoskiego opowiadają, że wywoził autami dla siebie materje i jedwabie.

W Warszawie z woli Rady Regencyjnej zostaje Józef Piłsudski dyktatorem. Daszyński składa ministerstwo ze socyałów a premierem zostaje Moraczewski, - teraz dopiero ładne będą stosunki.

Ledwie przyjechałem do Krakowa, okradają mnie złodzieje w mieszkaniu, oczywiście choć kroki porobię, nic policja nie odnajdzie.

str. 240
22/II
239e

Stacya Zborna Oficerów

w Krakowie

Legitymacya Nr.1021

Imię i nazwisko: .Mieroszewski Henryk. . . .

Stopień: . . . rotmistrz. . . . . .

Przydział służbowy . . . .

Kraków dnia 18/11 1918

. .Janicki. . .
Kpt.

H. Mieroszewski .

własnoręczny podpis

Podpis Komendanta

str. 240
30/II 918

str. 240
30/II

239b

Stacya Zborna Oficerów

w Krakowie

L.E. 447/18

Zawiadomienie

Rozkazem Komendy wojsk polskich w Krakowie z dnia 25 bm. O.W.L. 1920/II został pan przydzielony do obsadzenia Stacyi zbornej dla powracających z pola oficerów i żołnierzy w terytoryum dawnej Austryi.

Celem odebrania dokumentów podróży należy się zgłosić w Stacyi zbornej dla oficerów w Krakowie ul. Loretańska 16 w dniu 29 bm. o godzinie 10 rano.

Kraków dnia . . . . . . listopada 1918

N.N.

podpulk.

Do Pana rotm. Mieroszewskiego Henryka

Aleja Krasińskiego 19

str. 240
30/11

239c

Uprawniony byłem do noszenia odznaczeń

I. Order Kawalerski Franc.Józefa I. na wst ędze medalu waleczności.

2. " czerwonego krzyża.

3. Signum Laudis.

4. Medal jubileuszowy 50 let. panowania Fr.Józ.I. dla wojskowych.

5. " " " " " " 60 " " " " " " " " " " " " "

6. Krzyż maryański.

7. Odznaka jubileuszowa 13 p.uł. austr. /
/ na prawej piersi
8. Odznaka okupacyjna guberni. /

str. 240
30/II

239d

<u>Dołączone oryginały dla Bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego.</u>

I.	Dekret na Kadeta	z r. 1886
2.	" " " Lieutnanta	1890
3.	Pochwała Corps - Commando Kraków	1897
4.	Dekret na Oberleutnanta	1908
5.	" " " Marianerkreuz	1910
6.	" " " Rittmeistra	1914
7.	" " " Rotes - Kreuz	1915
8.	" " " Adjutanta	1915
9.	" " " Komisarza miasta	1915
10.	List Arcyksięcia Wilhelma (Wasyla)	1915
11.	Podziękowanie od straży ogniowej Opoczno	1916
12.	" " " " Kachału " "	1916
13.	" " " " Hacedek " "	1916
14.	Obrazy Legjonów od autora Janasa " "	1917
15.	Rozkaz dzienny Kreis i Stations - Kondo " "	1917
16.	Dekret pochwalny Guberni Lublin	1917
17.	Dekr. pochw.Mil.Komm.Lwów w Ostrawie Mor.	1918
18.	Pokwitowanie na 27·000 Kr. Rzeszów	1918
19.	Rozkaz otwarty (Brückner) " "	1918
20.	Rozkaz otwarty (Livo) " "	1918
21.	Legitymacja Stacji zbornej Kraków	1918
22.	Zawiadomienie " " " (do Wiednia) Kraków	1918
23.	Zawiadomienie P.K.U. Kraków	1922
24.	Szkic rotmistrza pruskiego z czasów okupacji w Polsce.	

239e

K.u k. Ergänzungs - Becirks - Commando Nr.13

in Krakau

E.N.II,758

E.B.O.

An

Seine Wohlgeboren den Herrn k.u k.Lieutenant in d.R.

des Uhlanen Regiments Nr.13

Heinrich Ritter von Mieroszewski

in

Krakau am 24 November 1897 Biskupice

Herr Lieutenant werden hiemit in Kenntnis gesetzt,dass Sie mit Verordnung des k.u k. I Corps - Commandos zu Praes.Nr.2412 vom 16 November 1897 in Beurtheiligung Ihrer gelegentlich der Pfer= de - Classifikation im 1.J. geleisteten Dienste in jeder Bezie= hung sehr gut entsprochen haben und das Ihr Elaborat als vorzü= glich anerkannt wurde.

Muzika
Maj.

D.Nr.4970
1910

Wir Eugen, von Gottes Gnaden kaiserlicher Prinz und Erzherzog von Oesterreich, königlicher Prinz von Ungarn, Böhmen etc. etc. Hoch und Deutschmeister des Deutschen Ritterordens, kaiserlicher und königlicher General der Kavallerie, Oberstinhaber der Infanterieregimenter Nr.4 und 41, Generaltruppeninspektor und Landesverteidigungs - Oberkommandant in Tirol und Voralberg, bekennen und beurkunden hiemit dass Herr

Heinrich Ritter von Mieroszewski
K.u k. Oberleutnant i d.R. und Gutsbesitzer

in Gemässheit der Erklärugg vom 9 Februar 1910 dem freiwilligen Sanitätsdienste des Deutschen Ritterordens unter den statutenmässigen Bedingungen als Förderer beigetreten und daher berechtigt ist, das von diesem Orden gestiftete Marianerkreuz zu tragen.

Urkund dessen haben Wir dieses Dekret höchsteigenhändig unterzeichnet und demselben Unser Siegel beidrucken lassen.

Gegeben zu Nizza, den 15 Februar 1910

Erzherzog Eugen
G. d. K.
Hoch und Deutschmeister.

20/11. Trony się walą, - nie ma Habsburgów ani Hohenzolernów, - powstają republiki narodowościowe, czy tylko na długo ?

22/11. D.O.G. Kraków chce mnie wysłać do Przemyśla, lecz nie jadę. V

25/11. Dla własnych interesów jadę do Warszawy, wyjechawszy o 4-ej po poł. z Krakowa nocuję w dawnych carskich apartamentach w Granicy.

29/11. 10-ta noc opuszczam Warszawę pociągiem porządnym i ogrzanym, lecz zamiast o 8-ej r. jestem dopiero o 11-ej w Krakowie. V

30/11. Otrzymuję urzędowe wezwanie z D.O.G. Kraków, abym jechał do Wiednia do polskiego poselstwa, nie jadę jednak, nabawiwszy się organicznej wady serca i mając 52 miesiące służby wyczerpującej za sobą, mam tego wszystkiego dosyć.

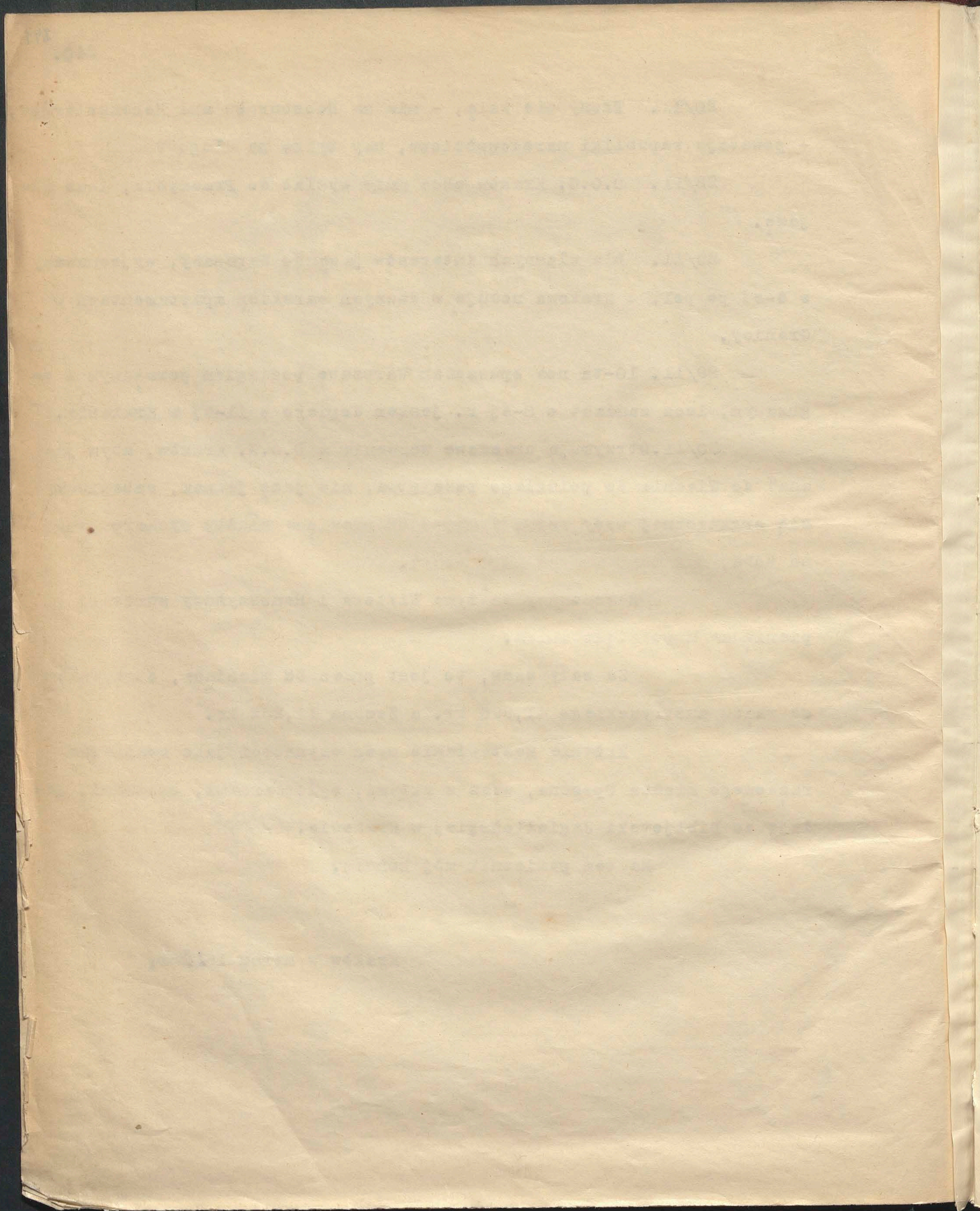
Berezowscy za syna Wiktora i Ramoszyńscy zwrócili pieniądze z podziękowaniem.

Za cały czas, to jest przez 52 miesiące, otrzymałem od rządu austryackiego 41,996 kr. a Zochna 11,232 kr.

Krótkie zestawienie mych czynności jako komisarza rządowego miasta Opoczna, wraz z aktami, ogłoszeniami, odezwami, oddaję do Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie. V V V V

Na tem pamiętnik mój kończę.

Kraków w marcu 1913 r.



242

1



Abtheilung 6, Nr. 2463. V. B. Nr. 29.

Das kaiserl. königl. Reichs-Kriegs-Ministerium

ernennt den Frequentanten der Cavallerie-Cadetenschule

Heinrich Ritter von Mieroszewski,

vom Stande des k. k. Husaren-Regiments Kaiser Franz Joseph Nr. 1,

welcher die genannte Schule mit genügendem Gesammterfolge absolvirte, mit dem Range vom 1. September 1886 und der Rang-Nr. 53. zum

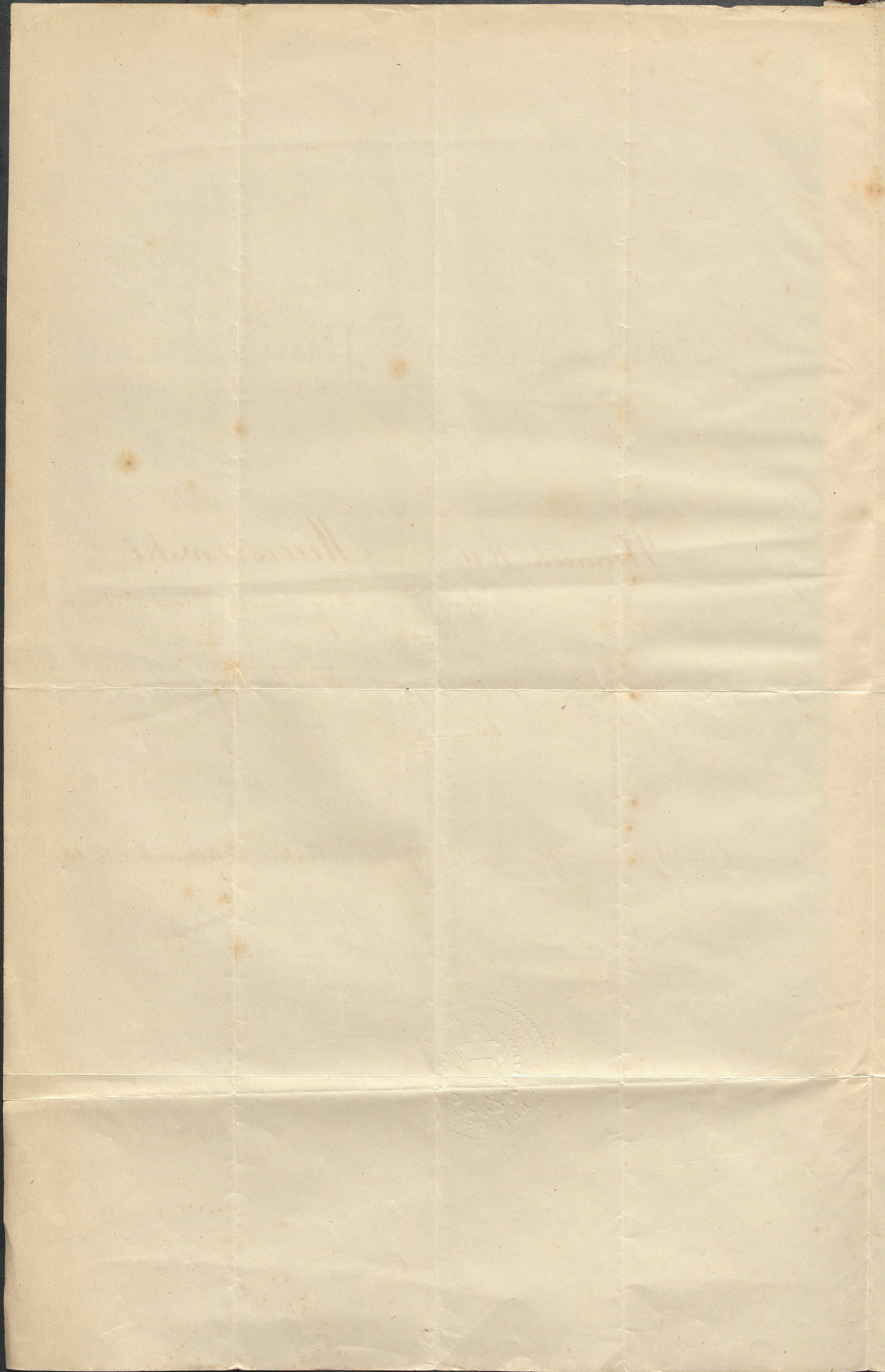
Cadeten

beim Uhlanen-Regimente Graf Nostitz-Rieneck Nr. 13.

Wien, am 12. August 1886.

In Vertretung des Reichs-Kriegs-Ministers:

[illegible]





An

den Frequentanten der Cavallerie-Cadetenschule vom Stande des k. k. Husaren-Regiments Kaiser Franz Joseph Nr. 1

Heinrich

Ritter von Mieroszewski.

Uhl Rgt 13

K. und k. Reichs Kriegs-Ministerium
Abtheilung 1, №. 3400.

V.B. №. 16.

Seine kaiserl. und königl:

apostolische Majestät

haben mit der allerhöchsten Entschließung

vom 26. April 1890 Sie zum

Lieutenant

allergnädigst zu ernennen geruht.

Hievon werden der Herr Lieutenant mit dem Beifügen in die Kenntnis gesetzt, daß Sie in dieser Charge, mit Belassung in Ihrer gegenwärtigen Dienstverwendung, den Rang vom 1. Mai 1890 (Rang-Nr. 1.) erhalten.

Wien, am 26. April 1890.

Ferdinand Frhr. von Bauer
FZM

An

den Cadetten des k. und k. Uhlanen-Regiments Graf Nostitz-Rieneck Nr. 13

Heinrich Ritter von Mieroszewski

N: 254/1 Adj.

Herr Leutnant Heinrich Ritter von Mieroszewski, ist zufolge Personal-Verordnungs-Blattes No. 4 vom 30. Jänner 1892 in die Reserve des Regiments, mit 1. Februar 1892 übersetzt worden.

Złoczów, am 5. Febr. 1892.



[signature] Obst.

N: 626/1 Adj.

Herr Leutnant in der Reserve Heinrich Ritter von Mieroszewski hat in der Zeit vom 1. bis 28. Mai 1894 die periodische Reserve-Waffenübung beim Regimente mitgemacht.

Złoczów, am 20 Mai 1894

[signature] Obst.



„Die Jubiläums-Erinnerungs-Medaille
[illegible] erfolgt"
in Złoczów, am 2. Dezember 1898
Vom k. und k. Commando des Uhlanen-Regiments Nr. 13

[signature]

Alleg. XXVI

An

den Cadetten des k. und k. Uhlanen-
Regiments Graf Nostitz-Rieneck
N. 13

Heinrich
Ritter von Mieroszewski



K. u. k. Ergänzungs-Bezirks-Commando Nr. 13
in Krakau.

E. No 11.758
E. B. O.

3

An

Seine Wohlgeboren den Herrn k. und k. Lieutenant in der Reserve des Uhlanen Regiments No 13: Heinrich Ritter
von Mieroszewski

in

Krakau am 24. November 1897.

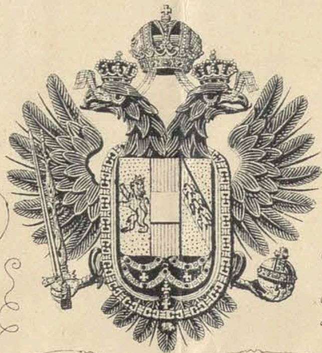
Biskupice

Herr Lieutenant werden hiemit in Kenntnis gesetzt dass Sie mit Verordnung des k. und k. 1. Corps-Commandos zu Präs. No 2412 vom 16. November 1897 in Beurtheilung Ihrer gelegentlich der Pferde-Classification im l. J. geleisteten Dienste, in jeder Beziehung sehr gut entsprochen haben, und dass Ihr Streben als vorzüglich anerkannt wurde.

Muzika m/p GM

K. und k. Reichskriegsministerium V.B. № 17.

Abteilung 1, № 4200.



Seine kaiserl. und königl: Apostolische Majestät

haben mit der Allerhöchsten Entschließung

vom 26. April 1908 Sie mit 1. Mai 1908 zum

Oberleutnant in der Reserve

mit dem Range vom 1. Mai 1908, Rang № 5 bei Belassung in Ihrer gegenwärtigen Einteilung allergnädigst zu ernennen geruht.

Wien, am 27. April 1908.

In Vertretung des Ministers:

Alfred Edler von Mattyan



An

den Herrn k. und k. Leutnant in der Reserve des Ulanenregiments Graf Paar № 13

Heinrich Ritter von Mieroszewski.



4.

4

249

D.-Nr. 4970
1910.

5



ir Eugen, von Gottes Gnaden kaiserlicher Prinz und Erzherzog von Österreich, königlicher Prinz von Ungarn und Böhmen etc. etc., Hoch- und Deutschmeister des Deutschen Ritterordens, kaiserlicher und königlicher General der Kavallerie, Oberstinhaber der Infanterieregimenter Nr. 4 und 41, Generaltruppeninspektor und Landesverteidigungs-Oberkommandant in Tirol und Vorarlberg, bekennen und beurkunden hiermit, daß Herr

Heinrich Ritter von Mieroszowski,
k. u. k. Oberleutnant i. d. R. u. Gutsbesitzer

in Gemäßheit der Erklärung vom 9. Februar 1910 dem freiwilligen Sanitätsdienste des Deutschen Ritterordens unter den statutenmäßigen Bedingungen als Förderer beigetreten und daher berechtigt ist, das von diesem Orden gestiftete Marianerkreuz zu tragen.

Urkund dessen haben Wir dieses Dekret höchsteigenhändig unterzeichnet und demselben Unser Siegel beidrucken lassen.

Gegeben zu Nizza, den 15. Februar 1910.



Erzherzog Eugen

Hoch- und Deutschmeister

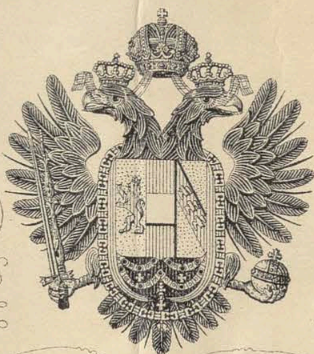


250

6

K. und k. Kriegsministerium
Abteilung 1, Nr. 19601.

PVBl. Nr. 101.



Seine kaiserl. und königl:

Apostolische Majestät

haben mit der Allerhöchsten Entschließung

vom 17. Dezember 1914

Euer Hochwohlgeboren

mit 1. November 1914

zum

Rittmeister in der Reserve

mit dem Range vom 1. November 1914, Rang Nr. 48

allergnädigst zu ernennen geruht.

Wien, am 18. Dezember 1914.

Für den Minister:



Ferdinand Ritter Fiebauer(?)

An

den Herrn k. u. k. Oberleutnant in der Reserve

Heinrich Ritter von Mieroszewski

des Ulanenregiments Nr. 13.



133.

252

8

K.und k. Militärkommando in Kassa.

Praes.Nr. 15/1937.

A n

Sr. Hochwohlgeb. Herrn k.u.k. Rittm.a.D.Heinrich Ritter von Mieroszewski im Pferdespital

i n

Gólnitzbanya.

Kassa,am 8.Juni 1915.

Laut Erlass des k.u.k.Armeeoberkommandos Op.M. V.No.47385/IIvon 31.Mai 1915 wurde Er.Hwgb.zum Adjutanten des Kreiskommandanten in Opoczno ,Oberst d.R.Thadäus Ritter Wiktor von Wiatrowice k.u.k. Kämmerer bestimt.

Er.Hwgb.haben auf ihren neuen Dienstposten ehestens abzugehen.

für den Militärkommandanten

Tschernay Obst

253

7



Ich, Franz Salvator

kaiserlicher Prinz und Erzherzog von Österreich
königlicher Prinz von Ungarn, Böhmen etc. etc.

Seiner kaiserlichen und königlichen Apostolischen Majestät
General der Kavallerie und Oberstinhaber des Husaren Regiments No 15
Ritter des Ordens vom Goldenen Vliese, Großkreuz des kön. ung. St. Stephan-Ordens etc. etc.

verleihe im

Von Seiner kaiserlichen und königlichen Apostolischen Majestät
als Allerdurchlauchtigsten Obersten Inhaber der Ehrenzeichen für Verdienste um das Rote Kreuz in der Monarchie
Allerhöchst übertragenen Wirkungskreise

dem k. u. k. Rittmeister i. d. R. des Ulanenregiments von Böhm-Ermolli No 13

Heinrich Ritter von Mieroszowice-Mieroszewski

das Ehrenzeichen 2ter Klasse für Verdienste um das Rote Kreuz.

Zur Beglaubigung habe ich gegenwärtiges mit meiner eigenhändigen Unterschrift versehenes Diplom ausfertigen lassen.

Gegeben in Wien am 26. Februar 1915.

Ausgefertigt
im Bureau Sr. k. und k. Hoheit des
durchlauchtigsten Herren Erzherzog Franz Salvator
Nr. 1292
Ehrenzeichen
Wien, am 26 ten Februar 1915.
Der Vorstand:

Arthur von Rainzer[?] m/p





K. u. k. Kreiskommando in Opoczno

Res.No.102.

254

9

E u e r   H o c h w o h l g e b o r e n !

Ich ernenne Euer Hochwohlgeboren zum Regierungskommissär der Stadt Opoczno und betraue Sie mit der Führung der Agenden der städtischen Verwaltung.

Als Beirat sind Ihnen der bisherige provisorische Bürgermeister und die Mitglieder der bisherigen Gemeindeverwaltung zugeteilt, es steht jedoch Ihrem Ermessen anheimgestellt, beliebige Personalveränderungen – bei gleichzeitiger Verständigung des Kreiskommandos – vorzunehmen.

Bei dieser Gelegenheit spreche ich die Hoffnung aus, dass die von Euer Hochwohlgeboren zu übernehmende Amtsführung zum Besten der Militärverwaltung und zum Wohle der Stadt Opoczno gereichen werde.

O p o c z n o , am 23. August 1915.

Wintersdorf

Seiner Hochwohlgeboren

dem Herrn K.u.k. Rittmeister

H e i n r i c h   Ritter von M i e r o s z e w s k i

in

O p o c z n o .

256

Szczepno, dnia 3. Maja 1915.

Kochany Panie Rotmistrzu!

Serdecznie dziękuję za pozdrowienie, które mnie bardzo wielką radość zrobiły. Proszę mnie darować, kiedy błędy zrobię, ponieważ nie mam ćwiczenie. Z największą ochotą się pamiętam tedniego czasu w Lo[?]smandu w ten czas jak wieczór siedzieliśmy razem i gadaliśmy. Tutaj nie nowego życia zawsze ta sama, każdy dzień nowy rozkaz i nowe kłopota

dlatego się już bardzo cieszę do pola
walczyć przeciw moskalów. Spodzie-
wam się bardzo że będziemi się wi-
dzić po wojny w tym Kraju dla
którem nasze serce byją; Daj Boże,
że wszystko tak będzie jak wtenczas
w Locsmandu gadalismy, Pan Rot-
mystrz pewnie rozumi? nie!
Wiosna tu śliczna, bez już zaczyna"
kwitnąć i przez 2 tygodnie mie-
liśmy śliczny, ciepły czas jak w
lecie; niestety dzisiaj pochmurno,
i czasem deszcz. Jutro przyjeżdża
Pan General Flick, ale tylko zostaje
3 godzino, chwała Bogu, bo tym
krótsze, tym lepszy. Pismo mój

257

proszę mi darować, ale nie mam dużo czasu i kepska pióra ale tu w tej wsi nic lepszego nie dostać. Poszlę Panu Rotmystrzowi jedną fotografię gdzie siedzę na koniu z Panem Rottm. Kratochwilem. W tenczas jak mój Ojciec tu był on opowiadał przy mnie Panu majoru że na kolei spotkał swojego (starego) przyjaciela „Mieroszewskiego". Pan major jak to usłyszał bardzo przekrzywioną twarz zrobił, ale ja z tego bardzo wielką radość miałem! Spodziewam się że Pan Rottmystrz będzie teraz lepiej mieć jak przed tem. ale jedną rzecz Pan Rotmystrz może pewno być ja, jako i wszystkie Pano-

nie lubią bardzo Pana Rotmistrza
i zawsze uwidzimy w nim dobrego
Kamendanta 13-tego Pułku.
Więc jeszcze raz dziękując za wszy-
skiego dobrego, zostaję zawsze Pana
Rotmistrza

wdzięczny

Arcyksiążę Wilhelm

Hofbrief!

258

Hochwohlgeboren



10



Herrn

k. u. k. Rittmeister des Ulanenregiments Nr. 13.

H. Wieroszewski

in



Gölnicsbánya

(Ungarn)

Pferdespital





Absender:

ERZHERZOG WILHELM

Leutnant im k. u. k. Ulanenregiment Nr. 13

3. MAI 1915

Csepreg

Ungarn

Ersatzkader des U.R.N. 13.



Na wiecznych czasów pamiątkę!

Jaśnie Wielmożnemu Panu Henrykowi Ślepowron-Mieroszewskiemu, czasowemu komisarzowi m. Opoczna w rocznicę objęcia zarządu miastem.

Za dobre chęci, opiekę, troski i poniesione trudy dla miasta i dla nas strażaków wyrażamy Ci Jaśnie Wielmożny Panie niniejszym staropolskie „Bóg Ci zapłać"!!



Wincenty Skrzyński
Stanisław Świnowski
M. Sowiński
Albin Ś...
M. Zajączkowski
J. Gaworek
J. ...
M. Smolarczyk
Ignacy Zakrzewski
Adam Pietras
Piotr Dacz
Antoni Wodarski
Władysław Kaiński

Komendant Straży ogniowej Stefan Janas
pomocnik Jan Uchół
A. Krakowski
Antoni Skorzyński
Jan Zdrojewski
Stanisław Uchole
Feliks Barański
Wojciech Baran
Julian Gębczyński
A. Karbowniczek
Stanisław Stempień
Antoni Konaszewski
Stanisław Chmal
Edward Łysik

A. Chrustowicz
Józef Chudzik
Ignacy Gembczyński
Józef Czajkowski
Ignacy Uchół
Stanisław Matyjaszczyk
Stanisław Gębczyński
Józef Rucki
W. ...
F. Pitanty
J. Ziarkowski
Stanisław Laskowski

Opoczno 27 Sierpnia 1916 r.

Na wieczną cześć i pamięć
Jaśnie Wielmożnemu Panu
Henrykowi Ślepowron-Mieroszewskiemu
czasowemu Komisarzowi m. Opoczna
w pierwszą rocznicę objęcia zarządu miasta.

מִזְמוֹר לְדָוִד י״י מִי יָגוּר בְּאָהֳלֶךָ מִי יִשְׁכֹּן בְּהַר קָדְשֶׁךָ: הוֹלֵךְ תָּמִים
וּפֹעֵל צֶדֶק וְדֹבֵר אֱמֶת בִּלְבָבוֹ: לֹא רָגַל עַל לְשֹׁנוֹ לֹא עָשָׂה לְרֵעֵהוּ
רָעָה וְחֶרְפָּה לֹא נָשָׂא עַל קְרֹבוֹ: נִבְזֶה בְּעֵינָיו נִמְאָס וְאֶת יִרְאֵי י״י
יְכַבֵּד נִשְׁבַּע לְהָרַע וְלֹא יָמִר: כַּסְפּוֹ לֹא נָתַן בְּנֶשֶׁךְ וְשֹׁחַד עַל נָקִי
לֹא לָקָח עֹשֵׂה אֵלֶּה לֹא יִמּוֹט לְעוֹלָם:

Ps. 15. 1. Panie kto będzie mieszkał w przybytku Twoim, albo kto odpocznie na górze Twej świętej?
Który chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość, który mówi prawdę w sercu, który nie czyni zdrady językiem swoim, ani uczynił bliźniemu swemu złego i zelżywości nie przyjął przeciw bliźniemu swoim.
Wniwecz obrócony jest w oczach jego złośliwy, a bojących się pana wystawia, który przysięga bliźniemu, a nie zdradza, który pieniędzy swoich nie dał na lichwę i darów na niewinne nie przyjmuje.
Kto to czyni, nie będzie poruszony na wieki. —

Zastosowując treść psalmu do osoby Jaśnie Wielmożnego Pana za zaszczyt poczytujemy sobie wyrazić w dniu tak dla nas uroczystym szczere i serdeczne uczucia jakie żywimy dla J. W. P. łącząc przytem życzenia wszelkiej pomyślności na dalszej drodze życia.

Opoczno 19 27/VIII 16

Od Opoczyńskiej gminy Izraelickiej



R. Fajgenblat
M. Birnbaum
[illegible]
M. Fromer

Adres Pamiątkowy

od Izraelickiego T-wa Pomocy biednym chorym „Linas Hacedek" w Opocznie

Jaśnie Wielmożnemu Panu Henrykowi Słepowron-Mieroszewskiemu c. i k. Komisarzowi m. Opoczna.

Korzystając z dnia tak uroczystego, jakim jest pierwsza rocznica zarządu miastem naszem przez Jaśnie Wielmożnego Pana, czujemy się szczęśliwi, mogąc dać ujście wyrazom wdzięczności i podzięki, jakie przepełniają serca nasze. —

Szlachetne intencje Jaśnie Wielmożnego Pana, które przyczyniły się do ulżenia niedoli wielu biednym chorym izraelitom, pozostaną w duszach naszych, jako jedno z najbardziej świetlanych wspomnień. —

Niech poniższy ustęp psalmu Dawidowego najwymowniej świadczy o naszych uczuciach:

Psalm 41: „Cześć temu, Kto ma baczenie na potrzebującego i ubogiego, albo który zaradza potrzebom chorego i potrzebującego wsparcia: w dzień zły, przeciwności, klęsk. Bóg go poratuje, strzedz go będzie, szczęściem i życiem go długiem obdarzy. Nie dopuści by wpadł w moc wrogów. Wesprze i pocieszy go Bóg na łożu boleści."

Wdzięczny Zarząd T-wa „Linas Hacedek":



Opoczno 19 27/VIII 16 r.

F. Noskowicz W. Flinder M. Fromer [illegible]

14
262

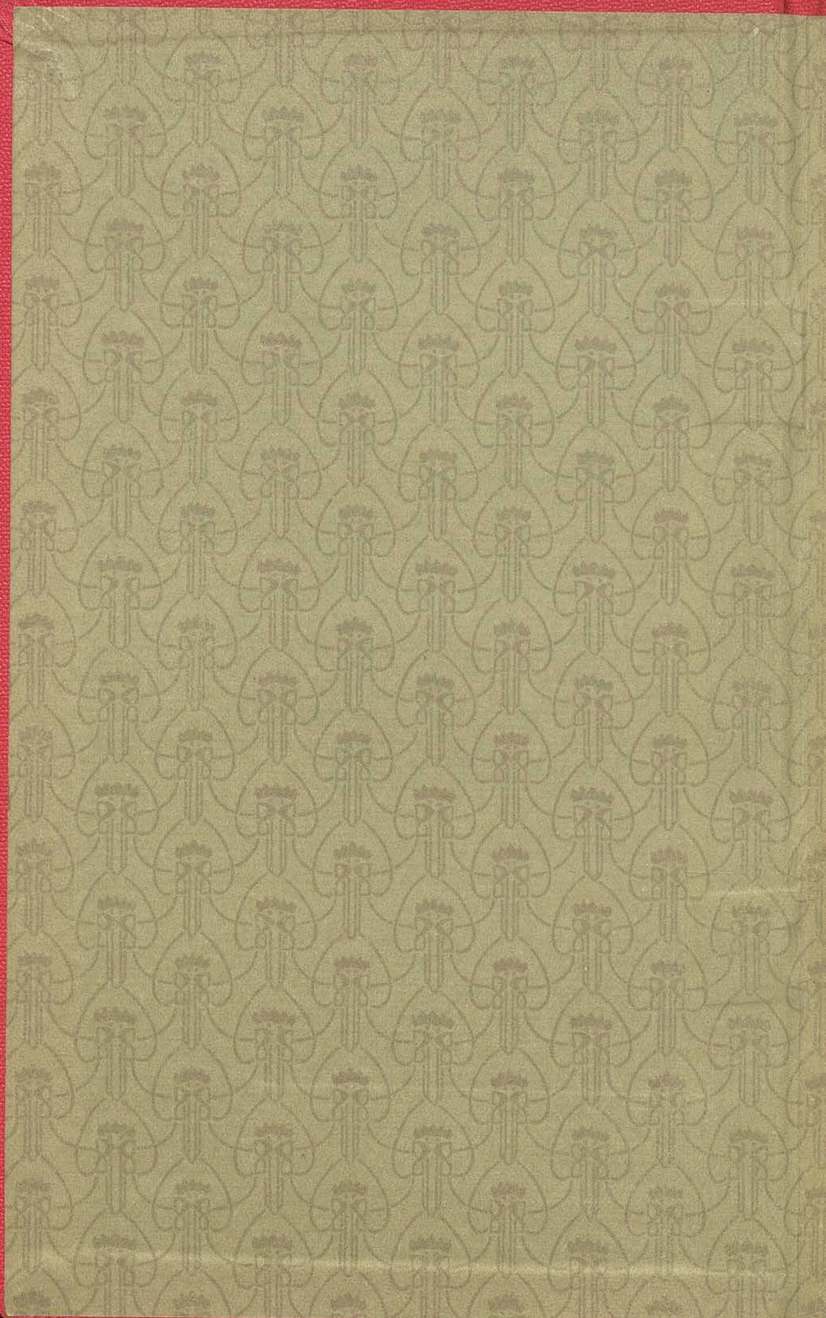
OBRAZY

OBRAZY

Z ŻYCIA LEGIONISTÓW POLSKICH



Kap. Stefan Janas





OBRAZY
Z ŻYCIA LEGIONISTÓW POLSKICH

na wieczną chwałę
Józefowi Piłsudskiemu, brygadjerowi
walecznych męczenników za Ojczyznę

NAPISAŁ

STEFAN JANAS.



OPOCZNO
Roku 1916.

OBRAZY

z życia legionistów polskich

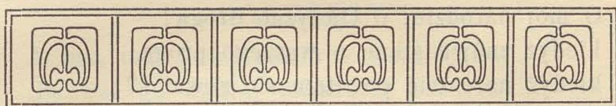
w 4-ch odsłonach.

W dowód czci i szacunku dla Henryka Mieroszewskiego, jako dobrego polaka, pracę tę ofiaruje

Autor.

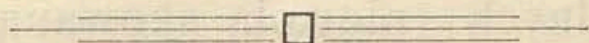
St. Janas

Opoczno 27/8 1910r.



Obraz I.

Scena przedstawia mieszkanie zbiegłych z Syberji do Lozanny Polaków. Trzy tapczany, parę krzeseł lichych, stół, umywalnia, wieszadło i parę obrazków na ścianach stanowi całe umeblowanie.



ZBIGNIEW,

stanąwszy przy progu mówi:

Jakżeż tu smutno... duszno... jak w Pawiaku...
lecz cierpieć musisz wygnańcze, Polaku!
póki wskazówka na dziejów zegarze
za męki twoje mścić ci się nie każe.

Podchodzi do okna i otwierając je, mówi:

I znów ta gwiazdka!... i znów w tamtej stronie...
nawet wiaterek z tamtej strony wionie...
Losie! dlaczego wszyscy tam być mogą —
mnie zaś nie wolno nawet stąpnąć nogą?...
I za co pytam, za co taka kara?
za to, żem niechciał kochać kata cara...
żem więcej kochał Polskę niż Jehowę...
więc za to muszę biedną mą dziś głowę
kłaść po za progiem ukochanej ziemi...
za to nie wolno mi być razem z nimi...

O mój narodzie! o Ojczyzno droga!
kiedyż znowu stanę u waszego proga
kiedyż nareszcie powitam się z wami?
Bóg nie chce pomódz—zawrę mir z czartami...
bodajby duszę żądali—przystanę...
byleby prędzej nad brzegi Wiślane...
tam!... tam... do Polski! prędzej... nieodzownie...
Ach! jak tam dzisiaj musi być cudownie...
choć pełno wokół: głogów, ostów, cierni...
chociaż połowa ludu—carowierni—
Polska ma jednak coś takiego w sobie,
że nie przestanę tęsknić za nią w grobie.
O Polsko moja! Polsko ukochana!
kolebko wolnych--niewolą skowana,
śnij mi się chociaż, śnij, niech mi się zdaję,
że w progach twoich życie me oddaję.

Chwil parę zupełna cisza, poczem słychać głośne stąpanie po wschodach i śpiew Bolesława:

Jeszcze Polska nie zginęła
i zginąć nie zginie,
póki w dzielnych polskich strzelcach
krew sarmacka płynie!...
Do boju! kto nie kiep,
pal, kłój, tnij łeb nie łeb,
niech widzi, kto żyje
jak strzelec dzicz bije.

wchodzi.

ZBIGNIEW

Ty, Bolesławie?

BOLESŁAW

Tak, ja — Czy co chciałeś?

ZBIGNIEW

Słyszałem, że coś nowego śpiewałeś...

BOLESŁAW

A tak, tak, nowy mazurek strzelecki—
Śpiewał go dzisiaj towarzysz Bardecki.

ZBIGNIEW

A jakże z bronią wypadły ćwiczenia?

BOLESŁAW

Zupełnie dobrze, że nic do życzenia.
Zdzisław w szczególnym znalazł się humorze,
mówił o carze, jak się spił nieboże.
O mało boki nam nie popękały.

ZBIGNIEW

Tak, to niezwykłe... Zdzisław i kawały.

BOLESŁAW

A coś ty taki, jakiś nie swój, słyszę?
Czy ci kto z domu smutnego co pisze?

ZBIGNIEW

Z domu? O losie! a czyż ja dom miałem...
więzienie chyba, kiedy w niem siedziałem.

BOLESŁAW

Cóż znowu?! — Mówisz tak, jak nieprzytomny.

ZBIGNIEW

Nie, Bolesławie! — mówię, jak bezdomny.
Weź, zapal świecę... ot tam, patrzaj stoi...
może mi płomień jej bóle ukoi,
a może... może...

BOLESŁAW

zapalając świecę

Co się z tobą dzieje?

ZBIGNIEW

Bolku! ja chyba wkrótce oszaleję...
tak mi coś smutno... tak czegoś boleśnie...
Bym mógł ją chociaż ujrzyć jeszcze we śnie...
ujrzyć i umrzyć...

BOLESŁAW

Kogo — ukochaną?

ZBIGNIEW

Tak, ukochaną... Polskę mą skowaną,
rozumiesz?—Polskę!!...—Nie, tyś pojąć niezdolny,
tyś nie wygnaniec... tyś prawie, jak wolny...

BOLESŁAW

Pojmuję Zbyszku teraz twoje bole,
czuję, co cierpi twe serce sokole,
lecz nie oddawaj się nazbyt rozpaczy...
zamiast rozpaczać — weź się do kartaczy,
przez nie się prędzej dostaniesz do Polski.
Słuchaj: przyjdzie tu pewno dzisiaj Wolski—
poproś go niech cię do strzelców zapisze,
tam ból twój wielki wnet się ukołysze.

ZBIGNIEW

Tak, tak, do strzelców, nawet do szatanów!...
byleby prędzej iść na tych tyranów,
którzy mię z drogiej Ojczyzny wygnali.

BOLESŁAW

O widzisz, taką rozpacz—to się chwali.
Wiesz co?—spotkałem Witoldka z Krakowa,
cieszę się bardzo —matuchna mi zdrowa,
Włodek w strzeleckiem oddawna już kole...
Cóż znowu Zbychu! smutek na twem czole?
Zbyszku!!

ZBIGNIEW

Nie, nie, już... Chwilkę się zmieszałem...
Tak dawno bowiem nic od swych nie miałem,
a wszak i ja mam matuchnę i brata...
i już tak dawno... przeszło cztery lata...
może nie żyją...

BOLESŁAW

No, no! cóż ty znowu?
cóżeś u djabła chłop nie swego chowu?
skąd ten pesymizm?... No do góry uszy!
ból twój, kochanie. nikogo nie wzruszy...
Witold, naprzykład, naśmiałby się z ciebie.

ZBIGNIEW

Śmiać się dziś ze mnie—śmiać się na pogrzebie.

BOLESŁAW

Nic się dziś widzę z tobą nie dogadam—
a zatem sługa... do nóżek upadam.

ZBIGNIEW

Co, chcesz uciekać? Nie odchodź w tej chwili...
to nie ja zrzędzę—to serce me kwili,
a sercu memu przebaczyć potrzeba...
bo to nie ziemskie, ale serce z nieba.

Słychać prędkie wbieganie po wschodach.

BOLESŁAW

Zygmunt nadchodzi... zaraz będzie gwarno.
Wiesz, coraz więcej się chłopcy k' nam garną,
dzisiaj się znowu kilku zapisało,
Wkrótce będziemy mieć brygadę całą.

ZYGMUNT

wchodząc

Serwus chłopaki! Co! jeszcze nie śpicie?

ZBIGNIEW

Czy już tak późno?

ZYGMUNT

Dziewiąta dochodzi.

BOLESŁAW

A wiesz kiedy spać chodzą teraz młodzi?

ZYGMUNT

Wiem, wiem: gdy starzy ze snu już powstają;
dlatego też tak dobrze wyglądają,
niczem Krakowscy bosi karmelici.

BOLESŁAW

I tak weseli, choć goli, niesyci...

ZYGMUNT

A cóż to Zbyszko pogrążony w smutku?
czy znowu randka nie doszła do skutku?
Hej ty, Zbigniewie! coś ty jakiś taki,
jakbyś w nos napchał z pół kilo tabaki
i, jakbyś kichać chciał, a nie mógł kichnąć?...
No sprobuj no się po swemu uśmiechnąć.

BOLESŁAW

Daj pokój! — On dziś zabardzo poważny.

ZYGMUNT

Tak minę ma, jak ataman nakaźny;
dobrze jest minę taką mieć przy papie,

kiedy się córkę za paluszek łapie,
ale w tej chwili z nami — brrr! nie lubię.

BOLESŁAW

Daj spokój! mówię—widzisz jak wąs skubie.

ZBIGNIEW

Idjoci!

ZYGMUNT

Fiu-fiu!

BOLESŁAW

To mu się udało!

ZYGMUNT

To dobrze, że tylko dwóch nas to słyszało...
Słuchaj, Zbigniewie! nie chciej tego szerzyć,
bo ci szwajcarzy gotowi uwierzyć
żeśmy na serjo wszyscy idjoci.

BOLESŁAW

Najgorszy kredyt na rogu u «cioci».

ZYGMUNT

Oho! zdechł pies już... za grosz-by nie dała.
Pójdź, Bolek, pójdziem—niech się sam zostanie,
kiedy nam takie wyrąbał kazanie.

ZBIGNIEW

powstrzymując ich

O nie, nie, nie chodźcie! Żal mi tego bardzo...

ZYGMUNT

symulując gniew

Ludzie tacy, jak ty, nie lżą i nie gardzą.

ZBIGNIEW

Zyźku! ty sądzisz... O losie! mój losie.

BOLESŁAW

No, no, już dobrze, lecz uspokójno się,
bo na seryo lękać się o cię zaczynam.

ZBIGNIEW

Co zrobię kiedy wciąż se przypominam,
wiecznie mi oni przed oczyma stają...

Za sceną słychać melodję śpiewu „Na Barykady"

ZYGMUNT

Tst! tst! słyszycie?—grają czy śpiewają?

BOLESŁAW

To oni idą... Słyszysz głos Stefana?

ZYGMUNT

A tak, to moja piosenka kochana.

Za sceną słychać już śpiew.

Śmiało więc druhy! za młot, a snadnie
zwali się tyran u naszych nóg,
a choć połowa z nas w pracy padnie,
my zwyciężymy, bo z nami Bóg.
Do pracy,
Polacy!
póki czas
Kajdany kujmy wraz
na cara!
hej wiara
zemsta, gniew
Za Sybir, lochy, krew!

Drzwi się otwierają z impetem i wchodzą, a raczej wpadają: Stach, Janek i Stefan.

STEFAN

pchnięty w drzwiach, omal nie pada wołając:

Serwus!... A niech cię djabli porwą Stachu!

JANEK

Toś mi dopiero nagotował strachu!

STEFAN

Myślałem, że łbem o ścianę uderzę.

STACH i JANEK

salutując

Serwus! — czy serwis...

JANEK

Jak mówią żołnierze?

ZYGMUNT

Serwus.

STACH

Więc serwus!

BOLESŁAW

Coście tak weseli?

STEFAN

A bośmy się dobrych nowin dowiedzieli!

ZYGMUNT

Co za nowiny?

STACH

Wojenka z moskalem!

ZBIGNIEW

chwytając Stacha za ramiona

Stachu! mój drogi, czy dobrze słyszałem?
mówisz że wojna?

STACH

Tak wojna Zbigniewie!
możesz sę teraz pofolgować w gniewie
i Stach ci także coś niecoś pomoże...

ZBIGNIEW

O Boże teraz wiem, żeś wielki, Boże!

BOLESŁAW

śpiewa

Towarzysze! choć nas mało,
chociażeśmy jeszcze młodzi
to, co w piersi nam wezbrało
skrywać dłużej się nie godzi.

CHÓR

A więć dalej zuchy! w górę serca duchy!
dość już drzemki, dość skarg, żali,
niech się nie śmieją dziewuchy,
że się lękamy moskali.

BOLESŁAW

Dalej chłopcy za bagnety!
za szabelki, za armaty!
wiara nam doda podniety,
gdy uderzym na psubraty.

CHÓR

A więc dalej zuchy! i t. d.

BOLESŁAW

Nie bójmy się, nie zginiemy!
Sam djabeł nam nie da rady,
a gdy wrogów wybijemy
dziewuchom rzucimy szpady!...

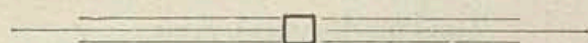
CHÓR

Niech wiedzą psiajuchy! że chłopaki zuchy,
że się nie boją kozaków,
a za karę w dowód skruchy—
miljon niech dadzą buziaków.



Obraz II.

Grupka strzelców z rodzinami na stacji kolejowej przed odjazdem w pole.



JANEK,

żegnając się z Halką, śpiewa na nutę „Za Niemen"

Czy widzisz tę broń?
Za chwilę kochanie
już ci mię nie stanie,
pożegnaj, daj dłoń.

HALKA

Co znaczy ten mundur strzelecki, ta zbroja?
Odjeżdżasz, a wszakeś wciąż mawiał żem twoja;
gdy los tak okrutny rozdziela już nas—
pożegnaj najmilszy i w drogę, gdy czas...

JANEK

Nie mam dla cię słów!
lecz nie płacz dziewczyno
dnie bólu przeminą
powrócę żyw, zdrów.

HALKA

Już płakać nie będę, narzekać nie stanę,
choć w smutku po tobie Jasieńku zostanę;
jedź bij, morduj wrogów, przelewaj im krew—
twa walka o wolność wzmocni serca siew.

JANEK

Czy słyszysz głos trąb?
to trąbka polowa...
Halino bądź zdrowa
a listów nie skąp.

HALKA

Pisz i ty, kochanie! o pisz jaknajczęściej—
wiadomość od ciebie—to będzie me szczęście;
lecz pomnij, Janeczku, pomnij na ślub nasz
i nie szukaj innej, bo już Halkę masz.

JANEK

Dziewczyno cóż znów!?
nie ufasz Jankowi...

wchodzą rekruci

HALKA

całując Janka

Niech serce dopowie...
Bądź zdrów! ach, bądź zdrów.

wybiega.

JANEK

wołając za nią

Halino! Halino!...—Dlaczego uciekła?
Bodaj wszyscy djabli wzięli was do piekła!
nie pozwoliliście dokończyć dziewczynie...

STEFAN

Nie żałuj! ten całus i tak cię nie minie,
nie teraz—to później, jak powrócisz z wojny
odbierzesz pożyczkę i procent z nią chojny.

JANEK

Ha trudno!

ZYGMUNT

Masz rację! nie w głowie dziewuchy,
gdy strzelby na plecach, gdy próżne są brzuchy.

BOLESŁAW

ukazując w okno

Hej! hej! towarzysze, patrzajcie na Stacha!
a to się zgalował... morowy! ha! ha! ha!

STEFAN

do wchodzącego Stacha

Serwus! brachu Marsie! A co jaka mina!
taki się nie zlęknie w polu moskwisyna.

STACH

salutując

Serwus towarzysze! A co! kiepskim strzelec!

WSZYSCY

Morowy! morowy!

ZYGMUNT

Skąd masz ten widelec?

JANEK

Komużeś go zwędził?

STEFAN

Pokaż-no go Stachu!

STACH

oddając karabin

Machnąłem go wczoraj węgrom na odwachu...
bije, jak pioruny!...

STEFAN

pokazując karabin

Chłopcy, manlicherek!

BRONISŁAW

przyzywając Walerego

Pokaż-no go Zychu! (woła) Manlicher! Walerek!

WALERY

wpada wołając

Gdzie? Kto ma manlicher?!

BRONISŁAW

pokazując

Masz, patrzaj prawdziwy!

WALERY

Kto z was towarzysze jest taki szczęśliwy?

ZYGMUNT

Serwus!

WALERY

Kto, serwus?—Hej! odprzedaj morowy!
dam ci zań karabin cacko-maszynowy.

BOLESŁAW

Co, ty, masz karabin?—wyrwałeś się w porę...

WALERY

Nie ja mam—moskale, ale im zabiorę!
niech mię szlak trafi!.. niech mię pierwsza kula!...

ZYGMUNT

Nie drzyj się tak głupcze bo pójdziesz do ula.

WALERY

Kogo, mnie do ula, mnie, polskiego strzelca!...

ZYGMUNT

Strzelca, czy nie strzelca—zamkną cię jak cielca
i przesiedzić musisz do jutra do rana.

BOLESŁAW

Nie bardzo to dobrze, jak głowa zalana.

STACH

To jak czyja głowa! Ja bo tam we swoją
mogę całą beczkę wlać i nogi stoją,
nawet mocniej jeszcze niźli przedtem stały.

ZYGMUNT

Szkoda takiej głowy pod moskiewskie strzały.

BOLESŁAW

Czy z was kto nie widział przypadkiem Zbigniewa?

JANEK

Zbigniew od godziny chorągwią powiewa,
koło Florjańskiej widziałem przechodził;
nie poznasz go dzisiaj—o pół się odmłodził:
ostrzygł się, wygolił, jakby nie na wojnę
szedł ale do ślubu,—oblicze spokojne,
ale takie dumne, jakby już ze trzysta
moskali położył.

ZYGMUNT

Może, niech korzysta,
podobna okazja już się nie nastręczy,
a że się tam trochę na psich synach zmęczy—

to prędzej się za to do swoich dostanie...
chyba, że zabiją lub znowu wygnanie...

BOLESŁAW

Patrzcie towarzysze! znowu kilku idzie!
patrzcie, jaki dzieciak podobny na żydzie
ledwo to to strzelbę na ramieniu dźwiga.

ZYGMUNT

A jednakże skacze po bruku, jak fryga,
zobaczycie: wkrótce brygadjerem będzie.

JANEK

Jeżeli mu moskal na karku nie siędzie
albo gdzie po drodze w rowie się nie skurczy.

STEFAN

Czego ten Janeczek tak pod nosem burczy?
Zły że go buziaczek najdroższej ominął?
Słuchaj: odstąp go mnie, jakbyś ty zaginął.

ZYGMUNT

Baczność! hej tam baczność! Oficer nadchodzi!...

STACH

kręcąc się po sali

Walerek! karabin! a co uciekł złodziej!
Walerek! Walerek!

ZYGMUNT

Cicho! widzisz niesie,
krzyczysz, jakbyś w polu był już, albo w lesie.

STACH

Tak, po co z nim wyszedł... Nie znasz Babiłyka —
nie poskąpił-by mi zaraz za to prztyka.

ZYGMUNT

salutując

Baczność !

OFICER

Spocznij ! spocznij ! Cześć obywatele !
jak widzę niema tu dotąd was tak wiele,
a pora już w drogę, mamy przejść granice
nim słońce się skryje poza Sukiennice.
Kto ma kogo żegnać—niech żegna, bo w drogę...
Za kilka chwil sygnał, a czekać nie mogę.

STEFAN

salutując

Wedle rozkazu!...— nie, posłusznie melduję
że kilku się chłopców naszych zapytuje:
Czy mogą na chwilę wyjść na pożegnanie?...

OFICER

Niewolno! niech każdy na miejscu zostanie;
jeśli chcą—rodzinom przyjść pozwolić mogę.

STEFAN

Posłusznie melduję: każdy z nas niebogę
chciałby swą uścisnąć...

OFICER

Tu się możecie
pożegnać, uścikać, tu, co tylko chcecie.

STEFAN

Dziękuję posłusznie (woła przez okno) Ojce!
[siostry! mamy!
pójdźcie się pożegnać, bo już odjeżdżamy!

Wbiega parę dziewcząt, starsza kobieta i starzec. Z pośród dziewcząt Halka podbiega do Janka i zarzuciwszy mu ręce na szyję łkając—rozmawia. Do innych dziewcząt podchodzą chłopcy, z których każdy coś otrzymuje: wstążeczkę z włosów, bukiecik kwiecia lub pakieciki z łakociami, przyczem wszyscy rozmawiają ze sobą.

MATKA

podchodząc do Walerego

W imię Ojca, Syna i Duchą Świętego!
Idź... bij się.. za wolność ludu i Ojczyzny!
gdy wrócisz—cieszyć się będę twemi blizny,
nie wrócisz—uczczę cię, jak umęczonego.
Śmierć twoja, synu mój, będzie śmiercią wroga...
niech ci przeto obcą będzie w polu trwoga...
bądź mężny... waleczny... odważny i śmiały...
Dumną będę z tego, żeś na polu chwały!...
O jedno cię tylko proszę:—nie schodź z pola,
bo lepsza śmierć okrutna, niż podła niewola.

STARZEC

do Stefana

Pamiętam!—matka mię, biorąc na kolana,
mawiała: synu mój, módl się, módl za wroga...
I jam się modlił za tego tyrana
o litość dłań prosząc Najwyższego Boga.
Dzisiaj klnę sam siebie... Ach! bo za me modły
przeczyste i szczere, jako łza sieroty,
w kajdany mię okuć kazał tyran podły
i za co?—żem kochał praojców mych cnoty...
O inne ja rady dam tobie, synowi:
nie modlić, lecz mścić się i zawsze i wszędzie,
nie wierzyć ani psu, ani moskalowi—
bo moskal psubratem był i jest i będzie.

podaje pistolet

Masz weź to ze sobą, to, co ci po dziadku
i po mnie synu mój —pozostało w spadku...
Masz tu z nim powrócić... gdy zginiesz—z nim
[w dłoni
lecz rzucać, oddawać — niechaj cię Bóg broni.

podając worek kul

A tu masz kul worek... masz wszystkie wystrzelać,
wszystkiemi masz podłą mongolską krew przelać...
ani jednej darmo! ni jednej bez celu!
daję ci ich wiele, bo i ich... jest wielu.
Krzyża ci nie daję...— tam ich znajdziesz wiele
przy każdym grobie, przy każdym kościele.
Szarż słuchać, pamiętaj! nie szemrać nie knować,
bo one cię teraz będą za mnie chować...
No, możesz już odejść... Pamiętaj na stryje!
gdy spotkasz którego—powiedz im, że żyję...

RYSZARD

Miło to być musi mieć pożegnać kogo,
a zwłaszcza przed taką, jak dzisiejsza, drogą...
Niestety!... nie wszyscy są tacy szczęśliwi...
Niejednego może z obecnych to dziwi:
że mnie nikt nie żegna, nikt nie odprowadza...
Któż mnie ma pożegnać? Czy obca mi władza?...
Ojciec?...—ten w syberyjskich więzień siedzi wieży...
Matka...?—ta już dawno w cytadeli leży...
może siostry, bracia?..,—nie wiem nic czy żyją...
a może i oni w podziemiach gdzie gniją...
Przykro mi jest bardzo, ale się nie smucę,
bo i ja się także do stóp drogich rzucę,
lecz ja pożegnania obiorę sę chwile...
Miło mieć co żegnać, ale witać milej...

a chwile te dla mnie już wkrótce nastaną,
gdy ujrzę Warszawę... Warszawę kochaną!...

STARZEC

Żołnierzu! pójdź do mnie niech cię ucałuję,
a Warszawie synów takich powinszuję.

ŚPIEW

na nutę „Nie rzucim ziemi“

Hej strzelcy polscy dalej wraz!
na moskwę na pogany!
Ojczyzna wzywa wszystkich nas
do broni za kajdany,
dość nas nagnębił podły wróg—
tak nam dopomóż Bóg!
Nie wrócim próżno z ruskich pól
zdobędziem wolność, sławę,
ukoim męki serc i ból,
uwolnim z pęt Warszawę,
nie zajrzy więcej do niej wróg—
tak nam dopomóż Bóg!
Zemsta za ojców naszych los,
za Sybir, pale, lochy,
z trupów moskiewskich złożym stos,
carat rozbijem w prochy.—
Nie będzie panem naszym wróg!—
tak nam dopomóż Bóg!...
Przelewać będziem chętnie krew,
lecz Polska powstać musi!
nikt już nie dotknie Polski drzew,
bo strzelec wszystkich zdusi.—
Nie ujdzie zemsty naszej wróg!
tak nam dopomóż Bóg!...

Obraz III.

NOCLEG STRZELCÓW.

Scena przedstawia wiejską izbę zwyczajną, lecz schludnie urządzoną. W izbie znajdują się: Katarzyna—matka, Kasia—córka i Bartosz—syn, chłopiec lat 16.

Za sceną słychać śpiew: „O mój rozmarynie“, a po kilku chwilach: A niech was djabli porwą!!

KATARZYNA

Wyleć no, Bartek! wyleć, zobacz ino:
kto tam tak śpiwo i kto tak przeklino,
może to idą te krakoskie strzylcy?
nasi gadali, że to ponoj wilcy.

Bartek wybiega na dwór.

KASIA

wyglądając przez okno

Chyba że strzylcy; a jeden przy siabli,
na łbach coś majom... a może to djabli...

BARTOSZ

przestraszony

Oni matulu! to napewno oni!...
O jak mi tyżto w uszach jeszcze dzwoni...
jeden tak do mnie zęby swe wyszczerzył,
a drugi prosto—o tu—mi wymierzył.

OFICER
otwierając drzwi
Jest tam kto w domu? czy niema nikogo?

KATARZYNA
kłaniając się uniżenie
Jest, jest paniusiu, lecz strasznie ubogo...
ani krzty cegoj w dumu ni w stodole...
wsićko zabrały te sielmy moskole.

OFICER
Nam nic nie trzeba—wszystko z sobą mamy,
a co do spania—to radę sę damy...
Dalej chłopaki! trzymajcie się kupy...
na ośmiu starczy wam tej tu chałupy,
nawet przestrono i ciepło wam będzie,
gdy położycie się ot razem w rzędzie.

KATARZYNA
Na goły zimi—nikt z nich nie wytrzyma...

OFICER
Trudno matusiu, jak posłania niema,
niechaj poznają co to noc na wojnie.
Serwus! dobranoc!... tylko spać spokojnie...

ZYGMUNT
salutując
Wedle rozkazu! — no dalej rekruty
tylko za drzwiami powycierać buty.
by nie zawalać gosposi podłogi.

KATARZYNA
uniżenie
Tak, tak, paniusiu, bo i opał drogi.

BOLESŁAW
wchodząc
Wieczór wam dobry!...

STEFAN
Niechaj pochwalony!

Wchodzą: Janek, Ryszard, Walery, Bronisław i Stach.

KATARZYNA
Ej! Kaśka, odyńdź! odyńdź haw od ściany.

JANEK
Panience Kasia? — A to ładne imie
tego imienia jest kaplica w Rzymie.

STACH
To zapomniałeś z Halką pożegnanie?!...

STEFAN
Poczekaj! powiem, a dostaniesz lanie.

JANEK
Leć, leć, weź adres, bo możesz pobłądzić.

STEFAN
Poszedłbym, ale gotóweś posądzić...

JANEK
Że zbałamucisz? — Jestem jej za pewny;
Wreszcie ty do niej, ty, do tej królewny?...

STACH
Fiu! fiu! królewny... a może carowej?

WALERY
Oj z tego Stacha—to chłopak morowy!

BOLESŁAW

Obywalele! przestańcie z żartami...
Widzicie przecie:—nie jesteście sami,
głupstwo z was który niebacznie wygada.
a strzelcom głupstw dziś mówić nie wypada.

STACH

Martwiliście się wciąż o kapelana...
Te, kapłon będziesz już od jutra rana.

JANEK

Brawo! Stach, brawo! to ci się udało...
Trzeba-by trochę choć opłukać ciało...
Niema panienka gdzie z półkwarty wody?..

ZYGMUNT

A co już ci żal Apolku urody?

KASIA

Woda się znajdzie, ale mydła niema.

STACH

Prawda, Janeczku, że pulpecik prima?...

JANEK

potwierdzając uśmiechem do Kasi

Mydło mam swoje.

KASIA

ukazując ceber

A tutaj jest woda.

KATARZYNA

półgłosem

Nie odpowiadaj—niech sobie sam goda.

KASIA

Kiej widzi mi się...

KATARZYNA

Co ci się kaj widzi?

ZYGMUNT

Niech się panienka tak strzelców nie wstydzi,
myśmy wam blizcy, przecieżeśmy wasi...

KATARZYNA

A jużci wasi—tamci byli nasi...

KASIA

Jo wolę tych tu.

BARTOSZ

I jo ich też wolę.

KASIA

Ci som poloki, a tamci moskole.

KATARZYNA

Czyśta się wściekli! a ja tamci przydą?
a ponoj skryci po lasach nad Nidą...

BARTOSZ

A już bedziecie ich tutaj widzieli,
dawno już wszyscy do cna wyginęli.

KATARZYNA

Róbta, jak chceta—jo się ta nie wtrącom.

KASIA

do Janka czerpiącego wodę

Może panu dać tę, z wodą gorącą?

JANEK

Owszem, jeżeli Kasieńka łaskawa....

STACH

Janek! ej Janek! kiepska będzie sprawa!...
Halinka...

JANEK

Siedź, siedź! i nie wściubiaj nosa...

wychodzi do sieni.

BRONISŁAW

Obywatele! kto ma papierosa? —
Dajcie mi prędzej, bo omal nie padnę.

STACH

Co papierosa? chyba że ukradnę.

KASIA

do Stacha

Co tamte pany tak spokojnie siedzą?

STACH

Zaczną i oni tylko się najedzą,
to są najwięksi ze wszystkich urwisy,
a zwłaszcza tamten:—młody już, a łysy.

ZYGMUNT

Niech mu panienka nic a nic nie wierzy,
bo on do wszystkich dziewcząt zęby szczerzy...
Bałamut szelma!...— O jak to zezuje...

KASIA

Jo bardzo lubię, jak kto dowcipkuje.

Bartek podchodzi do Ryszarda, czyszczącego karabin, przysiada obok niego rozmawiając.

KATARZYNA

Rób sobie, jak chcesz—jo z izby wychodzę.

BOLESŁAW

Nie chodźcie, matuś, bo strzelec na drodze,
a ciemno bardzo, jeszcze do was strzeli.

KASIA

Idźcie, biegojcie!—to bedziecie mieli.

KATARZYNA

Nic się nie boję! Pójde sę do wójta...

Otwiera drzwi, w tem Janek klaszcze w dłoń. Katarzyna cofając się uderza o kapę nad kominem krzycząc:

Jezus, Maryjo! Chłopoki ratujta!...

Strzelcy wybuchają śmiechem. Katarzyna maca się po głowie.

KASIA

A dobrze wom tak! Chcieliście to macie...
Co krew wom idzie co tak oglądacie.

Wchodzi Janek ocierając twarz chusteczką

ZYGMUNT

Patrzaj coś zrobił.—Krew kobiecie ciecze.

JANEK

Gdzie krew? cóż znowu?—sfiksowałeś człecze!
Pokażcie, matuś, co wam się zrobiło...

KATARZYNA

Tu mi kajś w głowę cosik uwaliło.

Wszyscy się śmieją.

STACH

Patrzcie we włosach—kula pewno siedzi.

KATARZYNA

Jużci, we włosach—pon tak ino bredzi...

Siada przy kominie.

KASIA

Spaćbyście pośli, abo cicho siedli...
Czy pony będą kolacyją jedli,
bo-bym pod blachą ogień zagasiła?

JANEK

Jakaż Kasieńka jest dobra i miła!
Dziękuję bardzo za serce i chęci.

ZYGMUNT

Janeczku kręci ci się jakoś kręci ..

KASIA

Co ten pan gada?

JANEK

Kręci mu się w głowie...

KASIA

Biliście się pewno cały dzień panowie,
zmęczyliście się i kręci wam tera;
niech sę pan głowę ręką tak rozciera—
zara przestanie...

Strzelcy się śmieją.

JANEK

ironizując

Czegóż się śmiejecie?

ZYGMUNT

A czy nie warto?...—Widać jeszcze dziecię.

KASIA

skonfundowana

Czy pon spać będzie?—przyniesłabym słomy,
jeszcze ta troche we stodole momy.

JANEK

Tak... no to może w dwójkę przyniesiemy?...

KASIA

E! pójdę sama; w dwójkę nie znajdziemy,
ta tu takie cimno...

JANEK

Będę Kasi świecić...

KASIA

Nie chcę, jeszczeby ogień pon mógł wzniecić,
a wiatr dziś taki, aż drzewami rusza.

STACH

Chciałaby dostać się do raju dusza,
a tu fiut!! — Czekaj napiszę Halinie.

BOLESŁAW

A jak to śpiewał!... Czekaj kozi synie!

STACH

Tu, mi, na dłoni, porośnie czupryna
jeżeli twoją zostanie Halina.

KASIA

Jom nie Halina, a Kaśka Wilkówna

JANEK

A jam jest: Janek Zajączek z pod Główna.

STACH

Weźcie mię od nich, bo mię szlak zabije!...

RYSZARD

do Bartosza

A jak już dawno ojciec twój nie żyje?

BARTOSZ

Będzie już omal jakie ze trzy lata.

RYSZARD

Sam jeden jesteś?

BARTOSZ

Nie, mam jeszcze brata,
ale go z sobą moskole zabrali
kiedy przed wami ze wsi uciekali.

RYSZARD

A nasze ci się podobało wojsko?

BARTOSZ

Bardzo, ładniśta i tak z wami swojsko,
nie tak, jak tamci;—śmierdzą ni skaranie...
i copki ładne mota i ubranie.

RYSZARD

A to pójdź z nami, poznasz Piłsudskiego.

BARTOSZ

A jak mię strzelą?...

RYSZARD

Ii, zdolni do tego!
Patrz, ja już w czterech wielkich bitwach byłem
i niejednego już z nich postrzeliłem,
a mnie z nich żaden...

BARTEK

budząc Katarzynę

Matulu! słyszycie?
Matulu!

KATARZYNA

Cegoj? cegoj tak krzyczycie?

BARTOSZ

To jo matulu...

KATARZYNA

Cegoj chcesz odemnie?

BARTOSZ

A to matulu po co tak daremnie
bede tu siedzioł?—pójdę lepiej z nimi,
pójdę, jak oni, bronić polskiej ziemi.

KATARZYNA

Co pójdziesz bronić?! Świerzbi cię już skóra?...
Jak złapę tego—ot widzisz—kostura,
to ci się zaro odechce wojować!...
Patrzojta!... wojok...—a kuni pilnować!...

BARTEK

Pójdę i kuniec; nie chcecie po woli,
bym poszedł bronić Polskę od moskoli,
to wstanę w nocy i tak wam uciekne.

KATARZYNA

Idź! idź! oboczysz... zginiesz, bo cię przeklnę.

RYSZARD

Klątw waszych, matuś, niebo nie wysłucha,
bo to Bóg mu dziś opromienił ducha,
gdyby Bóg nie chciał nie rzuciłby proga
i was i siostry.

KATARZYNA

po chwili zastanowienia

No kiej wola Boga,
to idź, ino przyjdź, bo wiesz dobrze przecie
jakoto bida bez chłopa kobiecie.

JANEK

Słyszysz, Kasieńku, co matuś gadają?

KASIA

A czy nie prawda? — matuś rację mają.

BARTOSZ

Takim jest tero raźny i ochotny!...

KASIA

Byś ino w boju był taki obrotny...

BARTOSZ

No, no oboczysz z czem powrócę z wojny...

KASIA

do umizgającego się Janka

E! kiej pon coraz więcej niespokojny!...

(Janek szepce do ucha)

Dobrze, lecz później, jak pon z wojny wróci,
tero mię ino pon tak bałamuci...

odchodzi na bok.

STACH

Jasieńku! co to?... przepióreczka frrr!

JANEK

Cwana bestyjka!... Uf, zimno mi brrr!...

KASIA

A czy panowie prędko będą spali?

STACH

Jeszcześmy Kasi nic nie zaśpiewali...

RYSZARD

Więc dalej jazda! Czas spać... zaczynajcie!...

KASIA

Tylko co ładne pany zaśpiewajcie.

ŚPIEW

na nutę «Naprzód Warszawo!»

Śmiało podnieśmy sztandar do góry,
choć masy wkoło ciemnych żywiołów
zsyłają na nas piorunów chmury,
walczą z pomocą piekieł aniołów;
sztandar ten bowiem amarantowy
sprzedany zdradą—kupiony carem
tryumfem odtąd pracy ludowej,
sprawiedliwości będzie sztandarem.
Marsz! marsz! ochocze, dzielne Legjony!
Z pieśnią na ustach, marsz na szwadrony,

marsz na korpusy! marsz na miljony!
odwet za krzywdy—naprzód Legjony.
Dziś, gdy lud biedny, wyzyskiwany,
zbite, wyssane składa w grób kości,—
każdy koledzy obowiązany
stanąć pod sztandar sprawiedliwości;
nikt z nas za prawdę, nikt za ideje
padłszy, nie zamknie oczu na wieki,
kto żyjąc wierzy, żywi nadzieje
pewnym być może niebios opieki.
Marsz! marsz! ochocze dzielne Legjony!
Koledzy na bok trwoga o chłosty!
Pójdziem na zielskiem porosłe skały,
wytniemy ciernie, pokrzywy, osty,
zburzymy ziemię gdzie wyrastały;
a na ich miejsce zasiejem kwiaty
sprawiedliwości, miłości, zgody,
niechaj świat cały sławi sarmaty—
sarmata zaś wart takiej nagrody.
Marsz! marsz! ochocze dzielne Legjony!...



Obraz IV.

GRUPKA STRZELCÓW W REZERWIE.

Scena przedstawia polankę pod lasem. Między drzewami namiot. Pośrodku polanki ognisko, nad ogniskiem zawieszony na trójnogu kociołek. Z rozrzuconych po polance strzelców—jeden czyta, drugi reparuje mundur, trzeci czyści ubranie, czwarty gotuje, Ryszard czyści karabin, a 3-ch gra w karty.

STACH

trzymając karty

Więc ośm w pi-piki?

ZYGMUNT

Nie piki, a kiery.

BOLESŁAW

czytając

Ciszej! tam ciszej! karciarze szulerzy!
Czas by już było zaprzestać to granie.

JANEK

A co przeszkadza ci wielmożny panie?

RYSZARD

Bolek ma rację!... Słyszycie jak grają...

JANEK

A pal ich djabli! niech sobie strzelają!...

ZYGMUNT

Mnie tam ich granie niebardzo rozczula..
A niech cię pierwsza nie ominie kula!
pokaż czemś zabił?

STACH

Czem?—pikowym asem!

ZYGMUNT

No, bo ty umiesz i oszukać czasem.

STACH

Czasem jak się da, ale nie w tej chwili.

Powstają od gry.

WALERY

No co szulerzy jużeście skończyli?

ZYGMUNT

Już, już!

WALERY

Kto przegrał?

STACH

Któżby, jak nie Janek.

BOLESŁAW

Tak, on ma szczęście, ale do kochanek.

JANEK

Tak wielem przegrał?

ZYGMUNT

Dwadzieścia dwa halerze.

JANEK

Abyś pamiętał — spisz sę na papierze.

STACH

Oddasz je oddasz! — nie teraz to potem...

JANEK

Masz rację potem pogadamy o tem.

STACH

Hej! panie kucharz! prędko będzie kawa?

WALERY

Nie prędko jeszcze!—nie tak łatwa sprawa,
jak wam się zdaje.

OFICER

z namiotu

Kto tam ogień pali?
Czy wam się przykrzy już tak bez moskali?

STACH

salutując

Obywatelu! posłusznie melduję:
to Waler kawę na drogę gotuje.

OFICER

Na jaką drogę? Gdzież się wybieracie?

STACH

wskazując w stronę strzałów

Na nich psubratów! Chyba rozkaz dacie?

OFICER

Macają psiekrwie!...

JANEK

Niech sobie macają!
Wkrótce im nasi na skrzydłach zagrają,
a wtedy my ich rozpoczniemy macać,
że nie nadążą się tyłem odwracać.

OFICER

cofając się do namiotu

Gdyby ordynans przyjechał z rozkazem
meldować zaraz — nie, jak tamtym razem.

JANEK

Wedle rozkazu!...

WALERY

Kto chce kawy pany?!

STACH

Ja, choć pół garnca Walerku kochany!

ZYGMUNT

I jabym wypił! Czysta, ze śmietanką?

STACH

Z musztardą, z sosem!...

WALERY

Pójdź bierz z filiżanką!...

JANEK

Dla mnie tam trochę zostawcie chłopaki!

WALERY

To podchodź i bierz! — Widzisz go! pan jaki...

JANEK

Czy pan, czy nie pan, lecz, jako starszemu,
możecie podać...

STACH

Co, co, podać jemu?
Patrzajcie... burżuj! Sprowadź sę lokajów!...

JANEK

Bo to was mało jest tutaj mazgajów!

STACH

Obywatele! słyszycie?—zniewaga!

BOLESŁAW

Spać, spać dzieciuchy! sen was, widzę, zmaga!

STACH

Poczekaj! nigdy nie zapomnę tego!

JANEK

Ej przestań, przestań, nie wywołuj złego.

RYSZARD

Widać im nasi skórę przetrzepali,
Skoro już z armat pukać zaprzestali.

BOLESŁAW

A więc kładźcie się gdzie, jak który może,
bo wkrótce zaczną jaśnieć ranne zorze,
a wiecie jaką mamy mieć robotę.

STACH

Więc kładź się jeśli masz taką ochotę;
my sobie trochę pogwarzymy jeszcze.

BOLESŁAW

Ja się położę, bo mi jakoś dreszcze
po wszystkich kościach poczynają łazić,
a nie chciałbym się na szpital narazić
akurat teraz.

ZYGMUNT

Gdy oberwać można...
Mądra bestyjka! przebiegła, ostrożna...
Wiesz! mógłbyś zostać ministrem w Konaku!...

BOLESŁAW

No, prędzej niż ty biedny nieboraku.

WALERY

Daj spokój, Bolek! a ty pójdź tu w koło
zaśpiewamy sobie piosenkę wesołą.

STACH

Dowcipny kucharz! teraz chce piosenki,
wojna to nie bal w salonie stryjenki,
zapomniałeś już, że moskale blizko,
że czeka nas, lecz ze krwią weselisko?

WALERY

Słyszycie, chłopcy! Stach prawi morały

ZYGMUNT

Znane nam jego moralne kawały;
darujcie mu bo—trochę nie wyspany.

WALERY

To niech nie będzie skory do nagany.

STACH

A pal was djabli!—nie słuchacie rady—
śpiewajcie, ryczcie kalwaryjskie dziady!
lecz pamiętajcie!...—wreszcie pal was licho...

WALERY

Nie drzyj się, gdy chcesz aby było cicho.

ZYGMUNT

Zły, bo zanadto dostał dzisiaj kawy.

JANEK

Nie, on przed bitwą zwykle nie łaskawy.

WALERY

Więc co, śpiewamy?

RYSZARD

Nie, nie, dajcie spokój.

WALERY

Słuchaj, Ryszardku! no to nam zatokuj,
tak doskonale udajesz bażanta.

RYSZARD

Cóż znowu mnie chcesz wystrychnąć na franta,
chcesz abym zbudził ze snu kapelana?
połóż się lepiej, niedługo do rana.

WALERY

Co u szatana! spać, spać! wszyscy tylko..
A niech wam moskal wyżga oczy szpilką,
kiedy wam się tak do snu nastręczają.

Słyszeć się znowu daje oddalony huk armat.

RYSZARD

A co słyszycie?—Znowu zaczynają.

ZYGMUNT

Prawda, lecz zdaje się, że już chyba dalej...

STACH

Co nie śpiewacie? czy tchórz na was wali?

WALERY

Masz go, wyjechał! dowcip pogrzebowy!...

JANEK

Pomacaj się Stachu, nie masz chyba głowy.

WALERY

Dajcie mu spokój! stchórzył i zły przeto.

ZYGMUNT

Patrzcie świecą nam psubraty rakietą.

RYSZARD

Pst! zdaje mi się: ktoś szczęknął żelazem.

JANEK

Ordynans pewno przybywa z rozkazem.

ORDYNANS

wychodzi z poza drzew

Hej obywatele! komendant Werbunek...

WALERY

W namiocie, bo co?

ORDYNANS

Czymprędzej meldunek!

OFICER
z namiotu

Kto tam z meldunkiem? dalej do mnie żywo!

Ordynans biegnie do namiotu.

ZYGMUNT

He! he! noc jeszcze, a tu masz już żniwo!

Ordynans powraca; wszyscy go otaczają.

STACH

Co słychać? Gadaj... no gadaj! coś niemy?!

Zygmunt częstuje ordynansa papierosem.

ORDYNANS

Moskale wieją! Popędzać ich chcemy.

BOLESŁAW

Nie mogli się psiekrwie wstrzymać choć do rana...

WALERY

Nie budzić ze snu w nocy jaśnie pana.

OFICER
do ordynansa

Wracaj! ruszamy!... Ryszard tamtych zbudzi!...
Ty, Janku, zbiórkę! oblicz ilu ludzi!...

JANEK

Wedle rozkazu panie poruczniku!...

OFICER

Tylko spokojnie!.. bez gwałtu i krzyku!
Błogosławieństwo zaraz otrzymacie.

BOLESŁAW

zarzucając plecak

Czekaj, moskalu! o czekaj psubracie!...

JANEK

Dalej chłopaki! dalej żywo wiara!
nic nie zostawiać—wiecie za to kara,
i być gotowi!...

STACH

Walerek nie śpiewasz?!

WALERY

Cóż ty sobie ze mnie tak dzisiaj pokpiwasz?

ŚPIEW:

Oj Stachu! oj Stachu!
Oj nie drżyj tak ze strachu,
Cóż u djabłów trzysta— } bis
Przecieś legionista. }

Z namiotu wychodzą kapelan i oficer.

JANEK

Baczność! w prawo patrz!

OFICER

Spocznij... Już gotowi?

JANEK

Wedle rozkazu!

OFICER

Czy im ksiądz co powie?

KAPELAN

I owszem, słów parę...

JANEK

Baczność tam! Uważać!...

KAPELAN

Drodzy memu sercu! nie będę powtarzać
jak się bić winniście, bo wiem doskonale,
że strzepiecie skórę moskiewskiej nawale
tak, jak nigdy jeszcze... Dziś z wami nie staję...
rozgrzeszenie tylko na drogę wam daję...
Piąte—nie zabijaj mówi przykazanie,
ale wy żołnierze nie zważajcie na nie...
mordować grzech wielki, ale nie moskala—
tego łotra zabić Bóg zawsze pozwala.
Ponieważ zaś czeka dłuższa was dziś droga,
zaślijcie swe modły ze mną przed tron Boga,
w którego rękach są zwycięztw waszych losy
niechaj śpiew się wzniesie hen, hen—pod niebiosy.

Pada na kolana intonując:

Boże coś polskę przez tak liczne wieki
otaczał blaskiem potęgi i chwały,
coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
od nieszczęść, jakie przygnębić ja miały,
przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyzny wolność racz nam wrócić panie!

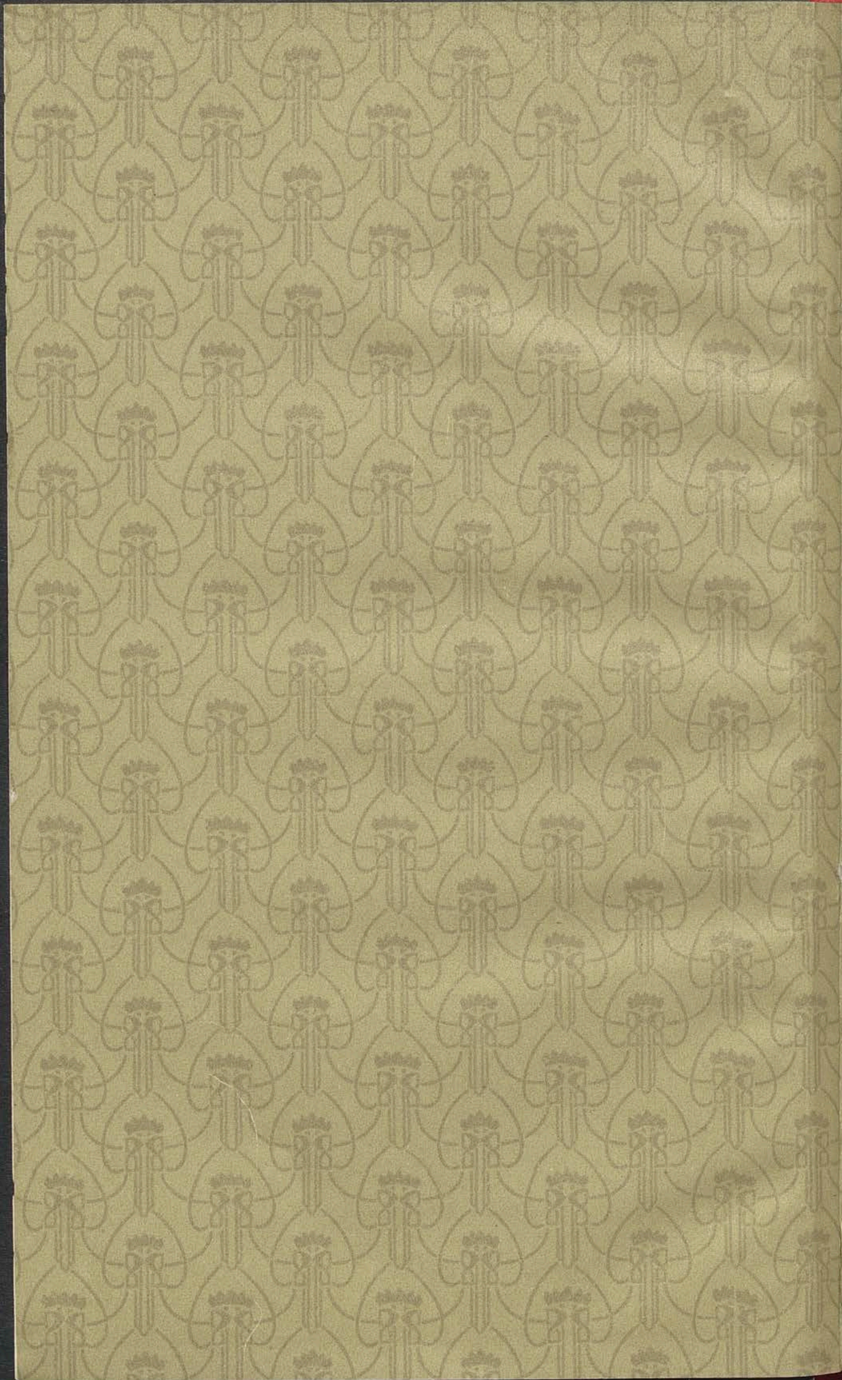
OFICER

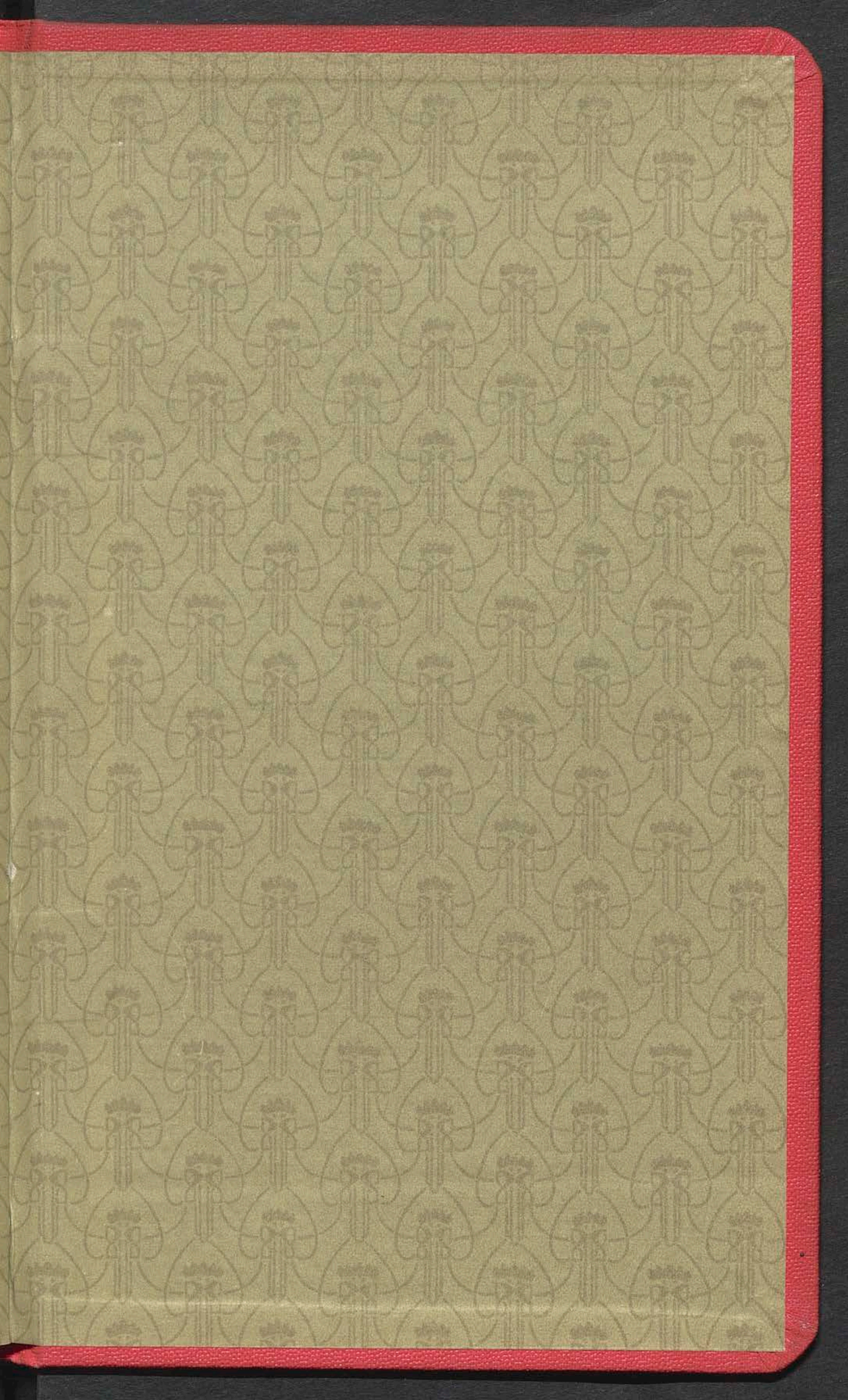
Żołnierze polscy! idąc w bój z moskalem
ją tylko na myśli, ją, Ojczyznę naszą
i wolność mieliśmy! Polskę zwolnić z kajdan,
Polskę ujrzeć wolną—było naszym celem
i naszem marzeniem, już ją mieć chcieliśmy!..
Wspierani nadzieją, wiarą pobudzani,
sądziliśmy, że los, polski los tragiczny,

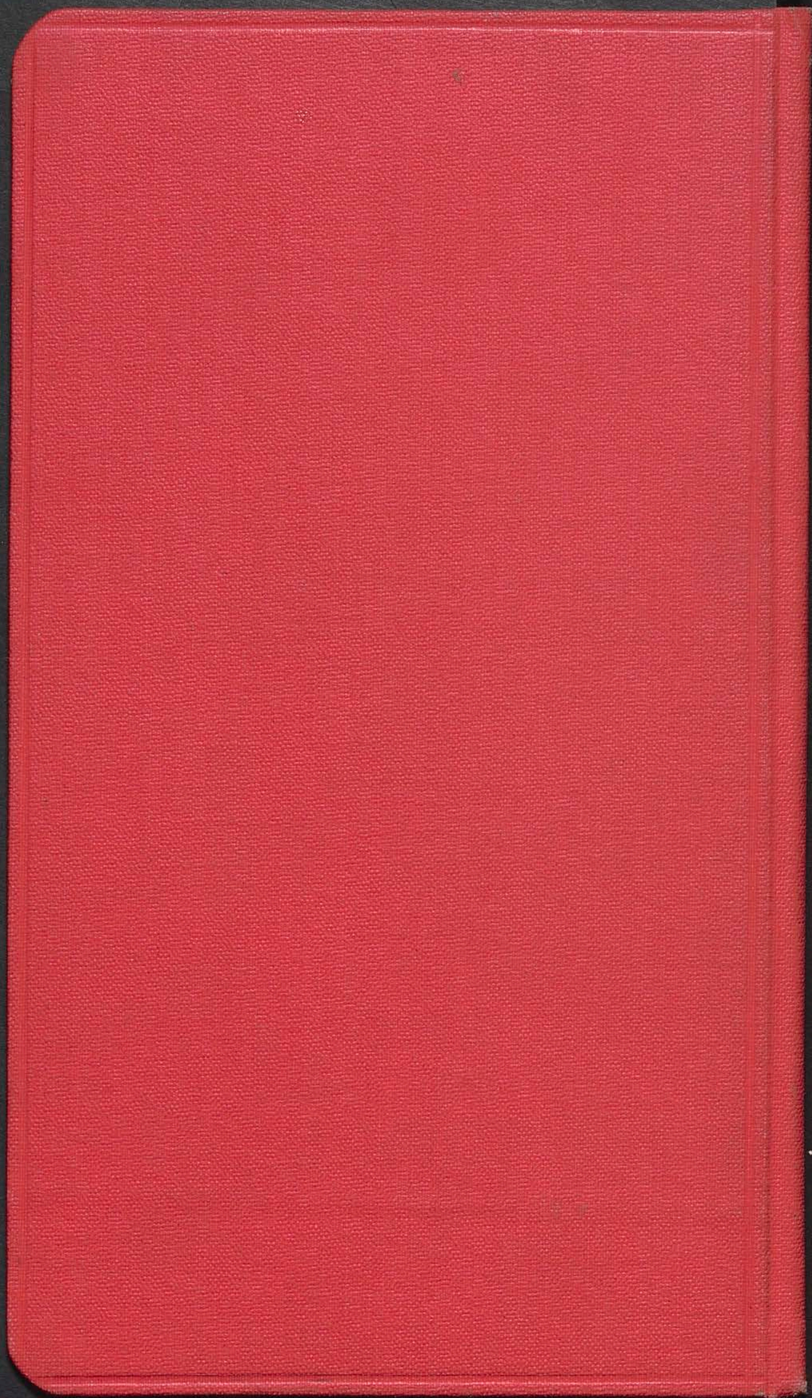
zmieni nam się wkrótce. Niestety... Niestety!
Pamiętacie chwile? noc pierwszą wspomnijcie,
kiedyśmy to w gwiazdkach wyroczni szukali...
ach! jak one wtedy mile nam świeciły...
niestety! to innych te gwiazdeczki były.
Na swojem, jak w obcem, nocujemy polu...
i ciemno... i chłodno... wokół moc kąkolu,
pomimo to jednak ty, polski żołnierzu!
ostygnąć nie możesz, boś nie żołnierz Polak,
ale żołnierz polski—wolnej naszej Polski!...
i za taką tylko krew swoją przelewasz
i taką mieć musisz! rozumiesz! mieć musisz!...
Z tem idźcie w pole i bijcie moskali,
a gdy wam się u stóp tyran już powali,
a na jego miejsce stanie szatan z piekieł
i będzie wam pragnął zarzucić kajdany—
zgińcie raczej wszyscy, boście nie po krzyże,
lecz o wolną Polskę do boju ruszyli!...

KONIEC.

20—25/III 1916 r.







-263-

15

K.u.k.Kreiskommando,Opoczno.

KREIS - und STATIONSKOMMANDOBEFEHL Nr. 39

Opoczno,am 19. Juni 1917.

1.
Dienst.- Garnisonsinspektionsdienst am 20.Juni 1917.

Oberlt. Friedrich Dinnebier

2.
Rittm.Ritter v. Mieroszewski belobende Anerkennung.

Rittm.Heinrich Ritter von Mieroszewski hat zufolge MGG.Befehl.Nr.41 v.5.5.1917 zu seinem Ersatzkörper einzurücken.

Durch beinahe 2 Jahre an der Spitze der Stadtvertretung von Opoczno als Regierungskommissär stehend,hat er es verstanden in jeder Hinsicht Bestes zu leisten und sein Amt musterhaft zu führen, wodurch er sich nicht nur die vollste Zufriedenheit des Kreiskommandos sondern auch das Vertrauen der Stadtbevölkerung erworben hat.

Mit Bedauern sehe ich diesen vorzüglichen Offizier von seinem Posten Scheiden und spreche demselben aus diesem Anlasse meinen Dank und die belobende Anerkennung im Namen des Allerhöchsten Dienstes aus.

3.
Eieranforderungen von Gagisten Nr. 1347 MA.

Den Offizieren Beamten und Vertragsbeamten /Beamtinen/steht kein Recht zu Ueberlassung von Eiern gegen Bezahlung des Richtpreises vom k.u.k. Kreiskommando zu beanspruchen.

Der Bedarf an Eiern im eigenen Haushalte sowie die fallweise auf Urlaubsreisen mitzunehmenden Eier sind ausschliesslich durch Kauf im freien Verkehr zu decken.

4.
Ansichtskarten Absendungsverbot. N.A.Präs.Nr.7196/16.

Aus dem M.G.G.Bef.Nr.56 v.16.6.17 Pkt.36

Mit Rücksicht darauf,dass die Geheimhaltung der Standorte der verschiedenen,dem M.G.G.unterstehenden Kommandos keine Bedeutung hat und die Poststempel der Etappenpostämter ohnehin den Aufgabsort aufweisen,hat das Verbot der Absendung von Ansichtskarten mit der Feldpost im MGG.Bereiche keine Gültigkeit.

Demnach können Ansichtskarten,wie auch Künstlerkarten im MGG Bereiche als portofreie Feldpostsendungen aufgegeben und befördert werden.Diese Karten müssen selbstverständlich,wie alle anderen Feldpostsendungen,mit dem Kopfstempel des vorgesetzten Kommandos versehen sein.

Bildliche,insbesondere fotografische Darstellungen militärisch wichtiger Objekte und Anlagen sind auch im MGG.-Bereiche von der Beförderung mit der Feldpost ausgeschlossen.

Ueberprüft:
Friedrich,mp.Hptm.

Stefan Ritter von Malinowski,mp.Oberstlt.

Kreis- und Stationskommandant.

264

15



K. U. K.
MILITÄRGENERALGOUVERNEMENT
IN POLEN.

Ich spreche dem Rittmeister a. D.

HEINRICH
RITTER v. MIEROSZEWSKI

Regierungs-Kommissär beim Kreiskommando in Opoczno

für die unermüdliche Tätigkeit und ganz besonderen Eifer bei den Sammlungen und Veranstaltungen während der Witwen- und Waisenwoche im M.-G.-G.-Bereiche, welche einschließlich der Wohltätigkeitslotterie einen Reinertrag von über 370.000 Kronen ergaben,

DEN DANK UND DIE

VOLLE ANERKENNUNG

im Namen des Allerhöchsten Dienstes aus.

Der k. u. k. Militärgeneralgouverneur:

LUBLIN, am 21. Juli 1917. Szeptycki



Mil.-Gen.-Gouv.-Befehl Nr. 68 vom 21. Juli 1917.



265

17

K.u.k.Militärkommando Lemberg
in Mähr.Ostrau MA.Nr.35892/PR.

B e l o b u n g s d e k r e t.

Ich spreche Euer Hochwohlgeboren für vorzügliche Dienstleistung während der Kriegszeit die belobende Anerkennung des Militärkommandos im Namen des Allerhöchsten Dienstes aus.

Mähr.-Ostrau,am 26.März 1918.

Hajek



Hochwohlgeboren Herrn Rittmeister a.D.
Heinrich Ritter von M I E R O S Z E W S K I
des k.u . k.Ulanenregt.Nr.13

Komenda pułku polskiego
ziemi rzeszowskiej

18 266

Pokwitowanie

na koron 27.096·64 słownie dwadzieścia siedem tysięcy dziewięćdziesiąt sześć koron 64 h, którą to kwotę w dniu dzisiejszym pobrała komenda od kierownika byłej ekspozytury [illegible] p. rotm. Henryka Mirosławskiego w myśl załączonej książki kasowej wyjątkowo i w porządku odebrała.

W Rzeszowie, dnia 6 listopada 1918

Tadeusz [illegible]
por. leg.

Stanisław Folgas Major
Kmdt [illegible]

Wojsk. Komenda miasta Rzeszowa

Panu Rotmistrzowi Hr. Miroszewskiemu przydzielonemu do tutejszej wojskowej Komendy, zezwala się na wyjazd do Krakowa i napowrót — aż do odwołania

Rzeszów 3. listopada 1918



[illegible signature]

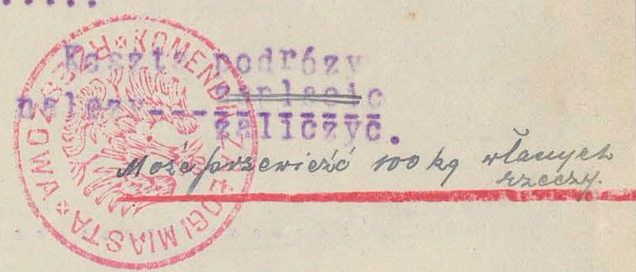
268

20

Polska komenda załogi miasta Rzeszowa.

L. 30.

jeden /bilet jazdy II kl.



OTWARTY ROZKAZ.

* Henryka

dla Kr. pol. Rotmistrza ~~Stanisława~~ Mieroszewskiego

który ~~z myśl~~

jedzie ze Rzeszowa do Warszawy

przez Kraków-Granicę

i z powrotem do —

przy użyciu kolei żelaznej, kolejki polowej, statku, automobilu lub podwodu.

Na opę dzienie kosztów podróży otrzymał zaliczkę w kwocie

kor z kasy

pozycya

Wzywa się wszelkie władze cywilne i wojskowe by wyżej wymienionemu/ym/ nie stawiały przeszkód lecz owszem pod każdym względem udzielały mu /im/ pomocy.

Rzeszów dnia 15. listopada 1918.



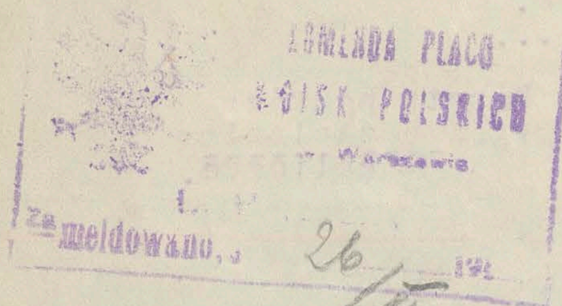
Rozkaz ten jest ważny do dnia 15. grudnia 918

Własnoręczny podpis okaziciela:

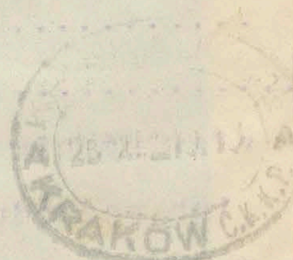
H. Mieroszewski
Rotm.

Dr. Lwów Józef ppor.

* urzędowo poprawiono na imię Henryk.


WOJSK POLSKICH
Warszawie
Zameldowano,
26/III




KRAKÓW C.K.K.P.

58

269

21



STACYA ZBORNA OFICERÓW
w Krakowie.

Legitymacya Nr. 1021

Imię i nazwisko: Mieroszowski Henryk

Stopień: podchorąży

Przydział służbowy:

Kraków, dnia 18. listopada 1918.



H Mieroszowski
Własnoręczny podpis.

Janicki kpt.
Podpis komendanta.



13/6 1919

...litärkommando:

19

19



STACYA ZBORNA OFICERÓW
w Krakowie.

22

L. Ć. 447/18

ZAWIADOMIENIE.

Rozkazem Komendy wojsk polskich w Krakowie z dnia 25 bm. O.W.L.1920/II został pan przydzielony do obsadzenia Stacyj zbornych dla powracających z pola oficerów i żołnierzy w terytoryum dawnej Austryi.

Celem odebrania dokumentów podróży należy się zgłosić w Stacyi zbornej dla oficerów w Krakowie ul. Loretańska 16 w dniu 28 9 bm. o godzinie 10 rano.

Kraków, dnia.........listopada 1918.

Do Pana rotm. Mieroszewskiego Hawryka
Aleja Krasińskiego 19.

Tungwmmik



23

271

Zaświadczenie.

L.1/k ...

Stwierdzam, że b. rotmistrz Henryk Mieroszewski z b. armji austr. zgłosił się w dniu dzisiejszym do rejestracji oficerów rezerwy na zasadzie ustawy sejmowej z dnia 17.VI.1919 r. "O spisie Oficerów" oraz Tymcz. Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej art. 107/dod. do Dz. Rozp. Kom. Wojsk. Nr. 8. z dnia 1.XI.1918 r. oraz na podstawie złożonych dokumentów wojskowych w myśl rozkazu MSWojsk. Oddz. V. Szt. L. 12400/O. Rej. czyni starania o przyznanie mu charakteru oficera rezerwy W.P.

Zaświadczenie traci swą ważność z dniem 31. grudnia 1922 r.

Kraków, dnia 15 września 1922 r.

Dokumenty wojskowe

Złożone w P.K.U.

Karta zwolnienia



Ppłk. i Komendant PKU. Krak. M.

2. W takim stanie spasionym wracał Prusak z Polski do Vaterlandu!

24



1. Tak wyglądał Prusak zbiedzony przychodząc do Polski!



